GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA)

Rok XI LIPIEC — SIERPIEŃ 1939 Nr 7—8

Konkurs

Sąd Konkursowy w składzie prokuratora S. N. Dr Adama Bergera, sędziego S. N. Kazimierza Bzowskiego, sędziego S. O. w Warszawie Dr Jana Eugeniusza Grabowskiego, prokuratora S. N. Jana Gumińskiego i sędziego S. N. Bohdana Korsaka, powołany do oceny prac, nadesłanych na konkurs, ogłoszony przez redakcję „Głosu Sądownictwa" w N-rze 1/1939 r., na dowolny temat z dziedziny zagadnień ogólnych, związanych z sądownictwem i wymiarem sprawiedliwości, po rozważeniu w dniu 6 czerwca r. 1939 opinii członków Sądu Konkursowego co do 34 nadesłanych na konkurs prac nie uznał żadnej pracy za zasługującą na pierwszą nagrodę, wobec czego ogólną rozporządzalną sumę 1.000 zł podzielił na dwie drugie nagrody po 300 zł i dwie trzecie po 200 zł. W tych warunkach Sąd Konkursowy przyznał dwie drugie nagrody pracom pt. „Niezawisłość sądów wobec współczesnych przemian ustrojowych", godło: „Quod erat demonstrandum" i pt. „Niedomagania sądów grodzkich", godło „Iudex" i dwie trzecie nagrody pracom pt. „Rola i zadania współczesnego sędziego polskiego", godło „23" i pt. „Rola i zadania sędziego w świetle jego kwalifikacji i warunków pracy", godło „Amicus Plato, sed...".

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej pracy jest p. Władysław Jan Medyński, sędzia okręgowy śledczy w Rzeszowie, autorem drugiej pracy p. Stanisław Grzegorz Lipowski, sędzia grodzki w Zamościu, autorem trzeciej pracy — p. Ignacy Kondratowicz, adwokat, emerytowany sędzia Sądu Najwyższego i autorem czwartej pracy — p. Tadeusz Kostecki, sędzia grodzki w Warszawie.

Poza tym Sąd Konkursowy uznał, że zasługują na wyróżnienie następujące prace: „Sąd a społeczeństwo" — godło „Nomos"; „Sędzia na tle społeczeństwa" — godło „Pracować i tworzyć"; „Powódź i dewaluacja ustaw a stanowisko sędziego w świadomości społeczeństwa" — godło „Leges volant, iustitia manet"; „Zadania i obowiązki sędziego Rzeczypospolitej" — godło „Justus"; „Współczesny sędzia polski a normy prawne" — godło „Temida"; „Podstawy przygotowania do zawodu sędziego" — godło „Justitia fundamentum regnorum"; „Nie miejmy nad sobą litości" — godło „Ponury optymista"; „Refleksje polskiego sądownika" — godło „Jeden z nas".

Nie zostały wzięte pod uwagę przez Sąd Konkursowy: praca pt. „Zasadnicze niedomagania wymiaru sprawiedliwości" — godło „Spektator", jako

nadesłana po terminie (8 kwietnia 1939 r.) i praca pt. „Głosy wołających na puszczy” — godło „Prawdzic” z powodu ujawnienia w jej treści nazwiska autora.

Prace, nagrodzone na konkursie, będą, zgodnie z jego warunkami, ogłoszone kolejno w naszym wydawnictwie, co zaś się tyczy prac, wyróżnionych przez Sąd Konkursowy, będą one mogły ukazać się również na łamach „Głosu Sądownictwa”, za zgodą autorów i po porozumieniu się ich z redakcją.

Wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które wzięły udział w niniejszym konkursie i wykazały w ten sposób żywe zainteresowanie się zasadniczymi problemami, związanymi z całością naszego życia sądowego.

REDAKCJA

WŁADYSŁAW - JAN MEDYŃSKI

Niezawisłość sądów wobec współczesnych przemian ustrojowych

(Praca nagrodzona na konkursie „Głosu Sądownictwa”)

I. Konflikt interesów jednostki i zbiorowości

> W państwie praworządnym musi istnieć jakaś instytucja, którą wszyscy obywatele darzyliby niepodzielnym zaufaniem w przeświadczeniu, że każdy z nich znajdzie tam sprawiedliwe rozstrzygnięcie. Jasną jest rzeczą, że w państwie kulturalnym instytucją taką może być tylko sąd niezawisły; tylko sąd może być ową magistraturą w państwie, w której każdy znajdzie prawo i słuszność. Z myśli *Adolfa Czerwińskiego* (A. L. w Czasopiśmie Sędziowskim, str. 174 z 1937 r.).

Podstawą współżycia w zorganizowanych społecznościach, a zarazem niebezpieczeństwem dla tego współżycia jest psychika ludzka, dążąca z jednej strony do skupiania się jednostek, a będącą z drugiej strony czynnikiem, rozsadzającym zorganizowane współżycie. Dążność do życia w zbiorowości, przy wyższym stopniu kultury, jest tak samo cechą psychiki ludzkiej, jak i chęć wyróżnienia się wśród innych, wywyższenia się, opanowania innych. Dążności te zmierzają ku rozkładowi zorganizowanego życia zbiorowego. Uświadamiając sobie to, mówimy o konflikcie między jednostką a zbiorowością.

Zbiorowość posiada tak samo życie duchowe, jak jednostka, psychika zbiorowości jest jednak tylko wynikiem emanowania psychicznego jednostek, to też charakter psychiki zbiorowej jest zależny od rodzaju duchowych przeżyć jednostek. Życie zbiorowe kształtuje się w określony sposób w zależności od tego, czy w danym momencie dominują w psychice zbiorowej elementy dla współżycia dodatnie, jak przywiązanie do idei współżycia, gotowość poniesienia ofiar dla tej idei i podporządkowanie jej własnych interesów, czy też elementy ujemne z tego punktu widzenia.

Ponieważ zbiorowość nie posiada zmysłowo dostrzegalnego podmiotu, reprezentowana jest przez grupy lub jednostki, wykonywające władzę, którą czerpią z odruchów psychicznych własnych lub innych jednostek, sprzyjających współżyciu, bez względu na to, czy te odruchy duchowe same w sobie uznamy za podstawy powstania władzy, jak czyni to Pe-

trażycki[1]), czy też tylko za jeden z czynników powstania władzy[2]). Dla jednostki rządzonej rządzący przesłaniają ideę zbiorowości tak dalece, że jednostka identyfikuje często rządzących z władzą państwową, a nawet wprost z samą zbiorowością. To samo zjawisko obserwujemy także u rządzących, którzy niejednokrotnie uważają siebie nie za ustanowionych do sprawowania władzy w imieniu zbiorowości, lecz za jej uosobienie, posuwając się aż do identyfikowania siebie samych ze zbiorowością, czemu dał wyraz Ludwik XIV w znanym powiedzeniu „l'État, c'est moi". Konflikt między interesem jednostki a interesem zbiorowości jest tedy przede wszystkim konfliktem między jednostkami rządzonymi, a jednostkami rządzącymi. Niemniej istnieją przypadki bezpośredniego konfliktu jednostki ze zbiorowością, a mianowicie, kiedy jednostka rozwija działalność dla życia zbiorowego szkodliwą, a przynajmniej niebezpieczną. Mamy na myśli przestępców, a także jednostki wprawdzie nieprzestępne, jednak nieskłonne do podporządkowania się przyjętym zasadom współżycia.

Konflikt między interesem jednostki a interesem zbiorowym jest tak dawny, jak zorganizowane współżycie ludzkie. Ludzie, którym przypadało w udziale kształtowanie współżycia, rozwiązywali zagadnienie to w różny sposób: przez podporządkowywanie interesu jednostki interesowi zbiorowemu, przez wynoszenie interesu jednostki ponad interes zbiorowy, wreszcie przez tworzenie kompromisów między przeciwstawnymi interesami. W zależności od tego, która z dwóch tych zasadniczych tendencyj bierze górę nad innymi, tworzą się różne ustroje państwowe. Z regularnością niemal matematyczną można przewidzieć, że zwycięstwo jednej tendencji nad drugą powoduje następnie reakcję w postaci odwrotu do tendencji przeciwnej. Ruch ten porównuje prof. Kutrzeba do ruchu wahadłowego[3]). Im bardziej skrajny wyraz jednej z tych tendencyj daje ustrój państwowy, tym silniejsza jest w następnym okresie historycznym reakcja. Zwyrodnienie idei totalizmu prowadzi do zwycięstwa liberalizmu, zwyrodnienie liberalizmu do zwycięstwa totalizmu. Słowa Bismarcka, skierowane przeciwko liberalizmowi: „der Liberalismus gerät immer weiter, als seine Träger wollen" z równą słusznością da się odnieść do totalizmu. Przejście z jednej formy ustrojowej do drugiej następuje albo w drodze rewolucji albo w drodze ewolucji, zależnie od tego, jak silni są obrońcy ustępującej tendencji. Zwyrodnienie systemu prowadzi do rozkładu myśli i woli rządzących i w tym mieści się konieczność ustąpienia jednego systemu drugiemu. Przyczyną rewolucji jest zawsze rozkład myśli i woli w kierującej państwem warstwie ludności[4]). Jeżeli więc wskutek mniej-

---

[1]) *Leon Petrażycki:* Teoria prawa i państwa, Petersburg, t. I, str. 198.

[2]) „...Le pouvoir n'est ni force, ni énergie, ni projection émotionelle à lui seul, il est au contraire une relation sociale dans laquelle se trouvent et forces, et énergies, et projections émotionelles et autres éléments encore,... l'essence même du pouvoir ne se trouve pas dans ces éléments, mais dans le caractère des relations entre eux". (*Wacław Makowski:* Le problème du pouvoir; Themis Polska, str. 32 z 1926-27 r.).

[3]) „Kierunki tego ruchu wahadłowego — to z jednej strony ustroje z przewagą czynnika władzy w państwie, z drugiej — ustroje, zapewniające swobodę czynnikowi społecznemu, więc rządzonemu, i udział w rządach. Do pierwszego typu nalezą tego rodzaju ustroje, gdzie władza spoczywa w rękach jednostki (czy to będzie monarchia, czy dyktator, czy jak tę jednostkę nazwiemy) lub mniejszej lub większej grupy ludzi, ale stanowiącej znaczną mniejszość w społeczeństwie. Do typu przeciwstawnego należą ustroje, określane zwykle, jako demokratyczne; najdalej idą w kierunku tego ekstremu demokracje bezpośrednie, mniej jaskrawo przejawia się ten typ w różnego rodzaju demokracjach pośrednich, w których pierwiastek bezpośredniości rządów jest ograniczony w mniej lub większej mierze" (*Stanisław Kutrzeba:* Idea wolności w ustroju dawnej Rzeczypospolitej; Themis Polska, str. 29/30 z 1930 r.).

[4]) *Stanisław Grabski:* Rewolucja, Warszawa 1921 r., str. 157.

szego zwyrodnienia systemu nie dochodzi do krańcowego rozkładu myśli i woli rządzących, następuje przemiana w formie łagodniejszej, ewolucyjnej. Zmierzch każdego systemu jest jednak jego przeznaczeniem i dlatego nie można, patrząc z perspektywy dziejowej lub przewidywania dziejowego, dawać pierwszeństwa któremukolwiek ze zwalczających się systemów, a tym mniej łudzić się, aby udało się kiedykolwiek stworzyć taki ustrój, który by, godząc sprzeczne interesy jednostki i społeczeństwa, zapobiegał raz na zawsze konfliktowi między nimi [5]). Przeciwstawności interesu jednostki i interesu zbiorowego nie zna tylko doktryna katolicka, stawiając postulat zgodnego ich współdziałania [6]). Nie wolno jednak zapominać, że współczesna doktryna katolicka nie jest obecnie w całej pełni w żadnym ustroju państwowym realizowana, trudno przeto ocenić, czy stosowana urzeczywistniłaby swe podstawowe założenia. Solidaryzm stara się stępić ostrze przeciwstawnych interesów jednostki i zbiorowości, stanowi więc system kompromisowy, którego siła polega na tym, że z realizacji jego nie wynika konieczność zwyrodnienia wskutek popadnięcia w krańcowość. Ideałem jego jest, mówiąc słowami Petrażyckiego, osiągnięcie przez człowieka charakteru doskonale uspołecznionego i doprowadzenie do całkowitego zapanowania czynnej miłości wśród ludzi [7]).

Nie znajdując wyjścia z konfliktu jednostki ze zbiorowością przez przyjęcie takiego lub innego systemu, polegają one bowiem na przewadze jednego interesu nad drugim, i uznając, że także system kompromisowy nie usuwa konfliktu, a tylko łagodzi go, trzeba szukać innej drogi. Tą drogą jest stworzenie organu państwowego, powołanego do łagodzenia przeciwstawności interesów jednostki i zbiorowości. Organem tym jest — sądownictwo. Aby mogło ono spełnić to zadanie, musi korzystać z całkowitej niezawisłości, bo wtedy tylko będzie mogło przeciwstawić się wykorzystaniu go, jako narzędzia przeciw jednostce, a z drugiej strony nie dopuści do szkody dla życia zbiorowego, mogącej wyniknąć z wybujałości indywidualizmu.

Dochodzimy zatem do wniosku, że złagodzenie konfliktu jednostki i zbiorowości może nastąpić nie tyle w drodze stworzenia ustroju szczególnego rodzaju, ile w drodze utworzenia organu, powołanego do łagodzenia konfliktu. Ponieważ warunkiem skuteczności działania tego organu jest niezawisłość jego, przeto rozważyć należy, czy niezawisłość ta da się pogodzić ze współczesnymi przemianami ustrojowymi.

II. Współczesne przemiany ustrojowe a praworządność

Wstrząsy, przez które ludzkość przeszła w latach Wielkiej Wojny, odbiły się w mniejszym lub większym stopniu na formie ustrojów państwowych i w związku z tym na przesunięciu punktu ciężkości z interesu jednostki na interes zbiorowy. Bezpośrednio po Wielkiej Wojnie nastąpiło największe napięcie indywidualizmu, tak silne, że w niektórych państwach zagroziło podstawom życia państwowego. Reakcja nie dała długo na siebie czekać. Tam, gdzie powstała największa przepaść między jednostką a zbiorowością dzięki zwyrodnieniu indywidualizmu, doszło do istotnych w swej treści przemian ustrojowych. Światopoglądy liberalistyczne oraz

---

[5]) „Rozwiązania trudności, jak pogodzić z sobą w państwowości te dwa czynniki: autorytet władzy i wolność obywatela, nie dało na stałe żadne państwo" (*Stanisław Kutrzeba:* tamże, str. 35).

[6]) *Ks. J. Kobyliński:* Istota i geneza państwa totalnego; Poznań, 1936 r.

[7]) *Leon Petrażycki:* Wstęp do nauki prawa i moralności; Warszawa 1930 r., str. 8.

demokratyczne formy władzy ustąpiły miejsca totalizmowi i autokracji. Najjaskrawiej przejawiło się to w Niemczech i Italii, i choć przemiany te nie są obce innym państwom, wyraziły się w nich w sposób mniej ostry. Im silniejszy wstrząs przeszły państwa w czasie Wielkiej Wojny i bezpośrednio po niej, tym wyraźniejsze nastąpiły w nich przemiany. Z państw, szczególniej skutkami Wielkiej Wojny dotkniętych, oparła się przemianom tym najsilniej jeszcze Francja. Nie chcemy przez tego rodzaju charakterystykę powojennych przemian ustrojowych powiedzieć, że droga rozwojowa wszystkich państw, choćby tylko w Europie, w najbliższej przyszłości prowadzić będzie przez totalizmy i autokracje; stwierdzić jednak możemy, że i w państwach, trwających przy liberalizmie oraz demokracji, nastąpiło przesunięcie w podstawowym stosunku sił jednostki i zbiorowości w kierunku wzmocnienia poszanowania interesu zbiorowego. Inna jest geneza przemian ustrojowych w Rosji Sowieckiej i to zarówno tych, które zaszły bezpośrednio po rewolucji bolszewickiej, jak i tych, które nastąpiły w drodze ewolucji, zakończonej reformą konstytucyjną Stalina. Jednak i w Rosji podstawą przemian był brak równowagi między jednostką a społecznością, a w skutkach tych przemian i tam doszło do supremacji interesu zbiorowości nad interesem jednostki.

Jest właściwością psychiki ludzkiej, że w chwilach krytycznych znajduje drogi wyjścia dla siebie poprzez przemiany wewnętrzne. Ponieważ współżycie ludzkie opiera się na emanacji psychicznej jednostek, wchodzących w skład zbiorowości, przeto przemiany wewnętrzne jednostek wywierają wpływ na charakter życia zbiorowego. Jeżeli społeczność przechodzi wstrząs na tle złego układu sił między jednostką a zbiorowością, wobec przesunięcia się punktu ciężkości w sposób nieuzasadniony na jednostkę, jednostki dobrowolnie ustępują na korzyść interesu zbiorowego. I choć proces ten nie odbywa się w świadomości jednostek, niemniej odbywa się oraz odźwierciadla w zmianie panującego światopoglądu. Toteż supremacja interesu zbiorowego nad interesem jednostki jest nie zawsze wynikiem narzucenia nowego porządku siłą lub terrorem, choć momenty te zazwyczaj niemałą w procesie przemian ustrojowych odgrywają rolę. Tym też należy tłumaczyć sobie pogodzenie się społeczeństw, żyjących w państwach totalnych, z nowym porządkiem, niewątpliwie z punktu widzenia interesu jednostki mniej korzystnym, aniżeli porządek, oparty na liberalizmie i demokracji. Zmiana w ustosunkowaniu się jednostki do własnego egoistycznego interesu jest wynikającym z psychiki ludzkiej środkiem zaradczym na zbytnie zachwianie się równowagi między jednostką a społecznością. Nie należy jednak zapominać o dalszym wpływie na dokonywające się przemiany, wynikającym z właściwej człowiekowi chęci wywyższenia się nad innych i towarzyszącej temu identyfikacji przez jednostki lub grupy rządzące interesu własnego z interesem zbiorowym. Prowadzi to także do podporządkowania interesu jednostki interesowi zbiorowemu, chociaż w rzeczywistości przy przemianach, na tej podstawie opartych, jednostka ustępuje z własnego interesu na rzecz interesu rządzących.

Znamieniem przemian ustrojowych, które dokonały się w państwach totalnych, jest obniżenie do minimum znaczenia jednostki [8]), przy jednoczesnym wyniesieniu interesu zbiorowego. Jaskrawy wyraz dała temu doktryna totalistycznych Niemiec w haśle: „du bist nichts — dein Volk ist

---

[8]) *Ignacy Kondratowicz:* Niebezpieczne prądy, Gazeta Sądowa Warszawska, str. 418, z 1936 r.

alles". Tej samej treści dał totalizm włoski formę subtelniejszą, mówiąc, że „wszystko dla państwa, nic poza państwem, a przede wszystkim nic przeciwko państwu". Jeden z ideologów faszyzmu Carlo E. Basile uzasadnia to hasło istnieniem sprawiedliwości państwowej, która czuwa i wyrokuje, będąc wyniesioną ponad interesy jednostek i grup i dlatego właśnie, że jednostki i grupy są częścią państwa, oddychają, rozkwitają i rozradzają się w państwie [9]). Faszyzm niemiecki te same przemiany uzasadnia odwołaniem się do filozofii Hegla, który głosił, że państwo nie jest tylko środkiem do osiągnięcia pewnego celu, lecz, że jest celem samo w sobie, dlatego też posiada w stosunku do jednostki wszelkie prawa, a jednostka dochodzi do osiągnięcia swego przeznaczenia najwyższego dopiero w państwie [10]). Artur Śliwiński, mówiąc o przemianach światopoglądowych w państwach totalnych, podnosi, że w ustroju totalistycznym państwo ma prawo żądać od obywatela wszystkiego, obywatel zaś otoczony jest opieką państwową, ale względem państwa ma tylko obowiązki [11]). Ks. Kobyliński jest zdania, że najwyższą wartością ideologii totalnej jest państwo w różnych postaciach, to jako kolektyw z maksymalną produkcją, to jako rasa [12]). Naturalnym następstwem ograniczenia przez totalizmy praw obywateli jest zredukowanie do najniższych granic albo do zera udziału obywateli w rządach. Totalizmy są przeto z natury rzeczy antydemokratyczne i przybierają autokratyczną formę władzy państwowej, choćby nawet, jak w Rosji, teoretycznie trwały przy ideologii demokratycznej, a nawet określały same siebie, jako prawdziwe demokracje [13]). Ten stan nie zmienił się także po reformie stalinowskiej, gdyż, jak powiada prof. Komarnicki, pomimo przyjęcia form „rozwiniętej" demokracji, Zwiazek Sowietów jest rządzony wyłącznie przez partię komunistyczną, a oligarchia ta zresztą coraz bardziej przemienia się w jedynowładztwo Stalina [14]).

Aczkolwiek, jak o tym będzie mowa później, Polska nie poszła po linii totalizmu, to jednak daje się zauważyć i w Polsce infiltracja poglądów totalistycznych, która może nawet odbić się na życiu prawnym, jako wyraz poglądów, chociaż konstytucyjnie nieusankcjonowany. Dlatego też zatrzymujemy się nad charakterystyką totalizmów, gdyż przemiany, odbywające się w państwach totalistycznych, nie mogą być dla nas obojętne, tym bardziej, że Polska nawet konstytucyjnie odstąpiła od form czystego liberalizmu i bezwzględnej demokracji. Dla naszych rozważań istotna jest kwestia, jak na tle tych przemian kształtuje się stosunek państwa do prawa i sprawiedliwości, czyli jakie miejsce w systemach totalistycznych zajmuje prawo i sprawiedliwość, w szczególności, czy wymiar sprawiedliwości jest w tych państwach organem, łagodzącym konflikty między interesem jednostki i zbiorowym, oraz czy do wykonania tego zadania korzysta z niezawisłości.

Należy tu przede wszystkim zwrócić uwagę na negatywne ustosunkowanie się totalizmów do prawa pisanego. Prawo pisane jest prawem sztywnym, nie dającym się łatwo nagiąć do każdej sytuacji, a jeśli zważy się, że prawa pisane pochodzą przeważnie z okresu przedrewolucyjnego i zostały ułożone na tle doktryn liberalnych, zrozumiały staje się negatywny

---

[9]) Cyt. według *Artura Śliwińskiego:* Na przełomie dwóch epok; Warszawa, 1931 r.
[10]) *Hegel:* Grundlinien der Philosophie des Rechts; 1821 r.
[11]) *Artur Śliwiński:* Na przełomie dwóch epok; Warszawa 1931 r.
[12]) *Ks. Józef Kobyliński:* Istota i geneza państwa totalnego; Poznań 1936 r.
[13]) *Dr Hans Kelsen:* Dyktatura partii; Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 4-5 z 1936 r.
[14]) *Wacław Komarnicki:* Nowy ustrój państwowy Związku Sowietów; Wilno 1937 r.

stosunek totalizmów do prawa pisanego [15]. Jest niedostosowane do potrzeb państwa totalistycznego i musi wzbudzać niechęć totalistów. Stąd takie wypowiedzenia się, jak Rosenberga: Recht ist, was arische Männer für Recht befinden [16], albo Franka: prawem jest, co służy narodowi, bezprawiem to, co mu szkodzi [17], lub zapatrywania prawników sowieckich, że w państwie, w którym dyktatura przybiera formalnie charakter władzy, niezwiązanej żadnym rodzajem ustaw, wszelki fetyszyzm ustawy i legalności staje się niemożliwy, ponieważ zachwiałby podstawami bytu państwowego [18]. Narodowi socjaliści powołują się chętnie na Macchiavellego, który ze swoistym cynizmem powiedział, że gwałt jest godny potępienia wtedy tylko, gdy go użyto, aby źle czynić, nie by czynić dobrze [19]. Innymi słowami następuje powrót do zasady: cel uświęca środki. Nadto zauważono, że totalizmy zwracają się przeciwko praworządności [20], upada znaczenie prawa, szczególnie wielkie w ustrojach demokratycznych i liberalnych, których elementami są: wolność obywatelska, równość wobec prawa i praworządność [21]. Podniesiono, że dalszym objawem przemian ustrojowych w państwach totalnych w dziedzinie życia prawnego jest nierówne traktowanie obywateli przez prawo, przy czym zarzucono totalizmom, że uznają za możliwe stwarzanie odrębnego stanowiska prawnego nawet w prawie karnym dla jednostek i grup rządzących, powołując się znowu na opieranie się totalistów na twierdzeniu Macchiavellego, iż grupa społeczna i jej kierownicy podlegają innym prawom, niż pojedyncza jednostka [22], poza tym, że narodowy socjalizm niemiecki dopuszcza odmienne traktowanie przez prawo karne członków partii rządzącej, aniżeli jej przeciwników [23].

Wobec takiej oceny zjawisk, towarzyszących totalizmowi, musiano dojść do wniosku, że totalizmy zrywają z zasadą niezawisłości sądów, którą uznaliśmy za podstawę harmonii między interesem społecznym a indywidualnym oraz za organ, łagodzący konflikty między tymi interesami. Podstawę do tego dają niektóre wypowiedzenia się totalistów, jak np. H. Tiggesa, który neguje wyraźnie niezawisłość sądownictwa, uznając ją za

---

[15]) „Ustawy z okresu poprzedzającego (ustawodawstwo narodowo-socjalistyczne) sędzia powinien stosować tylko zgodnie ze światopoglądem narodowo-socjalistycznym; musi odmówić zastosowania ustawy, jeżeli ta sprzeczna jest ze zdrowym poczuciem ludu (gesundes Volksempfinden)" — cyt. według *L. Krajewskiego:* Doktryna prawna hitleryzmu; Głos Sądownictwa, str. 9 z 1939 r.

[16]) *Rosenberg:* Der Mythus des XX Jahrhunderts; Monachium 1934 r.

[17]) Cyt. według *A. Peretiatkowicza:* Macchiavelli i państwa totalne; Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 372 z 1938 r.

[18]) Cyt. według *Ludwika Krajewskiego:* Bezdroża prawne; Głos Sądownictwa, str. 4 z 1937 r.

[19]) *Macchiavelli:* Discorsi, I, 9.

[20]) *Stanisław Kutrzeba:* Państwa totalne; Kraków 1937 r.

[21]) *Maciej Starzewski:* Demokracja a totalizm; Kraków 1937 r.

[22]) *Pillar:* Macchiavelli e i suoi tempi, 1881, cyt. według *A. Peretiatkowicza:* Macchiavelli i państwa totalne; Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 371 z 1928 r.

[23]) Z powiedzenia *Hitlera* (marzec 1933 r.), że pobudki i zamiary przestępców należy jak najszerzej uwzględniać przy wyrokowaniu w sprawach karnych, wysnuwa tego rodzaju tendencyjny wniosek *Stephen H. Robberts* (Das Haus das Hitler baute, Amsterdam 1938 r., str. 369), uważając, że w powiedzeniu tym mieści się nakaz stosowania innej miary do przestępcy narodowego socjalisty a innej do innego przestępcy. W świetle zasad nowoczesnego prawa wniosek taki nie znajduje usprawiedliwienia, ile że uwzględnianie pobudek, kierujących sprawcą przestępstwa, stanowi bezwzględną zdobycz nowoczesnego prawa karnego.

sprzeczną z porządkiem narodowo-socjalistycznym [24]). Nie można wszakże haseł Tiggesa uznać za autorytatywne i zgodne z poglądami prawników narodowo-socjalistycznych, tym bardziej, że wypowiedzieli się oni przeciwko jego tezie. Italia faszystowska nie naruszyła niezawisłości sędziowskiej, a nawet stara się ją pogodzić z porządkiem faszystowskim. Jedynie Rosja Sowiecka przekreśliła w praktyce w zupełności zasadę tę, podporządkowując sądownictwo władzy wykonawczej, w której ręku sądy są jedynie organami walki z kontrrewolucją.

To, co powiedzieliśmy o wpływie przemian ustrojowych w państwach totalnych na znaczenie prawa i praworządności, gwarantowanych przez niezawisłe sądy, każe istotnie ocenić rolę tych czynników równowagi społecznej w państwach totalnych, jako niewielką. Zachodzi jednak kwestia, czy objaw ten jest wynikiem niemożności pogodzenia totalizmu z praworządnością, czy też stanowi zjawisko przejściowe na tle wprowadzania totalizmów w życie. Ponieważ totalizmy wszędzie, gdzie zapanowały, zostały zrealizowane w drodze rewolucji, rewolucji zaś z natury rzeczy towarzyszy przemoc, a więc przeciwieństwo praworządności, powstaje kwestia, czy negowanie praworządności jest istotną cechą totalizmu, czy też raczej objawy negatywnego stosunku totalizmu do praworządności są zjawiskami wtórnymi, towarzyszącymi wprowadzaniu totalizmu w życie na drodze przemocy. Nie znajdujemy istotnych powodów do przyjęcia, że praworządność z totalizmem nie da się pogodzić. Cechą totalizmu jest podporządkowanie interesu indywidualnego interesowi zbiorowemu, za tym idzie zmniejszenie praw obywatelskich i zmiana prawa pozytywnego przez dostosowanie go do zasad i ideologii totalistycznej. W istocie praworządności leży poszanowanie praw obywatelskich, zgodnie z tym, w jaki sposób zostały ustrojowo zagwarantowane. Gdyby stanąć na stanowisku, że totalizm zrywa z pojęciem praw obywatelskich, należałoby dojść do przekonania, iż praworządność nie może pomieścić się w ustroju totalnym. Tak jednak nie jest, mimo, że totalizmy, jak o tym była wyżej mowa, zrywają z terminem praw obywatelskich. Ideolodzy totalizmów podnoszą zawsze, że zadaniem totalizmu jest otaczanie jednostki opieką i stworzenie jej warunków pełnego rozwoju w dobrze zorganizowanym życiu zbiorowym. Jakkolwiek więc totalizmy nie mówią o prawach obywatelskich, to i one chronią interesy jednostki, z tym wszakże, że interesy te zostają podporządkowane interesowi zbiorowemu. Innymi słowy następuje przesunięcie punktu ciężkości z interesu indywidualnego na interes zbiorowy, niemniej jednak interes indywidualny i przy systemie totalnym istnieje i doznaje ochrony w podstawowych założeniach totalizmu. Wbrew wypowiedzeniom ideologów totalizmów i Hegla dochodzimy więc do przekonania, że skoro totalizm stwarza jednostce warunki rozwoju i zapewnia jej opiekę, celem i najwyższym dobrem nie jest państwo samo w sobie, lecz jako forma urzeczywistnienia interesu jednostek, które muszą jednak zrezygnować z wybujałości indywidualizmu, aby współżycie zorganizowane mogło rozwijać się prawidłowo. Jest to prawda, której nie mogą zaprzeczyć teoretyczne wywody totalistów, skłonnych zwłaszcza w początkowych fazach realizacji nowego ustroju do skrajnych wypowiedzeń, ani też zarzuty przeciwników systemów totalnych, albowiem cechuje ich przynajmniej nieświadoma tendencyjność w przedstawianiu zjawisk ustroju,

---

[24]) „Z faktu, że sądownictwo i kierownictwo polityczne mają wspólny cel, — popieranie narodowego porządku życia, — wypływa, że postulat niezależności sędziów od rozkazów kierownictwa politycznego i wymóg nieodpowiedzialności sędziów całkowicie straciły sens" *(H. Tigges:* Die Stellung des Richters im modernen Staat; 1935 r.).

do którego nie przywykli i który nie godzi się z ich własnym światopoglądem. Totalizmy nie zrywają z prawem, tworzą jedynie inne prawa. Nie wchodząc w ocenę, czy te nowe prawa są lepsze od dawnych, czy nie, musimy przyznać, że praworządność jest zapewniona wtedy, gdy te, obowiązujące w danym momencie historycznym prawa są wykonywane. Jeżeli ustawodawstwo totalistyczne ogranicza prawa indywidualne przez podporządkowanie interesów jednostek interesowi zbiorowemu, ścisłe wykonanie takiego ustawodawstwa nie narusza zasad praworządności. Ponieważ totalizm także uwzględnia interes jednostki, choć w ograniczonej ustawowo mierze, to i w ustroju totalnym zachodzi potrzeba sprowadzania do właściwej miary, odpowiadającej prawom, supremacji interesu zbiorowego nad indywidualnym. Ustaliwszy poprzednio, że organem, powołanym do utrzymywania równowagi między tymi interesami, zawsze w zgodzie z obowiązującym ustawodawstwem, jest sądownictwo, dochodzimy do wniosku, że także w systemie totalnym jest miejsce dla sądownictwa, które nadto musi także w tej formie ustrojowej być niezależne od władzy rządzącej państwem. Nie jest tedy nieodzowną koniecznością, aby totalizmy w swych ustawach przeprowadzały zasadę zawisłości sądownictwa w myśl zaleceń H. Tiggesa; gdzie zaś nastąpiło zniesienie niezawisłości sądów, obserwujemy, jak w Rosji Sowieckiej, odwrót od tych zasad, być może na razie jeszcze tylko teoretyczny, niemniej jednak i tam musi dojść prędzej lub później do rzeczywistego przywrócenia niezawisłości sądownictwa. Przemawia za tym wypowiedzenie się Stalina, że nowa konstytucja sowiecka daje jurydyczną podstawę do przyszłej ustawodawczej działalności organów ustawodawczych, i że stabilizacja ustaw potrzebna jest obecnie więcej, niż kiedykolwiek [25]). Sama konstytucja sowiecka przeprowadza zasadę niezawisłości sądów i podporządkowania sędziów tylko ustawom [26]). Z uwagi na niezgodność rzeczywistości z powyższym wypowiedzeniem Stalina i zasadami konstytucji sowieckiej, musimy uznać, że wypowiedzenie to i zasady konstytucji obecnie mogą nam służyć tylko na poparcie przekonania o braku przeciwstawności w totalizmie i praworządności wraz z jej gwarantką — niezawisłością sądów.

Dostrzegając ujemne następstwa wybujałości indywidualizmu powinniśmy przyznać, że ograniczenie praw jednostki ma swoje uzasadnienie w konieczności zapewnienia życiu zbiorowemu drogi prawidłowego rozwoju, co dzieje się właśnie w interesie samej jednostki. Tradycje polskie, wyrażone w pięknej zasadzie „salus reipublicae suprema lex esto", nie sprzeciwiają się takiej ocenie totalizmu. Jeżeli zaś obserwujemy zjawiska, zaprzeczające temu, co powiedzieliśmy o możności pogodzenia totalizmu z praworządnością, to powinniśmy pamiętać, że zjawiska te nie są wynikiem wprowadzenia ustrojów totalnych, lecz następstwem złego ich wprowadzania.

Drugą, obok totalizmu, cechą współczesnych przemian ustrojowych jest autokratyzm. Jak pogodzić autokratyzm z praworządnością? Zagadnienie to nie jest zapewne trudniejsze, aniżeli zagadnienie sharmonizowania praworządności z totalizmem. Autokracja wymaga niejednokrotnie ofiar w imię podtrzymania powagi władzy, a to jest sprzeczne z praworządnością, która stoi na stanowisku, iż nie ma obywatela, na którego szkodę

---

[25]) *Dr Wiktor Sukiennicki:* Ustrój radziecki i konstytucja stalinowska; Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 277 z 1937 r.

[26]) Art. 102 konstytucji stalinowskiej stanowi, że wymiar sprawiedliwości w Z. S. S. R. należy wyłącznie do sądów, a art. 110, że sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko ustawom (Cyt. według *Kazimierza Fleszyńskiego:* Rachunek sędziowskiego sumienia; Głos Sądownictwa, str. 4 z 1938 r.).

wolno by naginać prawo wówczas, gdy chodzi o jego mienie, honor lub życie [27]). Chociaż zdanie to wyszło z liberalistycznego światopoglądu Monteskiusza, należy uznać, że oddaje ono sens praworządności bez względu na to, na tle jakiego światopoglądu ją oceniamy.

Jednakowoż także ustrojom antydemokratycznym, autokratycznym lub oligarchicznym praworządność nie powinna być obca. Wszak nawet monarchia i to absolutna, według Monteskiusza, opiera się na praworządności i władza, skupiona w ręku jednostki lub grupy, da się pogodzić z praworządnością. Tam tylko, gdzie władza w państwie przybiera postać tyranii — o praworządności mowy być nie może, albowiem tam musi wszystko, więc także i prawo, ustąpić przed wolą jedynowładcy. Dochodzimy zatem do wniosku, że nawet przy autokracji, nie będącej jednak tyranią, a nie potrzeba dowodzić, że autokracja i tyrania nie są pojęciami jednoznacznymi, jest miejsce dla praworządności, która da się pogodzić z tą formą sprawowania władzy w państwie. Przepaść między danym ustrojem a praworządnością następuje dopiero w razie wyrodzenia się formy władzy w tyranię. Tam nie może być już mowy o praworządności i rola sądów jest bez znaczenia dla łagodzenia konfliktu interesów jednostkowych i zbiorowych [28]). Przy autokratycznej formie władzy nie można wyłączyć praworządności.

Dokonana analiza istotnych znamion totalizmu i autokracji prowadzi do wniosku, że praworządność i idąca w parze z nią niezawisłość sądownictwa dadzą się sharmonizować z formami ustrojowymi, opartymi na totalizmie i autokracji. Co więcej, musimy stwierdzić, że przy takiej formie ustrojowej rola niezawisłego sądownictwa staje się szczególnie wielką, chodzi bowiem o zapobieżenie przerostom niczym nieuzasadnionej supremacji interesu zbiorowego nad indywidualnym. Ponieważ nie mamy dostatecznych podstaw do twierdzenia, jakoby jedynie słusznym porządkiem prawnym był porządek, polegający na podporządkowaniu interesu społecznego interesowi indywidualnemu, a jedynie dobrą — władza, która tylko z trudnością z uwagi na bezsilność swą może wykonać swe skomplikowane i w obecnej chwili dziejowej trudne zadania, przeto nie jest uzasadnione uprzedzenie do nowoczesnych przemian ustrojowych, oparte przede wszystkim na obarczaniu ideologii tych ustrojów winą błędów, wynikających ze złego realizowania tych ideologij. Niemniej musimy obiektywnie stwierdzić, że tak samo, jak w ustroju liberalnym i demokratycznym łatwo jest o przerosty interesu jednostkowego, tak samo w ustroju totalnym i autokratycznym łatwo jest o przerosty w kierunku przeciwnym. To zaś każe stwierdzić, że, bez względu na formę ustrojową, w każdej kulturalnej formie zorganizowanego współżycia ludzkiego wielka rola niezawisłego sądownictwa jest — wieczna.

III. Praworządność w ustroju Rzeczypospolitej Polskiej

Uchwalenie Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. zakończyło okres powojennych przemian ustrojowych w Rzeczypospolitej Polskiej. Po stosunko-

---

[27]) *Monteskiusz:* O duchu praw, VI, 4.

[28]) Narzuconej w marcu 1939 r. Protektoratowi Czech i Moraw formy ustrojowej, która w myśl dekretu kanclerza Hitlera przewiduje możność wstrzymania wykonania prawomocnego wyroku sądowego w razie sprzeciwu protektora Rzeszy (art. 5), nie można przytaczać dla obalenia poglądu o możności pogodzenia autokracji z praworządnością; władza niemiecka w b. Czechosłowacji nie jest bowiem władzą autokratyczną, wynikającą z totalistycznych przesłanek ideowych, lecz władzą zaborczą.

wo niedługim okresie wybujałego liberalizmu nastąpiło ograniczenie jego na rzecz wyniesienia interesu powszechnego na czoło wartości życia narodowego. Fakt, że okres liberalizmu w Polsce był niedługi, wyjaśnia, obok zachowania się w społeczeństwie reminiscencyj niewoli politycznej, nie dopuszczającej do rozwoju indywidualizmu nawet w godziwych granicach, przyczynę, że reakcja była w Polsce bez porównania słabsza, aniżeli w niektórych innych państwach.

Poddając wnikliwej analizie ustrój Polski po uchwaleniu Konstytucji Kwietniowej, prof. Antoni Peretiatkowicz dochodzi do wniosku, że Konstytucja realizuje ideologię solidaryzmu elitarnego [29]). Na podstawie analizy poszczególnych postanowień Konstytucji, zresztą nie tylko jej części wstępnej, zwanej deklaracją konstytucyjną, należy uznać charakterystykę prof. Peretiatkowicza za słuszną, trafną i wyczerpującą. Dr Maciej Starzewski widzi w ustroju Polski formę pośrednią między republiką a monarchią, którą nazywa ustrojem cezarystycznym [30]). Nie przecząc słuszności tej charakterystyki, wynikającej z położenia nacisku na rolę Prezydenta, należy zauważyć, że jest ona mniej wyczerpująca od charakterystyki prof. Peretiatkowicza, nie zajmuje się bowiem momentem stosunku sił jednostki i zbiorowości. Także trafniejsze jest dopatrzenie się rysu, charakteryzującego Konstytucję, we władzy elity, aniżeli w cezaryzmie, który, podkreślając moment jedynowładztwa, niezupełnie odpowiada zasadom konstytucyjnym, gdyż mimo zastrzeżenia Prezydentowi Rzeczypospolitej ogromnej władzy w państwie, nie odsuwa od sprawowania jej ludności, a jedynie gwarantuje bardziej wartościowym jednostkom większy wpływ na władzę (art. 7 ust. 1). Toteż musimy oprzeć się raczej na charakterystyce prof. Peretiatkowicza.

Konstytucja polska ujmuje kwestię elitaryzmu podobnie, jak totalizm autokratyczny, o tyle, że uznaje elitę za powołaną do kierownictwa życiem państwowym, różni się jednak od niego tym, że choć zapewnia stojącemu na czele państwa Prezydentowi niepodzielną władzę (art. 2 ust. 4), to jednak opiera to na przesłankach racjonalistycznych, a nie każe wierzyć w wyjątkową naturę indywidualności, obdarzonej nią w drodze nadnaturalnej i tajemniczej [31]). Jest to zgodne z psychiką polską, która, zamiast szukać niezbędnego autorytetu w reprezentującej zbiorowość jednostce, szuka go w organicznej jedności społecznej, w naturalnej zbiorowości psychiczno-społecznej, którą jest Naród [32]).

Samo państwo określa Konstytucja, jako dobro wszystkich obywateli. Mieści się w takim sformułowaniu wyniesienie państwa na wyżynę wartości bezwzględnej, ale także moment wspólnoty obywateli wobec państwa. Pojęcie dobra wspólnego lub powszechnego byłoby wszakże pojęciem za mało konkretnym, gdyby poszczególne postanowienia Konstytucji nie nadawały mu określonego znaczenia. Tym dobrem jest osiągnięcie celów państwa (art. 10 ust. 1), a cele państwa wyrażone są i określone w ustawach. Daje to podstawę do uznania, że Państwo Polskie stanęło w Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. na gruncie praworządności. Dobro powszech-

---

[29]) *Dr Antoni Peretiatkowicz:* Polska deklaracja konstytucyjna z 1935 r. (Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 265 z 1936 r.).

[30]) *Dr Maciej Starzewski:* Z zagadnień Konstytucji Kwietniowej; Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 381 z 1937 r.

[31]) *Dr Hans Kelsen:* Dyktatura partii: Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, str. 5 z 1936 r.

[32]) *Jerzy Władysław Śliwowski:* Autorytet prawa i autorytet wodza; Głos Sądownictwa, str. 465 z 1937 r.

ne bowiem nie jest uzależnione od takiego lub innego pojmowania go przez rządzącą elitę, lecz znajduje swój wyraz w postanowieniach ustawowych. Na uwagę zasługuje także, że art. 10, który jest podstawowym dla oparcia na nim przekonania o przyjęciu przez Konstytucję w całej pełni zasady praworządności, mówiąc o działaniu, sprzecznym z celami państwa, nie wspomina, czyje działanie ma na myśli. Wynika stąd, że niedopuszczalne jest nie tylko działanie jednostek, sprzeczne z interesem państwowym, wyrażonym w ustawach, ale także działanie władzy, niezgodne z ustawami. Znajdujemy tu pełne potwierdzenie zasady praworządności.

W zakresie stosunku obywatela do państwa staje Konstytucja polska na stanowisku solidarystycznym. Stanowi to kompromis między interesem jednostki i zbiorowym; deklaracja konstytucyjna stwierdza bowiem z jednej strony, że Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli (art. 1 ust. 1), że w ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa (art. 4 ust. 1), że obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków (art. 6), że Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego (art. 9), — a z drugiej strony, że Państwo zapewnia życiu społeczeństwa swobodny rozwój (art. 4 ust. 2), obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń (art. 5 ust. 2), roztacza opiekę nad pracą (art. 8 ust. 2). Widzimy więc, że z jednej strony Konstytucja stwarza normy, mające na celu podniesienie autorytetu państwa, nadanie mu atrybutu wartości bezwzględnej, co znajduje najdobitniejszy wyraz w ustępach 2, 3 i 4 art. 1 Konstytucji; z drugiej strony zapewnia obywatelom szereg gwarancyj dla ich indywidualnego interesu. I chociaż w Konstytucji nie użyto terminu praw obywatelskich, wprowadzonego przez Rewolucję Francuską, to jednak Konstytucja nie przeczy istnieniu tych praw, a nawet wymienia je, nie posługując się tylko określeniem, zaczerpniętym z doktryny liberalnej.

W ten sposób, realizując zasady praworządności oraz wprowadzając kompromis między interesem jednostki i zbiorowości, Konstytucja oparła się, jak to podnosi prof. Peretiatkowicz, na ideologii solidarystycznej, który urzeczywistnia ideę podziału pracy społecznej, nie tylko rozwija indywidualizm, ale stwarza równocześnie solidarność między ludźmi, wzajemną zawisłość jednych od drugich, system wzajemnych praw i obowiązków celem zapewnienia spokojnej pracy i uregulowania podzielonych funkcyj [33]). Państwo, przeprowadzając takie zasady, zbliża się do pojęcia państwa społecznego, dążącego do zapewnienia życiu społecznemu swobodnego rozwoju i stojącemu na straży dobra powszechnego, nie będącego ani liberalnym, ani totalnym [34]). Państwo takie realizuje wreszcie pewne cnoty narodowe, którymi są: solidarność narodowa, rozumienie i odczuwanie przez zamożnych i oświeconych potrzeb niezamożnych i płynące stąd: sprawiedliwość społeczną i praworządność [35]).

IV. Niezawisłość sądownictwa w Konstytucji Polskiej.

Miejsce wzajemnego zwalczania się i nieufności czynników organizacji państwowej zająć musi na zaufaniu oparta ich kooperacja. Dopóki to nie nastąpi, życie państwowe tłamsić

[33]) *Stanisław Głąbiński:* Historia Ekonomiki, Lwów, 1939 r., str. 324.
[34]) *Wacław Makowski:* Państwo współczesne; Kraków, 1937 r.
[35]) *Stanisław Grabski:* Państwo narodowe; Lwów, 1929 r., str. 122.

się będzie w miejscu, samo pod sobą podkopując grunt, więdnąc bezpłodnie i bez jutra. *Wacław Makowski:* Rozważania prawnicze, str. 122.

W rozdziale poprzednim wykazaliśmy, że przemiany ustrojowe, które dokonały się w związku z wejściem w życie Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., nie odbiły się ujemnie na zasadzie praworządności, poszanowaniu prawa oraz na niezawisłości sądownictwa, które doznaje szeregu gwarancyj konstytucyjnych. Powstaje jednak doniosła kwestia, czy szczegółowe przepisy Konstytucji przeprowadzają w pełni zasadę niezawisłości sądów, gdyż dotychczasowe nasze rozważania opierały się na deklaracji konstytucyjnej, która ma charakter jedynie ramowy i może doznawać wypaczenia w normach szczególnych.

W zakresie praworządności znajdujemy w Konstytucji, prócz omówionego już art. 10, postanowienia, zawierające zakaz zmieniania lub uchylania orzeczeń sądów przez inne organa lub władze państwowe (art. 64 ust. 4). Przepis ten gwarantuje państwu praworządność przez zapewnienie orzeczeniom sądowym niewzruszalności w stosunku do innych władz państwowych. Takie samo znaczenie posiadają normy art. 68, zabraniające zamknięcia obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody, zabezpieczające wolność osobistą, nietykalność mieszkania i tajemnicę korespondencji, zabraniające pozbawienia obywatela sądu, któremu z mocy prawa podlega, tudzież ukarania go za czyny, nie zabronione przez prawo przed ich popełnieniem i ograniczenia wolności osobistej, wprowadzania sądów wyjątkowych, prócz przypadków w ustawach przewidzianych.

Zadania sądownictwa określa art. 64 ust. 2, w myśl którego celem sądów jest wymierzanie sprawiedliwości, co powinno w następstwie prowadzić do strzeżenia ładu prawnego w Państwie i kształtowania się poczucia prawnego społeczeństwa. I tu znajduje wyraz zasada praworządności. Określone w art. 64 ust. 2 Konstytucji zadania spełniają sądy dzięki posiadanej niezawisłości, co stwierdza art. 64 ust. 3, a co wynika także z art. 64 ust. 4, o którym to przepisie była już mowa w związku z praworządnością. Konstytucyjnie przewidzianymi środkami osiągnięcia niezawisłości sądów są: nieusuwalność sędziowska (art. 66 ust. 1) i immunitet sędziowski (art. 67) [36]).

Czy jednak inne przepisy Konstytucji nie ograniczają w ten sposób postawionej zasady niezawisłości sądów? Podstawę do takiej wątpliwości może dać art. 2 ust. 4 Konstytucji, mówiący o skupianiu się w ręku Prezydenta Rzeczypospolitej niepodzielnej władzy państwowej, art. 3, zaliczający sądy do pozostających pod zwierzchnictwem Prezydenta organów państwowych oraz art. 11, który nadaje Prezydentowi stanowisko czynnika nadrzędnego w Państwie, harmonizującego działania naczelnych organów państwowych. Analizując tę ostatnią normę, doc. Kazimierz Grzybowski wyraża zapatrywanie, że jakkolwiek sądy wobec niewyliczenia ich w liczbie organów, objętych przez art. 12, nie są naczelnymi organami państwowymi w rozumieniu art. 11, to jednak dadzą się ustalić w stosunku do wymiaru sprawiedliwości konkretne uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej, podpadające pod określenie „harmonizowanie” [37]). Na

---

[36]) Środki do zapewnienia pełnej niezawisłości sędziowskiej podaje prok. *Karol Kowalski* w rozprawie „Z rozważań nad sprawą niezawisłości sędziowskiej” w Czasopiśmie Sędziowskim, str. 177 z 1938 r.

[37]) *Dr Kazimierz Grzybowski:* Wymiar sprawiedliwości w świetle przepisów Konstytucji Kwietniowej; Głos Sądownictwa, str. 198 z 1939 r.

poparcie tego zapatrywania doc. Grzybowski przytacza prerogatywę Prezydenta mianowania i odwoływania Prezesa Sądu Najwyższego (art. 13 ust. 2 lit. c) i prawo łaski (art. 69). Trudno podzielić zapatrywanie doc. Grzybowskiego, że z postanowień tych wynika przyznanie Prezydentowi roli czynnika, harmonizującego działanie sądownictwa z innymi organami państwowymi. Jeśli chodzi o prawo mianowania i odwoływania Prezesa Sądu Najwyższego, a także prawo mianowania sędziów (art. 65 ust. 1), to jest to czynność, nie dotycząca w niczym funkcyj Prezesa Sądu Najwyższego i sędziów. Chodzi w niej tylko o udzielenie określonej osobie upoważnienia do wykonywania czynności wymiaru sprawiedliwości, a nie o jakikolwiek wpływ na sposób sprawowania przez osobę tę funkcji sądowniczej. Wydaje się, że podkreślenie momentu tego ma znaczenie nie tylko dogmatyczne, ale przede wszystkim praktyczne, pojmowanie prawa mianowania sędziów i Prezesa Sądu Najwyższego, jako funkcji, harmonizującej działanie organów państwowych, mogłoby bowiem prowadzić do bardzo niepożądanych z punktu widzenia praworządności następstw. Co się tyczy prawa łaski, to jest to istotnie uprawnienie, idące w kierunku uchylenia lub zmiany orzeczenia sądowego, przynajmniej w jego skutkach, ale także wykonanie prawa łaski nie powinno następować pod kątem widzenia harmonizowania działalności sądów z działalnością innych organów państwowych, lecz ma zupełnie inne uzasadnienie rezygnacji z prawa karania wtedy, gdy wyrok skazujący, choćby zgodny z prawem, naruszał poczucie słuszności oraz gdy odcierpienie kary z innej przyczyny, jednak wypływającej tylko z właściwości indywidualnych skazanego, jest zbędne. Toteż możemy stwierdzić, że zwierzchnictwo Prezydenta Rzeczypospolitej w zakresie funkcyj wymiaru sprawiedliwości nie jest w Konstytucji przewidziane.

W związku z kwestią niezawisłości sądów w Konstytucji wspomnieć wypada o art. 66 ust. 2, który dopuszcza przeniesienie sędziego na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku w wyniku zmiany w organizacji sądów, postanowionej przez akt ustawodawczy. Jest to przepis niebezpieczny dla zasady niezawisłości sądów, choć przyznać należy, że potrzebny. Jakkolwiek Konstytucja stara się zapobiec użyciu przepisu tego w kierunku ograniczenia niezawisłości sądów, to jednak dla całkowitego usunięcia tego niebezpieczeństwa powinna wyraźnie określać znaczenie wyrazów zmiany organizacji sądów przez podkreślenie, że chodzi tylko o zniesienie sądu lub przeniesienie jego siedziby, przepis zaś wykonawczy ustawy ustrojowej sądownictwa powinien zastrzegać, że w razie zmiany siedziby sądu wbrew woli sędziego nie może on być przeniesiony na inne miejsce służbowe, prócz tego, dokąd siedzibę sądu przeniesiono.

Porównanie stanowiska konstytucyjnego sądownictwa na tle Konstytucji Kwietniowej ze stanowiskiem jego na tle niewątpliwie bardziej liberalnej Konstytucji Marcowej, prowadzi do wniosku, że nowa Konstytucja nie nadaje sądom innego charakteru, aniżeli miały one dawniej, a mają jeszcze w państwach o wyraźnie liberalistycznym światopoglądzie. Sugestie, jakoby obecnie sądownictwo w Polsce miało inne zadanie do spełnienia, aniżeli dawniej, w szczególności, by było czynnikiem, powołanym do współdziałania w tworzeniu się prawa, nie znajdują oparcia w przepisach Konstytucji [38]). Orzecznictwo sądowe wywiera niewątpliwie wpływ na kształtowanie się prawa, jednak dzieje się to tylko pośrednio,

---

[38]) Por. *Ignacego Kondratowicza:* Niebezpieczne prądy; Gazeta Sądowa Warszawska, str. 471 z 1936 r.

w drodze przenikania doświadczeń sądowych do organów, powołanych do tworzenia prawa. Bezpośredniego wpływu na tworzenie się prawa sądy nie mają i mieć nie powinny, gdyż mogłoby to zagrozić zasadzie praworządności, gdyby sądy mogły orzekać na podstawie kryteriów pozaustawowych. Wprawdzie nowoczesne kodyfikacje pozostawiają sądom szeroki zakres swobodnej oceny: w prawie karnym przez stwarzanie rozległych skali wymiaru kary, uzależnienie stosowania środków poprawczych i zabezpieczających od uznania sądów, a w prawie cywilnym przez odwoływanie się samych ustaw do sędziowskiego poczucia słuszności [39]), jednak nie oznacza to, aby zmienił się przez to charakter sądów pod względem funkcyjnym, gdy każde orzeczenie sądowe musi opierać się na przepisie prawnym, a jeżeli sędzia przy stosowaniu tego przepisu posiada swobodę decyzji, to jest to wynikiem woli samej ustawy, która zresztą określa granice tej swobodnej decyzji.

Przemiany ustrojowe, które dokonały się w Polsce, powinny odbić się w zakresie wymiaru sprawiedliwości tylko na sposobie podejścia sędziego do oceny zjawisk braku równowagi między interesem prywatnym i publicznym i to tylko w tym kierunku, że powinien w większej mierze, aniżeli przy światopoglądzie liberalistycznym uwzględniać interes publiczny, ale bez nieuzasadnionego pogwałcenia interesu jednostki. Można przeto zgodzić się z zapatrywaniem, że przyszły sędzia będzie w swoistym sensie duszpasterzem, człowiekiem surowym dobrocią i bezwzględnie sprawiedliwym w swej surowości, rozumiejącym, jak nikt inny, że wspólnota narodowa jest wspólnym wysiłkiem, wspólnym prawem i obowiązkiem, z duszy Narodu wywodzącym się [40]), nie można jednak podzielić bez zastrzeżeń zdania, że w rękach przyszłego sędziego prawo przybierze piękną formę zręcznego narzędzia społecznego, regulującego w imię istotnej sprawiedliwości podstawy wspólnoty narodowej [41]), chyba, że zastrzeże się, iż nastąpi to wyłącznie w oparciu o obowiązujące ustawy. Ponieważ nie jest do pomyślenia sędzia, który by nie posiadał własnego światopoglądu, i nie dokonywał samodzielnie wartościowania zjawisk społecznych, nie można domagać się od niego, aby oderwał się całkowicie od pojęć, z którymi zżył się, i światopogląd jego odbije się zawsze na interpretacji prawa. Bo, jak powiada Wacław Makowski, sędzia jest mimo wszystko człowiekiem i musi nim być, nawet Sąd Najwyższy, który ma rozstrzygać suche kwestie wykładni prawa, byłby złym sędzią, gdyby komentował prawo wbrew wymogom życia [42]). Chodzi jednak o to, aby taka interpretacja odbywała się tylko w ramach, wskazanych w Konstytucji i ustawach, a więc prowadziła do realizacji dobra powszechnego, w najwyższym stopniu zagrożonego orzeczeniem sądowym krzywdzącym jednostkę. Właściwą drogą do odgraniczenia rzekomego pożytku dla interesu publicznego w orzeczeniach sądów od prawdziwego urzeczywistnienia w nich dobra powszechnego może znaleźć tylko sędzia sprawiedliwy, a będzie nim tylko, jeżeli posiądzie pełnię niezawisłości. Zagwarantowanie w Konstytucji Kwietniowej tej niezawisłości pozwala patrzeć spokojnie na przyszłość polskiego sądownictwa.

---

[39]) Por. *Władysława-Jana Medyńskiego:* Prawo słuszne w Kodeksie Zobowiązań; Nowy Kodeks Zobowiązań, dodatek do Gazety Sądowej Warszawskiej, str. 1 i nast. z 1937 r.

[40]) *Jerzy Śliwowski:* Naród a przestępstwa, Warszawa, 1937 r.

[41]) Tamże.

[42]) *Wacław Makowski:* Rozważania prawnicze, Warszawa 1928 r., str. 128.

Poprzednie rozważania doprowadziły nas do wniosku, że Konstytucja Kwietniowa w zasadzie dostatecznie chroni niezawisłość sądownictwa. Niemniej należy pamiętać, że ustawy konstytucyjne stwarzają tylko ogólne ramy życia państwowego, które może rozwijać się w odmiennym kierunku, w razie istnienia ustaw szczególnych, niezgodnych z ustawami zasadniczymi oraz w razie naruszania norm konstytucyjnych i norm ustaw szczególnych. Zajmiemy się obecnie pierwszą z tych kwestyj — kwestią zgodności polskiego ustawodawstwa, odnoszącego się do ustroju sądownictwa i jego funkcyj z przeprowadzającymi je w sposób właściwy normami Konstytucji Kwietniowej. Ramy rozważań niniejszych nie pozwalają na omówienie całokształtu ustawodawstwa w interesującej nas materii, choć niewątpliwie można by przy takiej gruntownej analizie znaleźć więcej przypadków niezgodności ustaw z przeprowadzoną w Konstytucji zasadą niezawisłości sądów, z których wskażemy tu tylko na niektóre przykładowo.

W art. 66 Konstytucja przewiduje możność złożenia sędziego z urzędu, zawieszenia go w urzędowaniu i przeniesienia na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku wbrew jego woli jedynie na mocy orzeczenia sądowego i tylko w przypadkach ustawą przewidzianych. Należy tu zwrócić uwagę na ścisłe powiązanie w przytoczonym przepisie dwóch warunków: orzeczenia sądowego i istnienia przepisu ustawowego. Wynika stąd, że z jednej strony ograniczenie nieusuwalności sędziego musi opierać się na przepisie ustawy, a z drugiej strony, że ustawa nie może dopuścić do naruszenia nieusuwalności bez oparcia o orzeczenie sądu, innymi słowami, że ustawa nie może przewidzieć innego trybu usunięcia lub przeniesienia sędziego, aniżeli trybu postępowania sądowego, zakończonego prawomocnym wyrokiem. Mówiąc o orzeczeniu sądowym, mamy oczywiście na myśli decyzję sądu, opartą na wynikach przewodu sądowego, zgodnego z zasadami postępowania sądowego, a do nich należy kontrola odwoławcza orzeczenia sądu niższej instancji. Skoro zaś postępowanie w sprawie o przeniesienie sędziego w stan spoczynku lub na inne miejsce urzędowania (art. 102 § 2 lit. c i art. 110 lit. c prawa o ustroju sądów powszechnych) nie przewiduje środka prawnego od orzeczenia w tak doniosłej sprawie, należy uznać, że nie mamy tu do czynienia z orzeczeniem w rozumieniu art. 66 ust. 1 Konstytucji. Tym większa rozbieżność zachodzi między powołanym przepisem Konstytucji a art. 110 lit. a i b w związku z art. 111 § 2 pr. o u. s. p., ponieważ nie ma tu w ogóle orzeczenia sądowego, lecz usunięcie sędziego następuje na podstawie orzeczenia organu administracji sądowej, jakim jest kolegium administracyjne. Uzależnienie usunięcia sędziego wyłącznie od decyzji władzy rządowej, Ministra Sprawiedliwości, przejawia się szczególnie jaskrawo w art. 110 lit. d w związku z art. 107 pr. o u. s. p. W tym przypadku jednak przyznać należy, że stanowisko ustawy jest zgodne z Konstytucją, w której, w art. 66 ust. 2, zasada pełnej niezawisłości sędziowskiej, jak wspomniano już wyżej, doznaje załamania.

Z uznaniem należy podnieść, że ostatnio przez Radę Ministrów uchwalony projekt nowelizacji prawa o ustroju sądów powszechnych stanowi poważny krok w kierunku zapewnienia większej niezawisłości sędziowskiej przez uzgodnienie prawa o ustroju sądów powszechnych z Konstytucją. Według projektu noweli będzie bowiem należał do zgromadzeń ogólnych sądu wybór składu sędziowskiego, powołanego do wydawania orzeczeń co do przeniesienia sędziego dla dobra lub w interesie wymiaru sprawiedliwości w stan spoczynku lub na inne miejsce służbowe, a nadto od orzecze-

nia tak powołanego sądu będzie służyło odwołanie do Sądu Najwyższego. Nowelizacja w tym kierunku usunie braki, na które zwróciliśmy uwagę. Nie mniej doniosłe znaczenie dla wzmocnienia niezawisłości sądów posiadają dalsze postanowienia projektu, przewidujące wprowadzenie do kolegiów administracyjnych większości sędziów z wyboru oraz uzależnienie odwołania kierowników sądów od zgody kolegium administracyjnego sądu apelacyjnego. Projektowana nowelizacja nie tylko stanowi zmianę na lepsze ustawowego stanowiska sądownictwa, ale świadczy nadto o zrozumieniu znaczenia niezawisłości sądownictwa, jako podstawy prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Z sensu art. 65 ust. 2 Konstytucji wynika nie tylko, że ustawa określi uposażenie sędziego, ale, wobec powiązania części zdania o uposażeniu z odrębnym stanowiskiem sędziowskim, wydaje się uzasadnionym wniosek, iż ustawa uposażeniowa dla sędziów powinna stwarzać szczególne normy i to takie, które byłyby zdolne do zagwarantowania sędziemu niezależności w zakresie uposażenia. Jeżeli mimo to obecnie uposażenie sędziego nie jest zależne wyłącznie od zajmowanego przez niego stanowiska, lecz od woli organu władzy rządowej, należy dojść do przekonania, że takie unormowanie kwestii uposażenia jest niezgodne z Konstytucją. Łączy się z tym sprawa wysokości uposażenia oraz przechodzenia automatycznie, w miarę wysługi lat, do wyższych grup, czy szczebli uposażenia. Ustawodawstwo uposażeniowe dla sędziów przewiduje za niskie pobory, nie tylko w najniższych grupach (IV i III), ale także w grupach wyższych, co uwydatnia się, jeżeli zważy się, że sędzia lub prokurator apelacyjny i Sądu Najwyższego jest bardzo wysokim funkcjonariuszem państwa. Jedynie jednostki, sprawujące czynności administracyjne w sądownictwie, mają zasadniczo wystarczające uposażenie, choć wysokość jego także nie jest zbyt wielka, zwłaszcza w porównaniu z równorzędnymi lub nawet niższymi urzędnikami innych gałęzi służby państwowej. Nie wolno wszakże zapominać, że zapewnienie administracji sądowej wyższego uposażenia, aniżeli sędziom orzekającym, przynajmniej przy istnieniu obecnej wielkiej różnicy uposażenia tych grup sądowników, nie realizuje bynajmniej zasady niezawisłości sędziowskiej. Dotyczy to także braku automatycznego awansu, co zmusza sędziów do ubiegania się o przejście do sądów wyższych instancyj ze szkodą tak dla ich niezawisłości, jak i dla poziomu sądów niższych instancyj. Dostosowanie uposażenia i zasad przyznawania uposażenia do art. 65 ust. 2 Konstytucji, zapewniającego sądownictwu szczególne położenie w zakresie uposażenia, jest zagadnieniem palącym, którego nie można odsuwać na „najbliższe lata", jak zaproponowano podczas ostatniej sesji parlamentarnej.

Także K. P. K. nie jest wolny od postanowień, naruszających niezawisłość sędziowską, a tym samym niezgodnych z Konstytucją. Mamy tu na myśli przede wszystkim stosunek władz prokuratorskich do sądowych. Uzależnienie sędziego śledczego całkowicie od wniosku prokuratora, wniosku prawnego, a więc przewidzianego w ustawie i dostosowanego do właściwości prokuratora i sędziego śledczego, słowem, każdego, godzi w niezależność sędziów śledczych w stosunku do prokuratury. Skoro ustawodawca, zresztą po długich debatach, zdecydował się utrzymać instytucję śledztwa, w którym na pierwszy plan wybija się moment niezależności organu, prowadzącego proces karny w stadium przygotowawczym, to brak jakichkolwiek powodów do ograniczania swobody działania sędziego śledczego wnioskami prokuratorskimi (art. 269 § 2 K. P. K.), tym bardziej, że nie jest to połączone z istotną korzyścią dla wyniku śledztwa, skoro

stan śledztwa zna najlepiej sędzia śledczy i skoro nikt nie orientuje się w tym stadium procesu lepiej od niego, jaką czynność w danej chwili należy przedsięwziąć. Zadaniem sędziego śledczego jest bezstronna ocena konfliktu między jednostką a społeczeństwem już w początkach procesu, i roli tej nie należało umniejszać przez uzależnienie go od organu, nie korzystającego z niezawisłości. Podobnie przedstawia się sprawa wiążących sąd wniosków prokuratora w zakresie postępowania dowodowego w procesie karnym.

W liczbie przytoczonych przykładów ustaw, odbiegających od podstaw konstytucyjnych przez ograniczenie niezależności sądów, należy wreszcie wymienić art. 11 § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. U. R. P., poz. 315), który wiąże sąd wnioskiem prokuratora o zastosowanie tymczasowego aresztu. Trudno o wyraźniejsze zachwianie równowagi między stronami procesowymi i jaskrawsze naruszenie normy konstytucyjnej. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że art. 68 ust. 4 Konstytucji, dopuszczając pozbawienie wolności tylko z mocy nakazu sądu, nie ma na myśli czysto formalnego aktu sędziego, podpisania nakazu aresztowania, bez możności oceny zasadności i potrzeby pozbawienia obywatela wolności.

VI. Duchowa niezawisłość sędziowska

Ustawowe gwarancje niezawisłości sędziowskiej są bezsprzecznie bardzo ważnym czynnikiem uniezależnienia sędziego od wpływów innych organów państwa, w szczególności władzy rządowej. Są one jednak tylko jednym z czynników niezawisłości, same w sobie, nawet gdyby były zupełnie konsekwentne i nie wykazywały odchyleń, które przykładowo przytoczyliśmy w poprzedzającym rozdziale, nie wystarczałyby do pełnej realizacji niezależności sądownictwa. Bo o kształtowaniu się życia publicznego nie decydują same ustawy, ale także ludzie, wykonywający ustawy. Obok ustaw posiadają na niezawisłość sądów wpływ ci, którym zależy na wykorzystaniu władzy sądowej z jakiejkolwiek pobudki, jako narzędzia osiągnięcia doraźnych celów, z drugiej strony sami sędziowie.

Między administracją państwową a władzą sądowniczą nie musi istnieć antagonizm, przejawiający się aż nazbyt często w tendencji władzy rządowej wdzierania się w sferę, zastrzeżoną orzecznictwu sądowemu. Jeżeli mimo to takie przypadki obserwujemy, to są one następstwem mylnego przekonania władz rządowych, jakoby były wyłącznie powołane do ochrony interesu państwowego. Dalszą przyczyną tego jest nieporozumienie przez zapoznawanie głębokiej prawdy, że w interesie publicznym nie może nigdy leżeć bezprawne podeptanie praw jednostki. Można stąd osiągnąć doraźną korzyść, nie będzie ona jednak nigdy połączona z prawdziwym pożytkiem dla dobra powszechnego. Wszelki gwałt jest bowiem moralnym złem, a nie może być coś pożyteczne, jeżeli nie jest równocześnie moralnie dobre [43]). Zdanie sobie sprawy z tej prawdy powinno doprowadzić do zrozumienia, że osiągnięcie doraźnej korzyści przez skrzywdzenie jednostki nie prowadzi do dobrego i że wywieranie wpływu na sądy, aby działały w tym kierunku, jest szkodliwe.

Zachodzi jednak także potrzeba zrewidowania przez sędziów i sądy stanowiska swego wobec zagadnienia łagodzenia konfliktu między interesem jednostki a interesem publicznym. Jesteśmy jeszcze przesiąknięci duchem

---

[43]) *Cicero:* De officiis, III, 30.

liberalizmu i nie zawsze potrafimy otrząść się z mniemania, jakoby zadaniem sędziego i sądu było wyłącznie bronienie interesu jednostki przed zamachami ze strony czynników, symbolizujących interes publiczny. Zadaniem sądów jest łagodzenie konfliktu między tymi interesami, a nie popieranie któregokolwiek z nich. Co więcej, stojąc na gruncie Konstytucji Kwietniowej, która wyraźnie wysuwa dobro publiczne przed dobro jednostki, musimy uznać, że zadaniem sądu jest w razie potrzeby dać pierwszeństwo interesowi publicznemu, z tym jednak, iż nie powinno to nigdy naruszać prawa, moralności i słuszności. Tymczasem obserwujemy zjawiska, mające swe podłoże w liberalizmie, jak — zbyt słaba reakcja sądów w wymiarach kar, zbyt częste stosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kar i to nie tylko wtedy, gdy jest to uzasadnione, ale także wtedy, gdy nie znajduje uzasadnienia w osobowości skazanego. Należy tu wymienić także niekorzystanie przez sądy karne z art. 84 K. K. w mierze, odpowiadającej zjawisku przestępczości powrotnej w Polsce, wreszcie przypadki wyraźnego niepodporządkowywania się sądów ustawom, przez wymierzanie kar lub stosowanie nadzwyczajnego łagodzenia kar, wbrew ustawie. Doprowadziło to do tak dziwnego zjawiska, jak izolowanie przestępców niebezpiecznych dla porządku publicznego w miejscu odosobnienia, gdy K. K. przeciwko takim przestępcom daje dostateczną broń w postaci możności umieszczenia ich w zakładach poprawczych. Ponieważ opisane fakty nie wynikają z zewnątrz sądownictwa, przeto usunięcie ich należy do samego sądownictwa, które powinno zrozumieć, że zadaniem jego nie jest ani ochrona interesu jednostki, ani nawet publicznego, lecz łagodzenie konfliktu między tymi interesami, przy szczególnym uwzględnianiu interesu publicznego, jeżeli nie jest to połączone z krzywdą jednostki i nie wynika z ustawy lub choćby intencji ustawy.

Niezależne sądownictwo jest organem państwowym, powołanym do wprowadzania harmonii w interesach: jednostkowym i publicznym, w jego rękach spoczywa ocena tych sprzecznych interesów. Podporządkowanie się jakimkolwiek sugestiom postronnym w ocenie interesów tych udaremnia zadania sądownictwa. Potrzeba niekiedy odwagi i siły charakteru, aby oprzeć się takim sugestiom, niemniej sędzia musi zdobyć się na to, jeżeli chce swe zadanie spełnić. Im słabsze ustawowe gwarancje niezawisłości sędziowskiej — tym trudniejsze jest zadanie sędziego. Obawa przed zastosowaniem względem niego ustawowo przewidzianych rygorów usunięcia ze stanowiska oraz obawa przed zamknięciem drogi do poprawy bytu materialnego, zdolne są złamać charakter nawet silnego człowieka. A jednak sędzia, który zdaje sobie sprawę z doniosłości powierzonej mu funkcji państwowej, właśnie w imię dobra powszechnego, wspólnego dobra wszystkich obywateli, musi zdobyć się na duchową niezawisłość w wykonywaniu swych obowiązków. Musimy dążyć do zapewnienia sędziom jak największych gwarancyj ustawowych niezawisłości, musimy atoli także pamiętać, że same one o niezawisłości sędziego nie zadecydują. O posiadaniu niezawisłości w stosunku do otoczenia zadecyduje, nawet przy istnieniu mniejszych ustawowych gwarancyj niezawisłości, charakter sędziego, jego dusza. Niezawisłość sędziowska bowiem polega w pierwszym rzędzie na wyrobieniu w sobie duchowej niezależności.

Rozważania niniejsze miały na celu wykazanie, że przemiany ustrojowe w państwach współczesnych, a także w Polsce, dokonane, nie powinny być uważane za podstawę do zachwiania niezawisłości sądownictwa. Musieliśmy jednak zwrócić uwagę, że dokonywające się przemiany ustrojowe, nie wyłączając niezawisłości sądownictwa, mniej jej sprzyjają, aniżeli ustroje

liberalistyczne. Ponieważ jednak niezależnie od panującego ustroju musimy uznać, że podstawą harmonii w stosunkach społecznych jest praworządność, która daje się osiągnąć tylko przez niezależne sądy, przeto odbywające się przemiany ustrojowe powinny tym bardziej nakazywać strzeżenia niezawisłości sądów. Drogą do tego jest nie tylko walka o jak najskuteczniejsze gwarancje ustawowe niezawisłości sędziowskiej, ale przede wszystkim silniejsza od wszelkich ustawowych gwarancyj — duchowa niezależność sędziego.

EUGENIUSZ BACZYŃSKI

Istota i tło historyczne twórczej wykładni prawa

Twórcza wykładnia prawa, oparta na metodzie dedukcyjnej, czyli sylogistycznej i analogii, jest zastosowaniem przez sędziego norm, uzupełniających prawo z mocy upoważnienia, nadanego sędziemu przez ustawę w razie całkowitej lub częściowej luki w ustawie, czyli w przypadkach, gdy prawo milczy lub postanowienie prawa jest ciemne, bądź też niedostateczne (art. 4 k. c. Nap., któremu na obszarze Polski centralnej odpowiada art. 4 k. c. Kr. P.). Powyższa wykładnia jest najwyższym stopniem interpretacji prawa.

Nie znaczy to bynajmniej, by wyprzedzające ją niższe stopnie, mianowicie wykładnia celowa (teleologiczna), uwzględniająca przyczyny powstania danej normy prawnej wraz z materiałami ustawy, tudzież gramatyczna nie nastręczały żadnej trudności.

Posługując się dla przykładu kodeksem cyw. Napoleona, obowiązującym z wyjątkiem prawa obligacyjnego w Polsce centralnej, widzimy np. co do wykładni gramatycznej, że przez spadkobierców porządkowych w szerszym znaczeniu rozumie się wszystkich spadkobierców ustawowych, dziedziczących na podstawie prawa, w przeciwieństwie do spadkobierców testamentowych, w ściślejszym zaś — krewnych prawych w przeciwieństwie do spadkobierców nieporządkowych, tj. dzieci naturalnych, rodziców naturalnych przy dziedziczeniu po dzieciach naturalnych, bezpotomnie zmarłych, współmałżonka pozostałego przy życiu i Państwo (art. 723, 756 do 773 k. c. Nap.). Zauważa się przy tym, że rozporządzenia, jakie testator czyni co do swego majątku w testamencie, są tylko zapisami nawet w przypadku art. 1006 k. c. Nap., kiedy to zapisobierca, będąc najbliższym interesowanym, wyjątkowo reprezentuje testatora.

Różnica między dziedzicami prawymi a spadkobiercami nieporządkowymi uwidacznia się najwyraźniej w przejściu dóbr samym przez się prawem, które odbywa się na korzyść pierwszych, a nie służy drugim (art. 724 k. c. Nap.). Przejście dóbr samym przez się prawem, czyli sezyna (la saisine), w polskim tłumaczeniu „wwiązanie", jest pochodzenia staro-germańskiego w myśl staro-germańskiej zasady „mortuus facit possessorem vivum". Powyższa zasada przed kodeksem cyw. Napoleona najdobitniej wyrażona została w art. 318 prawa zwyczajowego (coûtume) Paryża w przekładzie łacińskim „mortuus facit possessorem vivum sine ulla apprehensione".

Wsteczny (retroaktywny), czyli deklaratywny skutek działu spadkowego (art. 883 k. c. Nap.), a według analogii, taki sam skutek podziału wspól-

nej nieruchomości, trudno zrozumiały dla sędziego, wykształconego na kodeksach cywilnych niemieckim i austriackim, znajduje wytłumaczenie w przepisie art. 2205 k. c. Nap. i w uznaniu zasady, że akty rozporządzenia, dokonane podczas niepodzielności przez współspadkobierców, są ważne, o ile dotyczą rzeczy przydzielonych im następnie wskutek działu, natomiast jako dokonane przez niewłaściciela są nieważne w odniesieniu do rzeczy, objętych schedą innego, nadto znajduje wyjaśnienie w dążności uchylenia się jeszcze w czasach feudalizmu od opłaty, zwanej „laudemium", na rzecz pana lenna.

Twórcza wykładnia prawa wchodzi w zastosowanie nie tylko w razie całkowitej lub częściowej luki w ustawie, lecz także wówczas, gdy ustawa wskutek zmienionych warunków życia wymaga innego tłumaczenia. Wspomniana wykładnia nabiera szczególnego znaczenia w razie różnicy stanowiska pomiędzy doktryną a orzecznictwem co do pewnego zagadnienia prawnego.

W myśl art. 725 k. c. Nap. warunkiem dziedziczenia jest istnienie spadkobiercy w chwili otwarcia się spadku, a co do osób jeszcze nie urodzonych, poczęcie spadkobiercy w chwili śmierci spadkodawcy. Artykuły 312, 314 i 315 k. c. Nap. (w obecnym brzmieniu) ustanawiają domniemanie prawne trwania ciąży najmniej 170, a najwyżej 300 dni (według art. 272, 274 i 275 k. c. Kr. P. najmniej 180, a najwyżej 306 dni).

Nauka prawa i orzecznictwo stosują zgodnie powyższe domniemanie w przypadkach, gdy kwestia prawości dziecka jest związana z kwestią dziedziczenia, tj. gdy dziecko dziedziczy po ojcu. Natomiast nauka prawa zajmuje inne stanowisko niż orzecznictwo wówczas, gdy kwestia prawości dziecka nie jest związana z kwestią dziedziczenia, np. w przypadku art. 751 k. c. Nap., tj. gdy bracia i siostry osoby bezpotomnie zmarłej dziedziczą obok jej żyjących ojca i matki. Wtenczas ojciec i matka powołani są do spadku po jednej czwartej części, bracia zaś i siostry razem tylko do połowy spadku. Gdy dziecko urodzi się podczas trwania małżeństwa w 300 dni po bezpotomnej śmierci swego starszego brata lub starszej siostry, powstaje pytanie, czy będzie powołane do dziedziczenia w swej części po osobie zmarłej.

Według nauki prawa [1]) nie można w tym przypadku odwoływać się do domniemań z art. 312 i 315 k. c. Nap. co do trwania ciąży, ponieważ domniemania te mają na celu rozstrzygnięcie pytania, czy dziecko jest prawe, czy naturalne i żaden przepis ustawy nie upoważnia do stosowania tych samych zasad przy ocenie, czy dziecko jest powołane do dziedziczenia, gdy kwestia prawości dziecka, podobnie jak w przytoczonym przypadku, nie jest związana z kwestią dziedziczenia. Kto tedy ubiega się o spadek, winien, w razie potrzeby, dostarczyć bezpośrednich dowodów, że w chwili otwarcia się tegoż spadku był rzeczywiście poczęty. Orzecznictwo zajmuje przeciwne stanowisko, że ustawa odwołuje się do domniemań z art. 312 k. c. Nap. i nast., skoro w sprawie dziedziczenia nie wskazała sposobu ustalenia chwili poczęcia. To ustalone orzecznictwo, jako zwyczaj sądowy, utrwala właśnie twórczą wykładnię prawa.

W myśl art. 757 k. c. Nap. prawa dziecka naturalnego do majątku po zmarłym ojcu lub matce określa się w sposób następujący: Jeżeli ojciec lub matka pozostawili zstępnych prawych, prawo to służy do jednej trze-

---

[1]) *Zachariae von Lingenthal*, Podr. pr. franc. w oprac. Cromego, wyd. 8 z 1895 r., T. IV, § 603, uw. 1; *Delsol*, Komentarz, T. II przy art. 725; *Planiol*, Traité élémentaire de droit civil, T. III, Nr 1708.

ciej części udziału spadkowego, jaki dziecko naturalne miałoby, gdyby było prawe; do połowy, gdy ojciec lub matka nie pozostawiają zstępnych, lecz tylko wstępnych albo braci lub siostry; do trzech czwartych części, gdy ojciec lub matka nie pozostawiają ani zstępnych, ani wstępnych, ani braci, ani sióstr. Ustawa nie podaje sposobu obliczenia udziału, gdy jest kilkoro dzieci naturalnych.

Według systemu nauki, w razie istnienia kilkorga dzieci naturalnych, dokonywa się obliczenia w pierwszym przypadku art. 757 k. c. Nap. w ten sposób, że utrzymuje się zawsze ten sam stosunek między udziałem każdego dziecka naturalnego a udziałami dzieci prawych. Jeżeli jest dwoje dzieci prawych i jedno dziecko naturalne, wówczas dziecko naturalne otrzyma jedną trzecią z jednej trzeciej części, tj. jedną dziewiątą część, zaś dla każdego dziecka prawego przypadnie po cztery dziewiąte, czyli stosunek udziału dziecka naturalnego do udziału każdego dziecka prawego wynosi 1 do 4. W razie istnienia dwojga dzieci prawych i trojga naturalnych, stosunek udziału każdego dziecka naturalnego do udziału każdego dziecka prawego pozostanie według systemu nauki niezmieniony 1 do 4, czyli każde dziecko naturalne otrzyma po jednej jedenastej, każde zaś dziecko prawe po cztery jedenaste części.

Orzecznictwo trzyma się odmiennego systemu, gdyż po obliczeniu początkowym udziałów w przypuszczeniu, że wszystkie dzieci są prawe, odbiera następnie każdemu dziecku naturalnemu dwie trzecie części z jego udziału na zwiększenie w równych częściach udziału dzieci prawych. W podanym przykładzie, tj. w razie istnienia dwojga dzieci prawych i trojga naturalnych, udział każdego dziecka przy początkowym obliczeniu wynosi bez względu na prawość rodu jedną piątą, czyli trzy piętnaste części. Po odebraniu następnie każdemu dziecku naturalnemu dwóch trzecich części z jego udziału na zwiększenie w równych częściach udziału dzieci prawych każde dziecko naturalne według systemu, przyjętego przez orzecznictwo otrzyma po jednej piętnastej, każde zaś dziecko prawe po sześć piętnastych części. System obliczenia, ustalony przez orzecznictwo, został zachowany podczas dyskusji nad nowelą z 25 marca 1896 r., obowiązującą tylko we Francji.

Powyższa nowela oznacza udział spadkowy dziecka naturalnego w nowym art. 758 k. c. na połowę zamiast jednej trzeciej części według dotychczasowego art. 757 k. c. Nap., przypadek pierwszy, i w nowym art. 759 k. c. na trzy czwarte części zamiast połowy według dotychczasowego art. 757 k. c. Nap., przypadek drugi, w końcu daje mu w nowym art. 768 k. c. cały spadek zamiast trzech czwartych spadku według dotychczasowego art. 757 k. c. Nap., przypadek trzeci. Wymieniona nowela przyznaje dziecku naturalnemu w nowych art. 913 pkt 2 i 915 k. c. prawo do zwiększonej części obowiązkowej, postanawia w nowym art. 757 k. c., że dziecko naturalne nie ma żadnego prawa do spadku po krewnych ojca i matki i przyznaje dzieciom naturalnym w nowym art. 756 k. c. charakter dziedziców. Wskutek powyższego postanowienia noweli z 25 marca 1896 r. dziecko naturalne we Francji jest dziedzicem z tego samego tytułu, co i dziecko prawe, otrzymuje tylko mniejszy udział spadkowy. Powołana nowela rozszerzyła przejście dóbr samym przez się prawem na dziedziców naturalnych, rozumiejąc przez to dzieci naturalne i rodziców naturalnych. Dziedzicom naturalnym służy przeto obecnie we Francji wwiązanie, podobnie jak dziedzicom prawym.

Znaczenie twórczej wykładni prawa polega również na stosowaniu ustawy według poczucia prawa u ogółu społeczeństwa w uporządkowanym

państwie i według słuszności pojmowania przez ten ogół. Przed ustawą francuską z 16 grudnia 1912 r., której na obszarze Polski centralnej odpowiada ustawa z 26 maja 1913 r., Zb. Ros. 114/1913, poz. 998, przepis art. 340 k. c. Nap. i odpowiadający mu przepis art. 305 k. c. Kr. P. zabraniał poszukiwania ojcostwa. Pomimo tego zakazu sądy zasądzały od uwodziciela na rzecz uwiedzionej szkody i straty i uznawały ważność zobowiązania ojca w akcie z podpisem prywatnym, a najczęściej w zwykłym liście, do łożenia na potrzeby dziecka. Również przed wydaniem ustawy francuskiej o stowarzyszeniach z 1 lipca 1901 r. orzecznictwo, przyznając tzw. osobowość związkom, które nie postarały się o uznanie ich charakteru użyteczności publicznej, umożliwiło tym stowarzyszeniom istnienie i zawieranie umów oraz ułatwiło im postępowanie sądowe wskutek dopuszczenia zastępowania ich przez zarządców bez potrzeby uczestniczenia w sprawie wszystkich członków [2]).

Artykuły 1 i 4 kod. c. szwajc. z 10 grudnia 1907 r. opierają się na art. 4 k. c. Nap. Ustawodawca szwajcarski wnioskował prawidłowo, że przepis art. 4 k. c. Nap. nakazuje sędziemu wyrokować w razie całkowitej lub częściowej luki w ustawie i upoważnia sędziego do usunięcia wspomnianych luk przez zastosowanie norm uzupełniających prawo, wzbraniając sędziemu uchylenia się od wyrokowania w przypadkach, gdy prawo milczy lub postanowienie prawa jest ciemne, bądź też niedostateczne. W razie całkowitej luki w ustawie sędzia ma w myśl art. 1 k. c. szwajc. rozstrzygnąć sprawę w sposób, w jaki ustawodawca byłby unormował dany przypadek. W razie częściowej luki w ustawie sędzia ma w myśl art. 4 k. c. szwajc. na podstawie ustalonego stanu rozstrzygnąć sprawę według poczucia i słuszności. Ze stanowiska kod. c. szwajc. częściowa luka w ustawie zachodzi w przypadkach, w których ustawa z powodu niemożności określenia ścisłych norm prawnych dla niezliczonych stanów faktycznych odwołuje się do zasad słuszności i do uwzględnienia okoliczności oraz ważnych przyczyn, posługując się przy tym elastycznym określeniem przymiotników „słuszny", „odpowiedni" itd., dając tym samym do poznania, że w konkretnym przypadku co do zastosowania poszczególnych norm, uzupełniających prawo, tj. określających je w sposób ścisły, chce się wyręczyć sędzią. Nauka prawa szwajcarskiego lukę całkowitą nazywa luką obok ustawy (Lücke neben dem Gesetze), lukę zaś częściową — luką w ustawie (Lücke im Gesetze) [3]). Według doktryny i orzecznictwa szwajcarskiego [4]) błędne rozstrzygnięcie sprawy w razie istnienia całkowitej lub częściowej luki w ustawie, jako nie usuwające w sposób należyty tych luk, jest naruszeniem prawa materialnego. Tę samą zasadę wyraziło w innym nieco brzmieniu orzecznictwo polskie (Zb. urzędowy, Nr 292 z 1936 r.).

W Kod. Zob. luka całkowita zachodzi np. co do braku postanowień w razie osiągnięcia celu i zbiegu dwóch przyczyn szczodrobliwych, luka zaś częściowa istnieje np. w art. 60, 61 § 2, 85 § 1, 143, 149, 158, 162 § 3, 524. Jeżeli A przyrzekł B wynagrodzenie za wyszukanie cennego przedmiotu, zgubionego w potoku i przedmiot ten odzyskał A wskutek zmiany łożyska potoku, zanim B rozpoczął poszukiwania, ustaje między nimi wskutek osiągnięcia celu stosunek dłużny. Jeżeli w akcie notarialnym A przyrzekł B podarować pewien przedmiot, lecz następnie nie wykonał zobowiązania

---

[2]) *Planiol*, tyt. j. poprz., T. II, Nr 1995 do 1999.

[3]) *Tuor*, Kodeks cyw. szwajcarski, system, wyd. 3 z 1934 r., § 5, VI, str. 39; *Egger*, Komentarz, przy art. 4, Nr 1.

[4]) Orz. Sądu Związkowego szwajc. 40[2], 354; 43[2], 55; 51[2], 170 i nast.

i przedmiot ten sprzedał osobie trzeciej, która go potem podarowała B, gaśnie między A i B stosunek dłużny wskutek zbiegu dwóch przyczyn szczodrobliwych (concursus duarum causarum lucrativarum). Odmienne rozstrzygnięcie powyższych przypadków stanowi naruszenie prawa materialnego.

Przy sprzedaży przez sąsiada, posiadającego majątek wartości 20.000 zł, auta kupującemu za cenę 10.000 zł, płatną dopiero przy oddaniu auta i zastrzeżeniu przez kupującego odszkodowania umownego w sumie 50.000 zł w razie niewykonania zobowiązania, sprzedawca, nie wykonujący zobowiązania mimo wezwania przez kupującego, który żadnej szkody nie poniósł, może żądać odpowiedniego zmniejszenia rażąco wygórowanego odszkodowania umownego bądź w formie pozwu, bądź też, gdyby był zapozwany o zapłatę umówionego odszkodowania, w formie zarzutu (art. 85 § 1 K. Z.). Oznaczenie kwoty zmniejszonego odszkodowania umownego jest kwestią prawną, gdyż polega na wyszukaniu ścisłej normy, uzupełniającej przepis art. 85 § 1 K. Z. stosownie do przytoczonego stanu faktycznego, ustalonego w konkretnym przypadku.

W myśl § 166 k. c. austr. w brzmieniu noweli I miarą utrzymania nieślubnego dziecka jest utrzymanie, odpowiadające majątkowi rodziców, przy czym obowiązek utrzymania ciąży przede wszystkim na ojcu. Jeżeli dziecko nieślubne, dochodząc na zasadzie przepisów kodeksu cyw. austr. roszczenia o uznanie ojcostwa i zapłatę miesięcznych rat alimentacyjnych po 50 zł, twierdzi i udowodni, że pozwany miał stosunek płciowy z matką dziecka w czasie, oznaczonym w § 163 k. c. austr., że ani dziecko, ani też jego matka nie posiadają żadnego majątku oraz że czysty dochód pozwanego wynosi np. 2000 zł miesięcznie, wówczas oba żądania pozwu w zupełności są uzasadnione. W razie przyznania dziecku w powyższym przypadku przez sądy niższych instancyj rat alimentacyjnych po 10 zł miesięcznie, służy dziecku skarga kasacyjna z powodu naruszenia prawa materialnego, mianowicie przepisu § 166 k. c. austr.; instancja kasacyjna władna jest przeto zmienić na zasadzie art. 439 K. P. C. wyrok drugiej instancji i orzec co do istoty sprawy.

Do tego samego wyniku dochodzi się przez rozważenie przepisów proceduralnych o dowodach i swobodnej ocenie dowodów. Przedmiotem dowodu są tylko fakty materialne, przytoczone przez stronę na uzasadnienie jej roszczenia, w omawianym więc przypadku fakt utrzymywania przez pozwanego stosunku płciowego z matką dziecka w czasie oznaczonym w § 163 k. c. austr., fakt nieposiadania przez dziecko i jego matkę żadnego majątku, w końcu fakt pobierania przez pozwanego czystego dochodu 2.000 zł miesięcznie. Swobodna ocena dowodów dotyczy tylko środków dowodowych, mających przekonać sędziego o powyższych faktach. Natomiast oznaczenie rat alimentacyjnych jest kwestią prawną, polegającą na wyszukaniu ścisłej normy w uzupełnieniu przepisu § 166 k. c. austr. stosownie do stanu faktycznego, ustalonego w danym przypadku.

Pogląd przeciwny utrzymać się nie da, gdyż zmuszałby instancję kasacyjną do uchylenia wyroku drugiej instancji bez oznaczenia rat alimentacyjnych. Gdyby sąd drugiej instancji po każdorazowym ponownym rozpoznaniu podwyższał raty alimentacyjne tylko o 10 zł, wówczas trzeba by do uwzględnienia powództwa aż czterokrotnego uchylenia wyroku drugiej instancji.

Według nowoczesnego ustawodawstwa, w szczególności szwajcarskiego kodeksu cyw. z dnia 10 grudnia 1907 r. i jego części V, obejmującej szwajcarski kodeks zobowiązań z 30 marca 1911 r. z własną numeracją artyku-

łów, zaczynającą się od osobnego artykułu 1 tudzież według polskiego Kod Zob., wszelkie czynności prawne są aktami bonae fidei, opartymi na wzajemnym zaufaniu w obrocie i etyce społecznej, mianowicie tych jej wymaganiach, które każdy człowiek prawy po rozważeniu okoliczności danego przypadku uważa za słuszne ze względu na lojalny obrót. Kod. Zob., odwołując się do porządku publicznego i dobrych obyczajów (art. 49, 55, 56 § 1), dobrej wiary i zwyczajów uczciwego obrotu (art. 60. 107, 189) oraz zasad słuszności (art. 60, 61 § 2, 143, 149, 158 § 1, 162 § 3, 524), akcentuje że prawo jest częścią etyki społecznej, tudzież, że postulaty porządku moralnego i jego nakazy obowiązują jako pierwiastek idealny, który kierować powinien wszelką działalnością ludzką, przede wszystkim zaś czynnością sędziego przy stosowaniu i wykładni ustawy. Kod. Zob. zajmuje w tym kierunku stanowisko zgodne ze stanowiskiem innych nowoczesnych ustawodawstw i nowoczesnej nauki prawa, która w ten sam sposób skrystalizowała pojęcie naturalnego prawa moralnego pod wpływem sporu, wywołanego przez szkołę historyczną co do istnienia apriorycznego prawa natury, poznawanego samym rozumem i podyktowanego sumieniem.

Przyczyn powyższego sporu szukać należy, według Kanta, w antynomiach [5]). Antynomie bowiem Kanta powstają nie tylko przy rozstrzyganiu zagadnień metafizycznych, przekraczających granice doświadczenia, lecz nadto jako wynik krytycznego rozważania zaobserwować się dają przy rozstrzyganiu w ogóle trudnych, wątpliwych pytań. Na myśl przeto o istnieniu wrodzonego prawa, poznawanego rozumem naturalnym i podyktowanego głosem sumienia, tworzy się w umyśle ludzkim antynomia, tj. teza, wyłączająca poprzednią tezę, że takiego prawa nie ma, a tylko istnieje prawo pozytywne, ustanowione, rozwijające się w miarę zawiązywania stosunków między ludźmi. Która z powyższych tez u danej jednostki zwycięży, to zależy od jej psychiki i ustosunkowania się do dziedziny religii, moralności (porządku etycznego), socjologii itp. W powyższych właśnie momentach znajduje wyjaśnienie namiętność, z jaką spór co do istnienia prawa natury był i jest prowadzony. W każdym razie zasada, że prawo jest częścią etyki, została przyjęta w nowoczesnej nauce prawa [6]). Rozumie się samo przez się, że pojęcie porządku etycznego jest szersze, gdyż dotyczy całego postępowania człowieka, a nie tylko zachowania się ludzi względem siebie. Nadto jest jasne, że nakazy i zakazy moralności obowiązują bez przymusu w sumieniu, podczas gdy prawo wymusza posłuch dla swych nakazów i zakazów.

Pojęcie naturalnego prawa moralnego, czyli prawa natury, pozostaje w związku z pojęciem czystego, idealnego prawa. Podobnie jak bodźce i hamulce moralne, będące przejawem ludzkiego ducha, bez których niemożliwy jest prawdziwy postęp, muszą kierować całą działalnością człowieka, tak samo kierowniczym pierwiastkiem idealnym, ujawniającym się w dążności do jak najdoskonalszego wykończenia dzieła, musi być nacechowana każda praca ludzka, przede wszystkim zaś czynność sędziego przy stosowaniu i wykładni ustawy. Staraniem sędziego przy powyższej czynności będzie jak najbardziej zbliżyć się do doskonałego prawa, którego refleksem jest prawo ustanowione, będące, podobnie jak każdy twór ludzki, dziełem ułomnym.

Obiektywnym kryterium idealnego prawa jest poczucie prawa, zasad dobrej wiary, słuszności, porządku publicznego i dobrych obyczajów

---

[5]) *Kant*, Krytyka czystego rozumu, Nauka elementarna, część II, rozdział 2, księga 2, ustęp 2.

[6]) *Schaeffer-Wiefels*, Prawo cywilne, Lipsk 1935 r., T. I, str. 1.

u ogółu społeczeństwa, gdyż sama ustawa odwołuje się do tego kryterium. Wyrażając się słowami Kanta [7]) chodzi o ukryty skarb, którego wydobycie jest niemożliwe, lecz zbliżenie się do jego wydobycia jest obowiązkiem każdego. Tę samą myśl wyraził Capitant [8]) słowami: „Prawo natury stanowi jedynie zasadę kierowniczą, ideę, która daje natchnienie i kierunek człowiekowi w jego nieustannych wysiłkach celem ulepszenia i udoskonalenia porządku społecznego. Nie można by było istotnie negować tej zasady kierowniczej. Człowiek usiłuje wykryć ideał sprawiedliwości i pragnie zbliżyć społeczeństwo do tego ideału, który istnieje w umyśle zarówno ustawodawcy jak i filozofa, moralisty, doradcy prawnego, sędziego. Nie ma narodu ani pokolenia, które by nie dążyło do tego ideału. Umysł ludzki nie może się obejść bez kierunku. Oto czym jest jedynie prawo natury".

Dla wyjaśnienia pojmowania naturalnego prawa moralnego w powyższy sposób przez nowoczesną naukę i ustawodawstwo, konieczne jest krótkie historyczne przedstawienie prądów i poglądów, które doprowadziły do skrystalizowania wyżej określonego pojęcia prawa natury i pozostającej z nim w ścisłym związku twórczej wykładni prawa.

Co się tyczy prawa rzymskiego, to „ius civile vel ius Quiritium, quo populus Romanus utitur" [9]) kształtowało się początkowo pod wpływem starożytnego wschodu [10]), następnie zaś pod wpływem attyckiego ustawodawstwa Solona [11]). Ius strictum zastąpione zostało pod wpływem edyktu pretorskiego, jurysprudencji rzymskiej i ustawodawstwa cesarskiego przez ius aequum, czyli ius gentium w ściślejszym znaczeniu, tj. przez prawo prywatne, obowiązujące początkowo w stosunkach z peregrynami i między peregrynami. Od ius gentium w ściślejszym znaczeniu odróżnić należy prawo ogólno-ludzkie, tj. filozoficzne prawo natury, czyli ius gentium w obszerniejszym znaczeniu. O tym prawie wyrażają się źródła: „quod naturalis ratio inter omnes homines constituit, id apud omnes populos peraeque custoditur vocaturque ius gentium, quasi quo iure omnes gentes utuntur" [12]), „sed naturalia quidem iura, quae apud omnes gentes peraeque servantur, divina quadam providentia constituta semper firma atque immutabilia permanent" [13]), „ius autem gentium omni humano generi commune est, nam usu exigente et humanis necessitatibus gentes humanae quaedam sibi constituerunt: bella etenim orta sunt et captivitates secutae et servitutes, quae sunt iuri naturali contrariae, iure enim naturali ab initio omnes homines liberi nascebantur" [14]).

Powyższego prawa natury nie należy mieszać z prawidłami naturalnego bytu wszystkich istot organicznych „quod natura omnia animalia docuit: nam ius istud non humani generis proprium est, sed omnium animalium, quae in caelo, quae in terra, quae in mari nascuntur" [15]). Poprzednio przytoczone określenia prawa natury w kodyfikacji justyniańskiej wskazują na to, że pojmowanie w powyższy sposób prawa natury prze-

---

[7]) *Kant*, Odczyty o psychologii, Lipsk, 1889 r., str. 11.
[8]) *Capitant*, Wstęp do nauki prawa cyw. w oprac. Tylbora, 1938 r. Nr 9.
[9]) Inst., księga pierwsza, rozdz. II, ust. 2.
[10]) *Plinius*, Historia naturalis XX, 2.
[11]) *Titus Livius*, III, 31 i 32.
[12]) Inst., ksg. pierwsza, rozdz. II, ust. 1; Digesta, ksg. pierwsza, rozdz. I, ust. 9 (Gaius).
[13]) Inst., ksg. pierwsza, rozdz. II, ust. 11.
[14]) Inst. ksg. pierwsza, rozdz. II, ust. 2.
[15]) Inst., ksg. pierwsza, rozdz. II, wstęp; Digesta, ksg. pierwsza, rozdz. I, ust. 1 (Ulpianus), w. 3.

jęte zostało z filozofii greckiej, po czym uległo dalszemu udoskonaleniu pod wpływem kultury chrześcijańskiej. To samo dotyczy określenia w źródłach pojęcia sprawiedliwości i prawa: „iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi. Iuris prudentia est divinarum atque humanarum rerum notitia, iusti atque iniusti scientia" [16]), „ius est ars boni et aequi, iustitiam namque colimus et boni et aequi notitiam profitemur, aequum ab iniquo separantes, licitum ab illicito discernentes, bonos non solum metu poenarum, verum etiam praemiorum quoque exhortatione efficere cupientes, veram nisi fallor philosophiam, non simulatam affectantes" [17]), „iuris praecepta sunt haec: honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere" [18]).

Jeżeli sięgniemy do pierwowzorów greckich, przekonamy się, że zasady etyki, naturalnego prawa moralnego (prawa natury) i twórczej wykładni prawa rozwinięte zostały przez Arystotelesa. W Etyce Nikomachejskiej [19]) przytacza Arystoteles nawet przykład całkowitej luki w ustawie i zaleca rozstrzygnąć sprawę tak, jak rozstrzygnąłby ją sam ustawodawca, gdyby tu był obecny i widział dany przypadek. Pogłębienie powyższych zasad znajdujemy w dziełach Cylicyjczyka Aratesa [20]), Frygijczyka Menandra [21]) i Kreteńczyka Epimenidesa [22]). Apostoł Paweł przytacza cytaty z wymienionych dzieł powyższych trzech autorów [23]).

Filozofię uważano za wiedzę, dążącą do prawdy i dlatego jeszcze przed naszą erą wyrażono definicję filozofii w słowach „scientia nihil aliud est quam veritatis imago". Cicero (De republica, III, 17) nazywa filozoficzne prawo natury „vera lex, recta ratio, naturae congruens, diffusa in omnes, constans, sempiterna". Apostoł Paweł najjaśniej określił naturalne prawo moralne, czyli prawo natury w liście do Rzymian [24]) i w dalszych swoich listach, będących, jak wiadomo, pierwszym źródłem prawa kościelnego.

Prawo natury, według apostoła Pawła, jest prawem, jakie Pan Bóg wyrył w sumieniu człowieka. Jest ono jednakowe wszędzie i zawsze, a człowiek nie może stłumić w sercu poczucia tego prawa, podobnie jak nie może pozbyć się swej własnej natury. Prawo natury streszcza się w dwóch przepisach: nie czyń drugim tego, czego nie chcesz, aby tobie czyniono; czyń drugim to, co chcesz, aby czyniono tobie. Zasady te stały się podstawą etyki katolickiej. Nie można przeto zgodzić się z zapatrywaniem Windscheida [25]), jakoby porządek etyczny (Sittengesetz) wkładał tylko obowiązki moralne, zawarte w zakazach. Prawo moralne bowiem zawiera również nakaz, a nakazowi temu odpowiada uprawnienie moralne domagania się od drugiego właśnie tego, co drugi chce, aby czyniono jemu.

Zasady, głoszone przez apostoła Pawła, jako integralna część religii chrześcijańskiej, szerzyły się nie tylko między ludem, lecz również mię-

---

[16]) Inst., ksg. pierwsza, rozdz. I, ust. 1; Digesta, ksg. pierwsza, rozdz. I, ust. 10 (Ulpianus), wstęp i w. 2.

[17]) Digesta, ksg. pierwsza, rozdz. I, ust. 1 (Ulpianus), w. 1.

[18]) Inst., ksg. pierwsza, rozdz. I, ust. 3, 4; Digesta, ks. pierwsza, rozdz. I, ust. 10 (Ulpianus), w. 1.

[19]) Ethikon Nikomacheion biblion V, kefalaion 14.

[20]) *Aratos*, Fainomena 5.

[21]) *Mainandros*, Thaïs.

[22]) *Epimenides*, Peri ton logion.

[23]) Pierwszego — w swym przemówieniu pośród ateńskiego Areopagu (Dzieje Ap. XVII, 28), drugiego — w pierwszym liście do Koryntian (I Kor. XV, 33), zaś trzeciego — w liście do Tytusa (I, 12).

[24]) Rzym I, 19 i 32; II, 12, 14, 15.

[25]) Podręcznik prawa pandektów, wyd. 7 z 1891 r., T. I, str. 90, uw. 4.

dzy wysokimi warstwami społeczeństwa na prowincji [26]), a nawet na dworze cezarów [27]), mimo, że chrześcijaństwo było zakazane w państwie rzymskim, jako „religio nova et illicita". Już prawo XII tablic zakazywało wszelkich tzw. religiones peregrinae, postanawiając „separatim nemo habessit deos, neve novos sive advenas, nisi publice adscitos, privatim colunto" [28]).

Osłoną Kościoła w pierwszych wiekach było prawo państwowe o stowarzyszeniach, w szczególności stowarzyszenia ludzi uboższych (collegia tenuiorum) i stowarzyszenia pogrzebowe (collegia funeraticia) doskonale nadawały się do osłony organizacji i całego niemal kultu religijnego chrześcijan [29]). Oczywiście położenie zmieniło się na korzyść Kościoła z triumfem Kościoła i w kodyfikacji justyniańskiej obserwujemy znamienny fakt, że część tej kodyfikacji częściowo wkracza w sferę prawa kościelnego, a nawet dogmatyki katolickiej.

Kodyfikacja justyniańska, nazwana od czasu glossatorów „Corpus iuris civilis", składa się, jak wiadomo, z czterech części: Instytucyj (4 księgi), Digestów czyli Pandektów (50 ksiąg), Kodeksu (12 ksiąg) i Nowel (166). Instytucje są pisane po łacinie i jedynie w ks. trzeciej, rozdz. XXIII, ust. 2 zawierają grecką cytatę z Homera celem uzasadnienia, że początkową formą obrotu była zamiana, nie zaś kupno - sprzedaż. Ta sama cytata znajduje się w Digestach w ks. osiemnastej, rozdz. I, ust. 1. Digesta zawierają nie tylko greckie cytaty, lecz także miejsca pisane po grecku. Kodeks zawiera liczne greckie konstytucje, stanowiące około dwudziestą piątą część Kodeksu. Z wydanych przez Justyniania 166 Nowel przeważna część pisana jest po grecku.

W Kodeksie, pochodzącym z czasów jedności Kościoła, treść rozdziału I księgi pierwszej (De Summa Trinitate et de fide catholica et ut nemo de ea publice contendere audeat) jest częścią dogmatyki katolickiej, treść rozdziałów II do IX księgi pierwszej dotyczy dziedziny prawa kościelnego, treść zaś rozdziałów X do XIII księgi pierwszej odnosi się do materii, pozostającej w związku z prawem kościelnym. W księdze pierwszej Kodeksu, rozdział I, najważniejsze są ze stanowiska nauki Kościoła i prawa kościelnego: ustęp pierwszy, uznający prymat apostoła Piotra i jego następców, nadto greckie ustępy: piąty, wstęp i wiersz 1 oraz szósty, wiersze 2 i 3, w których Kościół w greckim języku nazwany jest katolickim [30]).

Sam Justynian uważał zasady etyki i naturalnego prawa moralnego za czynnik decydujący przy rozstrzyganiu kwestyj prawnych. Dał wyraz temu w odpowiedzi „Quid enim antiquitas peccavit, quae praesentis legis inscia pristinam secuta est observationem?" [31]), udzielonej na pytanie, czy przepis justyniański, że przy pisemnym testamencie przynajmniej imię dziedzica musi być napisane ręką testatora (Kodeks, ks. szósta, rozdz. XXIII, ust. 29) [32]), stosować należy do dawniejszych rozporządzeń ostatniej woli.

Naukowe opracowanie kodyfikacji Justyniana, rozpoczęte przez glosa-

---

[26]) Prolog do trzeciej ewangelii.

[27]) List do Filipijczyków IV, 22.

[28]) *Cicero*, De legibus II, 8; *Titus Livius* XXXIX, 16; *Tertulianus*, Apologia XIII, 34, 35, 38.

[29]) *Raymond Saleilles*, De la personnalité juridique, Histoire et théories, wyd. 2, Paryż 1922 r., wykład trzeci, str. 64 i wykład siódmy, str. 135, ustęp trzeci.

[30]) „Katholike ekklesia" od greckiego słowa „kataholos" albo w skróceniu „katholos" = ogólny, powszechny.

[31]) *Tuor*, tyt. j. poprz., § 111, I, str. 624.

[32]) Justynian uchylił następnie przepis powyższy Nowelą 119, c. 9.

torów, w szczególności Irneriusa, założyciela około 1100 r. szkoły w Bolonii, czterech doktorów (Bulgarus, Martinus, Jacobus, Hugo), w połowie XII w. i ich następców, zostało kontynuowane w drugiej połowie XIII w. przez komentatorów, czyli postglosatorów. Komentatorowie, posługując się metodą dedukcyjną, tj. wysnuwaniem zasad prawnych z pojęć, wprowadzili do nauki prawa średniowieczną szkołę wiedzy, opartą na teologii i filozofii, tzw. scholastykę.

Pojęcie prawa natury, wyłożone w sposób jasny przez apostoła Pawła, rozwinięte następnie w okresie patrystycznym, tj. po soborze Nicejskim pierwszym (325 r.), jako prawo boskie (lex aeterna), osiągnęło najwyższy stopień swego rozwoju w wiekach średnich w Tomistyce „omnis lex a lege aeterna derivatur". W tym znaczeniu było też pojmowane przez komentatorów w opracowanym przez nich rzymsko-kanonicznym prawie, recypowanym w Niemczech w epoce humanizmu w XVI w.

Prawo pandektów, opracowywane przez glosatorów i komentatorów, musiało ulec wpływowi prawa kanonicznego, zawierającego nie tylko przepisy z dziedziny prawa kościelnego, lecz także z dziedziny prawa cywilnego, np. zakaz pobierania odsetek, wskutek daleko posuniętej w wiekach średnich właściwości sądów duchownych. Planiol [33]) podnosi, że zakaz prawa kanonicznego pobierania odsetek zaczął przenikać do ustawodawstwa cywilnego już za czasów Karola Wielkiego (Kapitularz z 789 r.) i utrzymał się we Francji aż do czasów rewolucji. Zdaniem Planiola, prawo kanoniczne uważało pożyczanie pieniędzy na procent za grzech, skoro opierając się na słowach ewangelii Łukasza (VI, 35) „mutuum date, nihil inde sperantes", zakazało pobierania odsetek.

Z powyższym zapatrywaniem nie można się zgodzić. Powołana przez Planiola ewangeliczna cytata brzmi dosłownie: „Verum tamen diligite inimicos vestros: bene facite, et mutuum date, nihil inde sperantes: et erit merces vestra multa, et eritis filii Altissimi, quia ipse benignus est super ingratos et malos". Słowa te zawierają tylko radę udzielania pożyczki bez oczekiwania nagrody lub zysku od sumy pożyczonej, nie zaś bezwzględny zakaz pożyczania na procent. Z innego miejsca tej samej ewangelii, zawierającego przypowieść „de talentorum usu" (Łukasza XIX, 12 do 27), jest widoczne, że godziwy procent jest dozwolony. dalsze zaś miejsca Pisma św., jako źródła prawa kanonicznego, dotyczące omawianej materii (Łukasza XIX, 8; Exodus XXII, 25; Leviticus XXV, 36, 37; Deuteronomium XXIII, 19; II Esdrae V, 7; Liber psalmorum XIV, 5; Liber proverbiorum XXVIII, 8; pror. Jeremiasza XV, 10 i pror. Ezechiela XVIII, 8), zakazują tylko lichwy. Prawo kanoniczne zakazało tedy pobierania odsetek z obawy przed lichwą. Zakaz ten obchodzono za pomocą tzw. kontraktu „mohatrae", tj. sprzedaży dowolnego przedmiotu na kredyt i natychmiastowej odprzedaży tego samego przedmiotu za mniejszą sumę.

„Contractus mohatrae", jak świadczy nazwa, jest pochodzenia arabskiego [34]).

„Corpus iuris civilis", recypowany w Niemczech ze zmianami, spowodowanymi przez praktykę włoską pod wpływem włoskiego prawa partykularnego i prawa kanonicznego, przeistoczył się w niemieckiej praktyce sądowej, uwzględniającej również zasady prawne pochodzenia germańskiego, w prawo powszechne (usus modernus pandectarum). To prawo powszechne, po raz ostatni podczas swej mocy obowiązującej opracowa-

[33]) Tyt. j. poprz., T. II, Nr 2069.
[34]) *Windscheid,* tyt. j. poprz., T. II, str. 45, uw. 5.

ne w 1891 r. przez Bernarda Windscheida, prof. Uniw. w Lipsku, jako podręcznik prawa pandektów, wyd. 7, obowiązywało w Niemczech subsydiarnie obok licznych praw partykularnych do 1900 r. z wyjątkiem Prus, wielkiego księstwa Badeńskiego i Saksonii. Do 1900 r. w Prusach obowiązywał Landrecht pruski, ogłoszony w 1794 r.; w wielkim księstwie Badeńskim — kodeks cyw. francuski z 1804 r., ogłoszony w niemieckim tłumaczeniu z dodatkami jako Landrecht badeński, np. z dodatkiem art. 4a) o prawie natury; w Saksonii — kodeks cyw. królestwa Saksonii, ogłoszony w 1863 r. Wszystkie wymienione prawa i kodyfikacje przestały obowiązywać z dniem 1 stycznia 1900 r., tj. z chwilą wejścia w życie kodeksu cyw. niemieckiego. (B. G. B.).

Przepis o prawie natury unormowany został nie tylko w Landrechcie badeńskim, lecz nadto w §§ 16 i 7 kodeksu cyw. austr. z 1811 r., obowiązującego dotychczas z wyjątkiem prawa obligacyjnego w Małopolsce. Przepis § 16 k. c. austr. głosi: „Każdy człowiek ma prawo wrodzone, już samym rozumem poznawane i dlatego ma być uważany za osobę. Niewola lub poddaństwo oraz wykonywanie władzy, odnoszącej się do nich, jest w tych krajach niedozwolone". Przepis § 7 k. c. austr. postanowia: „Jeżeli przypadek prawny nie da się rozstrzygnąć ani według brzmienia, ani według naturalnego znaczenia ustawy, wówczas należy wziąć pod rozwagę podobne przypadki, wyraźnie w ustawie rozstrzygnięte oraz zasady innych ustaw, tamtym pokrewnych. Jeżeli przypadek prawny pozostanie jeszcze wątpliwy, wówczas należy go rozstrzygnąć według naturalnych zasad prawnych na podstawie starannie zebranych i dojrzale rozważonych okoliczności".

Istnienie prawa natury było pewnikiem w czasie redagowania kodeksów cywilnych francuskiego i austriackiego. Redaktorzy kodeksu cyw. francuskiego umieścili na czele swego dzieła zasadę: „Istnieje prawo powszechne, niezmienne, źródło wszelkich ustaw pozytywnych; stanowi ono jedynie rozum naturalny w zakresie, w którym rozum ten kieruje wszystkimi narodami ziemi". Formułkę tę następnie opuszczono, ponieważ zasada, w niej wyrażona, rozumie się sama przez się [35]). Żaden z dawniejszych autorów francuskich nie powątpiewał o istnieniu prawa natury. Np. Pothier twierdził, że „w umowach tworzy zobowiązanie zgoda stron: w jakby - umowach zgody stron nie ma: zobowiązanie wytwarza tu tylko ustawa lub słuszność naturalna, uznając za źródło zobowiązania czyn, z którego jakby - umowa wynika". W podobny sposób wyraził się Dumoulin, iż w jakby - umowach czynnikiem, który zobowiązuje, jest słuszność, nie zaś wola ludzi: „bonum et aequum vincit et obligat", a podstawą tych zobowiązań jest „vinculum aequitatis et ratio naturalis" [36]).

Spór co do istnienia prawa natury, wywołany przez szkołę historyczną, doprowadził, jak już poprzednio zaznaczono, do skrystalizowania w nowoczesnej nauce i ustawodawstwie pojęcia prawa natury, jako pierwiastka idealnego, który kierować powinien wszelką działalnością ludzką, przede wszystkim zaś czynnością sędziego przy stosowaniu i wykładni ustawy. W przytoczony sposób pojęcie prawa natury określa nowoczesna nauka prawa bezpośrednio, nowoczesne zaś ustawodawstwo pośrednio, odwołując się do poczucia prawa, zasad dobrej wiary, słuszności, porządku publicznego i dobrych obyczajów, przestrzeganych również pod rządem kodeksu cyw. Napoleona.

---

[35]) *Capitant*, tyt. j. poprz., Nr 8, uw. 3.
[36]) *Planiol*, tyt. j. poprz., T. II, Nr 811, uw. 1.

Kodeks cyw. francuski zawdzięcza swe długie istnienie we Francji oparciu się na rodzimych, tradycją uświęconych zwyczajach, orzecznictwu i nauce prawa. Orzecznictwo francuskie dzięki wnikliwej i subtelnej wykładni ustawy z zadziwiającą zręcznością pokonuje trudności, wynikające z potrzeby zastosowania niedostatecznych przepisów ustawy do skomplikowanych przypadków praktycznego życia, co powszechnie uznane zostało w nauce niemieckiego i szwajcarskiego prawa. Orzecznictwo we Francji znajduje skuteczną pomoc w doktrynie, która zasady rodzimego prawa misternie rozwinęła i wspaniale rozbudowała, posługując się w szerokim zakresie zasadami prawa porównawczego.

Zasady te zużytkował w pełni profesor paryskiego Uniwersytetu Saleilles, znakomity znawca prawa niemieckiego, analizując w swej pracy nad istotą osobowości prawnej romanistyczną teorię fikcji Savigny'ego, teorię celowości majątku Brinza i teorię realnej osobowości Gierkego, za którą się oświadczył. Zarazem Saleilles wyraził zapatrywanie, że przy każdej nowej kodyfikacji powinny być rozważone obce, nowoczesne ustawodawstwa oraz że eklektyzm prawny sam przez się nie pozbawia kodyfikacji ani rodzimego piętna, ani oryginalności. Te charakterystyczne słowa [37]) brzmią dosłownie: „Obecnie, od chwili wydania kodeksu cywilnego niemieckiego działa on z równą siłą przyciągającą, jak kiedyś francuski kodeks cywilny, w tym znaczeniu, że służy mniej lub więcej za wzór i program narodom, które chcą swoje własne ustawodawstwo bądź kodyfikować, bądź też rewidować. A teraz widzimy, że już drugi, nowszy kodeks staje się przeciwwagą tego czysto niemieckiego wpływu; chcę mówić o szwajcarskim kodeksie cywilnym, którego początkową redakcję zawdzięczamy profesorowi Uniwersytetu w Bernie Huberowi. Kodeks ten, chociaż co do swej treści inspirowany został przez prawo niemieckie, potrafił zachować swoją właściwość i z głębokością wiedzy połączyć taką prostą formę, że jest dziełem niesłychanej giętkości, zdolnym do przystosowania się do wszelkich postępów przyszłości, nie tracąc nic ze swej zasadniczej struktury".

Nowoczesnego pojęcia prawa natury, jako pierwiastka idealnego, który kierować powinien wszelką działalnością ludzką, przede wszystkim zaś czynnością sędziego przy stosowaniu i wykładni ustawy, nie zdołała zachwiać szkoła wolnego prawa, propagująca po wojnie światowej swoje poglądy w Niemczech w czasopiśmie „Die Justiz". Według przedstawicieli tej szkoły (Ehrlich, Fuchs, Rumpf), sędzia ma dalej kształtować prawo za pomocą norm prawnych, nie tylko ścieśniających, rozszerzających i uzupełniających, lecz także prostujących przepisy prawne, ilekroć wymagać tego będzie konieczna potrzeba obrotu lub rozwoju prawa [38]). Kierunkowi temu przeciwstawiła się katolicka filozofia prawa, podnosząc, że sędziego obowiązuje zasada „non exemplis, sed legibus iudicandum est", a wyraźny przepis ustawy wyjątkowo ustępuje miejsca względom na dobro katolickiego, praworządnego państwa.

W nauce prawa szwajcarskiego niektórzy z autorów [39]) dopuszczają wyrokowanie contra legem wówczas, gdy przepis prawny wskutek rozwoju stosunków i zmienionych warunków stał się nieżyciowy, a poza tym w pewnych, niewątpliwie tylko rzadkich i nadzwyczajnych przypadkach. Już poprzednio zaznaczone zostało, że przed ustawą francuską z 16 grudnia

---

[37]) *Saleilles*, tyt. j. poprz., wykład drugi, str. 37.
[38]) Die Iustiz, T. II, str. 333.
[39]) *H. Reichel*, Ustawa i orzeczenie sędziowskie 1915 r., str. 122 i nast.; *Egger*, Komentarz przy art. 1, Nr 43.

1912 r., której na obszarze Polski centralnej odpowiada ustawa z 26 maja 1913 r., Zb. Ros. 114/1913, poz. 998, przepis art. 340 k. c. Nap. i odpowiadający mu przepis art. 305 k. c. Kr. P., zabraniał poszukiwania ojcostwa. Pomimo tego zakazu sądy zasądzały od uwodziciela na rzecz uwiedzionej szkody i straty i uznawały ważność zobowiązania ojca w akcie z podpisem prywatnym, a najczęściej w zwykłym liście, do łożenia na potrzeby dziecka.

Nowe ustawodawstwo polskie w przeciwieństwie do rozwlekłych i kazuistycznych ustaw zaborczych jest treściwe, wymaga tedy dokładnej analizy prawnej, wytężonej uwagi, bystrej orientacji i samodzielności przy stosowaniu i wykładni poszczególnych postanowień. Umiejętność wykładni nowego ustawodawstwa polskiego, podobnie jak nowoczesnego ustawodawstwa w ogóle (por. art. 4 k. c. szwajc. z 10 grudnia 1907 r.), polega na stosowaniu zasad zdrowego rozsądku (naturalis ratio) i słuszności (ars iudicandi ex bono et aequo), do interesów ludzkich. Im bardziej sędzia jest obdarzony doskonałym zdrowym rozsądkiem i głębokim poczuciem prawa i słuszności, tym lepiej spełni trudne zadanie, zakreślone mu przez nowe ustawodawstwo polskie.

Błędne jest mniemanie, jakoby K. P. C. i Kod. Zob. były przesiąknięte duchem niemieckim. Dla sędziego, wykształconego na procedurze cywilnej niemieckiej i austriackiej, tudzież na kodeksach cywilnych niemieckim i austriackim, dużo przepisów K. P. C. i Kod. Zob. było początkowo niezrozumiałych, np. przepis art. 178 pkt. 2 K. Z. o podstawieniu, pochodzącym od dłużnika. Trudno zrozumieć, jakim sposobem dłużnik może przenieść na osobę trzecią, dług za niego płacącą, prawa, którymi nie rozporządza i które właśnie są zwrócone przeciwko niemu. Powyższy przepis, oparty na art. 1250 pkt. 2 k. c. Nap., znajduje wyjaśnienie dopiero w nauce prawa francuskiego, że na podstawie edyktu, wydanego przez Henryka IV w 1609 r., każdy dłużnik może, jeżeli chce, w miejsce wierzyciela, któremu np. zapewnił wygórowane korzyści, podstawić osobę trzecią, która zadowoli się mniejszym zyskiem, np. niższym procentem lub odleglejszym terminem. W ten sposób dłużnik doznaje ochrony przeciwko złej woli wierzyciela, który, odmawiając wszelkiego podstawienia, mógłby od wypożyczenia pieniędzy dłużnikowi powstrzymać osoby trzecie, odejmując im możność otrzymania dostatecznego zabezpieczenia.

Na podstawie dotychczasowych rozważań dochodzę do wniosków:

1. ogólne zasady prawa, podobnie jak zasady każdej innej wiedzy, są dobrem wspólnym ludzkości;

2. każda kodyfikacja powinna rozważyć obce ustawodawstwa i w miarę potrzeb własnego kraju i narodu posługiwać się eklektyzmem prawnym;

3. nauka rodzimego prawa powinna w jak najszerszym zakresie uwzględniać zasady prawa porównawczego;

4. czyste prawo jest prawem idealnym, a dążenie do osiągnięcia doskonałego prawa powinno — według nowoczesnej zachodnio - europejskiej nauki prawa i nowoczesnego zachodnio - europejskiego ustawodawstwa (por. art. 4 k. c. szwajc. z 10 grudnia 1907 r.) — kierować czynnością sędziego przy stosowaniu i wykładni ustawy, jako pierwiastek idealny, właściwy naturze ludzkiej w dążeniu do ulepszenia i udoskonalenia każdego dzieła;

5. obiektywną wskazówką co do sposobu zbliżenia się przy wykładni ustawy do doskonałego prawa, udzieloną przez nowe ustawodawstwo polskie (por. 49, 55, 56 § 1, 60, 61 § 2, 107, 143, 149, 158 § 1, 162 § 3, 189,

524 K. Z.), jest poczucie prawa, zasad dobrej wiary, słuszności, porządku publicznego i dobrych obyczajów u ogółu społeczeństwa;

6. prawo jest częścią etyki powszechnej i dlatego orzecznictwo we wszystkich instancjach odpowiadać powinno poczuciu prawa u ogółu społeczeństwa i słuszności, pojmowanej przez ten ogół, zatem unikać zbytniego formalizmu;

7. błędne rozstrzygnięcie sprawy w razie istnienia całkowitej lub częściowej luki w ustawie jest naruszeniem prawa materialnego;

8. wyraźny przepis ustawy wyjątkowo ustępuje miejsca względom na dobro Państwa, gdyż w Polsce, podobnie jak w klasycznym Rzymie, obowiązuje naczelna zasada: „salus Reipublicae suprema lex esto".

DR STANISŁAW TYLBOR

Dzisiejsze prawo małżeńskie w b. Królestwie Kongresowym

Uwagi ogólne. Tytuł niniejszej pracy uzasadniony jest faktem, że pomiędzy tekstem prawa o małżeństwie z 1836 r., formalnie dotąd obowiązującym na obszarze b. Królestwa Kongresowego, a dzisiejszą rzeczywistością w dwudziestym pierwszym roku Niepodległości istnieje przepaść. W chwili opublikowania prawa o małżeństwie 1836 r., ustawa ta, na którą oczywiście można zapatrywać się w sposób rozmaity, miała tę niewątpliwą przewagę nad dzisiejszym stanem rzeczy, że w większości swych przepisów obowiązywała, a zatem stanowiła to, co zwykliśmy nazywać prawem. Ustawa wspomniana nie różniła się od swych źródeł i, aczkolwiek oparta była na różnych zasadach, zależnie od wyznania małżonków, to jednak, jako całość, nie dawała pola do wyłomów interpretacyjnych. Zasada nierozwiązalności małżeństwa katolików nie budziła wątpliwości. Dwużeństwo sprowadzone było do tego, czym jest w istocie, tj. do przestępstwa, ściganego przez władze. Pomimo pozostawienia jurysdykcji sądom duchownym, zagadnienie sprzeczności orzeczenia sądu duchownego z prawem cywilnym w zasadzie nie powstawało. Słowem, obywatele b. Królestwa Kongresowego rządzeni byli w dziedzinie najważniejszej, bo dotyczącej ustroju rodziny, w dziedzinie, w której państwo i społeczeństwo zainteresowane są b. silnie, bo w materii, mającej wpływ na wychowanie przyszłych pokoleń — przez przepisy *prawa,* czyli przez zbiór norm obowiązujących przymusowo, nie wolnych wprawdzie od poważnych usterek, ale nie dających pola do tego rodzaju nadużyć, o których słyszymy i z którymi spotykamy się dzisiaj na każdym kroku.

Obecny stan rzeczy woła o reformy. Prawo o małżeństwie w b. Królestwie Kongresowym obowiązuje, ściśle biorąc, tylko tych, którzy sami chcą je zachowywać, przestało bowiem w zasadzie posiadać moc wiążącą. Normy, drukowane w wydawnictwach kodeksów cywilnych, stały się martwą literą, której nikt się już nie trzyma. Znajomość prawa małżeńskiego nie polega już na poznaniu jego treści, ani ogłoszonej w Dzienniku Praw, ani nawet oświetlonej orzecznictwem instancji kasacyjnej. Swobodne kierowanie się w labiryncie sprzeczności stało się udziałem nielicznych tylko „wtajemniczonych", dwużeństwo jest zjawiskiem powszechnym, procent małżeństw bigamicznych wzrasta; małżeństwo, mimo pozorów trwałości, ulega łatwiejszemu rozwiązaniu, niż jakikolwiek inny kontrakt natury obligacyjnej. Wzajemne zezwolenie wystarcza do

rozwiązania małżeństwa w sposób błyskawiczny, a brakiem zezwolenia lub brakiem przyczyn rozwodowych również w wielu wypadkach nikt się nie interesuje; żonglowanie wyznaniem, jako środek do osiągnięcia ułomnego rozwodu, dającego jednak możność formalną bezpiecznego zawarcia nowego małżeństwa, stało się zjawiskiem powszednim. Konflikty życiowe rozwiązywane są w sposób, nie mający myśli przewodniej, od wypadku do wypadku. Sprzeczne nieraz orzecznictwo pogłębia chaos. Opuszczone żony, których małżeństwo zostało rozwiązane często bez ich wiedzy i woli, domagają się, by przywrócono im prawa, których zostały bezpodstawnie pozbawione, lecz zaspokojenie ich roszczeń wymaga wzruszenia nowej rodziny, egzystującej nieraz od szeregu lat, co z kolei zmusza władze do oględności, a nieraz do akceptowania stanu faktycznego. Zagadnienie rozwiązania pierwszego małżeństwa lub obrona drugiego stają się przedmiotem gorszących targów między stronami, a groźny obraz chaosu wskazuje na palącą konieczność reformy. Ludzie, stykający się z tym stanem rzeczy, wypowiadają zapatrywanie, że nawet najgorsze prawo małżeńskie, byleby naprawdę obowiązywało, byłoby lepsze od stanu dzisiejszego, który jest *stanem braku prawa.*

W niniejszych uwagach chciałem przedstawić niektóre przyczyny dzisiejszego obrazu prawa małżeńskiego w b. Królestwie Kongresowym, oraz oświetlić pewne zagadnienia z praktyki obecnej, aby uzmysłowić konieczność reformy przez wykazanie objawów patologicznych naszego rzekomego prawa w tej dziedzinie.

Założenia prawa o małżeństwie z 1836 r. Prawo o małżeństwie, ogłoszone dnia 12/24 czerwca 1836 r. w Dzienniku Praw, t. XVIII, str. 47-297, mające stanowić księgę pierwszą projektowanego podówczas nowego Kodeksu Królestwa, zbliżonego do Zwodu Praw Cesarstwa Rosyjskiego [1]), wsparte było na zasadach wyznaniowych.

Małżeństwo pomiędzy katolikami było (poza wypadkiem z art. 60 pkt 3 prawa) związkiem, kończącym się jedynie ze śmiercią jednego z małżonków, małżeństwo w poszczególnych wyznaniach unormowano zgodnie z przepisami religijnymi danego wyznania. Jurysdykcję w sprawach małżeńskich w głównych wyznaniach chrześcijańskich powierzono sądom duchownym, które stosowały swoją procedurę kościelną. Przepisy prawa dawały dostateczną rękojmię, by (poza względami politycznymi, na których wspierała się supremacja wyznania prawosławnego) w małżeństwach mieszanych zasada nierozwiązalności małżeństwa katolickiego była zachowywana. W myśl art. 196 i 198 pr. o małż. (w redakcji z 1836 r.), w razie zawarcia małżeństwa mieszanego pomiędzy osobą wyznania rzymsko-katolickiego, a osobą, należącą do innego wyznania chrześcijańskiego (poza prawosławnym), jeśli ślub udzielony był przez duchownego jednego tylko wyznania, sąd duchowny wyznania, którego był kapłan dający ślub, był jedynie właściwy do orzeczenia nieważności małżeństwa. Wyrok jego obowiązywał obydwie strony, atoli strona rzymsko-katolicka, której małżeństwo unieważnione zostało przez konsystorz innego wyznania, nie była władna zawierać nowych związków małżeńskich, dopóki jej małżeństwo nie zostało unieważnione przez konsystorz katolicki, a, jeśli duchowny jednego i drugiego wyznania ślubu udzielił, tylko zwierzchność duchowna rzymsko-katolicka władna była rozpoznawać ważność zawartego związku. Prawo zastrzegało, że żadna ze stron w tym przypadku rozwo-

---

[1]) Por. *Tylbor:* Próby reformy Kodeksu Cywilnego Polskiego (1834—1854) Warszawa, 1927 str. 10—19.

du żądać nie mogła. W stosunku do małżeństw mieszanych z prawosławnymi, oraz w stosunku do małżeństw, w których ślub był dany przez duchownego prawosławnego, prawo zawierało znane przepisy o supremacji wyznania prawosławnego (art. 199—203 pr. o małż.), jednak małżonek rzymsko-katolicki, po wyrzeczeniu rozwodu prawosławnego, nie był władny wstępować w ponowne związki małżeńskie, dopóki jego małżeństwo nie zostało unieważnione przez zwierzchność duchowną rzymsko-katolicką (art. 204 pr. o małż.). Zmiana religii przez małżonka rzymsko-katolickiego nie dawała mu możności rozwodu, w myśl bowiem art. 205 pr. o małż., w przypadku małżeństwa, zawartego między dwiema osobami, wyznającymi religię rzymsko-katolicką, małżonek, który przeszedł na inną religię (z wyjątkiem prawosławnej), nie przestawał podlegać co do nierozwiązalności małżeństwa i jego ważności, oraz co do kompetencji sądów — przepisom, postanowionym dla wyznania rzymsko-katolickiego. Jedyny wyjątek (poza przejściem na prawosławie), dotyczył małżonka wyznania rzymsko-katolickiego, który zawarł małżeństwo z osobą różnego wyznania, a następnie sam zmienił religię. W przypadku małżeństw między chrześcijanami - sektantami ważność małżeństwa i możność rozwodu, oraz jego przyczyny oceniane były według zasad wyznania strony powodowej (art. 189 pr. o małż.).

Małżeństwo cywilne znane nie było. Stosownie do treści art. 2 pr. o małż. 1836 r., acz zamieszczonego w dziale o małżeństwach katolickich, lecz uważanego za zasadę powszechną, „małżeństwo może być zawarte tylko w obliczu kościoła podług przepisów i z dopełnieniem uroczystości religijnych". Stąd uważano religijny obrzęd małżeństwa za warunek treści, nie formy, a więc poddani b. Królestwa związani byli tym warunkiem nawet za granicą, wbrew zasadzie: *locus regit actum*. Małżeństwo cywilne, zawarte za granicą, mimo, że zachowano formę prawa miejscowego, uważane było w granicach b. Królestwa za nie istniejące *(Nichtehe, mariage inexistant)*, wobec tego stanowiło fakt dla prawa obojętny [2]).

W ciągu przeszło stuletniej mocy obowiązującej, wyżej naszkicowany system prawa o małż. 1836 r. doznał przemian tak głębokich i tak bardzo zasadniczych, że nie pozostało z niego nic prawie. Różne złożyły się na to przyczyny. Zarodki niektórych tkwiły już w samym tekście prawa, niezawsze szczęśliwie pomyślanym, inne w nowelizacji, przeprowadzonej przez zaborcę, który nie dbał o czystość linii ustawodawstwa, skazanego na zagładę, bo odrębnego od praw Cesarstwa. Wreszcie powstanie niepodległego Państwa Polskiego wytworzyło nieprzewidziane zgoła zagadnienia i kwestie, którym ustawodawstwo z 1836 r. nie mogło sprostać, a które jak tarany rozbiły jego przepisy. Postawione przed szeregiem faktów dokonanych orzecznictwo z trudem radziło sobie, zapobiegając od czasu do czasu bardziej jaskrawym nadużyciom.

Przyczyny upadku prawa z 1836 r., tkwiące w nim samym. Wyżej powiedzieliśmy, że niektóre z przyczyn rozkładu prawa o małżeństwie 1836 r. tkwiły w nim samym. Mamy tu na myśli przyjętą przez wspomniane ustawodawstwo zasadę odwoływania się przez prawo cywilne do zasad prawnych, zawartych już to w prawie religijnym, już to w inych źródłach prawa. Ustawodawca, chcąc uregulować zagadnienie małżeństwa zgodnie z przekonaniami religijnymi danej społeczności wyznaniowej, ma dwie drogi przed sobą: albo zasady religijne prawa wyznaniowego wcielić w normy prawa cywilnego, czyli uregulować instytucję małżeństwa w spo-

---

[2]) Por. *Tylbor:* Z zagadnień prawa małżeńskiego (Palestra, 1929, str. 226—229).

sób samodzielny, choć zgodny z wyznaniem małżonków, albo po prostu odwołać się do zasad religijnych poszczególnych wyznań, rezygnując w ten sposób z samodzielnego uregulowania instytucji. Pierwszy system przyjął ustawodawca austriacki z r. 1811, drugi wybrało nasze prawo małżeńskie z 1836 r. Prawo to w całym szeregu przepisów odwołuje się wprost do innych pozaustawowych źródeł, dając im moc obowiązującą, już to bezwzględnie, już to z pewnymi ograniczeniami. Art. 101 pr. o małż. 1836 r. głosi, że „pokrewieństwo i powinowactwo stanowi... przeszkodę do małżeństwa w stopniach zakazanych ustawami Kościoła grecko-rosyjskiego", art. 102 do tychże odwołuje się ustaw, art. 104 czyni to samo, art. 117 ogranicza się do stwierdzenia, że „przyczyny rozwodu wyszczególnione są w ustawach kościoła grecko-rosyjskiego", art. 124 dla unitów stanowi, że „małżeństwa ich podlegają, co do zawarcia i rozwiązania, przepisom kościoła wschodniego", art. 179 dla chrześcijan - sektantów oraz dla żydów i mahometan odsyła, co do wszelkich szczegółów, do przepisów „ich religii właściwej".

Powierzenie jurysdykcji w sprawach małżeńskich, bez żadnej ze strony państwa kontroli, wyłącznie sądom duchownym, wpłynęło poza tym w kierunku, że nawet tam, gdzie ustawodawca, aczkolwiek powołuje się na pozaustawowe źródło, lecz sam reguluje materię zgodnie z tym źródłem, nastąpiło zamarcie przepisów prawa cywilnego, gdy ich źródło uległo zmianie. Jeżeli art. 3 in fine pr. o małż. 1836 r. (dla katolików) głosi, że „przypadki nieważności objęte są prawem kanonicznem i na zasadzie tegoż prawa, w prawie niniejszem wymienione", to wydaje się, że tekst ma pierwszeństwo nad źródłem. Atoli zarówno praktyka władz duchownych, jak i intencja ustawodawcy wskazują, że zmiana źródła pociąga za sobą zmianę ustawy [3]).

Ten stan rzeczy wywołuje, poza zamarciem prawa cywilnego, podstawowy ujemny skutek naszej ustawy: *nieznajomość prawa obowiązującego.* Trudno wymagać już nie tylko od laika, ale nawet od prawnika - specjalisty znajomości instytucji religijnych rozmaitych wyznań w zakresie prawa małżeńskiego. Niektóre przepisy religijne sektantów są poza tym nie wyczerpujące i znane nielicznym tylko jednostkom [4]).

Wprawdzie Komisja Rządowa Sprawiedliwości opracowała dla sądów powszechnych wyjątek z Alkoranu, dotyczący rozwodów mahometańskich (18 marca 1836 r. Nr 3328), oraz pod datą 27 września — 9 października 1837 r. za Nr 1551 zakomunikowała sądom wyciąg z prawa o rozwodach starozakonnych z księgi Ewen-Hueser, to jednak sądy cywilne w praktyce na tym nie poprzestają, lecz zwracają się do biegłych imanów i rabinów lub duchownych sektanckich, których opinie stanowią

---

[3]) Zob. *Tylbor:* Małżeńskie Prawo, w Encyklopedii Prawa Prywatnego pod redakcją Zolla-Wasilkowskiego.

[4]) Tak np. co do rozwodu baptystów „Konfesja czyli wyznanie wiary i ustrój baptystów", 1930 (bez miejsca wydania) przytacza zasady, wzajemnie się wyłączające. W art. 12 (o małżeństwie, str. 35 wyżej cytowanego dzieła) czytamy: „Dopóki oboje małżonkowie żyją, mężczyzna nie może pojąć innej żony, niewiasta zaś innego męża". Wydawałoby się więc, że rozwód w wyznaniu baptystów nie jest znany. Atoli w tym samym artykule 12 nieco dalej spotykamy inną zasadę: „Uważamy, że rozwód z powodów, niezgodnych ze Słowem Bożem, oraz wstąpienie rozwiedzionych w nowe związki małżeńskie nie są dozwolone na zasadzie Nowego Testamentu. W wypadkach cudzołóstwa albo złośliwego opuszczenia małżonka, wierzymy, że rozwód, zgodnie ze Słowem Bożem, jest dopuszczalny". Nasuwa się kwestia, czy w wypadkach dopuszczalności rozwodu strony rozwiedzione mogą zawierać nowe związki małmałżeńskie za życia współmałżonka?

najczęściej podstawę wyrokowania. I słusznie, trudno bowiem wymagać od sądów powszechnych, by znały przepisy religijne wszystkich wyznań; przepisy te „nie mogą być uważane za prawo stanowione, powszechnie znane i wiadome sądowi, lecz noszą znamiona prawa zwyczajowego, ustalanego ostatecznie przez sąd wyrokujący w zakresie ostatecznego wyrozumienia poza kontrolą kasacyjną" (S. N. Izba I 35/1921, 154/1925, 445/1934). Zresztą wyjątek z księgi Ewen-Hueser jest nie wystarczający. Próżno szukalibyśmy w nim wzajemnego zezwolenia, które jest religijną przyczyną rozwodu u żydów [5]), i które w większości wypadków stanowi formalną podstawę do rozwodu sądowego małżonków wyznania mojżeszowego. W ten sposób praktyka sądów z konieczności poprzestaje na opinii biegłego duchownego w zakresie spraw rozwodowych, sądom powszechnym powierzonych, co więcej, toleruje, a często wymaga, złożenia do akt dokumentu rozwodu religijnego osób wyznania mojżeszowego, a to pomimo reskryptu Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 19/31 sierpnia 1856 r. i Komisji Rządowej Sprawiedliwości z dnia 9/21 marca 1857 r. Nr 2601, które przypominały, że w ścisłym wykonaniu art. 189 pr. o małż. 1836 r. rabini nie mogą współwyznawcom swoim udzielać rozwodów religijnych, a to pod odpowiedzialnością z art. 303 i 351 Kod. Kar Głównych i Poprawczych na drodze sądowokarnej". Wprawdzie istnieją wyjątki, gdy sąd ustala przyczyny rozwodowe samodzielnie, atoli na ogół przychyla się do opinii rabina. W ten sposób myśl prawa o małż. 1836 r., które nie miało zaufania do sądownictwa religijnego u żydów i mahometan, została wypaczona.

Ewolucja w prawie małżeńskim dla osób wyznania rzymsko-katolickiego jest nie mniej ciekawa. Skoro kodeks kanoniczny z r. 1917 odchylił się od dawnych norm prawa kościelnego, — pomiędzy zasadami prawa o małż. 1836 r., wspartymi na przedkodeksowym prawie kanonicznym, a kodeksem powstała znaczna różnica. Ze sprzeczności dwóch ustaw zwycięsko wyszło prawo kanoniczne, jako w praktyce stosowane, upadło prawo cywilne, jako zachowujące moc papierową. Zwycięstwo prawa kanonicznego, zawartego w kodeksie z r. 1917, stało się zupełne nawet wtedy, gdy prawo o małż. 1836 r. nie odsyła do przepisów religijnych, lecz zawiera samoistne normy, nawet o charakterze bezwzględnie obowiązującym, stanowiące jednak w istocie powtórzenie współczesnego przepisu prawa kanonicznego.

Cessante ratione legis cessat et lex. Takie stanowisko zajął Sąd Najwyższy w orzeczeniu (N. 138/31, Gazeta Sądowa Warszawska, 1932 r., str. 90—91) w sprawie wykładni art. 80 pr. o małżeństwie. Przepis ten, obowiązujący dla małżeństw katolickich, głosił pierwotnie, że potrzebne są dwa wyroki jednozgodne do stanowczego unieważnienia małżeństwa. Ukaz z 5 maja/23 kwietnia 1840 r. (Dz. Pr. t. XXV, str. 107) dodał tu pewne wyjątki. Lecz oto prawo kanoniczne — pierwowzór art. 80 pr. o małż. zostało zmienione (por. can. 1990 — 1992 C. J. C.). Sąd Najwyższy nie zawahał się poczytywać artykułu 80 pr. o małż. 1836 r. za częściowo znowelizowany zmianą prawa kanonicznego: „Tryb skróconego, czyli sumarycznego postępowania... jest tedy instytucją nową, czytamy w cytowanym orzeczeniu, w dacie wydania prawa o małż. nie istniejącą; nie zachodzi tu jednak rzeczywista kolizja pomiędzy prawem cywilnym a kanonicznym, jak to ma miejsce np. względem właściwości sądu,

---

[5]) *Goldszmit:* „Wykład prawa rozwodowego według ustaw mojżeszowo-talmudycznych, Warszawa, 1871, str. 186.

powołanego do rozpoznawania spraw o unieważnieniu lub rozwiązaniu małżeństwa osób wyznających różną religię (por. Zb. Orz. Izby I Sądu Najw. Nr 172/1926), albowiem art. 80 pr. o małż. jest, jak już było zaznaczone, tylko powtórzeniem przepisu ówczesnego prawa kanonicznego. Jeżeli się zaś zważy, że całe postępowanie w sprawach o unieważnienie lub rozwiązanie małżeństwa osób wyznania rzymsko-katolickiego prawo o małżeństwie przekazuje władzy duchownej, która kieruje się prawem kanonicznym (art. 84), uznać wypadnie, iż dla władzy państwowej jest obojętne, jaki tryb prawo to poczytuje za właściwy dla należytego rozstrzygnięcia sporu o ważność związku małżeńskiego". Stąd Sąd Najwyższy, wbrew wyraźnej treści art. 80 pr. o małż., zupełnie słusznie zawyrokował: „do unieważnienia przez sąd duchowny wyznania rzymsko-katolickiego małżeństwa z powodu przeszkody różności religii (disparitas cultus), święceń, uroczystego ślubu czystości, pokrewieństwa lub powinowactwa oraz pokrewieństwa duchownego wystarcza wyrok jednego tylko sądu, o ile zapadł w postępowaniu skróconym (can. 1990 — 1992 Cod. Jur. Can.), a obrońca węzła nie przeniósł sprawy do drugiej instancji". Nie będziemy mnożyli przykładów. Wyżej podane fakty są, jak się zdaje, dostatecznym dowodem jednej z przyczyn upadku prawa o małż. 1836 r., którą określiliśmy, jako przyczynę. tkwiącą w nim samym. Przyczyna ta to istnienie pozaustawowych źródeł prawa małżeńskiego i zamarcie jego przepisów, gdy zmienia się ich podstawa.

Przyczyny upadku prawa o małż. 1836 r. wywołane nienależytą jego nowelizacją. Drugą przyczyną upadku mocy obowiązującej prawa o małż. 1836 r. jest jego nowelizacja, dokonana przez zaborcę w dziedzinie, która winna była być uregulowana w sposób jasny i nie budzący wątpliwości, a która stała się polem jaskrawych nadużyć. Mamy tu na myśli właściwość sądów w małżeństwach mieszanych. Zagadnienie to było, jak widzieliśmy, uregulowane dość konsekwentnie w pierwotnym tekście prawa z 1836 r. Skutkiem zmian, wprowadzonych przez nowelę rosyjską z r. 1891, stało się ono prawdziwym utrapieniem sądów i władz administracyjnych oraz dało podstawę do różnych interpretacji. Rozpatrzmy je w sposób możliwie wyczerpujący.

Rozdział VI prawa o małż. zajmuje się, jak to widać z jego nagłówka, małżeństwami osób, wyznających różną religię, przy czym oddział I traktuje o małżeństwach katolików z chrześcijanami — niekatolikami, oddział II zawiera szczególne przywileje dla osób wyznania prawosławnego, a oddział III reguluje sprawę małżeństw osób, które przechodzą z jednej wiary na drugą. Podstawowymi przepisami oddziału I były wyżej przez nas podane artykuły 196 i 197 pr. o małż., a zasadniczym postanowieniem oddziału III — art. 205, którego treść przytoczyliśmy również. Zdanie Rady Państwa z 11/23 czerwca 1891 (Zb. 80/1891, poz. 873, art. I), znowelizowało art. 196, a uchyliło art. 197 i 205 pr. o małż.

Z powyższego stanu rzeczy wynika, że skutkiem wadliwej nowelizacji prawa o małżeństwie, dokonanej w r. 1891, nie ma obecnie w b. Królestwie Kongresowym przepisu, który by regulował zagadnienie właściwości sądów dla małżeństw osób, przechodzących z jednej wiary na drugą (postanowienie art. 206 i 207, jako dotyczące szczególnego wypadku niechrześcijan, którzy przyjmują chrzest po zawarciu małżeństwa, pomijam), natomiast postanowienie art. 196 pr. o małż. 1836 r. odnosi się tylko do małżeństw mieszanych *ab initio*, jak to wynika zarówno z samej treści tego przepisu, z jego miejsca w systemie prawa oraz z porównania nagłówka oddziału I z nagłówkiem oddziału III. O małżeństwach miesza-

nych *tractu matrimonii* obowiązujące prawo w ogóle nie wspomina. Takie stanowisko znaleźć można w motywach orzeczenia Ogólnego Zgromadzenia Sądu Najwyższego z 24 listopada 1923 r. (Z. O. 1/23 — OSP. 133/1924), który, roztrząsając analogiczny z art. 196 pr. o małż. artykuł 74[1] cz. 1 t. X Zwodu Praw następujący m. in. wypowiedział pogląd: „Jest to jedyny w ustawodawstwie, obowiązującym na obszarze b. Litwy Środkowej, przepis, dotyczący spraw małżeńskich pomiędzy osobami różnych wyznań chrześcijańskich z wyjątkiem prawosławnego, a, jak świadczy jego osnowa, mający na względzie rozwiązanie małżeństwa między osobami, które należały do różnych wyznań w samej chwili ślubu... Tym sposobem obowiązujące na obszarze Litwy Środkowej przepisy ustawodawstwa rosyjskiego w sprawach rozwodowych małżeństw mieszanych nie rozróżniają wypadków, gdy różnowyznaniowość małżonków wynikła później... Jest to luka w ustawie, wobec braku w niej wyraźnego przepisu co do właściwości sądu wyznaniowego w sprawach rozwodowych małżeństw, które stały się mieszane dopiero po ślubie". Wprawdzie Sąd Najwyższy uważa, że należy stosować art. 74[1] cz. 1 t. X Zwodu Praw ostatecznie także do małżeństw mieszanych *tractu matrimonii,* atoli takie rozstrzygnięcie, które budzi wątpliwość na tle prawa kresowego, wydaje się trudne do przyjęcia w pr. o małż. 1836 r., gdyż w nim istniały wyraźne odrębne przepisy o małżeństwach osób, które przechodzą z jednej wiary na drugą i przepisy te zostały nie mniej wyraźnie uchylone.

Stwierdzenie istnienia luki w prawie obowiązującym, jako mające charakter negatywny, nie daje rozwiązania zagadnienia. A rozstrzygnięcie może być rozmaite. Można wnioskować (co wydaje się zupełnie słuszne), że skoro ustawodawca nie dał rozwiązania zagadnienia, nie widać powodu do rozszerzenia zasady art. 196 pr. o małż. 1836 r., na małżeństwa mieszane *tractu matrimonii,* a więc zarówno konsystorz powoda, jak i pozwanego byłby tu właściwy. Nie widać podstaw, dla których jedno forum miałoby mieć pierwszeństwo nad drugim. Nie może być jednak pominięty pogląd, według którego należy stosować art. 196 pr. o małż. 1836 r., analogicznie do małżeństw mieszanych *tractu matrimonii.* Poza orzeczeniem Ogólnego Zgromadzenia, o którym mówiliśmy wyżej, a które się odnosi do prawa kresowego, Izba I Sądu Najwyższego, według naszych wiadomości, *expressis verbis* tej sprawy nie miała sposobności rozstrzygnąć. Przyznać jednak należy, że główna ilość spraw, w których Sąd Najwyższy orzekał bezskuteczność *pro foro civili* orzeczeń sądów duchownych, zapadłych z pogwałceniem przepisów o właściwości, przewidzianych dla małżeństw mieszanych w prawie z 1836 r., dotyczyła małżeństw, które stały się mieszanymi *tractu matrimonii,* one bowiem dają najczęściej pole do sporów, są częstsze, niż małżeństwa mieszane *ab initio.* Sąd Najwyższy, aczkolwiek zagadnienie, przez nas poruszone, nigdy nie stanowiło podstawy kasacji, nie rozróżniał, stosując art. 196 pr. o małż., czy chodziło o strony, będące różnowiercami przy zawarciu małżeństwa, czy też o takie, z których jedna po zawarciu małżeństwa zmieniła religię. Czy z tego wnosić należy, że orzecznictwo naszej instancji kasacyjnej nie uznaje już „luki w prawie?" Być może; w każdym razie byłoby rzeczą pożyteczną, aby Sąd Najwyższy wypowiedział w tym kierunku wiążącą i wyczerpującą opinię.

Nie będziemy zagłębiali się dalej w rozważanie wymienionego wyżej zagadnienia, które podnieśliśmy w tym tylko celu, aby wskazać wadliwość nowelizacji zaborczej i unaocznić, ile jeszcze zostało do wyjaśnienia w zagadnieniu, będącym często przedmiotem rozpoznania sądów powszech-

nych. Co się tyczy praktyki sądów konsystorskich, to te w większości wypadków nie stosują się do art. 196 pr. o małż., nawet jeśli chodzi o małżeństwa mieszane *ab initio* i wydają wyroki, które skutków cywilnych osiągnąć nie mogą. Przyjrzyjmy się najczęstszym pogwałceniom artykułu 196 pr. o małż.:

1) Jedna z przyczyn niezachowywania tego przepisu tkwi w samym jego niezręcznym tekście. Z art. 196-go (w redakcji noweli z 1891 r.) wynika bowiem, że każde orzeczenie rozwodowe zapaść może dopiero po rozpoznaniu sprawy „co do rzeczywistego zawarcia małżeństwa i jego ważności". Inymi słowy, wszelką sprawę rozwodową poprzedzić winna sprawa o ważność małżeństwa. Atoli wszystkie nam znane orzeczenia rozwodowe nie są poprzedzone wyrokiem, stwierdzającym ważność związku małżeńskiego. Gdybyśmy chcieli *à la lettre* trzymać się tekstu prawa, żadne orzeczenie rozwodowe (co do forum rozwodowego ściśle odpowiadające artykułowi 196 pr. o małż. 1836) nie byłoby cywilnie skuteczne i prawidłowe. Jednakże tej kwestii nikt nie porusza i sam Sąd Najwyższy pomija ją milczeniem. Nikt nie kwestionuje skuteczności cywilnej rozwodu, orzeczonego przez sąd ewangelicki z pozwu małżonka katolika przeciwko ewangelikowi, chociaż małżonkowie brali ślub w kościele katolickim i chociaż konsystorz katolicki nie orzekł przed wyrokiem rozwodowym ewangelickim, że małżeństwo jest ważne. Zapewne dzieje się tak dlatego, że takie stwierdzenie ważności małżeństwa wydaje się niepotrzebne, zbędne, tym niemniej jest ono konieczne z punktu widzenia art. 196-go pr. o małż. Jedynym logicznym wytłumaczeniem art. 196-go byłoby, że ustawodawca z 1891 r. chciał tu zastrzec, iż, skoro o ważności małżeństwa może decydować inne forum, to sąd właściwy dla rozwodu nie wcześniej może wyrokować o rozwodzie, w razie sporu co do ważności małżeństwa, zanim ten spór przez właściwą instancję nie będzie rozstrzygnięty. W razie unieważnienia związku, rozwód staje się bowiem bezprzedmiotowy.

2) Przyjrzyjmy się z kolei wyrokom konsystorskim, zapadłym z pogwałceniem innej zasady art. 196-go pr. o małż. Pomijamy tu kwestię rozpoznania sprawy o *ważność* małżeństwa przez konsystorz niewłaściwy, tj. nie przez sąd duchowny tego wyznania, którego kapłan wpierw ślubu udzielił; oczywistą i nie mogącą doznawać wyjątków jest bowiem zasada, że o *ważności* małżeństwa decydować może tylko sąd duchowny wyznania, według którego obrzędu ślub wzięto, a to choćby strona później zmieniła religię (S. N. 31/1939). Przyjrzyjmy się wyłącznie orzeczeniom rozwodowym i zastanówmy się nad kilku sytuacjami faktycznymi i płynącymi z nich konsekwencjami prawnymi: a) pozwany małżonek, innej niż sądzący konsystorz religii, oponuje przeciwko rozpoznaniu sprawy, albo w postępowaniu wcale nie bierze udziału. Zapadły wyrok będzie bez wątpienia sprzeczny z prawem cywilnym, b) pozwany małżonek godzi się na rozpoznanie sprawy rozwodowej przez niewłaściwy konsystorz, a to albo w sposób wyraźny, albo w sposób dorozumiany przez stawianie wniosków, powoływanie dowodów itp. Zdawać by się mogło, że zgoda stron nie powinna wpłynąć na uleczenie wadliwości sądu, którego ustawa nie uznaje za właściwy. A jednak Sąd Najwyższy w orzeczeniu Nr 7/1936 dał wyraz zapatrywaniu, że jeśli małżonek, pozwany przed niewłaściwy z uwagi na jego wyznanie konsystorz, wniósł skargę wzajemną o rozwód przeciw małżonkowi powodowi, tego samego co i orzekający konsystorz wyznania, sąd staje się właściwym. Od takiej zasady krok tylko do przyznania woli stron decydującego znaczenia. Czym innym bowiem jest wytoczenie akcji wzajemnej, jeśli nie jednym z objawów woli pozwanego

na poddanie sprawy do rozstrzygnięcia sądowi, w zasadzie (z punktu widzenia pozwanego) niewłaściwemu. Jeśli wystarczy porozumieć się przed wytoczeniem sprawy co do wniesienia skargi wzajemnej i zmiany w ten sposób forum niewłaściwego na właściwe, to wola stron ma decydujące znaczenie w kwestii, która od woli stron nie powinna być uzależniona. Sądzimy, że ta interpretacja z trudem da się pogodzić z myślą art. 196-go pr. o małż. Jeśli jednak orzeczenie S. N. 7/1936 miałoby znaczenie ogólniejsze, to, jak mniemamy, zgoda pozwanego, niekoniecznie wyrażona w formie akcji wzajemnej, powinna wystarczyć do sanowania niewłaściwości sądu. W ten sposób art. 196 pr. o małż. utracił w większości przypadków praktyczne znaczenie.

Załóżmy jednak, że mamy do czynienia z klasycznym przykładem bezskutecznego cywilnie orzeczenia sądu konsystorskiego, tj., że małżeństwo mieszane od początku zostało rozwiązane przez konsystorz wyznania, do którego należy powód, a pozwany przeciwko rozpoznaniu sprawy oponował. Pomimo jawnej niewłaściwości sądu duchownego, sąd ten jednak orzekł rozwód; uszczęśliwiony małżonek powód wchodzi w nowe związki małżeńskie oczywiście w wyznaniu, które mu dało rozwód, zakłada nową rodzinę, mijają lata, i tu natrafiamy na najgroźniejszy objaw rozkładu naszego prawa małżeńskiego, na inflację ułomnych małżeństw, nieważnych, lecz pociągających za sobą skutki cywilne, dopóki nie zostaną unieważnione, a unieważnione być nie mogą, bo sąd duchowny wyznania, które udzieliło ślubu, ich nie unieważni. Małżonek nieskutecznie rozwiedziony nie jest jednak pozbawiony prawa kwestionowania następstw cywilnych takiego ułomnego małżeństwa oraz domagania się praw, które mu z pierwszego małżeństwa służą. Tak tedy częstym staje się zjawiskiem spór dwóch żon o prawa z małżeństwa płynące, o ulgi czy uprawnienia związane ze służbą państwową, o spadek, rentę itp. Bez względu na to, która z tych żon ma lepsze prawa, należałoby rozstrzygnąć rzecz jednolicie: teoretycznie jedynie słuszna jest pozycja pierwszej żony; czasem do teoretycznej słuszności dołącza się słuszność życiowa, gdy żona, rozwiedziona bez swej winy i wiedzy, a nie posiadająca środków utrzymania, walczy o swoje prawo; czasem znowu względy życiowe przemawiają za zachowaniem praw drugiej żony, prawdziwej nieraz towarzyszki męża, gdy żona pierwsza za milczenie czy nie przeszkadzanie rozwodowi pobrała już znaczne sumy. Byłoby wskazane, już choćby ze względu na bezpieczeństwo stosunków społecznych, obrać jedną zasadę rozstrzygnięcia. Tymczasem praktyka nasza w tej dziedzinie wykazuje zdumiewającą niejednolitość, pogłębiającą chaos.

Sądy powszechne ustaliły już, począwszy od słynnego orzeczenia Całej Izby Pierwszej Sądu Najwyższego Nr 172/1926, odnoszącego się wprawdzie do właściwości sądu w materii ważności małżeństwa, lecz posiadającego szersze znaczenie, stałą praktykę odmawiania skuteczności cywilnej orzeczeniom, wydanym przez niewłaściwy sąd duchowny, a w konsekwencji pierwszy małżonek uważany jest za nierozwiedzionego i mogącego uzyskać korzyści z małżeństwa. Nie będziemy przytaczać długiego szeregu orzeczeń późniejszych, sankcjonujących tę tezę. Co więcej, chociaż sądy powszechne nie są powołane do orzeczenia o nieważności małżeństw, zawartych w formie religijnej, to jednak przez pomysłowe zastosowanie skargi ustalającej, opartej na art. 3 K. P. C., sądy powszechne mogą unicestwić na wniosek pierwszego małżonka skutki cywilne drugiego związku małżeńskiego w stosunku do małżonka skarżącego i w ten spo-

sób drogą pośrednią zbliżyć się praktycznie do orzeczenia nieważności pierwszego związku (S. N. 315/1938).

Inaczej postępować winny jednak, w myśl wskazań Najwyższego Trybunału Administracyjnego, władze administracyjne. W orzeczeniach N. T. A. z 22 listopada 1937 r. (L. rej. 2222/35 — Gaz. Sąd. Warsz. 1938, str. 246) i z 5 listopada 1936 r. (L. rej. 5482/33), Trybunał wyraził pogląd, że jeśli władza administracyjna znajduje się wobec dwóch formalnie ważnych aktów ślubu oraz wyroku rozwodowego, dotyczącego pierwszego małżeństwa, władza nie może poddawać w wątpliwość ważności drugiego aktu ślubu, nie należy to bowiem do jej kompetencji. Co więcej (i tu spotykamy się z tezą, budzącą poważne wątpliwości), władza nie ma nawet prawa uznać zagadnienia ważności drugiego małżeństwa za kwestię wstępną, która, stosownie do art. 74 rozp. o post. adm., winna być oceniona przez sąd. Takie bowiem stanowisko władzy byłoby już orzekaniem o ważności aktu drugiego ślubu, co do władzy administracyjnej nie należy.

Powyższe rozumowanie nie wydaje się przekonywające: w przypadkach sporu, władza staje wobec dwóch formalnie ważnych aktów ślubu, przedzielonych orzeczeniem rozwodowym sądu duchownego. Zachodzi pytanie, dlaczego władza ma traktować jako niewzruszony drugi akt ślubu, skoro i pierwszy jest formalnie ważnym dokumentem. Okoliczność, że pomiędzy pierwszym i drugim aktem ślubu spotykamy orzeczenie rozwodowe, jest bez znaczenia, jeżeli tym orzeczeniem jest wyrok sądu duchownego, majacy moc zupełnego dowodu rozwiązania małżeństwa tylko o tyle, o ile zapadł zgodnie z prawem cywilnym. Jeśli wyrok rozwodowy nie ma mocy obowiązującej *pro foro civili,* to tym samym stanowi dokument bez wartości, tak jakby rozwodu wcale nie było. Zachodzi pytanie, czy N. T. A. również nie uważałby za możliwe oceniać drugiego ślubu wtedy, gdyby rozwodu nie było wcale, a więc drugie małżeństwo byłoby jawnie bigamiczne. Słuszne jest wprawdzie założenie, że do władzy administracyjnej nie należy w zasadzie ocena ważności małżeństwa, atoli, stosownie do art. 74 post. adm., władza ma tylko dwa wyjścia: albo wydać decyzję tymczasową, uwarunkowaną późniejszym rozstrzygnięciem pytania wstępnego, albo, gdy to jest niemożliwe, sama rozstrzygnąć kwestię. Sądzimy, że w przypadku sporu co do skutków drugiego małżeństwa, władza administracyjna winna wydać tymczasową decyzję, polecając stronom udanie się do sądu celem rozstrzygnięcia pytania wstępnego, jakim niewątpliwie jest zagadnienie ważności wyroku rozwodowego lub skuteczności cywilnej drugiego małżeństwa, albo przynajmniej polecić stronie złożenie dowodu, że prokurator w trybie art. 237 pr. o małż. polecił przesłać wyrok rozwodowy dla dokonania adnotacji w księgach stanu cywilnego.

Stanowisko N. T. A. zdumiewa przez zupełne zapomnienie o naszej rzeczywistości w dziedzinie prawa małżeńskiego tak, jakby zagadnienie znaczenia orzeczeń sądów duchownych nigdy dotąd nie powstawało; zacytujemy ten wątpliwy motyw Trybunału: „w rozpoznawanej sprawie władza pozwana stanęła w chwili wydawania jej orzeczenia wobec istnienia dwóch formalnie ważnych aktów ślubu. Sama jednak ta okoliczność nie wzbudziła i *nie mogła wzbudzić* u władzy wątpliwości co do ważności obu tych aktów, skoro ponadto władza posiadała w aktach sprawy wyrok rozwodowy, rozwiązujący pierwsze małżeństwo Antoniego S.". Przywiązywanie wagi do wyroku rozwodowego byłoby słuszne, gdyby pochodził on od sądu powszechnego (art. 381 K. P. C.), ale nie od sądu duchownego, który o tyle tylko wydaje skuteczne cywilne wyroki, o ile działa w zgo-

dzie z prawem cywilnym. Druga żona wygrywa zatem zawsze w postępowaniu administracyjnym, jeśli ono pójdzie po linii wskazań N. T. A. Jeśli jednak pierwsza żona uzyska w sądzie powszechnym ustalenie, że wyrok rozwodowy nie ma wobec niej żadnych skutków, powinna się chyba znaleźć podstawa do wznowienia postępowania administracyjnego; inaczej doszlibyśmy do efektu, urągającego naszemu poczuciu sprawiedliwości.

Czy istnieje lekarstwo na zapobieżenie ujemnym skutkom nieliczenia się przez sądy duchowne z prawem cywilnym? Czy poza paliatywami, stosowanymi przez sądy powszechne, nie można w ramach obowiązującego prawa znaleźć środka bardziej radykalnego? Czy nie istnieje możność uregulowania tego stanu chaosu, który się wytworzył na tak doniosłym odcinku naszego życia społecznego? Jeśli chodzi o ustawodawstwo obowiązujące, odpowiedź negatywna wydaje się, niestety, odpowiedzią jedyną. Ściganie bigamii z art. 197 K. K. nie jest celowe, bo usiłowanie udowodnienia, że małżonek, legitymujący się wyrokiem sądu duchownego (do niedawna ferowanego przez niektóre sądy „W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej"), świadom był bezprawnego rozwiązania poprzedniego małżeństwa, jest niemożliwe, skoro rozstrzygnięcie prawidłowości rozwiązania zależy od skomplikowanych dociekań prawniczych. Członkowie konsystorzy, orzekając niezgodnie z prawem cywilnym, nie mogą również, naszym zdaniem, stać się podmiotami przestępstwa z art. 286 i 292 K.K. Taki wniosek wypływa z systemu naszego prawa. Stosownie do art. 115 Konstytucji z 17 marca 1921 r., utrzymanego w mocy przez Konstytucję z 23 kwietnia 1935 r. „kościoły mniejszości religijnych i inne prawnie uznane związki religijne rządzą się same własnymi ustawami...". Wykonywanie sądownictwa w sprawach małżeńskich jest wykonywaniem wewnętrznej autonomii związku religijnego. Orzeczenie sądu duchownego jest *pro foro spirituali* zawsze skuteczne, choćby nie było zgodne z prawem cywilnym — państwowym. Atoli państwo tylko niektóre z tych orzeczeń wyposaża w skutki cywilne, te mianowicie, które odpowiadają wiążącym przepisom prawa cywilnego. Tylko te orzeczenia będą wyrokami, przez państwo recypowanymi, wyposażonymi w siłę prawomocnych wyroków. Trafnie powiada Sawicki [6]): „Kościoły i związki religijne prawnie uznane są instytucjami, zdolnymi do wytworzenia własnego, odrębnego, samodzielnego porządku prawnego, zaś normy, wyprodukowane przez te instytucje, są prawem, które za takie może być przez państwo uznane i które zdolne jest uzyskać charakter prawa również i w zakresie państwowego porządku prawnego, które jednakowoż jest prawem, niezależnie od tego, czy ze strony państwa prawne uznanie otrzyma. Normy te wiążą pierwotnie tylko członków danego kościoła lub związku religijnego, niemniej jednak są normami prawnymi i urzeczywistniane być mogą przez sui generis władztwo, sprawowane przez organizacje te w stosunku do swoich członków środkami dyscypliny kościelnej. Przez uznanie ze strony państwa normy te stają się normami prawnymi także w sferze porządku prawnego przez państwo wytworzonego i chronionego. Stąd ta troska państwa, aby przez recepcję, przez usankcjonowanie i wyposażenie w autorytet państwa takich norm prawnych, które mają źródło swe w organizacji z istoty swej odrębnej, państwowy porządek prawny nie został zakłócony... Społeczność religijna... *nie wyręcza państwa w jego zadaniach, jak to czynią związki publiczno-prawne we właściwym tego słowa zna-*

---

[6]) Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim, Warszawa, 1937, str. 140 (Podkreślenia moje).

czeniu, lecz... realizuje własne swe zadania i cele". Toteż próba uważania członków konsystorzy duchownych w b. Królestwie Kongresowym, którzy wydają wyroki sprzeczne z prawem cywilnym, za „osoby, wykonywające zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego", jak tego wymaga dyspozycja art. 292 K. K., aby móc uznać ich za podmiot przestępstwa z art. 286 K. K., skazana jest na niepowodzenie, a jedyną sankcją nieliczenia się przez nich z prawem cywilnym jest odmowa przez państwo skorzystania z takich orzeczeń sądów duchownych w dziedzinie państwowego porządku prawnego.

Specyficzną strukturę sądów duchownych w b. Królestwie Kongresowym podkreśla orzeczenie Izby I-ej Sądu Najwyższego Nr 239/1931, w którym m. in. czytamy: „Sądem szczególnym w rozumieniu § 1 art. 45 u. s. p. jest utworzona przez państwo i związana z organizacją państwa instytucja, której w drodze wyjątku przekazane jest orzekanie w pewnych sporach, podlegających według zasad ogólnych jurysdykcji sądów powszechnych. Sądy duchowne, zarówno rzymsko-katolickie, jak i prawosławne, nie wchodzą do organizacji sądowej państwowej; sądy te oparte są na zasadach wyznaniowych i tymiż zasadami związane w swojej wewnętrznej działalności (do czego zresztą są uprawnione przez państwo)".

Załatwienie sprawy uporządkowania chaosu orzeczeń wydawanych przez sądy duchowne niewłaściwe może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej. Pewną nieśmiałą próbą uporządkowania powyższego zagadnienia są akty ustawodawcze, normujące stosunek państwa do kościołów mniejszości religijnych. Atoli rozwiązanie zagadnienia nie zawsze jest szczęśliwe i pozostawia luki. Mamy tu na myśli (jeśli chodzi o główne wyznania chrześcijańskie) przede wszystkim Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r. o stosunku państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. R. P. poz. 613). Dekret miał na celu m. in. zapobieżenie wydawaniu wyroków przez konsystorz ewangelicko-augsburski, jeśli ustawy państwowe nie uznają jego właściwości. Jakoż, stosownie do art. 35 pomienionego Dekretu, w sprawach o unieważnienie lub rozwiązanie małżeństwa ...„konsystorz na wniosek prokuratora jest obowiązany powziąć postanowienie w przedmiocie swej właściwości. Na to postanowienie prokurator może złożyć zażalenie do Sądu Najwyższego w ciągu siedmiu dni od daty zawiadomienia. Do czasu uprawomocnienia się wspomnianego postanowienia albo rozstrzygnięcia kwestii właściwości przez Sąd Najwyższy, nie można wydać wyroku w sprawie; wyrok, wydany wbrew powyższemu przepisowi, jest z samego prawa nieważny... „Prokurator wnosi zażalenie do konsystorza, który obowiązany jest przedstawić je w ciągu siedmiu dni wraz z aktami sprawy do Sądu Najwyższego".

Powyższy przepis spełnia tylko częściowo nadzieje, które można było żywić w związku z uregulowaniem stosunku państwa do jednego z kościołów. Przede wszystkim ingerencja prokuratora została ograniczona wyłącznie do kwestii właściwości sądu konsystorskiego. Choćby więc sąd konsystorski zastosował, wbrew dyspozycji art. 34 pkt 2 dekretu, niewłaściwe dzielnicowe prawo, choćby np. rozwiązał małżeństwo osób podlegających prawu województw południowych na zasadzie prawa o małż. 1836 r., orzeczenie jego przez prokuratora we wspomnianym wyżej trybie kwestionowane być nie może; z tego nie wynika jednak, aby wszystkie orzeczenia sądu duchownego ewangelicko-augsburskiego, nawet po wejściu w życie dekretu, musiały być uważane za bezwzględnie zgodne z prawem cywilnym; „skutki prawne wyroków konsystorza w sprawach

małżeńskich określa prawodawstwo państwowe", powiada art. 34 dekretu; aczkolwiek tenże przepis nakłada na konsystorz obowiązek trzymania się ustaw państwowych, ale sankcją niezastosowania się do tego obowiązku będzie znowu jedynie nieuznanie wyroku. Uważamy, że sądy powszechne nie będą pozbawione prawa badania w trybie art. 3 K. P. C. merytorycznej strony orzeczeń konsystorza ewangelicko-augsburskiego, wydanych po wejściu w życie dekretu, skoro obowiązek zachowania ustaw państwowych został na sąd wyraźnie nałożony.

Wadą art. 35 dekretu jest pozbawienie stron wszelkiej inicjatywy w kwestionowaniu właściwości konsystorza i we wnoszeniu środków odwoławczych na postanowienie o właściwości. Jeśli prokurator nie uzna za możliwe postawić wniosek o rozstrzygnięcie właściwości lub złożyć zażalenie — wyrok, wydany przez sąd niewłaściwy, będzie, jak się zdaje, prawomocny. Sądzimy bowiem, że zaniechanie przez prokuratora, jako stróża państwowego porządku prawnego, kroków, w dekrecie przewidzianych, odbiera stronom prawo późniejszego wniesienia skargi o ustalenie w trybie art. 3 K. P. C., że orzeczenie konsystorza ewangelicko-augsburskiego, wydane po dniu 27 grudnia 1936 r. (data wejścia w życie dekretu), zostało wydane *przez sąd niewłaściwy*. Zdaniem naszym, konstrukcja art. 34 dekretu prowadzi do wniosku, że argument a contrario, iż orzeczenie sądu duchownego, chociaż nie będzie nieważne z samego prawa, ale może być uznane za bezskuteczne przez sąd powszechny na wniosek stron, nie byłby trafny. Zagadnienie właściwości sądu zostało w dekrecie unormowane w sposób, który ustawodawca chciał uczynić wyczerpującym. Toteż dla stron, jak mówiliśmy, pozostaje jedynie otwarta droga kwestionowania skuteczności orzeczenia sądu duchownego ewangelicko-augsburskiego z powodu niezachowania innych przepisów prawa państwowego, lecz nie tych, które traktują o właściwości.

Jeszcze skromniej przedstawia się sprawa uporządkowania właściwości sądu duchownego wyznania prawosławnego w nowym ustawodawstwie polskim. Wprawdzie prawo o małż. 1836 r. nie przewiduje ingerencji prokuratorów w prawosławnych sądach konsystorskich, to jednak ustawodawca, regulując sprawę stosunku państwa do kościoła prawosławnego, mógł przeprowadzić pewną kontrolę sądów powszechnych nad orzeczeniami sądów konsystorskich, które pretendują do wywarcia skutków cywilnych. Tymczasem ustawodawca wolał ograniczyć się do proklamowania zasad niezaopatrzonych w sankcje.

Jakoż art. 74 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (Dz. Ust. R. P. poz. 597) głosi jedynie tezę, że „w zakresie, w jakim ustawodawstwo państwowe uznaje sądownictwo sądów duchownych w sprawach małżeńskich, prawosławny sąd duchowny orzeka według wewnętrznych przepisów kościelnych i zgodnie z ustawami państwowymi", a „Statut Wewnętrzny św. Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego" (zał. do Rozp. Rady Ministrów z dnia 10 grudnia 1938 r. poz. 679) proklamuje zasadę niezawisłości sądu kościelnego (§ 55 pkt 2) i powtarza, że „sprawy rozwodowe podlegają rozpatrzeniu i orzecznictwu sądów kościelnych w myśl kanonów kościelnych... i statutu prawosławnych konsystorzy diecezjalnych, a zgodnie z prawami państwowymi" (§ 59). Z powyższej zasady wyciągamy wniosek, że strony mogłyby w trybie art. 3 K. P. C. żądać ustalenia bezskuteczności cywilnej orzeczeń konsystorza prawosławnego zarówno z powodu niewłaściwości sądu, jak i z powodu niezastosowania prawa państwowego.

Przyczyny upadku prawa o małżeństwie 1836 r., wywołane zmienioną sytuacją polityczną. Powstanie Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej i scalenie ziem polskich, rządzonych przez odmienne systematy prawa małżeńskiego, poczyniło dalsze wyłomy i w tak już upadającym prawie o małżeństwie 1836 r. W związku z nową sytuacją prawną powstały nowe zagadnienia. Najważniejsze z nich zamierzamy podać w niniejszych rozważaniach [7]).

a) *Zagadnienie ważności małżeństwa cywilnego.* Już mówiliśmy, że w systemie prawa o małż. 1836 r. rzecz przedstawia się bardzo prosto. Prawo o małżeństwie nie znało cywilnego związku małżeńskiego chrześcijan. Co więcej, warunek religijnego ślubu, jako warunek treści nie formy, wiązał poddanych Królestwa Polskiego i za granicą. Prawo obowiązujące nie interesowało się małżeństwem cywilnym obywateli Kongresówki, zawartym za granicą: związek taki był uważany za nie istniejący.

Atoli, po zjednoczeniu ziem polskich wpływ prawa obowiązującego w dzielnicy zachodniej (a po części i w południowej — *Notzivilehe)* musiał się uzewnętrznić. Prawo Polski Zachodniej, przewidujące jedynie cywilną formę ślubu, wyrzekające karę na duchownego, który by pobłogosławił małżeństwo przed zawarciem go w urzędzie stanu cywilnego, musiało dojść do głosu. Wielkopolska, Pomorze, Górny Śląsk przestały być za granicą, a nie do pomyślenia wydawała się sytuacja, w której małżonkowie — obywatele polscy, prawnie poślubieni w Poznaniu, czy w Katowicach, byliby uważani w Warszawie za żyjących ze sobą w konkubinacie. Zasada jednolitości Państwa Polskiego i jednolitości w państwie pojęć o porządku prawnym okazała się silniejsza, aniżeli doktryna prawa o małż. 1836 r. W ten sposób pojawili się na obszarze b. Królestwa Kongresowego małżonkowie — Polacy, legitymujący się jedynie ślubem cywilnym, a mimo to za małżonków uznani.

Ustawa z dnia 2.8.1926 r. (Dz. Ust. R. P., poz. 580) o prawie właściwym dla stosunków prywatnych wewnętrznych w związku z wyżej podkreśloną zasadą jednolitości państwa dała ostateczną podstawę do rozstrzygnięcia kwestii. Aczkolwiek bowiem art. 14 powołanej ustawy, głosząc, że „forma zawarcia małżeństwa podlega prawu, obowiązującemu w miejscu zawarcia związku małżeńskiego", sam przez się nie rozstrzygnął kwestii, co jest formą małżeństwa, ze względu na doktrynę, że religijny warunek ślubu jest warunkiem treści nie formy, to jednak w stosunkach międzydzielnicowych dyskusje na temat ważności małżeństw cywilnych odpadły. Atoli prawo międzydzielnicowe wywarło dalszy jeszcze wpływ na prawo o małż. 1836 r. Mianowicie, gdy art. 2 prawa międzydzielnicowego uzależnił od rocznego zamieszkania w innej dzielnicy poddanie się obywatela w zakresie stosunków familijnych prawu nowego miejsca zamieszkania, to od dnia 13 listopada 1927 r. (tj. po upływie roku od wejścia w życie prawa międzydzielnicowego) pojawiła się w b. Królestwie Kongresowym nowa kategoria małżonków, *podlegających prawu o małżeństwie 1836 r., a ważnie poślubionych w formie cywilnej.* Cios, zadany systemowi prawa o małżeństwie 1836 r., wywołał, jak zobaczymy, dalsze następstwa.

Gdy w stosunkach międzydzielnicowych zasada ważności małżeństwa

[7]) Pomijamy tu oczywistą zasadę uchylenia przez odrodzenie Rzeczypospolitej art. 199—204 pr. o małż. 1836, przewidujących supremację kościoła prawosławnego (por. S. N. I. 172/1926, S. N. III. 3/1932, S. N. 108/1934). Konsystorze prawosławne nie trzymają się jednak tej tezy.

cywilnego została uznana, doktryna nieistnienia tego małżeństwa w zakresie stosunków międzynarodowego prawa prywatnego utrzymywała się w dalszym ciągu [8]). Atoli wejście w życie ustawy z dnia 2.8.1926 r. (Dz. Ust. R. P., poz. 581) o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych (art. 13 pkt 1) ponownie postawiło zagadnienie ważności małżeństw cywilnych, zawartych za granicą przez obywateli, podlegających osobiście prawu województw środkowych i wschodnich. Na innym miejscu zwróciliśmy uwagę na ten stan rzeczy i wypowiedzieliśmy się za ważnością takich małżeństw [9]). W orzeczeniu połączonych Izb Cywilnych z dnia 12 kwietnia 1929 r. (Zb. Orz. S. N. Uchwały Zgrom. Ogólnego i Połącz. Izb Cyw. 1929, 1930 i I półr. 1931 Nr 1) Sąd Najwyższy wyjaśnił, że „w myśl ust. 1 art. 13 ustawy o prawie międzynarodowym prywatnym małżeństwo obywatela polskiego, podlegającego prawu obowiązującemu w okręgu apelacyjnym warszawskim, lubelskim i wileńskim, zawarte za granicą jedynie w formie cywilnej, obowiązującej w miejscu zawarcia małżeństwa, należy w Polsce uznać za ważnie zawarte w obliczu prawa cywilnego". W ten sposób, także i w stosunkach międzynarodowych, zasada ważności cywilnego związku małżeńskiego została uznana i krąg osób, podlegających prawu b. Królestwa Kongresowego, a ważnie poślubionych cywilnie znakomicie się rozszerzył [10]).

Do tego rozszerzenia się wspomnianego kręgu osób przyczynia się jeszcze jedna okoliczność, a mianowicie fakt, że, naszym zdaniem, ważne są dzisiaj pod pewnymi warunkami także małżeństwa osób, podlegających prawu b. Królestwa Kongresowego, zawarte przed wejściem w życie ustawy z dnia 2.8.1926 r. (Dz. Ust. R. P., poz. 581) wyłącznie w formie cywilnej. W cytowanym wyżej orzeczeniu Sąd Najwyższy zajmuje się wprawdzie jedynie stanem rzeczy na tle polskiego prawa międzynarodowego prywatnego, a więc po wejściu w życie ustawy z dnia 2.8.1926 poz. 581. Atoli wniosek, że *dzisiaj* zasadę tę należy stosować wstecz, odpowiada naszym wyobrażeniom prawnym. Przede wszystkim rozstrzygnięcie, iż z dwóch małżeństw, zawartych w tych samych warunkach, jedno z dnia 12 listopada 1926 r. byłoby nieważne, a drugie z dnia 13 listopada 1926 r. [11]) — ważne, obraża poczucie sprawiedliwości. Jednak nie ten wzgląd decyduje. Chodzi o to, że ustawodawca wyraził w ustawie z 1926 r. pewien pogląd prawny w dziedzinie formy małżeństwa, a więc w dziedzinie, interesującej porządek publiczny. Uznanie dzisiaj nieważności małżeństw, zawartych przed 13 listopada 1926 r., tylko dlatego, że zawarto je w formie cywilnej, sprzeciwiającej się dawniejszym zasadniczym podstawom prawodawstwa obowiązującego, choć z obecnymi zgodnej, nie wydaje się możliwe.

---

[8]) Zob. *Babiński:* glosa do wyr. S. N. z 28.6.1923, OSP. II 150. Okólnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 27 lipca 1922 r. (Dz. Urz. M. S. Z. Nr 21/22 poz. 161) nakazywał konsulom Rzeczypospolitej Polskiej odmawiać uznania małżeństw obywateli polskich z b. zaboru rosyjskiego, zawartych za granicą wyłącznie w formie cywilnej.

[9]) Zob. *Tylbor:* Z zagadnień prawa małżeńskiego, Palestra 1929, str. 226—229.

[10]) Od uznania w międzynarodowym prywatnym prawie małżeńskim zasady *locus regit actum* zachodziłby jeden wyjątek, gdy mianowicie przepisy miejscowe prawa obcego sprzeczne są z polskim porządkiem publicznym (art. 38 ustawy poz. 581/1926). Zachodzi to np. w przypadku tzw. sowieckiego małżeństwa niezarejestrowanego (por. art. 12 Kod. familijnego RSFSR). O małżeństwach tych zob. *Tylbor:* Małżeństwo w prawie Rosji Sowieckiej, Warszawa 1928.

[11]) Data wejścia w życie ustawy poz. 581/1926.

Zmieniona sytuacja prawna *in favorem matrimonii*, należąca do porządku prawnego w państwie, wywiera skutek wsteczny. Jako przykład zbliżony, również z dziedziny naszego prawa małżeńskiego, zacytujemy wsteczny skutek (także *in favorem matrimonii)* zasady upadku przywilejów kościoła prawosławnego z powodu odrodzenia państwowości polskiej. Bez wątpienia, w myśl art. 200 pr. o małż. 1836 r. nieważny był zawarty np. w r. 1913 ślub między osobą wyznania prawosławnego, a osobą wyznania rzymsko-katolickiego, zawarty w kościele katolickim. Czy jednak i dziś takie małżeństwo, nieważnie zawarte w r. 1913, uważalibyśmy za nieważne? Rzecz jasna, że nie. Zmiana porządku prawnego wpłynęła na zmianę oceny takiego małżeństwa.

Oczywiście, musimy tu wyrazić pewne zastrzeżenie. Jeśli słuszne jest uznawanie dzisiaj ważności małżeństw cywilnych, zawartych przed 13 listopada 1926 r. za granicą w formie tam obowiązującej, to tylko pod warunkiem, że małżeństwa takie nie zostały już prawomocnie unieważnione przed 13 listopada 1926 r. Ponieważ zaś małżeństwa wspomniane traktowane były jako nie istniejące i nie wymagały w zasadzie unieważnienia, przeto samo rozejście się mniemanych małżonków przed datą wejścia w życie ustawy z dnia 2.8.1926 r., wyciągnięcie przez nich konsekwencji z nielegalnego zawarcia związku, czyli po prostu faktyczne nieistnienie pożycia małżeńskiego w dniu 13 listopada 1926 r. decydowałoby o niemożności jego wskrzeszenia. Innymi słowy, stoimy na stanowisku, które może być ujęte w tezę następującą: małżeństwo obywateli polskich, podlegających osobiście w chwili zawarcia małżeństwa prawu, obowiązującemu w b. Królestwie Kongresowym, zawarte za granicą wyłącznie w formie cywilnej przed dniem 13 listopada 1926 r., musi być po tym dniu uważane za ważne, jeżeli w dacie powyższej faktycznie pożycie małżonków istniało. Wskrzeszenie małżeństw prawomocnie unieważnionych lub faktycznie nie istniejących wykraczałoby poza cel ustawy.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad zagadnieniem ważności małżeństw cywilnych tylko w tym celu, aby wykazać zanik podstawowej koncepcji prawa o małż. 1836 r. Atoli wprowadzenie do tego ustawodawstwa pojęcia małżeństwa cywilnego miało dalsze jeszcze następstwa. Przede wszystkim powstało zagadnienie właściwości sądów do oceny spraw małżeńskich w tego rodzaju związkach. Sądy duchowne nie interesowały się i, ze względu na prawo kanoniczne, nie mogły się interesować ewolucją poglądów ustawodawstwa i orzecznictwa świeckiego. Sądy te nadal przyjmowały pod swoje rozpoznanie sprawy małżeńskie tego typu. Konsystorze rzymsko-katolickie wydawały świadectwa o nieistnieniu tego rodzaju związków, jako nie posiadających formy przewidzianej w can. 1094 kodeksu kanonicznego. Atoli naprzód orzecznictwo sądów powszechnych, potem ustawodawstwo zajęło się tym zagadnieniem. W orzeczeniu Izby I-ej Nr 10 z 1932 r. Sąd Najwyższy wyraził zapatrywanie, że „prawo o małż. 1836 r. nie zawiera nie tylko wyraźnego przepisu, ale nawet żadnych wskazówek, które by uzasadniały jurysdykcję kościelną w przypadku, gdy małżeństwo zawarte zostało w formie cywilnej; ślub zaś, zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, z istoty swej jest umową cywilną, do której unieważnienia lub rozwiązania powołany jest sąd cywilny w myśl art. 1 u. p. c. jako stosunku prawa cywilnego". Art. XXIII przep. wprow. K. P. C. (dla okręgów apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej) wyraźnie zasadę tę postawił: „przepisy o właściwości sądu i o postępowaniu w sprawach małżeńskich, poddanych orzecznictwu sądów powszechnych, stosują się także w sprawach o unieważnienie, roz-

łączenie lub rozwiązanie małżeństwa, zawartego w formie cywilnej [12])". Orzeczenia sądów duchownych, które w dalszym ciągu przyjmowały pod swoje rozpoznanie sprawy małżeństw cywilnych, powiększyły liczbę orzeczeń cywilnie nieskutecznych...

Postawienie zasady, że w b. Królestwie Kongresowym tylko sąd powszechny może rozpoznawać sprawy małżeńskie, wynikające z małżeństw cywilnych, samo przez się nie rozstrzygnęło jeszcze trudności. Powstało doniosłe zagadnienie, czy małżeństwo katolików, podlegających prawu o małż. 1836 r., zawarte w pomienionej formie, należy oceniać według tego prawa w zakresie skutków małżeństwa, czy jest ono związkiem nierozerwalnym, czy też ulega rozwiązaniu i według jakich zasad? [13]).

Po paru latach niepewności uchwała Całej Izby Cywilnej Sądu Najwyższego z dnia 9 — 16 października 1937 (Zb. Orz. Nr 201/1938), rozstrzygnęła zagadnienie na tle prawa międzydzielnicowego, ustalając zasadę prawną, że „na obszarze mocy obowiązującej prawa o małżeństwie z r. 1836 — dopuszczalny jest pod rządem art. 17 prawa prywatnego międzydzielnicowego (Dz. Ust. z r. 1926 poz. 580) rozwód małżeństwa, zawartego między katolikami ważnie poza tym obszarem jedynie w formie cywilnej, jeżeli ostatnie wspólne prawo osobiste małżonków zezwala w danym przypadku na rozwód cywilnego małżeństwa katolików, w wypadku zaś, gdy tym ostatnim prawem wspólnym jest wspomniane prawo o małżeństwie z r. 1836 — jeżeli prawo miejsca zawarcia małżeństwa dopuszcza taki rozwód". Uchwała ta, będąca wynikiem logicznym przeobrażeń prawnych, wyżej poruszonych, zadała ostateczny cios fundamentom prawa o małżeństwie z 1836 r. Dopuszczono rozwód osób, które, choć podlegają prawu o małż. 1836 r., lecz zawarły małżeństwo cywilne poza obszarem tego prawa — według ustaw, obowiązujących w miejscu zawarcia małżeństwa. Uchwała odnosi się wprawdzie wyłącznie do stosunków na tle prawa międzydzielnicowego, atoli przesłanki jej dadzą się zastosować i do stosunków z zakresu międzynarodowego prawa prywatnego. Nie wątpimy, że w myśl zasady *ubi eadem ratio, ibi eadem dispositio*, orzecznictwo nie byłoby inne, gdyby chodziło o małżeństwo, zawarte ważnie nie w Poznaniu, lecz np. w Paryżu i że małżeństwo takie podlegałoby rozwiązaniu według prawa francuskiego. O ile nam wiadomo, sądy niższe stosują już tę zasadę.

W ten sposób mamy w Polsce małżonków — obywateli polskich, podlegających prawu o małżeństwie z 1836 r., których związki podlegają rozwiązaniu według przepisów obcego prawa. Mamy małżeństwa Polaków, którzy rozwodzą się według prawa niemieckiego, szwajcarskiego, francuskiego, ba... nawet pozaeuropejskiego. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy małżeństwa takie, nieznane prawu z 1836 r., podlegają obcemu prawu tylko co do rozwodu czy też w logicznym rozwoju myśli — także co do samego ustroju małżeństwa i jego skutków. Bankructwo prawa o małż. 1836 r. stało się zupełne.

b) *Inne zagadnienia z dziedziny prawa międzydzielnicowego.* Brak ko-

---

[12]) Skoro w myśl § 1317 BGB tylko małżeństwo cywilne jest ważne, a późniejszy obrzęd religijny prawnego znaczenia nie posiada, przeto art. XXIII prz. wprow. KPC stosuje się do spraw małżeńskich także wtedy, gdy po małżeństwie cywilnym, zawartym w Poznaniu, czy w Katowicach, nastąpił obrzęd religijny, z punktu widzenia prawa właściwego — obojętny.

[13]) Na zagadnienie to zwróciłem uwagę, komentując orzeczenie Sądu Najwyższego Nr 10/1932; zob. *Tylbor:* Małżeństwo cywilne przed sądem powszechnym w b. Królestwie Kongresowym, Gaz. Sąd. Warsz. 1932, str. 319 i nast.

dyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce i połączenie w granicach jednego państwa różnych systemów ustawodawczych, opartych na rozmaitych zasadach prawnych, pogłębił jeszcze w innym kierunku kryzys prawa o małżeństwie z 1836 r. Mamy tu na myśli pomnożenie liczby nieskutecznych cywilnie orzeczeń sądów duchownych skutkiem niezachowywania przez nie przepisów prawa właściwego dla małżonków. Mianowicie w myśl art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 2.8.1926 r. o prawie właściwym dla stosunków prywatnych wewnętrznych (Dz. Ust. R. P., poz. 580), „dla rozwodu lub rozdziału od stołu i łoża właściwe jest prawo, któremu małżonkowie osobiście podlegają w czasie żądania rozwodu lub rozdziału. Jeśli małżonkowie podlegają w tym czasie prawom równym, właściwe jest ostatnie ich prawo wspólne". Przepis ten, jako prawo państwowe, musi bez wątpienia być stosowany przez sąd duchowny, aby jego orzeczenie mogło mieć skutki cywilne. Sądy duchowne ignorują wprawdzie przepisy prawa międzydzielnicowego, atoli sądy powszechne po pewnych wahaniach (por. np. S. N. III 1 Rw. 1650/29, Przegląd Prawa i Administracji, 1931 r. poz. 2) odmówiły skuteczności cywilnej orzeczeniom sądów kościelnych, które nie zastosowały się do prawa międzydzielnicowego i wskazanego przez nie właściwego prawa państwowego (por. uchwałę siedmiu sędziów S. N. III 3/1932, OSP. 1933 poz. 19, S. N. 108/1934, S. N. 124/1934 i in.).

Uważamy wreszcie za pożyteczne zwrócić uwagę na jedno jeszcze zagadnienie z dziedziny prawa międzydzielnicowego, które, aczkolwiek nie dotyczy specjalnie prawa o małż. 1836 r., jednak przyczynia się do pogłębienia kryzysu, panującego na tym odcinku prawa małżeńskiego w ogóle. Mamy tu na myśli wykładnię art. 2, 3 i pkt 1 art. 17 naszego prawa międzydzielnicowego, która doprowadziła do konsekwencji wprawdzie zgodnych z tekstem, tym niemniej w wysokim stopniu niepomyślnych.

Jak wiadomo, w dziedzinie stosunków familijnych, po roku zamieszkania na innym obszarze prawnym państwa, zmienia się prawo, któremu obywatel podlega. Żona sądownie nie rozłączona idzie co do miejsca zamieszkania za mężem (S. N. 145/1933, 273/1935), a sądowej separacji nie może pod tym względem zastąpić posiadane przez nią uprawnienie do oddzielnego zamieszkania z innego tytułu (por. S. N. 252/1937). Otóż Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że nawet w czasie samego procesu w sprawie małżeńskiej zmiana zamieszkania męża wpływa na zmianę prawa właściwego. Jeśli np. mąż, zapozwany przed sądem w Poznaniu, czy Krakowie, zmienia miejsce zamieszkania, przesiedla się do Warszawy i tu mieszka przez rok (a wiemy, że sporne sądowe sprawy małżeńskie trwają długo), może przez to, zmieniając prawa właściwe, zadecydować o wyniku sporu [14]).

Istotnie, według orzeczenia Sądu Najwyższego Nr 287/1936, „w myśl art. 17 pkt 1 prawa prywatnego międzydzielnicowego żądanie rozwodu zachodzi nie tylko w czasie wniesienia skargi, lecz także w dalszym postępowaniu, popieranie zatem żądania skargi w dalszym postępowaniu należy uznać również za żądanie rozwodu. Jeżeli małżonkowie w czasie między wniesieniem skargi rozwodowej a wyrokowaniem przechodzą pod panowanie innego prawa dzielnicowego, dla zastosowania właściwego prawa miarodajna jest sytuacja prawna w chwili wyrokowania".

---

[14]) *Przykład:* Małżonkowie-katolicy, którzy wzięli ślub w Warszawie, przenoszą się do Poznania i tam mieszkają od roku. Żona wszczyna sprawę rozwodową przed sądem w Poznaniu. W czasie sprawy mąż przenosi się do Warszawy, mieszka tu rok; powództwo żony całkowicie uzasadnione zostaje oddalone, choćby znajdowało się w instancji apelacyjnej, bo nowe prawo nie zna rozwodu.

Przyznać trzeba, że wolelibyśmy koncepcję, ustalającą stan prawny na dzień *litis contestationis* (doręczenie skargi), stanowisko bowiem wyżej wyłuszczone pogłębia niepewność prawną.

Dobiegliśmy do kresu naszej pracy. Staraliśmy się wykazać, że utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy w dziedzinie prawa małżeńskiego w Polsce, a w szczególności w b. Królestwie Kongresowym, staje się prawdziwą klęską społeczną. Jeśli rozważania niniejsze przyczynić się mogą, choćby w skromnym stopniu, do przyśpieszenia procesu kodyfikacji polskiej na tym odcinku prawa, cel ich zostanie spełniony.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Stan prawny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego

(w zarysie)

1. Wstęp historyczny. Dawne prawosławie na ziemiach wschodnich Rzplitej i prawosławie moskiewskie to były dwa odrębne kościoły wschodnie, nie zawisłe nie tylko od Rzymu, ale i od innych kościołów wschodnich. Kościół prawosławny w Polsce, zwany greckim, poczuwał się do zależności (raczej moralnej, niż organizacyjnej) od patriarchy w Konstantynopolu, natomiast kościół rosyjski od czasów upadku Kijowa i utworzenia siedziby patriarchy najpierw we Włodzimierzu nad Klaźmą, a następnie w Moskwie, był od polskiego kościoła odrębny, dopóki istniała w Polsce odrębna od rosyjskiej metropolia. Dopiero od upadku metropolii prawosławnej w Polsce (1687 — 1720) i przyłączenia (1685) metropolii kijowskiej do Moskwy zanikać zaczyna samodzielność Kościoła Prawosławnego w Polsce i pogłębia się jego zależność wyznaniowa i polityczna od czynników moskiewskich. W przededniu ostatnich rozbiorów w latach 1788 — 1794 Sejm Wielki zajął się przez dłuższy czas nieoględnie pomijanym problemem Kościoła Prawosławnego w kierunku nawiązania bezpośrednich stosunków z patriarchą w Konstantynopolu oraz stworzenia, zgodnie z kanonami, własnej i niezawisłej organizacji kościelnej, co łącznie gwarantowało przecięcie zależności od Rosji.

Według ustawy sejmowej z 21.V.1792 r. hierarchia prawosławna w Polsce miała się składać z arcybiskupa - metropolity oraz 3 biskupów diecezjalnych, tworzących łącznie Synod krajowy, jako naczelną instancję, rządzącą całym kościołem. Metropolita i biskupi, wybierani przez tenże synod a zatwierdzani przez rząd, mają przy swym boku organa pomocnicze duchowno - świeckie, pochodzące z wyborów, w których biorą udział wierni: mianowicie przy metropolicie, jako głowie kościoła, funkcjonuje konsystorz generalny, składający się z 12 osób, w połowie duchownych i świeckich; podobnie w diecezjach istnieją konsystorze, których członków powołują kongregacje (zjazdy) diecezjalne.

Niestety, całkowity rozbiór Rzeczypospolitej 1795 r., przekreślając niepodległość, uniemożliwił wprowadzenie w życie ustawy sejmowej z 21 maja 1792 r. o „urządzeniu stałej hierarchii cerkiewnej obrządku grecko-orientalnego, nieunickiego w państwach Rzeczypospolitej Polskiej". I dopiero po upływie więcej niż jednego stulecia na nowo powstałemu Państwu Polskiemu dane było nawiązać do tradycji historyczno - prawnej z 1795 r.

Warto podkreślić, że za czasów dawnej Rzeczypospolitej, szczególnie w okresie jej wielkomocarstwowego rozkwitu, będącego wynikiem dalekosiężnej i tolerancyjnej polityki, ludność prawosławna wykazywała dużo szczerego przywiązania do państwa. W wojnach polsko-rosyjskich, które były udziałem każdego pokolenia, prawosławni w ziemiach koronnych i na Litwie nie mniej gorliwie od katolików i przedstawicieli innych wyznań walczyli ofiarnie przeciwko Moskwie[1]) [2]). Jest faktem godnym uwagi i wielce charakterystycznym, że już w połowie w. XVII biskup prawosławny Łazar Baranowicz, nawet rezydując już poza granicami Rzplitej w Czernihowie w lewobrzeżnej Ukrainie, pisał i wydawał swoje dzieła i poezje po polsku, i że w języku polskim został w r. 1689 wydany modlitewnik dla prawosławnych. Niemniej też zasługuje na uwagę, że duchowieństwo prawosławne pod zaborem rosyjskim jeszcze w szóstym dziesięcioleciu XIX wieku używało w domu języka polskiego, co stwierdzają okólniki Murawjewa i Siemaszki, nakazujące czuwać, aby podobne fakty nie miały więcej miejsca. Doszło wreszcie do tego, że dla skutecznej rusyfikacji duchowieństwa prawosławnego w zaborze rosyjskim zaczęto całymi partiami sprowadzać duchownych prawosławnych z głębi Rosji.

2. *Stan prawny w latach 1918 — 1938 (19.XI).* Pierwsze lata istnienia Kościoła Prawosławnego w Polsce Odrodzonej przeszły pod znakiem reorganizacji i przystosowania się do nowych warunków prawnych. Kościół ten traci z natury rzeczy charakter uprzywilejowanego i państwowego, jaki posiadał w b. cesarstwie rosyjskim i schodzi do roli jednego z wyznań, równouprawnionych z innymi wyznaniami [3]).

Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. z 30 stycznia 1922 r. (Dz. Urz. Nr 7 z 12.II.1922 r.) unormowało tymczasowo stan prawny Kościoła Prawosławnego w Polsce, aż do chwili, kiedy stosunek Państwa Polskiego do tego Kościoła zostanie w całości uregulowany w trybie ustawy (art. 115 ust. 2 Konst.). Rozporządzenie uznaje Sobor Biskupów pod przewodnictwem Metropolity Prawosławnego całej Polski za legalną reprezentację Kościoła Prawosławnego w Polsce. Według tego rozporządzenia Kościół Prawosławny na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej posiada 5 diecezji z określoną liczbą parafii i filii parafialnych. Zmiany w podziale terytorialnym Kościoła Prawosławnego mogą być wprowadzone jedynie uchwałą Soboru Biskupów za zgodą Min. W. R. i O. P. Zarząd każdej diecezji spoczywa w ręku biskupa, mianowanego przez Metropolitę, zgodnie z uchwałami Soboru Biskupów. Do zarządu diecezji przy biskupach istnieją konsystorze, złożone z osób duchownych, w składzie, zatwierdzonym przez Min. W. R. i O. P. na wniosek Metropolity. Mianowanie przez

---

[1]) *Prof. K. Chodynicki:* Kościół Prawosławny a Rzplita Polska, Warszawa, 1934 r., str. 632; *Janusz Woliński:* Polska i Kościół prawosławny, Lwów, 1936 r., str. 126 i nast.

[2]) Znany jest ze zwycięstw nad Moskwą jej wróg nieubłagany książe Konstanty Ostrogski, który na pamiątkę sławnego zwycięstwa pod Orszą w r. 1415 zbudował w Wilnie dwie cerkwie prawosławne. Mieszczaństwo wileńskie, w swojej większości wyznania greckiego, prawosławnego, otrzymało w r. 1568 najwyższe odznaczenie — nobilitację magistratu za zasługi patriotyczne i ofiarność, jaką wykazywało miasto Wilno w walkach przeciwko Rosji. Prawosławni niejednokrotnie występowali jako posłowie Korony Polskiej, zaś królowie polscy w Wielkim Księstwie Litewskim otaczali się dygnitarzami wyznania prawosławnego. Np. prywatnym skarbem Zygmunta I zarządzał Jan Andrzejewicz Sołtan, zaś skarbem państwowym Bohowitynowicz Bogusz.

[3]) Na 1.I.1937 r. wg oficjalnego wydawnictwa Min. W. R. i O. P. pt. „Nauka i wychowanie” — liczono w Polsce 4.200.000 mieszkańców wyznania prawosławnego, w tym ponad pół miliona Polaków.

Metropolitę biskupów, ich usuwanie i przenoszenie, mianowanie przez biskupów proboszczów i duszpasterzy w parafiach wymaga zgody rządu.

Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 26 maja — 4 maja 1930 r. w sprawie Nr 158/30, parafia prawosławna nie ma osobowości prawnej i nie posiada przedstawicielstwa ją reprezentującego, obrona zaś jej majątku przed sądem należy do Konsystorza, który przeto powinien być zapozwany wraz z członkiem kleru cerkiewnego, jeżeli kler faktycznie majątek ten posiada. Majątki, należące do cerkwi, mogą być oddawane w dzierżawę tylko z zachowaniem przepisów art. 106 i 107 ustawy konsystorskiej z 9 kwietnia 1883, przy czym według art. 137 tej ustawy udział Konsystorza w takiej umowie jest konieczny (C. 277/30, Urz. Zb. z r. 1930, poz. 156).

Pod rządem ustaw rosyjskich (t. IX Zwodu Praw Księga I tyt. I Dział 2 Oddz. 4) poszczególne monastery i cerkwie posiadały osobowość prawną i były podmiotem praw majątkowych, mogły nabywać nieruchomości itd. Kościół Prawosławny w Niepodległej Polsce, aczkolwiek utracił swój charakter urzędowy, znajduje się jednak pod ochroną Konstytucji i ustaw. Ponadto rozporządzenie z 30 stycznia 1922 r. zapewnia temu Kościołowi korzystanie z posiadanych świątyń i ich przynależności, a prawa własności tego Kościoła, ani zarządu majątkiem nie znosi. Może więc Kościół Prawosławny nabywać i posiadać majątek oraz dochodzić tego majątku w drodze sądowej (C. 923/25 Urz. Zb. z r. 1929, poz. 92; C. 47/31 Urz. Zb. z r. 1931, poz. 129). Zgodnie z art. 1 — 4 ustawy konsystorskiej z 9 kwietnia 1883 r. Konsystorz Prawosławny zarządza sprawami duchownymi i majątkowymi Kościoła Prawosławnego w granicach diecezji; w myśl art. 106, 126, 137 — 140 tejże ustawy z zezwolenia władzy diecezjalnej zawiera imieniem tegoż Kościoła wszelkie umowy, przyjmuje darowizny i zapisy testamentowe; stąd też wynika prawo i obowiązek konsystorza obrony majątku cerkwi i klasztorów w drodze sądowej (C. 771/32 Urz. Zb. z r. 1933, poz. 132; C. I. 1260/35 o. s. p. z r. 1936, poz. 228).

3. Dekret Prez. Rzpl. o Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym. Statut Wewnętrzny tego Kościoła. W dniu 19 listopada 1938 r. wszedł w życie dekret Prez. Rzpl. z 18 listopada 1938 r. o stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (Dz. U. R. P. poz. 597), zaś od dnia 30 grudnia 1938 r. obowiązuje Statut Wewnętrzny tegoż Kościoła, uznany rozporządzeniem Rady Ministrów z 10.XII.1938 roku (Dz. U. R. P. poz. 679). W ten sposób, zgodnie z art. 115 ust. 2 Konstytucji Marcowej, ustalony został w drodze ustawowej stosunek Państwa do Kościoła Prawosławnego, zaś zgodnie z art. 115 ust. 1 tejże Konstytucji uznana została „ustawa wewnętrzna", którą rządzić się ma Kościół Prawosławny.

Dekret wprowadza przede wszystkim określenie „Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny", a więc dodaje do dotychczas używanego tytułu wyraz „Polski", co, aczkolwiek nie odpowiada ściśle charakterowi narodowemu tego Kościoła, jednak okazało się konieczne, celem odróżnienia Kościoła Prawosławnego w Polsce od innych narodowych kościołów prawosławnych, oraz celem przywrócenia tradycyjnego tytułu Kościoła Prawosławnego w dawnej Polsce. Wiąże się to integralnie z naczelną zasadą dekretu, iż Polski Autokefaliczny (niezawisły) Kościół Prawosławny zachowuje niezależność od wszelkiej pozakrajowej władzy duchownej i świeckiej, pozostając jednocześnie w dogmatycznej i kanonicznej jedności z Powszechnym Wschodnim Kościołem i komunikując się w dziedzinie reli-

gijno-moralnej z innymi kościołami prawosławnymi (art. 1 ust. 1 i 3) [4]) [5]).

Zgodnie z art. 113 i 115 Konstytucji Marcowej P. A. K. Pr. jest uprawniony do korzystania z samorządu wewnętrznego w ramach statutu wewnętrznego, uznanego przez Państwo i w zgodzie z prawodawstwem państwowym. Wyraża się to w wolności rządzenia się w swym życiu wewnętrznym, w swobodzie porozumiewania się władz duchownych P. A. K. Pr. w sprawach wiary i moralności z duchowieństwem i wiernymi i w prawie wydawania przez P. A. K. Pr. przepisów w zakresie samorządu kościelnego (art. 1 ust. 2 i 4, art. 2). O rzeczywistym zakresie samorządu decydują przepisy szczególne dekretu (art. 9 — 49), przy czym zakres samorządu wewnętrznego ograniczony jest ściśle ustaloną w dekrecie ingerencją i współdziałaniem określonych władz państwowych.

Najwięcej przepisów dekretu poświęcono określeniu zasad ustroju P. A. K. Pr. Naczelnymi organami P. A. K. Pr. są: Metropolita, jako głowa Kościoła, Sobór Generalny, Sobór Biskupów, Synod i Główna Komisja Kontrolująca (art. 9 — 23). Pod względem terytorialnym P. A. K. Pr. stanowi jedną metropolię, która dzieli się na diecezje, te zaś na dekanaty, wreszcie dekanaty — na parafie. Zarząd diecezją sprawuje biskup diecezjalny przy pomocy biskupa — wikariusza, zebrania diecezjalnego, konsystorza parafialnego oraz diecezjalnej komisji rewizyjnej. Dekanatem zarządza dziekan, parafią — proboszcz (art. 24 — 38). Przy obsadzaniu stanowisk kościelnych decydują władze duchowne P. A. K. Pr., uprzednio jednak muszą one uzyskać na kandydata zgodę określonych władz państwowych (art. 17, 26, 27, 32, 35, 38).

Konsystorz diecezjalny sprawuje czynności z zakresu administracji i sądownictwa. Sądownictwo to rozciąga się na osoby duchowne i świeckie w sprawach w zakresie wiary i bogobojności, a także na sprawy małżeńskie i rozwodowe, przy czym pierwszą instancją sądu kościelnego jest właściwy konsystorz, drugą i ostatnią — Sobór Biskupów. W skład kompletu sądzącego sądu I instancji wchodzą 3 członkowie duchowni konsystorza. Sądy kościelne nakładają na duchownych i świeckich kary kościelne. Sprawy rozwodowe podlegają orzecznictwu sądów kościelnych w myśl kanonów Kościoła Prawosławnego i statutu prawosławnych konsystorzy diecezjalnych, a zgodnie z prawami państwowymi. Sąd kościelny jest niezawisły (art. 74; §§ 55 — 59). W zakresie, w jakim ustawodawstwo państwowe uznaje sądownictwo sądów duchownych w sprawach małżeńskich, prawosławny sąd duchowny nadal jest uprawniony do orzekania bez udziału prokuratora, według wewnętrznych przepisów kanonicznych i zgodnie z ustawami państwowymi. W razie powstania sprzeczności pomiędzy kanonami kościelnymi a ustawami państwowymi sąd duchowny w orzecznictwie swoim będzie zmuszony istniejące sprzeczności uzgodnić tak, by i kanony kościelne były zachowane i by nie popaść w kolizję z ustawodawstwem państwowym. Uzgodnienie takich sprzeczności może w praktyce nasunąć niejedną trudność [6]).

---

[4]) „Art." z liczbą oznacza artykuł dekretu Prez. Rzpl. z 18.XI.1938 r.; „§" z liczbą oznacza paragraf Statutu Wewnętrznego Polsk. Autok. Kośc. Praw. Skrót P. A. K. Pr. oznacza „Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny".

[5]) Omawiam tu jedynie ważniejsze przepisy dekretu i statutu wewnętrznego i to głównie dotyczące kwestii cywilno-prawnych, natomiast przepisy ustrojowe omawiam pobieżnie.

[6]) Np. według kanonów P. A. K. Pr. sprawy rozwodowe małżeństw, zawartych według obrządku innego wyznania, w razie przejścia choćby jednego z małżonków na wyznanie prawosławne, podlegają rozpoznaniu prawosławnego sądu duchownego. Sto-

P. A. K. Pr. jako całość (metropolia) oraz jego biskupstwa, klasztory i świątynie parafialne są osobami prawnymi. Zarząd i rozporządzanie majątkiem osób prawnych P. A. K. Pr. sprawują organa, uprawnione do tego przepisami statutu wewnętrznego. Osoby prawne P. A. K. Pr. mają prawo nabywania, posiadania, zarządzania i zbywania majątku ruchomego i nieruchomego, zgodnie z prawodawstwem państwowym, oraz stawania przed wszelkimi instancjami sądowymi i władzami państwowymi w celu obrony swych praw. Majątek metropolii pozostaje pod zarządem Metropolity przy współudziale Soboru Biskupów. Majątkiem biskupstwa zarządza biskup diecezjalny przy pomocy konsystorza diecezjalnego i Ekonoma Domu Biskupiego. Majątek świątyni stanowi z reguły: a) budynek świątyni parafialnej i innych świątyń na terenie parafii, ze wszystkimi przynależnościami; b) ziemie wszelkiego rodzaju z przynależnymi budynkami, przeznaczone do użytku duchowieństwa i służby kościelnej parafii; c) cmentarze parafialne; d) dary i zapisy na rzecz świątyni lub parafii; e) fundusze z wszelkich wpływów kościelnych (składki parafialne itp.). Majątek nieruchomy świątyni parafialnej, przeznaczony na cele kultu oraz na cele dobroczynne, może być wydzierżawiony na termin do lat 3, na skutek uchwały rady parafialnej, zatwierdzonej przez Biskupa. Grunty rolne oraz zabudowania, przeznaczone dla duchowieństwa parafialnego i służby kościelnej parafii, mogą być wydzierżawione przez poszczególnych użytkowników na termin, nie przekraczający jednego roku (§§ 78, 80 i 81 statutu parafialnego).

Majątek kościelny pozostaje pod ogólną pieczą Soboru Biskupów, który wydaje przepisy o zarządzie majątkiem kościelnym oraz o trybie wydzierżawiania nieruchomego majątku kościelnego (takie przepisy jeszcze wydane nie zostały). Ruchomy majątek kościelny może być zbywany, zamieniany lub ulec zmianie przeznaczenia za zgodą Biskupa, nabywany zaś w myśl przepisów przez niego wydanych. Nieruchomy majątek kościelny jest w zasadzie niezbywalny. W wypadkach wyjątkowych może być zbywany, zamieniany i obciążany na mocy decyzji właściwego Biskupa i za zgodą Ministra W. R. i O. P. Zgoda Ministra W. R. i O. P. nie jest wymagana: a) przy wywłaszczeniu w wypadkach ustawowo przewidzianych, b) przy zbyciu (a więc i przy zamianie) oraz obciążeniu kościelnego majątku nieruchomego w związku z przebudową ustroju rolnego: scaleniem, zamianą gruntów, znoszeniem służebności, podziałem wspólnot i wykupem chronionych ustawą drobnych dzierżaw, przy czym organa świątyń parafialnych i klasztorów działają tu za zgodą biskupa, zaś inne osoby prawne P. A. K. Pr. na podstawie decyzji swych właściwych organów (art. 53 — 55; §§ 81 — 83).

Ani dekret, ani Statut Wewnętrzny nie dają jasnej odpowiedzi na pytanie, kto jest uprawniony do reprezentowania poszczególnych osób prawnych P. A. K. Pr. w postępowaniu sądowym i administracyjnym. Z zestawienia różnych przepisów dekretu i Statutu Wewnętrznego należy dojść do wniosku, że: a) P. A. K. Pr. jako całość (metropolia) jest reprezento-

---

sowanie tej zasady w praktyce nie zawsze będzie zgodne z art. 196 Prawa o małż. z 1836 r. i art. 74, 75 i 81[1] Zwodu ustaw cyw., obowiązującego w wojew. wsch., ustalającymi dla małżeństw „wyznaniowo mieszanych" w sprawach rozwodowych właściwość sądu duchownego wyznania strony pozwanej. Szczegółowe przepisy o warunkach małżeństwa ważnego i dozwolonego, o ustaniu i rozwiązaniu małżeństwa oraz o stwierdzeniu faktu zawarcia małżeństwa i urodzenia z małżeństwa prawnego zawarte są w rozdziałach V i VI statutu konsystorzy prawosławnych, zatwierdzonego w dniu 6 maja 1939 r. zarządzeniem Min. W. R. i O. P. Nr V. 2197-30.

wany przez Metropolitę; tenże Metropolita reprezentuje diecezję warszawską, na której czele stoi oraz, jako hieroarchimandryta Ławry Poczajowskiej, reprezentuje ten klasztor w jego sprawach majątkowych (art. 9, 25 §§ 4, 5, 7); b) biskupstwa — w sprawach majątków domu biskupiego i majątków, przeznaczonych na konsystorz, reprezentowane są przez biskupów diecezjalnych (art. 25 §§ 39, 40 ust. 2); c) klasztory — w sprawach majątkowych klasztornych — przez przełożonego lub przełożoną klasztoru (art. 46); d) świątynie parafialne w sprawach majątków duchowieństwa i służby kościelnej — przez proboszcza (art. 35 ust. 3, 37 ust. 1; § 62; § 3 statutu parafialnego P. A. K. Pr., stanowiącego załącznik do Statutu Wewnętrznego). Należy dodać, że Statut Wewnętrzny nie zawiera żadnych przepisów o zarządzie i organizacji klasztorów.

Z porównania dotychczasowego (przed wejściem w życie dekretu) stanu prawnego z nowym stanem prawnym wynika, że parafia prawosławna obecnie (jak i przedtem) nie ma osobowości prawnej, zaś mają ją świątynie parafialne; w sprawach majątkowych świątyń parafialnych występować może obecnie świątynia (cerkiew), jako osoba prawna, lub biskup, jako zwierzchnik i reprezentant całej diecezji (nie konsystorz). Osobowość prawną mogą mieć również bractwa parafialne, zakładane na podstawie przepisów o stowarzyszeniach. Statut bractw może być wydany przez Sobór Biskupów w porozumieniu z Ministrem W. R. i O. P. (art. 47). Bractwa mają na celu rozwój życia religijno-oświatowego, współdziałanie w urządzaniu uroczystych nabożeństw i okazywanie miłosierdzia chrześcijańskiego (§ 70). Są to więc stowarzyszenia religijno-oświatowe, o których m. in. mowa w art. 10 Prawa o stowarzyszeniach (Dz. U. R. P. z r. 1932, poz. 808). Natomiast nie podlegają przepisom o stowarzyszeniach bractwa prawosławne, mające wyłącznie i bezpośrednio na celu wykonywanie kultu religijnego (art. 9 p. a Prawa o stowarzyszeniach).

Szczegółowe przepisy o pobieraniu składek kościelnych w parafiach wydaje biskup diecezjalny stosownie do uchwały Soboru Biskupów. Składki kościelne w parafii mogą być uchwalone przez zebranie parafialne na potrzeby, związane z wykonywaniem kultu oraz utrzymywaniem duchowieństwa i służby kościelnej, jedynie wówczas, gdy inne dochody parafii okażą się nie wystarczające. Rada parafialna prowadzi wykaz płatników składek kościelnych, zbiera te składki i dysponuje nimi (§§ 55 i 86 statutu paraf.). W diecezjach zebranie diecezjalne ustala wysokość i termin płatności składek, przypadających od poszczególnych parafij na cele ogólnodiecezjalne. Toż zebranie diecezjalne ustala wysokość opłat (taksy), które mogą być pobierane za posługi religijne (§ 18 statutu zebrań diecezjalnych). Omawiane przepisy nie przewidują możności i trybu ściągania składek kościelnych w trybie przymusowym (przez władze administracyjne) tak, jak to jest przewidziane w art. 14 Konkordatu i art. 12 dekretu o ustal. stos. Państwa do Kościoła Ew. Augsburs. (Dz. U. R. P. z r. 1936, poz. 613). Jednak i w P. A. K. Pr. składki kościelne mogłyby być ściągane w trybie przymusowym, gdyby były wprowadzone przez ustawę szczególna (art. 4 p. „c"). W praktyce pomimo odmiennych norm ustawowych składki kościelne również w Kościele Rzymsko-Kat. oraz w Kościele Ew. Augsb. nie mogą być jeszcze ściągane w trybie przymusowym. W Kościele Rzymsko-Kat. istnieje bowiem wprawdzie przepis art. IV p. „b" Konkordatu o udzielaniu pomocy Państwa w razie poboru taks na cele kościelne, przewidzianych przez ustawy państwowe, a nawet istnieje ustawa z 17 marca 1932 r. o składkach na rzecz Kościoła Katolickiego (Dz.

U. R. P. poz. 358), jednak dotychczas brak jest rozporządzeń wykonawczych i regulaminów niezbędnych do uchwalania i poboru tych składek. Tak samo dla Kościoła Ew. Augsb. nie zostały dotychczas wydane przepisy wykonawcze odnośnie wymiaru, zatwierdzenia i poboru składek, właściwości władz i trybu przymusowego ściągania.

Zgody Ministra W. R. i O. P. wymaga zmiana ilości diecezji, dekanatów i parafii, jak również ustalenie i zmiana ich granic. Przepis dekretu (art. 35 ust. 2), że tworzenie nowych, etatowych parafii wymaga zgody Ministra W. R. i O. P., należy tłumaczyć tak, aby nie przekreślał on wyrażonej w art. 113 Konstytucji Marcowej zasady swobodnego publicznego wykonywania, przez wyznania uznane, swego kultu i odprawiania nabożeństw. Toteż i obecnie (tak jak było przed wejściem w życie dekretu), zgodnie z art. 113 Konstytucji Marcowej, P. A. K. Pr. mocą swej samorządnej woli może powoływać placówki duszpasterskie, ograniczone wyłącznie do sprawowania kultu religijnego; nie będą to jednak parafie etatowe, wyposażone przez Państwo w uprawnienia, przewidziane przez dekret, bowiem parafie etatowe (a więc również korzystające z ustawowych dotacji państwowych) mogą powstawać jedynie za zgodą Ministra W. R. i O. P. (Por. wyroki Sądu Najw. z dnia 13.II.1939 r. K 2 1994/38 i K 2 1995/38 w spr. duchownego prawosławnego ks. Łysiuka).

Omawiane przepisy, regulujące stosunek prawny Państwa do Kościoła Prawosławnego i życie wewnętrzne tego Kościoła, nie normują trybu udzielania zezwoleń na urządzanie zbiórek na cele religijne. W dziedzinie tej nadal więc ma pełne zastosowanie ustawa z 15 marca 1933 r. o zbiórkach publicznych (Dz. U. R. P. poz. 162). Według ustawy tej publiczne zbieranie ofiar wymaga zezwolenia władzy administracyjnej, zezwolenie to jednak nie jest potrzebne m. in., gdy zbiórka publiczna prowadzona jest na cele religijne w obrębie zabudowań kościelnych, gdy zbiórka związana jest z celami i tradycjami religijnymi wyznań przez Państwo uznanych i prowadzona jest poza zabudowaniami kościelnymi przez władze wyznaniowe lub osoby przez nie imiennie zaproszone w sposób ustalony tradycją i zwyczajami miejscowymi lub też w bezpośredniej łączności z obrzędami religijnymi, wreszcie gdy zbiórka prowadzona jest w lokalach prywatnych wśród grona osób znajomych osobiście przeprowadzającym zbiórkę. Zezwolenie jest też niepotrzebne, jeżeli zbiórka ma charakter niepubliczny, a więc prowadzona jest wśród ściśle określonej ilości osób znajomych i zainteresowanych wspólnym celem zbiórki, choćby się odbywała w lokalu publicznym (wyr. S. N. z 20.V.1937 r. Nr 2 K 301/37, ogłosz. w „Gaz. Adm. i Pol." z r. 1938, str. 183).

MIECZYSŁAW PIEKARSKI

Działy spadkowe gospodarstw wiejskich

(de lege ferenda)

I. *Nadmierność działów spadkowych gospodarstw wiejskich.* Przy ocenie wyników ostatniego spisu ludności w Polsce musi każdego uderzyć, iż działy rodzinne są bezpośrednim najobfitszym źródłem zastraszającego przyrostu gospodarstw karłowatych. Tak więc spośród nowopowstałych gospodarstw wiejskich w województwach południowych aż 85,8% przypada na gospodarstwa, utworzone w trybie działów rodzinnych, w województwach wschodnich odsetek ten sięga aż do 87%, a w województwach

środkowych wynosi również zbyt pokaźną liczbę 79,9%[1]). Powyższe liczby nie stwarzałyby żadnych obaw, gdyby powstałe z działów gospodarstwa były zdolne do normalnej produkcji, podział bowiem gospodarstw dużych na mniejsze jest zgodny z ogólnym rozwojem gospodarstwa narodowego i znajduje swe uzasadnienie w działaniu przyczyn demograficznych, socjalnych i państwowych. Organizm, jaki stanowi gospodarstwo włościańskie, przedstawia biologiczną jednostkę o większej sile trwania, niż kapitalistyczne gospodarstwo wielkorolne, nie wytrzymujące konkurencji z przemysłem (w zakresie uzyskiwania najemników) i z krajami zamorskimi (w zakresie cen zbożowych). Toteż nawet socjalizm rewizyjny, przyjmujący teorię Marksa o koncentracji kapitału w przemyśle, nie wysuwa zastrzeżeń w tej mierze przeciwko rozwojowi gospodarczemu rolnictwa, stwierdzając wskutek procesu rozdzielenia dużej własności dekoncentrację kapitału w rolnictwie[2]).

Jeśli się wszakże zważy, że olbrzymia większość gospodarstw, nowotworzonych w trybie działów spadkowych, nie jest zdolna do racjonalnej wytwórczości, a nawet nie może zapewnić godziwego bytu ludziom, zatrudnionym na tych gospodarstwach, — to wspomniane liczby muszą wywołać przeciwdziałanie procesowi dalszego rozdrabniania gruntów. Prawodawca polski musi wstąpić na drogę jak najskuteczniejszych środków zaradczych w tym zakresie, gdyż jeszcze w 1921 r. (według danych z ówczesnego spisu ludności) gospodarstwa karłowate, niezdolne do samodzielnego bytu, stanowiły aż 54,2% ogólnej liczby warsztatów rolnych, a ten odsetek z biegiem lat stale wzrasta. W szczególności w 1921 r. na ogólną liczbę 3262000 gospodarstw rolnych — gospodarstwa karłowate poniżej 2 ha wynosiły przeszło milion, a gospodarstwa o obszarze od 2 do 5 ha, które także musimy zaliczać do karłowatych, liczyły również po milionie. Przyjmując nawet, zgodnie z prof. W. Staniewiczem[3]), że te liczby dla 1921 r. były nieco przesadzone, można bez obawy przesady stwierdzić, że obecnie stan rzeczy przedstawia się jeszcze gorzej, a w posiadaniu gospodarstw drobnych znajduje się znacznie większy obszar użytków rolnych, niż 68% wykazanych przez pierwszy spis ludności, według którego gospodarstwa o obszarze poniżej 2 ha wynosiły aż 34% ogółu gospodarstw wiejskich, o obszarze od 2 do 3 ha 11,3%, a o obszarze od 3 do 5 ha 19,4%. Spis ludności z 1931 r. wykazał przyrost naturalny ludności prawie o 5 milionów (liczba 27,2 milionów z 1921 r. wzrosła w dniu 9.XII. 1931 r. do 32,1 milionów), z czego około 70% przypada na wieś, a w tym 10-letnim okresie powstało z podziału przeszło 400.000 gospodarstw. Prof. Staniewicz miarodajnie przy tym stwierdził, że w pięcioleciu od 1931 r. do 1936 r. dynamika podziałów bardzo wzrosła[4]) tak, iż w 1936 r. Polska przekroczyła 4-milionową liczbę gospodarstw rolnych według nomenklatury spisu z 1921 r., a przeciwdziałanie rozdrabnianiu gruntów przez planowe całkowanie gospodarstw (zwłaszcza parcelowych i karłowatych), przez parcelację, likwidację służebności, komasację i meliorację nie zdołały osłabić dynamiki rozwojowej rozdrabniania gruntów.

Jakież skutki pociąga za sobą naszkicowany proces rozdrabniania grun-

[1]) Por. *W. Świerzewska*. Wpływ prawa na proces rozdrabniania gruntów „Rolnictwo" Nr 95 Zbioru Ogólnego, tom IV, zeszyt 2 str. 29 z 1937 r.

[2]) Por. Osadnictwo polskie na Pomorzu. Praca zbiorowa. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, tom XVIII, Toruń 1935 r., str. 45 i 46.

[3]) Por. *W. Staniewicz*. Zmiany w strukturze agrarnej Polski. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", zeszyt IV z r. 1936, str. 382.

[4]) Por. pracę, wyszczególnioną w odsyłaczu 3-im, str. 385.

tów? Otóż według danych z okresu 1926—1934/35, wynikających z ogłaszanych od r. 1926/27 „Badań nad opłacalnością gospodarstw włościańskich", a opracowanych przez Wydział Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego, gospodarstwa włościańskie karłowate posiadają rażąco mniejszą sprawność ekonomiczną w porównaniu z gospodarstwami nierozdrobnionymi.

1) *Gospodarstwa karłowate wykazują niestosunkowo większe zadłużenie.* Np. w gospodarstwach 2 do 3 ha kapitał bierny wynosi 26,33% kapitału czynnego, w gospodarstwach 3 do 5 ha już 15,83%, w gospodarstwach 5 do 10 ha procent ten podnosi się wprawdzie do 19,01, lecz obserwujemy już jego znaczną obniżkę do 14,71% w grupie gospodarstw „samowystarczalnych" 10 do 15 ha, przy czym gospodarstwa najmniejsze wykazują w powyższych ramach największe obciążenie spłatami rodzinnymi — 45,79 zł na 1 ha — i długami bieżącymi — 430,37 zł na 1 ha.

2) *Gospodarstwa karłowate dają niestosunkowo niski przychód czysty* (wynoszący: w gospodarstwach od 2 do 3 ha — 1,53% kapitału czynnego; 3 do 5 ha — 1,97%; 5 do 10 ha — 2,63%; 10 do 15 ha — 3,12%) *oraz dochód rolniczy* [5]) (w tychże grupach 2,32 zł — 2,62 zł — 3,10 zł — 3,93 zł w stosunku do jednego dnia pracy).

3) Gospodarstwa karłowate wykazują również *rażąco niski dochód podatkowy,* odpowiadający dochodowi rolniczemu, pomniejszonemu o koszty wyżywienia członków rodziny, stale zatrudnionych w gospodarstwie (w powyższych grupach: 580,02 zł — 531,47 zł — 997,91 zł — 1575,28 zł — podczas gdy dochód podatkowy z gospodarstwa 15 do 30 ha wynosi już 1962,33 zł, a z 30 do 50 ha aż 3131,20 zł).

4) Równocześnie *gospodarstwa karłowate wykazują niestosunkowo niskie koszty spożycia na rodzinę* (w tychże grupach 1797,40 zł — 2055,29 zł — 2444,91 zł — 3007,84 zł — 3582,16 zł). Stosunkowo większy przychód surowy gospodarstw karłowatych (w tychże grupach 745,57 zł — 593,66 zł — 460,63 zł — 401,43 zł na 1 ha) nie przemawia za ich sprawnością ekonomiczną, gdyż około 50% całej produkcji rolnej zużywają one na samozaopatrzenie, z czego wynika znikoma wartość aprowizacyjna tychże gospodarstw.

Wspomniane „Badania" podały, iż w gospodarstwach mniejszych istnieje większy dochód społeczny (tj. czerpany z gospodarstwa rolnego zarówno przez jego właściciela, jak i przez osoby trzecie, a więc państwo, samorząd, najemników i wierzycieli) — na 1 ha, niż w większych (w tychże grupach 473,36 zł; — 390,87 zł; — 316,26 zł; — 274,66 zł; — 216,39 zł). Jednakże liczby te nie dowodzą bynajmniej większej sprawności ekonomicznej gospodarstw karłowatych, gdyż najmniejsze gospodarstwa nie opłacają w ogóle podatku dochodowego, a w zasadniczym podatku gruntowym, stanowiącym podstawę dla danin samorządowych, obowiązuje silna degresja i progresja. Dlatego państwo i samorządy mają znikome wpływy z gospodarstw karłowatych, które nie stanowią również źródła dochodu dla najemników wobec notoryjnego bezrobocia małorolnych włościan.

Nie przesądzając ścisłości powyższych wskaźników, można bez obawy przesady przyjąć je za dane orientacyjne, zwłaszcza że nie obejmują one najuboższej grupy gospodarstw poniżej 2 ha. Sprawa przedstawia się

---

[5]) Suma renty majątkowej, to jest dochodu z kapitału i pracy rodziny, tworzy dochód rolniczy, odpowiadający wartości, jaką właściciel gospodarstwa może użyć w ciągu roku ze swoją rodziną bez uszczerbku dla majątku.

w ten sposób, że im mniejsze jest gospodarstwo, tym większa bieda, powodująca niemożność spłat współspadkobierców i coraz dalsze działy spadkowe, potęgujące z kolei ubóstwo małorolnych do stopnia, graniczącego z nędzą. Omówione stosunki dowodzą, że ogromna liczba gospodarstw karłowatych ma wyłączny charakter wegetatywno-rolniczy, a nie należy do gospodarczo zdrowych warsztatów podmiejskich, ogrodniczych i warzywniczych i nie stanowi zdrowego oparcia dla elementu rzemieślniczo-robotniczego. W wielu okolicach mimo zupełnego nieomal braku przemysłu i rzemiosła, wytwarzającego na zbyt, ilość gospodarstw karłowatych jest zastraszająco duża. To też potrzeba rozładowania wzrastającego wśród „bezrobotnego" proletariatu wiejskiego niezadowolenia wskutek rażąco niskiej stopy życiowej wsi, hamującej rozwój przemysłu z uwagi na znikomą zdolność nabywczą towarów i dostarczającej mniej wartościowego materiału ludzkiego i rzeczowego dla armii, wskazuje na konieczność zastosowania środków zaradczych.

II. *Środki zaradcze.* Zakres niezbędnych środków zaradczych powinien objąć poza rozległą dziedziną polityki gospodarczej także reformę prawa przez uniemożliwienie dzielenia gospodarstw poniżej norm samowystarczalności, gdyż działalność parcelacyjna nie jest w stanie zapobiec rozdrabnianiu gospodarstw [6]), a samo zwalczanie gospodarczych przyczyn rozdrabniania gospodarstw wiejskich nie rozwiąże zagadnienia. Umożliwienie odpływu nadmiaru ludności rolniczej do ośrodków przemysłowych i miejskich wymaga współzależnego zwiększenia siły spożywczo-nabywczej wsi właśnie przez wprowadzenie minimum obszaru gospodarstw rolnych; przecież w „rolniczej" Polsce głównie samowystarczalne gospodarstwa wiejskie mogą zapewnić zbyt dla wytworów przemysłu, nastawionego na zatrudnienie wielkiej ilości ludzi, a zatem rzucającego na rynek duże ilości towarów. Nie można więc odkładać reformy ustroju rolnego wsi do czasu należytego rozwoju przemysłu, gdyż opóźniałoby to i tak opóźniony rozwój przemysłu i handlu polskiego. Także *sama akcja kredytowa na spłaty rodzinne* — choćby najszerzej pomyślana — *nie rozwiąże zagadnienia,* gdyż na olbrzymich obszarach, dotkniętych klęską zwyczajowego rozdrabniania gruntów [7]), spłaty rodzinne w ogóle nie przyjęły się, a rozpowszechnienie tych spłat wymagałoby zbyt długiego czasu. W tych warunkach idące w dziesiątki milionów złotych rocznie kredyty na spłaty rodzinne mogłyby jedynie spełniać rolę propagandową w kierunku niepodzielności bez jej zagwarantowania na przyszłość, na co Polska oczywiście nie ma pieniędzy, zwłaszcza w obecnym okresie inwestycyj obronnych i to tym bardziej, że bardzo niska stopa dochodowości gospodarstw wiejskich zmuszałaby Państwo do ponoszenia znacznej części kosz-

---

[6]) Por. tezę trzecią uchwały Komisji do spraw ustroju rolnego z 21 listopada 1936 r. (Materiały do zagadnienia rozdrabniania gospodarstw włościańskich, zebrane przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, tom II, str. 18). Niemożność rozwiązania zagadnienia w drodze parcelacji znalazła również wyraz w publicystyce; mianowicie świetna książka J. Radzimińskiego pod tytułem „Budujemy Polskę" w rozdziale o ziemi, wsi i ludziach przedstawia fotograficzny wykrawek części połaci Polski, widzianej z lotu ptaka i obrazującej kaleidoskop pól oraz poletek, pociętych na pasemka, prostokąty, ràby, stłoczone, pogmatwane, skarlałe. Potem autor stwierdza, że w Polsce wobec przyrostu ludności i karłowatości istniejących już gospodarstw za mało jest ziemi, a masy ludzi, wegetujących na wsi, żaden nowy podział gruntów i żadne wywłaszczenie nie jest w stanie obdzielić.

[7]) Por. Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce. Praca zbiorowa. Bilioteka Puławska, zeszyty 8 — 10, oraz *W. Staniewicz,* Przyczynki do zwyczajów spadkowych włościan w województwie wileńskim i nowogródzkim, tudzież wspomniane w odsyłaczu 6-tym „Materiały" tom I, str. 17—24, 42—48, 67—77 oraz 97—103.

tów obsługi omawianej akcji kredytowej. Tych kosztów nie da się bowiem przerzucić na dłużników przez równoczesne (nawet przymusowe) ubezpieczenie na życie kredytobiorców w celu pokrycia pożyczek z sum ubezpieczeniowych [8]), gdyż złe warunki zdrowotne ludności wiejskiej zmuszałyby do tak wysokiej kalkulacji taryf ubezpieczeniowych, jakiej drobne i średnie rolnictwo nie wytrzymałoby. Dlatego w obecnym i bezpośrednio nadchodzącym okresie klauzula ubezpieczeniowa mogłaby mieć jedynie znaczenie formalnego zabezpieczenia interesów Państwa na przypadek znacznej poprawy koniunkturalnej dla rolnictwa.

Pozostaje więc ustawodawcze wprowadzenie *niepodzielności gospodarstw wiejskich,* poparte równoczesnym wydatnym kredytem państwowym na spłaty rodzinne i wprowadzane jedynie stopniowo w miarę równoczesnej rozbudowy szkolnictwa przemysłowo-handlowego i w miarę równoczesnego rozwoju ośrodków przemysłowych oraz miejskich, które wszakże nie zdołają wchłonąć całego nadmiaru ludności rolniczej wsi. Część tej ludności znaleźć musi zatrudnienie na miejscu w następstwie niezbędnego równoczesnego podniesienia stanu gospodarczego wsi przez intensyfikację i scalanie gospodarstw oraz wskutek rozwoju przemysłu rolnego. Ludność zaś, dla której nie starczy już miejsca ani we wsiach rodzinnych, ani w ośrodkach przemysłowo-miejskich, trzeba będzie zatrudnić w ramach szerokiej działalności osadniczej, wzmacniającej polski stan posiadania. Dlatego należy wykorzystać czas, dopóki niewyczerpany jeszcze zapas ziemi przez parcelację umożliwia tworzenie samowystarczalnych warsztatów rolnych dla współspadkobierców, opuszczających gospodarstwa rodzinne. Wypłatę udziałów spadkowych dla tych osób z pożyczek państwowych można by w znacznej części zastąpić zaliczeniem odnośnych kwot na poczet ceny nabycia osad parcelacyjnych z majątków państwowych. Równocześnie trzeba będzie przeciwdziałać spekulacyjnemu pozbywaniu przez przejemców niepodzielonych gospodarstw, przyznanych im według wartości dochodowej, zazwyczaj niższej od sprzedażnej. Przyznanie w tym celu „spłaconym" współspadkobiercom — na wzór szwajcarski — prawa pierwokupu byłoby na ogół iluzoryczne wobec niedysponowania przez nich gotówką na cenę kupna; pozostaje więc w tej mierze *kontrola władz ziemskich nad obrotem gospodarstwami wiejskimi, która winna objąć wszelkie transakcje,* dotyczące również i drobnej własności rolnej, by mieć skuteczny wpływ na łączenie gospodarstw karłowatych w samowystarczalne niepodzielne warsztaty rolne. Postulat upełnorolnienia gospodarstw karłowatych nakazuje wyłączyć je spod przymusu niepodzielności i umożliwić likwidację części takich gospodarstw przez ich pozbycie niepełnorolnym sąsiadom celem uzupełnienia sąsiednich gospodarstw do norm samowystarczalnych. W tym zakresie prawo winno umożliwiać i popierać sprzedaż gospodarstw spadkowych karłowatych [9]). Wreszcie planowa gospodarka inwestycyjno-melioracyjna Państwa powinna być połączona z osadnictwem pozostałego nadmiaru ludności rolniczej na nieuprawianych dotychczas rozłogach, pustkowiach, w lasach i błotach zwłaszcza ziem wschodnich, jak np. w Pińszczyźnie itp. [10]).

---

[8]) Por. *A. Weryho.* Zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia ograniczenia nadmiernego podziału gruntów. Wydawnictwo Ministerstwa Reform Rolnych, 1929 r. oraz przytoczone wyżej „Materiały" str. 169 do 176.

[9]) Por. *W. Świerzewska.* O utrwalenie wyników przebudowy ustroju rolnego. „Rolnictwo", tom I, zeszyt 1 (Nr 88 Zbioru Ogólnego), str. 21 i nast. z r. 1937.

[10]) Por. Stan posiadania ziemi na Pomorzu. Praca zbiorowa. Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego, tom XXIII, str. 57 i 58. Toruń 1935 r.

Pozostawiając na uboczu naszkicowane powyżej środki zaradcze o charakterze gospodarczym wracam do stwierdzenia, iż niezbędna jest również w tym kierunku intensywna działalność ustawodawcza. W świetle zasad konstytucyjnych legislatywne zwalczanie procesu rozdrabniania gospodarstw wiejskich jest obowiązkiem władz ustawodawczych, skoro obowiązująca ustawa konstytucyjna w ślad za konstytucją z 1921 r. głosi, iż ustrój rolny Rzeczypospolitej ma opierać się na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości, a ustawy określą przysługujące Państwu prawo regulowania obrotu ziemią. Te wskazania konstytucyjne znalazły wyraz w art. 1 ustawy z 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. poz. 1/1926 r.), stwierdzającym, iż ustrój rolny będzie oparty „na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach", a wprowadzenie tego ustroju obejmuje między innymi „tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw rolnych" oraz „powiększanie istniejących karłowatych gospodarstw do rozmiaru samodzielnych jednostek gospodarczych". Urzeczywistnienie tych planów konstytucyjno-ustawodawczych nie może nastąpić w dziedzinie legislatywnej przez wprowadzenie jakichkolwiek mechanicznych zakazów dzielenia gruntów, gdyż doświadczenie nauczyło nas, że na obszarach województw środkowych, południowych i wschodnich Polski, gdzie rozdrobnienie gruntów doszło do groźnych rozmiarów, *zakazy dzielenia gruntów nie odniosły zamierzonego skutku,* natomiast nieżyciowe przepisy prawa spadkowego znacznie przyczyniły się do powstania i wegetowania licznych gospodarstw karłowatych. I tak w województwach środkowych bezwzględne zakazy z 1864 r. wzgl. z 1891 r., zabraniające dzielenia gruntów na działki poniżej 6 morgów, pod naporem potrzeb życiowych zeszły do rzędu lekceważonej i martwej litery prawa, tak samo jak zakazy z art. 151 przepisów uwłaszczeniowych i przepisy o majątkach rodowych w województwach wschodnich, zniesione w 1927 wzgl. 1934 r. Do lekceważenia wspomnianych przepisów walnie przyczyniły się obok braku kontroli władz ziemskich co do ich przestrzegania również zgoła odmienne w swym założeniu ogólne normy prawa spadkowego. Wreszcie w b. Galicji zakaz dzielenia gruntów, zawarty w patencie z 1789 r. o dziedziczeniu beztestamentowym włościan pod naporem przyrostu naturalnego i przeludnienia rolniczego w drugim trzydziestoleciu swego obowiązywania zeszedł również do rzędu uciążliwej i coraz częściej obchodzonej normy [11]); dlatego rząd austriacki widział się zmuszonym od 1868 r. znieść ten zakaz i nie wprowadzono go nawet w Galicji po r. 1889 na podstawie ustawy ramowej „o wprowadzeniu odrębnych przepisów o działach dziedzicznych dla posiadłości wiejskich średniej wielkości". Chwycono się natomiast półśrodków w ustawie krajowej z 1905 r. o włościach rentowych, która nie znalazła wszakże szerszego zastosowania, a jeszcze mniejsze zastosowanie miało rozporządzenie z 1915 r. o zakazie zbywania gruntów bez zezwolenia władzy, zniesione (jako lex imperfecta) w r. 1927.

Życie wskutek nacisku czynników gospodarczych i demograficznych przeszło do porządku dziennego nad wspomnianymi zakazami, zwłaszcza że nie napotkało ono w tym zakresie znaczniejszej przeszkody w formie przeciwdziałania władz wykonawczych, opieszałych na ziemiach południowych i bezczynnych na obszarach wschodnich. Rozwój stosunków poszedł więc zdecydowanie w kierunku rozdrabniania gospodarstw wiejskich, do

---

[11]) Por. pracę, przytoczoną w odsyłaczu 1, str. 17 i nast. oraz Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim. Lwów 1934 r., str. 62 i nast.

czego znacznie przyczyniły się przepisy prawa spadkowego, jako najbardziej powszechne i trwałe. Mianowicie austriacki Kodeks Cywilny z r. 1811, nakazujący równy podział nieruchomości i ruchomości między wszystkich współspadkobierców i warujący obowiązkową część spadku bliższym spadkobiercom, — przepisy art. 1111 i nast. tomu X części 1. Zwodu Praw, sprzyjające dzieleniu gruntów między zstępnych i pozostałego przy życiu małżonka, — wreszcie Kodeks Napoleona, dozwalający każdemu ze współspadkobierców żądać swego udziału w naturze zarówno z nieruchomości jak i z ruchomości oraz nakazujący licytacyjną sprzedaż majątku w razie niemożliwości takiego podziału, — wszystkie te normy prawne wywierały i wywierają silny wpływ w kierunku dzielenia gruntów. W tymże kierunku działały i działają pod rządem Kodeksu Napoleona przepisy o „części rozporządzalnej spadku", stanowiące zbyt często podstawę do obalania w trybie uciążliwych i gorszących procesów rodzinnych w rażąco długim okresie 30-letnim umów zdania niepodzielonego gospodarstwa, a co za tym idzie, wywołujące podział gruntu wbrew woli jego poprzedniego właściciela.

Niezbędną więc okazuje się reforma materialnego prawa spadkowego: 1) w zakresie wyłączenia roszczenia współspadkobierców o wydzielenie z gruntu udziału spadkowego w naturze, 2) w zakresie osłabienia rygorystycznych przepisów o części rozporządzalnej lub obowiązkowej spadku („legityma", „zachowek"), przy czym należałoby wprowadzić tylko obligatoryjność roszczeń o wyrównanie schedy, 3) w zakresie ograniczenia przy dziedziczeniu ustawowym zastępstwa w linii prostej i ograniczenia spadkobrania dalekich krewnych linii bocznych, 4) w zakresie wprowadzenia testamentowego spadkobrania następnego i ewentualnie przedłużonej wspólności majątkowej w nawiązaniu do korzystnych w tej mierze przepisów poniemieckiego kodeksu cywilnego, a także szwajcarskiego co do tzw. wspólnot spadkowych.

Dopiero w razie zapewnienia odpływu nadmiaru ludności ze wsi, jednolite prawo spadkowe o powyższym nastawieniu byłoby w stanie wytworzyć i upowszechnić (panujący już w województwach zachodnich, a słabo kiełkujący w kilku powiatach województw środkowych) zwyczaj nierozdrabniania gospodarstw wiejskich. Na tej drodze można zbliżyć się do rozwiązania zagadnienia wskutek silnego oddziaływania zwyczajów na układ stosunków społecznych. Jednakże droga ta jest na stosunki polskie za daleka, gdyż odmiennie usposobiona ludność zwłaszcza województw południowych i wschodnich dopiero po upływie dziesiątków lat mogłaby przystosować swoje poczucie prawne do tak przetworzonego prawa spadkowego, a w międzyczasie rozdrobnienie gospodarstw wiejskich mogłoby przekroczyć dające się opanować granice. Nie wystarczy przy tym zapobiegać dzieleniu gospodarstw poniżej norm samowystarczalności w trybie dziedziczenia ustawowego i testamentowego, gdyż celowość odnośnych przepisów nie spotka się na wspomnianych obszarach z należytym zrozumieniem i oczekiwać by należało obchodzenia przepisów tych przez rozporządzenia, zdziałane za życia właścicieli gospodarstw oraz przez „dzikie" podziały gruntów. Pozostawienie zaś nieograniczonej możliwości testamentowego podziału bardzo osłabiałoby poczynania ustawodawcze co do ugruntowania zwyczajowej niepodzielności, stanowiącej znakomity bodziec do ekspansji gospodarczej, czego dowodzi zwłaszcza historia Anglii. Słusznie więc w Polsce zaniechano pomysłów uregulowania sprawy wyłącznie w formie ograniczeń dziedziczenia ustawowego, projektowanych między innymi w 1927 r. przez ówczesne Ministerstwo Reform Rolnych w nawiązaniu do

zasad niektórych niemieckich ustaw z końca XIX wieku („Anerbenrechte"). Niezbędne więc jest również ograniczenie podzielności testamentowej, dające się pogodzić z pozostawieniem swobodnej dyspozycji majątkiem zarówno za życia jak i na wypadek śmierci na rzecz jednego z dzieci, rodziców, rodzeństwa lub małżonka (por. art. 470 szwajcarskiego kodeksu cywilnego z 1912 r.), z uwzględnieniem zachowku, należnego pozostałym współspadkobiercom. Szacowanie zaś przejmowanego gospodarstwa w całości według obiektywnej wartości dochodowej, a nie według ceny sprzedażnej, sprzyjałoby niepodzielności, gdyż ułatwiałoby nader uciążliwe przy innym systemie spłaty rodzinne.

Uważałem za niezbędne w ramach niniejszych uwag do projektu postępowania spadkowego naszkicować powyższy kierunek rozwojowy przyszłego jednolitego polskiego prawa spadkowego, gdyż przyjęcie tego kierunku za słuszny warunkuje celowość poniższych rozważań. Sama Komisja Kodyfikacyjna w słowie wstępnym do „Projektu księgi drugiej Kodeksu Postępowania Niespornego" (Nr. 95 Ogólnego Zbioru, str. 4) autorytatywnie stwierdziła, że jednolite postępowanie spadkowe mogłoby wcześniej wejść w życie niż jednolite prawo spadkowe, którego kodyfikacja przypuszczalnie nierychło nastąpi. Dlatego w dążeniu do skodyfikowania jednolitego postępowania spadkowego właściwa Podkomisja w art. VII i XII projektowanych przepisów wprowadzających harmonizuje projektowane przepisy formalnoprawne z materialnym prawem spadkowym, przewidując między innymi dostosowanie art. 838 i uchylenie art. 819 i nast. Kodeksu Napoleona, tudzież art. 1315 i nast. tomu X cz. 1 Zwodu Praw. Zatem z góry należy uzgodnić opracowywane przepisy o postępowaniu spadkowym z przyszłym jednolitym materialnym prawem spadkowym, a, moim zdaniem, przy sposobności wprowadzenia w życie rozdziału Kodeksu Postępowania Niespornego „o postępowaniu spadkowym", należałoby dokonać równoczesnej nowelizacji tych materialnych przepisów spadkowych, które przyczyniają się do rozdrabniania gospodarstw wiejskich. Dalsza zwłoka w tej mierze grozi takim wzmożeniem się procesu rozdrabniania gruntów, że ujęcie tego procesu we właściwe ramy mogłoby okazać się zbyt trudne do przeprowadzenia. Wszakże, nawet w razie odłożenia zmiany odnośnych norm spadkowych do czasu kodyfikacji polskiego prawa spadkowego, potrzeba utrudnienia rozdrabniania gruntów w trybie działów spadkowych oraz postulat likwidacji nadmiaru gospodarstw karłowatych przez pozbycie ich w całości lub w części na rzecz niepełnorolnych sąsiadów — winny znaleźć zdecydowany wyraz w projektowanych przepisach jednolitego postępowania spadkowego. Wydaje mi się, że obecne oblicze tych przepisów odznacza się niedostatecznym odźwierciedleniem tych dążności, podyktowanych koniecznościami państwowo - społecznymi; wychodząc z założenia, iż przeważający charakter rolniczy Polski nakazuje za wzorem szwajcarskim [12]) załatwić sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich w ramach najbardziej trwałych i powszechnych norm kodeksowych, pomijam koncepcję wprowadzenia odrębnych przepisów formalnych i materialnych w formie ustawy szczególnej [13]), zwłaszcza, że

---

[12]) Por. *W. Staniewicz*. Dziedziczenie własności ziemskiej w Szwajcarii w świetle nowego kodeksu cywilnego; patrz także wyżej przytoczone „Materiały" tom I, str. 109 — 117.

[13]) Por. projekt rządowy ustawy o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów z dnia 5 marca 1930 r., wycofany przez rząd („Materiały" tom II, str. 83 — 97), tudzież projekt posła Franciszka Bartczaka „ustawy o niepodzielnych gospodarstwach wiejskich", wnikliwie skrytykowany przez not. dra S. Breyera na łamach

popieranie niepodzielności gospodarstw winno w interesie publicznym mieć jak najszerszy zasięg, a ustawa szczególna mogłaby wywołać dysonans w zestawieniu z powszechnymi przepisami spadkowymi i powiększyć „inflację” doraźnie zmienianych aktów prawodawczych.

III. Ocena przepisów projektu z punktu widzenia niepodzielności gospodarstw wiejskich. Projektowane art. 135 — 149 o dziale spadku opierają się na przejętej z art. 832 Kodeksu Napoleona zasadzie, „aby w skład każdej schedy wchodziła, o ile możności, ta sama ilość ruchomości, *nieruchomości* (— przecinek omyłkowo opuszczono w publikacji projektu), praw lub wierzytelności tej samej natury, jakości i wartości”. Wypowiadający tę zasadę w formie wskazania ustawowego („Przy układaniu sched należy dążyć, aby...”) art. 143 par. 2 projektu w zdaniu ostatnim głosi: „Należy również unikać rozdrobnienia (lepiej byłoby „rozdrabniania”) gospodarstw i przedsiębiorstw”. Słowo *również* (niezbyt zręcznie użyte) każe wnioskować, że unikanie rozdrobnienia postawiono na równi z dążnością do równego fizycznego podziału nieruchomości. Takie ujęcie sprawy uważam za nietrafne, gdyż postulat niepodzielności gospodarstw wiejskich poniżej norm żywotności winien zdecydowanie wyprzedzić dążność do równego fizycznego podziału spadku. W interesie publicznym postulat ten należy również wynieść ponad swobodną dyspozycję stron, która nie powinna decydować o rozdrabnianiu gruntu spadkowego. W tym zakresie projektowana treść art. 140 par. 1 wymaga zmiany, gdyż nawet zgodne oświadczenie uczestników, „nie naruszające” praw osób trzecich, nie powinno wywołać sądowego rozdrabniania gruntów włościańskich i tworzenia karłowatych gospodarstw rolnych. Trzeba sądowi spadkowemu pozostawić możność niezastosowania się do takiego oświadczenia, jeśli nie narusza ono wprawdzie praw osób trzecich, lecz godzi w interes państwowo-społeczny. Niekrępowanie sądu w tym zakresie zdaje się być konieczne także dlatego, że zwłaszcza w województwach południowych i wschodnich zwyczaj dzielenia gruntów spadkowych tak się rozwielmożnił, iż rozdrabnia się gospodarstwa także wówczas, gdy współspadkobierca ma możność utrzymania siebie i swojej rodziny poza gospodarowaniem na gruncie spadkowym. Przewidując otworzenie w przyszłości odpływu dla nadmiaru ludności rolniczej wsi potrzeba stworzyć bodziec dla zapobiegliwego przysposabiania tej ludności do innych zawodów i zwalczać apatyczne wyczekiwanie na wydzielenie części gruntu ojcowskiego.

Nadto przepisy projektu nie przewidują likwidacji karłowatych gospodarstw spadkowych przez ich sprzedaż w całości lub w części w celu „upełnorolnienia” sąsiednich gospodarstw niesamowystarczalnych. Jeśli nawet w rozumieniu art. 146 projektu gospodarstwo rolne karłowate można by zaliczać do „majątku, który nie może być podzielony w naturze”, to tryb postępowania, przewidywany w tym artykule, nie przyczyni się dostatecznie do uzdrowienia ustroju rolnego; sprzedaż takiego gospodarstwa w drodze dobrowolnej licytacji jednemu ze współspadkobierców, a w razie niedojścia takiej sprzedaży do skutku egzekucyjna licytacja nieruchomości, nie zapewniają możności zniesienia nieżywotnego gospodarstwa karłowatego i zasilenia sąsiednich warsztatów rolnych. Z tego samego punktu widzenia art. 147 projektu nie rozwiązuje zagadnienia, skoro przewiduje

---

Przeglądu Notarialnego Nr 17—18 z 1937 r. str. 373—381. Wnikliwą krytykę tegoż projektu podała również „Gazeta Polska” z dnia 21 marca 1937 r. Ciekawy materiał krytyczny do wspomnianego projektu znajduje się w opiniach organizacyj rolniczych, przytoczonych na str. 215 i nast. wyżej cytowanych „Materiałów”.

przyznanie „nie dającego się podzielić w naturze" gospodarstwa rolnego i (lub ?) ogrodowego temu ze współspadkobierców, który o to wniesie, a w razie zbiegu wniosków najodpowiedniejszemu do objęcia majątku. Przepis ten nie kładzie nacisku na kwalifikacje rolnicze spadkobiercy, któremu sąd ma przyznać gospodarstwo; przede wszystkim zaś te kwalifikacje (np. ukończenie szkoły rolniczej, osobiste doświadczenie z zawodowej pracy na roli itp.) winny decydować o wyborze przejemcy gospodarstwa, co w ramach ustawodawstwa niemieckiego znalazło trafne i korzystne uwzględnienie w „Reichserbhofgesetz" z dnia 29 września 1933 r. Doświadczenie poucza, że zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego względy gospodarcze nie znajdowały dostatecznego zrozumienia u czynników sądowych [14]) w spadkowym postępowaniu podziałowym, gdyż czynniki te pozostawały raczej pod abstrakcyjnym wpływem nieprzystosowanych do warunków polskich zasad Kodeksu Napoleona, co do podziału nieruchomości w naturze między wszystkich spadkobierców, a w razie niemożności fizycznego podziału co do licytacyjnej sprzedaży nieruchomości. Zasady te utrudniają zdanie całego gospodarstwa przez właściciela za jego życia jednemu z dzieci z obowiązkiem spłacenia pozostałych współspadkobierców, gdyż wspomniany kodeks pozwala tylko nieznacznie uszczuplić udziały „ustawowe" przyszłych spadkobierców pod groźbą unieważnienia przeciwnych dyspozycyj w 30-letnim terminie zaskarżenia, co wywołuje nadmiar gorszących i szkodliwych procesów rodzinnych na tym tle [15]). Zachodzi zatem potrzeba zmiany tego stanu rzeczy i podkreślenia znaczenia czynnika gospodarczego w postępowaniu podziałowym. Czynnik ten winien decydować przy określaniu, czy będące przedmiotem działu gospodarstwo „da się podzielić w naturze", gdyż nie wystarczy w tej mierze probież ustawowych zakazów podziału (patrz wyżej pod II), nie istniejący zresztą na terenie województw południowych i nieżyciowo ujęty w ukazie z 1864 r., nie przewidującym niezbędnych wyjątków dla działek budowlanych, podmiejskich, ogrodniczych i warzywnych; nadto ostatnio przytoczony zakaz nie obejmuje licznych gruntów nienadziałowych, prócz parcelowanych za pośrednictwem b. włościańskiego Banku Rolnego.

Powyższe względy zdają się przemawiać za dopuszczeniem w miarę potrzeby do głosu w spadkowym postępowaniu podziałowym władz ziemskich i władz samorządu gospodarczego, przy czym głos ten może mieć jedynie nie wiążące znaczenie opiniodawcze i w tej formie może przynieść znaczne korzyści w walce z nadmiernym, a w konkretnym przypadku niekoniecznym dzieleniem gruntów poniżej norm samodzielności gospodarczej. Płynność tych norm i ich ustawodawcze nieokreślenie w związku ze współzależnością od szeregu indywidualnych czynników, nie dających się globalnie podsumować pod wspólny mianownik, wykazują potrzebę zasięgania odrębnych opinii u władz ziemskich i u organów samorządu gospodarczego. Głos tych władz i organów okaże się również potrzebny przy określeniu wartości szacunkowej ulegających postępowaniu spadkowemu gospodarstw wiejskich, o ile decydować będzie w myśl wyżej, pod II, przytoczonych przesłanek wartość dochodowa, a nie sprzedażna. Wydaje mi się, że w tej mierze art. 141 projektu co do ustalania wartości majątku spadkowego winien doznać uzupełnienia w odniesieniu do szacowania spad-

---

[14]) Por. przytoczoną w odsyłaczu 1 pracę, str. 26.

[15]) Według *D. Anca* (Dziedziczenie i działy majątków rolnych. Warszawa 1916 r.) w jednym tylko Sądzie Okręgowym w Lublinie w okresie od 1905 do 1909 r. wytoczono około 1500 takich spraw.

kowych gospodarstw wiejskich i że całokształt omówionych przepisów powinien być poddany rewizji z punktu widzenia potrzeb gospodarczo-państwowych w zakresie zwalczania rozdrabniania gruntów włościańskich. Zdaję sobie sprawę z trudności, jakie nastręczają się przy ustawowym ujęciu naszkicowanych powyżej postulatów wskutek niemożności faktycznej wprowadzenia doraźnych zakazów podziałowych [16]), dopóki odpływ nadmiaru ludności rolniczej wsi i poprawa warunków gospodarczych nie zapewnią utrzymania współspadkobiercom, którzy byliby zmuszeni opuścić rodzinne gospodarstwo rolne. Trudności te nie powinny jednak odwieść od rozwiązania zagadnienia jak najprędzej choćby na razie w ograniczonym zakresie, skoro w miarę upływu czasu odnośne stosunki stają się coraz trudniejsze do uregulowania, a interes Państwa wymaga śpiesznej ingerencji. Zresztą Komisja Kodyfikacyjna, jako skupiająca głębokich znawców zarówno prawa jak i potrzeb życiowych, niewątpliwie znajdzie właściwą drogę do ustawodawczego wypowiedzenia się za pośrednim choćby, lecz skutecznym zwalczaniem rozdrabniania gospodarstw wiejskich, o ile uzna to za potrzebne w ramach omówionych przepisów projektu. Dotychczasowe brzmienie projektu, zdaniem moim, kładzie za mały nacisk na zagadnienie „niepodzielności" tych gospodarstw, co wynika również z nader lakonicznych motywów ustawodawczych; „Uzasadnienie" projektu pomija w ogóle milczeniem to palące zagadnienie, pozostawiając nawet bez omówienia jedyną w tym zakresie wzmiankę z art. 143 par. 2 projektu. Ubocznie zaś zaznaczam, iż „Uzasadnienie" przy omawianiu art. 147 poprawniej, niż ten przepis, wspomina o postępowaniu w odniesieniu do gospodarstwa „rolnego lub ogrodowego" (a nie „i" ogrodowego), nie dającego się podzielić w naturze, gdyż użycie w tym zakresie niewłaściwego słowa „i" w projekcie może prowadzić do mylnego wniosku, że gospodarstwo musi mieć łączny charakter rolniczo-ogrodowy.

LEON KRYCZYŃSKI

Profilaktyka przestępcza w Gdyni

Zagadnienie profilaktyki przestępczej znajduje wyraźne odbicie w ustawodawstwie polskim. K. K. 1932 r. nie widzi w środkach i metodach represji karnej zasady odwetu; sędziemu nakazana jest subtelna ocena osobowości sprawcy, by przestępcę poprawić i zwrócić społeczeństwu jako człowieka pełnowartościowego; kara jest przede wszystkim środkiem regeneracji przestępców, a w miarę możności ich readaptacji społecznej. K. K., stawiając na pierwszym planie problem poprawy i wychowania przestępców, poza ustaleniem ogromnej rozpiętości kar, rozbudowuje instytucje warunkowego zawieszenia kary, warunkowego zwolnienia, wprowadza szereg środków zabezpieczających, a kwestię postępowania

---

[16]) W tym sensie przeciwko zakazom wypowiedzieli się *J. Poniatowski* (Przeludnienie wsi i rolnictwa. Warszawa 1935 r., patrz zwłaszcza str. 144) oraz *W. Świerzewska* (w pracach, wyżej przytoczonych w odsyłaczach 1 i 9); w odniesieniu zaś do stosunków niemieckich F. Aereboe (Agrarpolitik. Berlin 1928 r.) wywiódł ogólne zapatrywanie, iż rozwiązanie zagadnienia leży na płaszczyźnie należytego ukształtowania stosunku wsi do miasta, a instytucje prawne, hamujące podział gruntów, nie są wystarczające do unormowania tego stosunku. Warto przy tym ubocznie zaznaczyć, że, zdaniem wymienionego autora, w Niemczech nie może być mowy o niebezpieczeństwie nadmiernego rozdrobnienia gruntów, a raczej należy się obawiać zbyt wolnego podziału (str. 269).

z nieletnimi wyodrębnia w osobny system, w którym profilaktyka przestępcza znajduje bodaj najjaskrawszy wyraz. Jest rzeczą już utartą, że w walce z przestępczością nieletnich należy ze względu na subtelną i wciąż rozwijającą się psycho-fizyczną strukturę dzieci poddawać je swoistej procedurze i zamiast, względnie prócz kary, stosować do nich środki wychowania i opieki [1]). Tymi też zasadami kieruje się obowiązująca na terenie b. zaboru niemieckiego ustawa o wychowaniu zapobiegawczym nieletnich z dnia 2.VII.1900 r. ze zmianami ust. z dn. 7.VII.1915 r. (Zb. Prusk. Ust. 1900 r. str. 264; 1915 r. str. 33). Właśnie problem profilaktyki przestępczej wśród nieletnich przy praktycznym rozwiązaniu nastręcza sędziom dużo trudności przy indywidualizacji środków wychowawczych [2]).

Zagadnienie przestępczości nieletnich jest jednym z najdonioślejszych zagadnień społecznych; dzieci należą bowiem do naszych spadkobierców. Duchowe uzdrowienie tych zbłąkanych dzieci, wykierowanie ich na dobrych przyszłych obywateli, niedopuszczenie do moralnego zakażenia zdrowego młodego pokolenia, oto są najważniejsze zadania, wypływające ze zrozumienia żywotnych interesów organizmu państwowego.

Kwestia profilaktyki przestępczej nabiera specjalnego znaczenia w Gdyni. Nowe to miasto posiada już wysoki procent proletariatu z rodzinami, żyjącego w warunkach antyhigienicznych. Ciągła fluktuacja ludności także nie wpływa dodatnio na stosunki socjalne; poza tym w porcie przewija się dużo elementu, zatrudnionego w marynarce, wśród którego spotykają się jednostki o wyjątkowo wybujałych charakterach, skłonne do życia awanturniczego, do alkoholizmu i rozpusty, a wywierające ujemny wpływ na młodzież. Morze i Gdynia - port są także magnesem dla młodzieży, która w nadziei zwiedzenia krajów zamorskich ucieka od rodziców, zamieszkałych wewnątrz kraju. „Dzieci ulicy" zaniedbane i opuszczone poznają przedwcześnie najgorsze strony życia, a tytoń, alkohol i nierząd deprawują je ostatecznie; z małych niegroźnych sprawców drobnych wykroczeń wyrastają oni na groźnych przestępców zawodowych, wykolejonych moralnie, o nastawieniu antyspołecznym.

Nic dziwnego, że zagadnienie dzieci opuszczonych jest na terenie Gdyni niezwykle palące; szczególnie, jeżeli nadto się uwzględni, że Gdynia, jako młode miasto, nie posiada zakładu opiekuńczego miejskiego. Niżej przytoczone liczby są nader wymowne; Wydział Opieki Społecznej Komisariatu Rządu w Gdyni skierował nieletnich:

	Do zakładów opiekuńczych	Do opieki trwałej u rodziców zastępczych
w r. 1935	82	104
„ „ 1936	59	129
„ „ 1937	93	285
„ „ 1938	94	307

Liczby te dotyczą nieletnich sierot i dzieci nieślubnych, wyłącznie utrzymywanych przez samorząd i nie będących jednostkami, znajdującymi się w konflikcie z prawem karnym. Sąd Opiekuńczy w Gdyni rozpoznał spraw opiekuńczych (o nieletnich do lat 21) w r. 1938 — 1882, z których 1745

[1]) Zob. Uzas. Kom. Kod. Projekt. K. K. 1930, t. V, z. 3, str. 76—81.
[2]) *Aleksander Lipiński.* Trudności przy indywidualizacji środków wychowawczych. „Głos Sąd." 1937 nr 10, str. 768—773.

dotyczy opieki nad dziećmi nieślubnymi, a 137 opieki nad sierotami. Policja Państwowa w drodze opieki społecznej i bezpieczeństwa zatrzymała na terenie Gdyni następującą ilość nieletnich w wieku od lat 13 do 17: w r. 1937 — 400, w r. 1938 — 461.

W tych warunkach zrozumiałe jest, że przestępczość wśród nieletnich nie maleje, co ilustrują następujące dane. Prokurator Sądu Okręgowego w Gdyni wykonał wyroków tegoż Sądu o nieletnich: w r. 1936 — 14, w r. 1937 — 15, w r. 1938 — 11; w cyfrach tych nie uwzględniono spraw nieletnich, umorzonych przez Prokuraturę, wobec uznania przez Sąd Okręgowy, że nieletni działali bez rozeznania. Na ogólną liczbę 4558 osób, sądzonych w r. 1937 przez Sąd Grodzki w Gdyni w sprawach Kg., przypada 199 nieletnich, w roku zaś 1938 z liczby 4439 osób tenże Sąd rozpoznał spraw o 92 nieletnich. Spadek przestępczości jest tu pozorny, gdyż zmniejszenie się liczby osądzonych nieletnich w r. 1938 należy tłumaczyć przekazaniem spraw o szkodnictwie leśnym i polnym do orzecznictwa władz administracyjnych (Ust. z dn. 14.IV.1937 o szkodn. leśn. i poln. D. U. R. P, poz. 224). W przyszłości należy przewidywać wzrost przestępczości nieletnich w Gdyni w miarę zwiększenia się jej ludności (Gdynia liczyła mieszkańców w r. 1921 — 1000, w r. 1931 — 30.000, w r. 1936 — 83.806 [3]), na 1.I.1939 r. — 124.000), choć progresja wzrostu przestępczości w Gdyni nie odpowiada wzrostowi jej zaludnienia [4]).

Na spadek przestępczości nieletnich w Gdyni w przyszłości liczyć nie należy, skoro wzrost przestępczości daje się zaobserwować i w innych ośrodkach, budząc szczególną troskę tak kryminalistów, jak i pedagogów i lekarzy-psychiatrów; wzrost ten oczywiście w dużej mierze pozostaje w ścisłym związku z warunkami społecznymi i ekonomicznymi, w których odbywa się wychowanie dzieci ubogich [5]). W kwestii profilaktyki przestępczej i resocjalizacji przestępców poważną już rolę odgrywa Patronat — Towarzystwo Opieki nad więźniami, istniejący w poszczególnych okręgach sądowych [6]). Jednak, jak pisze p. A. Komorowski [7]), sprawa należytej i prawidłowej opieki nad dziećmi - przestępcami lub tymi, które są na drodze do popełnienia przestępstw, nie da się rozwiązać jedynie staraniem sił społecznych; w tym względzie Państwo winno w szerokim zakresie dopomóc siłom społecznym lub całkowicie ująć w swe ręce opiekę nad nieletnimi, gdyż w przeciwnym razie nie uleczy chorych tkanek, a spowoduje powolny rozkład całego organizmu.

Z największym uznaniem przeto należy powitać otwarcie w dn. 10 maja rb. w Gdyni Pogotowia Opiekuńczego dla nieletnich, powstałego staraniem prawników, przy szerokim poparciu moralnym i finansowym przez władze państwowe, samorząd i społeczeństwo gdyńskie. Pogotowie jest instytucją gdyńskiego Patronatu — Towarzystwa Opieki nad więźniami i powstało z inicjatywy założyciela Patronatu w Gdyni prezesa Sądu Okręgowego J. Czarlińskiego, przy wydatnej pracy s. o. J. Karasiewicza i aplikantki sądowej W. Rago. Instytucja Pogotowia oparta jest na Roz-

---

[3]) Roczniki Statystyczne Gdyni. 1936—1937 i 1937—1938.

[4]) *Leon Kryczyński.* Badania przestępczości w Gdyni, „Głos Sąd." 1937, nr 11, str. 845—848.

[5]) Zob. pracę Poradni Pedologicznej T-wa Przyjaciół Dzieci w Warszawie pt. „Nieletni przestępcy w świetle katamnezy 250 przypadków".

[6]) Zob. art.: *Dr Alfred Eimer.* Patronat w służbie wymiaru sprawiedliwości. „Gł. Sąd." 1936 r., nr 9, str. 687—690.

[7]) *Antoni Komorowski,* sędzia nieletnich w Warszawie. Nieletni przestępcy. W-wa 1929, str. 5. Zagadnienia opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą w Polsce.

porządzeniu Ministra Op. Sp. z r. 1920, wydanego na podstawie uchwały Sejmu Ustawodawczego z dn. 13.I.1920 r., przewidującej niesienie doraźnej opieki nad dziećmi bezdomnymi, żebrzącymi, wałęsającymi się i opuszczonymi. Pogotowie w Gdyni przyjmuje nieletnich do lat 17, którzy pozostają w śledztwie do dyspozycji władz sądowych oraz umieszcza tam nieletnich, skierowanych przez władze administracyjne w razie zasądzenia za wykroczenie, a poza tym przeznaczone jest dla niesienia doraźnej pomocy i opieki nieletnim opuszczonym, bezdomnym, żebrzącym i włóczącym się; wobec tych nieletnich będą stosowane właściwe środki opiekuńcze. Władzę Pogotowia sprawuje Zarząd Patronatu, kontrolujący działalność Pogotowia i jego personelu za pośrednictwem kuratora, a organem doradczym jest Rada Pogotowia. Doprowadzani do Pogotowia nieletni przede wszystkim są badani przez lekarza, a następnie podlegają odkażeniu i po przebraniu w odzież zakładową przebywają przez jedną noc w izbie izolacyjnej, po czym przechodzą na oddział ogólny. W czasie pobytu w pogotowiu, który trwać może od 1 do 3 miesięcy, wychowankowie poddają się badaniom psychologicznym i neurologiczno-psychiatrycznym; te badania, jak i obserwacja w zakładzie, wywiady środowiskowe i społeczne dają sądom dostateczny materiał do wydania decyzji. Wychowankom udziela się wiadomości w zakresie programu szkolnego, a poza tym w Pogotowiu prowadzi się praca oświatowa pozaszkolna, urządzają się odczyty, pogadanki higieniczne, moralne i obywatelskie, odbywa się krzewienie czytelnictwa i organizuje się życie świetlicowe; wychowankowie wykonują poza tym szereg prac gospodarczych, zajmują się introligatorstwem i ogrodnictwem. Po zwolnieniu z Pogotowia, wychowanka umieszcza się, zgodnie z poleceniem właściwej władzy, bądź w Zakładzie Wychowawczym względnie poprawczym, bądź u rodziny zastępczej. Zakład Pogotowia Opiekuńczego w Gdyni, urządzony kosztem około 8.000 zł, składa się z łaźni, pokoju dezynfekcyjnego, sypialni dla dziewcząt, oraz 3 sypialni dla chłopców, tudzież jadalni, świetlicy i ubikacji gospodarczych. Ogólna liczba łóżek dla wychowanków wynosi 35. Należy nadmienić, że z Pogotowiem w Gdyni współdziała w zakresie bezpieczeństwa policja kobieca, składająca się z 6 policjantek z przodowniczką P. P., p. Czerniakową na czele.

Tak więc palące zagadnienie w Gdyni zostało pomyślnie rozwiązane i portowe miasto posiada Pogotowie Opiekuńcze — jakie już istnieją w Warszawie, Krakowie i Katowicach. Organizacja Pogotowia w Gdyni jest zbliżona do typu zakładów wychowawczych, a różni się od tych ostatnich tym, że Pogotowie jest instytucją o charakterze obserwacyjno-rozdzielczym dla skierowania nieletniego na właściwe tory późniejszego wychowania.

R. SAKOWICZ

Z historii kar cielesnych

W roku ubiegłym w Sejmie podczas debaty nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości podniesiona była kwestia wprowadzenia do naszego Kodeksu Karnego kary cielesnej — kary chłosty. Pomimo oświadczenia Ministra Sprawiedliwości, że nie zamierza on wprowadzać tego rodzaju kary, jeden z posłów zawołał, że jest przekonany, iż kara ta będzie wprowadzona do naszego kodeksu, powołując się, oczywiście, przy tym na przykład Anglii.

Nie wiem, na czym opierał swe przekonanie pan poseł, lecz wątpię, ażeby było ono wynikiem studiów nad tym zagadnieniem, przed tą debatą bowiem nie było ani jednego dzieła w języku polskim, poświęconego zagadnieniu kary cielesnej, nieliczne zaś artykuły, dotyczące tego przedmiotu, podają go nieściśle; np. w fachowej encyklopedii prawniczej w artykule znanego młodego kryminologa podano fakt, że w Anglii, tym, jak twierdzą, klasycznym kraju stosowania kary chłosty, gdy rząd w 1922 roku zgłosił w Izbie Gmin bill o zlikwidowaniu tej kary, wniosek ten był rzekomo tak wysoce niepopularny, że upadł; będąc w roku ubiegłym w Londynie i pracując nad tym zagadnieniem w słynnej bibliotece Muzeum Brytyjskiego, przejrzałem wszystkie powojenne roczniki sprawozdawcze Izby Gmin i ustaliłem, że w ogóle żadnego wniosku w sprawie uchylenia kary chłosty nikt nie składał, więc tym samym nie mógł ten wniosek upaść.

Skoro nieścisłe fakty, i to dotyczące zdarzeń stosunkowo łatwych do sprawdzenia, podawane są w poważnych fachowych wydawnictwach, tym więcej niezbędne jest ostrożne ustosunkowanie się do danych, obficie ilustrujących dziedzinę kar cielesnych, nawet podawanych przez fachowców; we francuskiej książce z tej dziedziny, która ukazała się przed stu laty i pisana była przez znawcę przedmiotu, wyczytałem opis zwyczaju, który miał istnieć u starożytnych Meksykańczyków: kobietę, oskarżoną o cudzołóstwo i skazaną przez sąd kacyków, zabijano, ciało jej rozrywano na części i te części były następnie zjadane przez sędziów, świadków i męża.

Zresztą, nawet powoływanie się na autentyczne źródła starożytne nie zawsze pomaga. Polibiusz opisuje w jednej ze swych ksiąg dosyć osobliwy aparat, wynaleziony przez tyrana Sparty Nobisa, a mający służyć do zadawania śmierci. Miał to być automat, imitujący postać kobiety, której ręce i pierś były najeżone pod ubraniem ostrzami żelaznymi. Gdy tyran chciał kogoś uśmiercić, prowadzony przezeń automat chwytał w swe ręce ofiarę i powodował jej śmierć.

Niezależnie od ostrożności, z jaką musimy odnosić się do niezliczonych opowiadań tego rodzaju, na przeszkodzie do należytego zrozumienia historii kar cielesnych w ich rozwoju historycznym staje też i odrębność psychiki ludzkiej. Zdawałoby się, taki normalny fakt, jak obcinanie włosów, jest dostatecznie daleki od pojęcia kary, a jednak u starożytnych Żydów była to nie tylko kara infamii, lecz nawet kara cielesna, bo włosy obcinali w sposób brutalny, raczej zdzierali je ze skóry; nawet w kulturalniejszych Atenach za cudzołóstwo karano w ten właśnie sposób, sypiąc jeszcze dodatkowo na gołą czaszkę popiół i kurz. Królowie longobardzcy byli nieco łagodniejsi, gdyż jako karę stosowali tylko dokładne ogolenie głowy; natomiast Frankowie, którzy uważali długie włosy za oznakę szlachectwa, w ogóle nie pozwalali, szczególnie ludom podbitym, na noszenie długich włosów a ogolenie tych włosów szlachcicowi frankońskiemu oznaczało nie tylko karę, lecz i degradację do roli człowieka z plemienia podbitego. Gdy jeden z królów nie chciał dopuścić do osadzenia po jego śmierci na tronie osoby, wyznaczonej jego następcą, ogolił jej przemocą włosy i zamknął w klasztorze: wystarczyło to do uznania jej za niezdolną do objęcia tronu.

Okrutna była psychika ludzka i to nie tylko średniowiecza, lecz i czasów znacznie późniejszych. Znana jest egzekucja, dokonana w Rosji w 18-ym stuleciu na osobach młodych dam dworu carowej Elżbiety — hrabiny Łopuchin i księżny Bestużew — za rozsiewanie pogłosek, uwłaczających czci tronu carskiego. Nieszczęśliwe te ofiary były chłostane półnagie, publicznie, przy wielkim tłumie ludzi, po wykonaniu zaś kary chłosty, pół-

żywym kobietom wyrwano języki; sprytniejsza Bestużewówna zdążyła przed egzekucją przekupić kata, wręczając mu zdjęty z szyi krzyżyk brylantowy, wobec czego miała oderwany tylko mały kawałek języka i tylko częściowo straciła zdolność mówienia.

Chcąc zrozumieć obyczaje tych i wcześniejszych czasów, musimy przypomnieć fakt, że nawet górna część ówczesnego społeczeństwa nie wiele odbiegała od niskiego poziomu kultury: przecież, w końcu XVII stulecia, ściśle w 1680 roku, w Madrycie, król Karol II zarządził na cześć swej młodej małżonki wykonanie „najwspanialszego", jak głoszą kroniki, auto-da-fé; na ulicach stolicy Hiszpanii zostały rozlepione afisze, które zawiadamiały mieszkańców miasta, że w niedzielę 30 czerwca będzie wykonany wyrok inkwizycji i każdy, kto będzie obecny przy tym, otrzyma zbawienie. Przy olbrzymim napływie ludności, wobec króla i jego małżonki, rozpoczęła się uroczysta procesja; pochód otwierał oddział węglarzy (charboniers), uzbrojony w lance i muszkiety; mieli oni pierwszeństwo z tego powodu, że dostarczali drzewa do wykonania egzekucji; następnie szli dominikanie ze sztandarem z napisem „iustitia et misericordia", dalej kroczyli grzesznicy, którzy zrozumieli swe błędy i dlatego zostali skazani na lżejsze kary; następnie, przedstawiciel wyższej arystokracji, w drodze przywileju rodzinnego, niósł wielki krzyż, za nim postępowali reprezentanci władz i wreszcie skazańcy w kolejnej ciężkości kar; skazani na spalenie żywcem szli na końcu, w asyście mnichów, niektórzy z zakneblowanymi ustami. Ofiary szły boso, w specjalnych czarnych szatach z białymi paskami; skazani za przestępstwa religijne mieli narzutki z żółtej tkaniny z czerwonym krzyżem Świętego Andrzeja; recydywiści i uporczywi heretycy mieli narzutki szare z wyobrażeniem grzesznika w otoczeniu diabłów ze zniczami; czarownice i wróżbici mieli długi kołpak z ostrym końcem; na kołpakach były namalowane diabły i ognie piekielne. Oprócz skazanych, prowadzonych na egzekucję, wyrok był wykonywany i w stosunku do nieobecnych, zaocznie — in effigie; niesiono podobizny nieobecnych heretyków, którzy zaocznie byli skazani na spalenie; w wypadku śmierci heretyka przed wydaniem czy wykonaniem wyroku (zdarzały się wypadki skazania w kilka lat po śmierci skazanego) dokonywano ekshumacji i szczątki skazanego niesiono w specjalnej skrzyni, którą następnie palono. Po przybyciu na miejsce stracenia odbywała się msza żałobna, po której Wielki Inkwizytor zbliżał się do balkonu, na którym siedział król i żądał od niego złożenia przysięgi, że zawsze będzie ścigał wszystkich heretyków. Król z gołą głową składał tę przysięgę. Następnie mówca, specjalnie do tego wyznaczony, wygłaszał okolicznościowe przemówienie, po czym ogłaszano wyrok — wszyscy skazani słuchali go na klęczkach. Egzekucja zaczynała się od palenia na stosie podobizn nieobecnych skazanych i skrzynek ze szczątkami. Następnie palono na stosie wszystkich skazanych żywych.

Auto-da-fé zostało zniesione stosunkowo późno — w 1808 r., po przyjściu Napoleona do Hiszpanii, lecz mimo to i później zdarzały się w Hiszpanii wypadki częściowego stosowania ceremoniału auto-da-fé do osób, skazanych na karę śmierci za przestępstwa religijne: tak np. w Walencji w 1826 r. był stracony nauczyciel ludowy Rippol, oskarżony o deizm, przy czym podczas wykonania kary były zachowane obrzędy auto-da-fé.

Kara śmierci posiada olbrzymią literaturę we wszystkich językach; wykonanie tej kary w kolejności stuleci było bardzo różnorodne i odznaczało się często wyjątkowym okrucieństwem, jak np. przy ukrzyżowaniu.

Wszystkie prawie kary cielesne czasów starożytnych i nawet nowszych dawały w wyniku właściwie karę śmierci; nawet stosunkowo łagodniej-

sza — kara chłosty za czasów cesarstwa rzymskiego była często używana jako kara śmierci, bo wykonywano ją przy użyciu specjalnego bata — flagellum talarium — z rzemyczkiem, do którego przymocowane były ostre kości baranie; kara ta z początku stosowana była do niewolników i ludów podbitych — stąd nazwa (poena servilis), lecz z narastaniem kryzysów ekonomicznych i pogorszeniem się stanu bezpieczeństwa warstwy niezamożne zrównano z niewolnikami i kary cielesne nie obejmują już tylko jednej warstwy — honestiores — szlachty. Digesty dzielą tę karę na karę chłosty ścisłej i bicie kijami, z tą różnicą, że ostatnią karę stosowano do ludzi wolnych, chłostę zaś do niewolników; do kary ściśle cielesnej często dodawano piętnowanie — karę o charakterze kary raczej hańbiącej niż cielesnej. Piętnowanie używane było nie tylko jako kara dodatkowa i samoistna, lecz też i w charakterze identyfikacji osoby: np. żołnierze rzymscy w celu łatwiejszego schwytania ich w wypadku dezercji byli piętnowani, co prawda nieco innym piętnem — wojskowym (cingulum militare), zawierającym inicjały imienia cesarskiego. Starożytne Ateny piętnowały w ogóle wszystkich niewolników na wypadek ucieczki; Sparta dodawała do tego jeszcze biczowanie, stosowane kilka razy do roku, ażeby niewolnicy pamiętali o swym niewolniczym stanie.

Utrapieniem dla władz, stosujących piętnowanie, było to, że piętna z biegiem czasu znikały; zwracano się nawet do przedstawicieli nauki z prośbą o zaradzenie temu i jeszcze w 1845 roku petersburska rada medyczna ubolewała, pisząc w swym memoriale, że „przy obecnym stanie nauki brak jest środków do utrwalenia piętna na całe życie".

Te lżejsze kary cielesne stosowano nawet w czasach nowszych w szerokim zakresie: od pismaka, który ośmielił się napisać paszkwil na osobę wysoko postawioną, do sprawcy nieostrożnego podpalenia włącznie. Wielki zakres stosowania kar cielesnych cechuje szczególnie czasy starożytne: prawo starochińskie przewidywało w 300 wypadkach karę kastracji, w 500 — odcięcie nogi, w 1000 — odcięcie nosa itd. Kary cielesne oparte były przeważnie na zasadach tzw. talionu: skazany tracił to, czego pozbawiał poszkodowanego. Charakterystyczne jednak, że za krzywoprzysięstwo obcinali nie język, lecz palce. Nie wszyscy jednak byli równi przed prawem, zamożni mogli się wykupić; tak np. za Justyniana skazany na oślepienie mógł ocalić jedno oko przez odstąpienie połowy swego majątku.

Kwestia możliwości wykupienia się lub zastępstwa odgrywała w swoim czasie poważną rolę: we Francji średniowiecznej istniał usankcjonowany przez ówczesne prawo zwyczaj zastępowania się podczas ordalii — tzw. sądów bożych, czyli pojedynków sądowych. Twórcy tego zwyczaju wychodzili z założenia, że Bóg sądzi spory ludzkie i prowadzi oręż prawego. Jeżeli więc szlachcic, powołany do tego sądu przez stronę przeciwną, czuł się niezdolny do pojedynku czy też nie chciał brać udziału z innych powodów, mógł się zastąpić, wybierając swego lennika — oprócz wypadku, kiedy chodziło o sprawę ojcobójstwa i sprawy hańbiące. Duchowni i kobiety podlegali też tej oryginalnej jurysdykcji, nie mogli osobiście brać udziału w pojedynku i musieli wybrać sobie zastępcę, który w ówczesnym języku francuskim nosił nazwę — champion.

Zastępcy ci mieli nawet specjalny ubiór — coś w rodzaju narzutki koloru czerwonego; przed pojedynkiem golono im głowy, po czym każdy z nich składał uroczystą przysięgę, iż wie, że będzie się bił o słuszną sprawę i przyrzeka bronić jej z całych swych sił. Orężem championa był miecz i tarcza, błogosławione przez duchownego; poza tym champion był w zbroi,

bo pojedynek odbywał się konno. Zaczynał się on przy dźwiękach trąb, od pojedynku słownego między stronami, które obrzucały siebie obelgami w celu dodania sobie animuszu; następnie odbywał się zwykły pojedynek na miecze, którego wynik dla zwyciężonego był podwójnie fatalny, gdyż szlachcic, którego on reprezentował, podlegał natychmiastowemu straceniu bez przewodu sądowego. Tego rodzaju championi występowali też w sprawach cywilnych, przeprowadzanych przez sądy boże; nie miały one, oczywiście, wyników śmiertelnych, lecz, w celu zmuszenia championów do uczciwej walki, zwyciężonemu championowi obcinano nogę. Jeżeli w charakterze strony występowała kobieta, to pojedynek odbywał się w innych warunkach: champion, reprezentujący stronę męską, wchodził do rowu szerokości trzech kroków i głębokości dwóch i pół, w okół którego było zakreślone koło o średnicy 10-ciu kroków, za które ten pierwszy champion nie mógł wychodzić; zamiast miecza dawano mu trzy długie kije; natomiast champion kobiety miał kije z rzemykiem, na którego końcu był przymocowany kamień. Ten z championów, który podczas pojedynku pierwszy upadł na ziemię, tracił jeden z kijów; po utracie wszystkich trzech zostawał uznany za zwyciężonego i jeżeli był to przedstawiciel kobiety, była ona niezwłocznie uznawana winną zarzucanego jej przestępstwa i zakopywana żywcem w ziemi, jeżeli zaś był to zastępca mężczyzny — jego mocodawca tracił głowę.

Rodzaje wykonania kary śmierci w tych czasach były różnorodne. Przecież nawet obecnie w różnych krajach obowiązują różne przepisy, dotyczące wykonania kary śmierci. Np. w Estonii skazanemu proponują użycie trucizny i dopiero w razie odmowy używają innego środka; jeżeli moje informacje nie są mylne, to dotychczas ani jeden skazany nie skorzystał z tego środka. Następnie w Stanach Zjednoczonych A. P. słynne krzesło elektryczne używane jest tylko w 21 stanach, natomiast w 20 stanach kara śmierci odbywa się przez powieszenie, przy dosyć niezwykłym ceremoniale, gdyż w obecności pięciu wykonawców, z których każdy z osobna i jednocześnie naciska guzik, mający usunąć oparcie spod nóg skazanego. Od jednego tylko z tych guzików prowadzi połączenie na salę egzekucyjną; w ten sposób nikt z pięciu nie wie, kto jest wykonawcą wyroku. W stanie Newada traci się za pomocą komory gazowej. W stanie Utah skazańców roztrzeliwują. W pięciu pozostałych stanach kara śmierci zastąpiona została przez dożywotnie więzienie, z którego po długim i wzorowym pobycie można czasem wyjść.

Opisanie narzędzia śmierci — krzesła elektrycznego — znajdujemy u P. Janty Połczyńskiego w jego książce „Odkrycie Ameryki".

Przechodzę obecnie do właściwych kar cielesnych tj. tych, które są kierowane bezpośrednio ku zadaniu cierpień fizycznych. Były one różnego rodzaju i poza zwykłymi, wywołującymi tylko ból, jak np. chłosta, miały też i inny charakter i inne cele: np. kary cielesne szpecące — omówione wyżej piętnowanie, wydarcie nozdrzy; czy też szpecąco - kaleczące w rodzaju obcięcia nosa, ucha, palców i wreszcie kaleczące w sposób wyjątkowo męczący, jak np. wykłucie oczu, łamanie czy obcinanie rąk lub nóg. Wszystkie te kary powstały w zaraniu naszych dziejów, kiedy władza była uosobieniem siły fizycznej. Nawiasem mówiąc, nawet w Rzymie starożytnym rózga, jako znak liktorski, była symbolem władzy. W zaraniu dziejów kary cielesne były udziałem jednostek słabych i bezbronnych, w miarę zaś rozwoju idei państwowych kary te zależą już nie od słabości jednostki, lecz od jej stanowiska w społeczeństwie i jego ogólnego poziomu. Wówczas, gdy na zachodzie w szeregu państw szlachta była uwolnio-

na od kar cielesnych hańbiących, w Rosji nawet w końcu XVIII wieku, za panowania Katarzyny Drugiej, która uważała siebie za monarchinię kulturalną, karę chłosty stosowano nawet do kobiet wyższego towarzystwa stołecznego: tak, żona pewnego generała petersburskiego, która pozwoliła sobie publicznie wypowiedzieć parę krytycznych słów o swojej najjaśniejszej pani, została z polecenia Katarzyny zabrana z zabawy kostiumowej, odstawiona do tzw. „tajnej ekspedycji" i po ochłostaniu odwieziona z powrotem na zabawę. Na zewnątrz, wobec Woltera i innych, z którymi Katarzyna korespondowała, wyznawała ona hasła encyklopedystów, natomiast do wewnętrznego użytku miała szefa tej tajnej ekspedycji, Szeszkowskiego, który obficie stosował tortury i kary cielesne. Miał on w swej słynnej kancelarii specjalnie zrobione krzesło swoistej konstrukcji: krzesło to wraz z ofiarą opuszczało się, pozostawiając nad podłogą jedynie głowę ofiary; reszta ciała, pozostająca pod podłogą, uwolniona częściowo z ubrania, służyła do wymierzenia kary cielesnej. Zrobione było to w tym celu, ażeby pozostający pod podłogą oprawcy nie mogli widzieć twarzy ofiary — w ten sposób tajemnica wzajemnie była zachowywana — przez szefa urzędu i jego ofiarę. Zdarzył się jednak komiczny wypadek, gdy delikwent, uprzedzony przez jedną z ofiar o właściwościach tego krzesła, w ostatniej chwili zerwał się z krzesła i pchnął w niego samego Szeszkowskiego, który został częściowo spuszczony pod podłogę i osobiście poznał działalność swego wynalazku.

Właściwie były to kary niesądowe, gdyż te ostatnie były znacznie ostrzejsze: jeszcze w połowie XVIII wieku za kradzież obcinano nos, czy uszy, za bluźnierstwo — wargi, język, za uszkodzenia ciała — rękę, za fałszowanie monet — rękę i nogę; o ostrości stosowanych kar świadczy ordonnance Ludwika 14-go z 1684 r., która zabraniała kobietom lekkich obyczajów zbliżać się do Wersalu pod groźbą utraty nosa czy ucha. Kary kaleczące były stosowane w rozmaity sposób, lecz wyrobił się pewien ceremoniał: np. rękę obcinali po napięstek, na szafocie, siekierą; palce obcinano u lewej ręki; działały tu względy socjalne: konieczność umożliwienia skazanemu zarobkowania oraz względy religijne — możliwość wykonania znaku krzyża prawą ręką; te same ekonomiczne względy powodowały z biegiem czasu zmianę obcięcia palców na wycięcie nozdrzy, które wyrywano za pomocą specjalnych szczypców w rodzaju rurek do fryzowania: jedna z tych rurek była wprowadzana do jednego nozdrza, druga do drugiego.

Wszystkie tego rodzaju kary istniały też i w Polsce, lecz były zwalczane przez duchowieństwo i jednostki światlejsze, które zarzucały ówczesnym sądom ławniczym wprost nieuctwo: biskup kujawski Szembek, protestując na początku 18 wieku przeciwko paleniu czarownic na stosie, pisał: „straszna rzecz słyszeć, jak każdego roku białogłowe bez fundamentu o gusła i czary na różnych miejscach obwiniają; straszniejsza, że niedoskonali sędziowie, nie tylko w prawie nie biegli, lecz często czytać nie umiejący te sprawy sądzą"; autor „Czarownicy powołanej", żyjący w 17 wieku, uważa, że „sądy ławnicze są złożone przeważnie z nieuków prawnych i sędziów wieyskich, co drugi pacierza dobrze nie umie, a o Bożym przykazaniu ledwo słyszał". Na korzyść tych światłych ludzi należy podkreślić fakt, że nie tylko w tym czasie, lecz nawet później na Zachodzie panowały inne poglądy: prawnicy francuscy uznawali za wskazane utrzymanie kar kaleczących i szpecących, nawet dla kobiet; adwokat w Rouen, Servin, w 1778 roku, w rozprawie, przedłożonej szwajcarskiemu towarzystwu prawniczemu w Bernie, pisał: „jeżeli dziewczęta w wieku młodym

będą widziały, że kara skaleczy je lub oszpeci na całe życie, będą one miały wstręt do popełniania przestępstwa". Niemieccy prawnicy natomiast w tymże czasie byli przeciwni stosowaniu kar cielesnych kaleczących, lecz nie ze względów humanitarnych, a raczej ekonomicznych, gdyż uważali, że kary te ostatecznie odbijają się na społeczeństwie, ponieważ okaleczony skazaniec pozostaje ze swym kalectwem ciężarem dla społeczeństwa, radzili więc oni stosować zamiast tych kar cielesnych karę śmierci, jako mniej obciążającą skarb publiczny.

Jeżeli więc w naszej historii zdarzały się procesy, stanowiące smutną kartę tej historii, to nie zapominajmy, że w Europie środkowej i zachodniej było znacznie gorzej. Zresztą kaźnie w rodzaju kaźni Piekarskiego, o którym pozostało przysłowie: „jak Piekarski na mękach" — były rzadkością, a trzeba mieć na uwadze, że Piekarski był skazany za usiłowanie zabójstwa króla Zygmunta III. Był on szlachcicem, powiatu i województwa Sandomierskiego; w młodości został uderzony w głowę i wykazywał ślady obłędu, toteż znajdował się w kurateli u krewnych. Rokosz Zebrzydowskiego rozbudził Piekarskiego z chorobliwego odrętwienia. Uczestnik wieców rokoszan, rozpalony ich wymową przeciw Zygmuntowi III-mu, przypomniał sobie, że sam on był pod kuratelą z polecenia sądu koronnego, i postanowił zamordować króla. Wieść o zabiciu we Francji Henryka IV podnieciła go do czynu. Dnia 15 listopada 1620 roku, gdy król szedł do katedry Św. Jana w Warszawie, Piekarski uderzył go dwa razy czekanem (rodzaj toporka z obuchem na lasce). Ciosy, źle wymierzone, zadały tylko lekkie rany. Skazany na śmierć Piekarski, gdy mu spowiednik wspominał, iż winien dziękować Bogu, że ciosy chybiły króla, przeklinał siebie i ręce, a gdy kat miał mu tę rękę spalić, sam ją na ogień wyciągnął. Na kaźń był prowadzony na wozie czterema końmi, na którym uczynione mu było i katom siedzenie wysoko, iż widać ich było wszystkim ludziom. Wyjechali z zamku na wał bramą i po drodze, do Nowego Miasta siepał go kat kleszczami rozpalonymi. Na Nowym Mieście teatrum było zbudowane, na które z nim wszedłszy, oprawcy, pod ręce nazad związane podsadzili dymnicy z ogniem, siarki weń nasypawszy; palili je, mieszkami dymiąc; potem, zszedłszy z nim z siedzenia, te cztery konie wyprzęgłszy z wozu poprzywiązywali postronki do rąk i nóg Piekarskiego i po roztarganiu członków złożyli je na stos i spalili.

Znacznie liczniejsze, niestety, były w Polsce procesy czarownic — szczególnie na Mazowszu; ofiary pochodziły w olbrzymiej większości z kobiet wiejskich, rzadko z mieszczek i nigdy ze szlachty. W konstytucjach sejmowych z wieku 17 i 18 nie znajdujemy postanowień przeciwko szlachciankom - czarownicom. Widocznie ogół posłów nie chciał wierzyć, by osoby szlacheckiej kondycji bawiły się czarami. Ulubionym oskarżeniem, zarzucanym czarownicom, było odbieranie przez nich mleka krowom, szkodzenie plonom; im zawdzięczano posuchy, pomory na bydło, nagłe i ciężkie choroby, nawet śmierć ludzi. Toteż gdy jaką czarownicę wykryto na wsi, dziedzic szedł do najbliższych urzędów, by siebie i dobra swe od szkodnic uwolnić. Urzędy miały na to niezawodny środek — stos. Nawet najwięksi magnaci, jak np. Radziwiłłowie, hołdowali wierze w czary i czarownice. Szczególnie liczne były w 17 wieku procesy o czary w Płońskim. Wdrażano je wskutek oskarżenia, czy, jak wówczas mówiono, „attestacji" dziedzica czy dziedziczki: tak sąd ławniczy płoński w dniu 16 maja 1699 roku z attestacji dziedziczki wsi Kołoząbia, w powiecie ciechanowskim, wielmożnej pani stolnikowej zakroczymskiej Marcjanny z Kossobudzkich Lasockiej, zjechał do tej wsi, ażeby rozpoznać sprawę przeciwko trzem

kobietom, „czarostwem się bawiącym", jak to było zarzucano w attestacji pani stolnikowej. Ciekawa to była niewiasta: wyszła za mąż, jako biedna sierota, za znacznie starszego od siebie i bogatego stolnika zakroczymskiego Władysława Lasockiego; mąż jej umarł w 1681 r., i po jego śmierci było głośno w ciechanowskim o pani stolnikowej, w szczególności z powodu jej zatargu z zięciem Franciszkiem Kuklińskim, stolnikowiczem ciechanowskim. Niezadowolona z zięcia, zabrała mu żonę, a swoją córkę Annę, na jego zaś protesty odgrażała się: „tylko mi się iey tkniey, to nóż w tobie utopię"; spowodowała napad na niego, przy którym go obito, a następnie zbrojny najazd z wielką zgrają „cum bombardiis longioribus et brevioribus" nocną porą na dwór jego w Pokrzywnicy, tak, że stolnikowicz ledwo z życiem uszedł. Kukliński w skardze, wniesionej do Trybunału piotrkowskiego, twierdził, że stolnikowa wszelkimi sposobami nastawała na jego życie. Wojownicza niewiasta nie miała respektu nawet przed biskupem i konsystorzem płockim. Biskup Załuski żądał, ażeby na czas trwania procesu rozwodowego umieściła ona córkę gdzie indziej, lecz stolnikowa oświadczyła, że, „jeżeli córce moiei z mężem przez dekret mieszkać każą, sama z nią do lutrów poiadę i luterkami zostaniemy". Pani stolnikowa nie była więc uosobieniem dobroci i łagodności i była nader przykra dla służby swojej i poddanych. Więc na jej żądanie zjechał tedy sąd ławniczy i pod przewodnictwem podwójciego, sławetnego Antoniego Przeborowskiego, rozpoczął indagację przeciwko oskarżonym. Jedna z nich, Marianna, zwana Kazimierką, wdowa, przyznała się na torturach, że była na Łysej Górze: „kominem wyleciała, posmarowawszy się w kaflu u pieca" — więcej do niczego nie chciała się przyznać. Świadkiem przeciwko niej było sama stolnikowa, która oświadczyła, że „mąż jej przez tęsz Kazimierzową umarł, bo sam na nią narzekał przed śmiercią". Wzięto więc Kazimierkę na dalsze tortury. „Nie możemy z niey nic wyczerpnąć po tak ciężkich mękach" notuje w protokole pisarz sądowy. Wezwano więcej świadków i gdy sąsiedzi też na nią zaczęli „instygować", to wreszcie Kazimierka przyznała się na „tormentach" do wszystkiego. Natomiast pozostałe dwie oskarżone — Adamkowa i Sobkowa do niczego przyznać się nie chciały. Jednak sąd uznał winę wszystkich za udowodnioną i w ten sposób motywował swój wyrok: „Sąd zważywszy y dobrze zrozumiawszy, że tasz Adamkowa przez czworo Confessat niechciała przyznać, a oczywiste rzeczy, gdyż Diabli w łonie iey byli: podczas Confessat pierwszych w prawej nodze iey drgał, a na ostatnich — w lewej nodze; ta zaś Sobkowa zeznała, że iusz woli na stos pójść anisz się przyznać do czego, y Diabłu się poleciła przy urzędzie i księdzu, to jest Xiędzu Plebanie z Gromadzyna. Dla tego tedy urząd, zrozumiawszy według prawa Magdeburskiego, za ich taki uczynek zły, aby były ogniem spalone przez mistrza Krysyana z Ciechanowa". Wyrok na wszystkich trzech wykonano. Kat pobierał za każdą egzekucję 30 zł, a więc kwotę dosyć wysoką, jak na owe czasy.

W każdym niemal procesie o czary występują włościanie, którzy pod przysięgą stwierdzają winę oskarżonych. Kobiety wiejskie oskarżają się nawzajem, nieraz z nienawiści i zemsty. Każdy niemal proces przeciwko czarownicom powodował nowe procesy. Nieszczęśliwe kobiety, indagowane o współwinne, na torturach powoływały nowe ofiary. Obwinienie o czary było prawie równoznaczne ze skazaniem, uniewinnienie było rzadkim wyjątkiem. Sąd ławniczy płoński w ciągu kilkunastu lat wydał kilkadziesiąt wyroków śmierci na czarownice, co wywoływało oburzenie światlejszych ludzi. Jeden z nich, ksiądz Jan Waskiewicz, przemawiając na jednym pogrzebie, wytknął ławnikom sądu: „cóżeście za sędziowie, otoście niewin-

ne popalili białogłowe". Gdy jeden z ławników odparł: ‚my według statutu y sprawiedliwości świętej, iak statut i sprawiedliwość święta każe, takeśmy sądzili", to krewki kapłan nie wytrzymał i, jak mówi kronikarz, „zaczym X. Jan Waskiewicz, promotor Różańca Świętego, obił gębę pomienionemu Walentemu Urbańczykowi, a gdy Urbańczyk szybko uchodził, ksiądz gonił go przez cmentarz, aż natrafił na samego Landwójta, który jednak odszedł, nie chcąc, by go też jaka konfuzja spotkała". Po tym wydarzeniu sąd ławniczy wniósł protest do akt miejskich, oskarżając, że ksiądz „postposito timore Dei amore proximi" poważył się przeciwko sądowi temu wystąpić. Jaki skutek miał ten protest, nie wiadomo, lecz Urbańczyk później nawet awansował, bo w 1712 r. sądził już jako podwójci nowe ofiary. Haniebny zwyczaj torturowania, pławienia i palenia na stosie czarownic przez małomiejskie a nawet wiejskie sądy ławnicze przetrwał aż do 1775 r. Straszliwa egzekucja 14 kobiet wiejskich, posądzonych o czary, w Doruchowie, wstrząsnęła nareszcie opinią publiczną. Była to ostatnia egzekucja o czary w Polsce. W 1776 roku bowiem Sejm uchwalił: „wszystkim w Państwach naszych Sądowym iuryzdykcyom ius gladii maiącym, nakazywanie konfessatów przez tortury, pod rygorem kar, tanquam pro crimine Status rozciągnąć się maiących, odtąd na zawsze zakazujemy. Według teyże samey reguły wszystkie Sądy, y subsellia sprawić się mają in causis maleficii, w rozsądzeniu których poenalitatem śmierci na zawsze znosimy".

Ta uchwała Sejmu była niewątpliwym oddźwiękiem nowych teorii i doktryn, które potępiały kierunek odwetowy i stworzyły nowy okres kryminologii — altruistyczny i humanitarny. Zniesione zostało całkowicie stosowanie kar cielesnych kaleczących i szpecących oraz prawie zlikwidowano pozostałe. Zwyciężyły poglądy Beccaria i Montesquieu, którzy mówili: „posługiwanie się surowymi karami nie jest środkiem najskuteczniejszym dla powstrzymania fali przestępstw".

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Dbajmy o powagę sądów

P. Edward Merle w artykule pt. „Dlaczego nas krytykują?", ogłoszonym w Nr 5/39 „Głosu Sądownictwa", słusznie wskazał na usterki, które w zewnętrznym urzędowaniu sądów zauważyć się dają i zwrócił uwagę na konieczność zachowania przez sędziów w czasie urzędowania należytej powagi. W artykule tym poddano krytyce różnorodne „zwyczaje" sądowe, które przyczyniają się do obniżania powagi sądów i marnowania czasu, a które wywołują ze strony publiczności głośne nieraz utyskiwania. Do poruszonych przez autora kwestii można by dodać jeszcze wiele innych, mnożąc w nieskończoność przykłady. Tak, zachowanie się sędziów na rozprawie, uderzmy się w piersi, dalekie jest często od ideału. Nieraz zdarza się, że sędzia przychodzi na rozprawę niewyspany i zachowaniem się swym, np. częstym ziewaniem, to uzewnętrznia. Zdarza się też, że sędzia dopiero w czasie rozprawy zapoznaje się z aktami, nie zwracając uwagi na wygłaszany przez kolegę referat, lub na przemówienia stron, redaguje wyroki w innych sprawach (cywilnych), bawi się ołówkiem lub piórem, rysuje, kreśli coś na stole lub papierze. Zdarza się, że członkowie kompletu sądzącego przeszkadzają swemu koledze w trakcie referowania przez niego sprawy, utrudniają mu zada-

wanie pytań, lub też zadają pytania wszyscy trzej jednocześnie. Zdarza się, że sędzia przewodniczący informuje się u sędziów po cichu, jaki wyrok wydać zamierzają w danej sprawie i stosownie do tego udziela dłuższego czasu na wygłoszenie przemówienia stronie, która przegra, a krótszego stronie wygrywającej, tak, że adwokaci z góry już wiedzą, jaki będzie wynik sprawy. Zdarza się, że sędziowie wciąż się ze sobą naradzają w czasie posiedzenia, niby po cichu, ale tak, że słyszane to bywa przez znajdujących się bliżej stołu sędziowskiego. Przykrą też jest rzeczą dla sędziów, biorących udział w komplecie sądzącym, zdarzająca się czasem nerwowość ich kolegi przewodniczącego. Zakorzenił się też zwyczaj rozpoczynania rozpraw o 9 m. 30 lub nawet później, mimo wyznaczenia ich na 9-tą rano, urządzania ciągłych przerw przy lada okazji i co chwila: na herbatę, na papierosa, z powodu tego, że „sprawy są niegotowe" i inne przedłużania tych przerw, wychodzenia na długo trwający obiad itd. Powoduje to zmarnowanie, zupełnie niepotrzebnie, kilku godzin czasu: publiczność zamiejscowa czeka na sali zmęczona, zdenerwowana, spóźnia się przez to na pociągi i autobusy, zmuszona jest nieraz do nocowania w mieście. Niektórzy z sędziów, przewodnicząc na rozprawie, zabraniają stronom, mającym pełnomocników, stawania przed sądem obok nich, polecając woźnym odprowadzać osoby te za barierę. Jest to zarządzenie bezprawne i szkodliwe. Adwokat ma prawo mieć koło siebie swego mocodawcę, a ten ma prawo stanąć obok swego pełnomocnika, by kontrolować jego oświadczenia i służyć mu informacjami. Inny zwyczaj powoduje ciągłe wywoływanie przez adwokata siedzącej na sali strony i podchodzenie tej strony do przemawiającego adwokata, co powagę sądu narusza. Słuszny jest zwyczaj, że sprawy adwokackie mają pierwszeństwo, ale nie należy doprowadzać tego do przesady i karać tych, co adwokatów nie mają, każąc im mimo wezwania np. na 9-tą rano oczekiwać do 3 — 4 po południu, gdyż tak długo trwały sprawy z adwokatami. Pierwszeństwo winny mieć w każdym razie sprawy, wyznaczone na wcześniejsze godziny, a dopiero spośród spraw, wyznaczonych na jedną i tę samą godzinę, sprawy adwokackie.

Sędzia nie powinien zdradzać się ze swoim przekonaniem co do treści wyroku, jaki zamierza wydać, a to, niestety, w praktyce tak często jest nie przestrzegane. Zwykle słyszy się np. w sprawie o eksmisję wezwania sędziego, skierowane do pozwanego: „Trzeba się wyprowadzić, panie", albo „kiedy pan się wyprowadzi?", co jest niedopuszczalne. Co najwyżej, proponując ugodę, sędzia mógłby się wyrazić w tym wypadku: „może by się strony pogodziły w ten sposób, że pozwany wyprowadziłby się dobrowolnie", ale nigdy sędzia nie może strony do czegoś nakłaniać pod presją, że wyda wyrok dlań nieprzychylny. Sędzia nie powinien obrażać stron i świadków, mówiąc im np., że zachowują się, jak w „karczmie", lub używając wyrażeń w rodzaju: „pani się zachowuje, jak przekupka", „tu nie jest targ" itp. Należy w sposób kategoryczny, lecz nie obraźliwy, żądać spokoju, a w razie niezachowania go, zastosować środki, przewidziane w ustawie, ale wszystkie inne dodatki są zbędne i dla wymiaru sprawiedliwości szkodliwe. Sędzia przewodniczący obowiązany jest dbać o porządek na sali rozpraw, lecz nie może osobiście, czy też za pośrednictwem woźnego terroryzować publiczności ciągłym komenderowaniem. Niektórym osobom spośród publiczności może to nawet imponować, ale większość, zwłaszcza bardziej kulturalna, czuje się taką atmosferą sądową dotknięta i jakby poniżona. Sądzę, że podobnych, jak wyżej, przykładów z niwy naszej sprawiedliwości zebrałoby się jeszcze więcej; nale-

ży je wszystkie usunąć, bądź to, każdy z nas, zrobiwszy rachunek sędziowskiego sumienia, bądź to przez taktowne zwrócenie uwagi kolegom swoim, jeżeli się u nich powyższe niedociągnięcia zauważy.

ZYGMUNT ZAKRZEWSKI

Jeszcze o sędziach grodzkich w miastach i miasteczkach

W „Głosie Sądownictwa" Nr 5/39 ukazał się interesujący artykuł pt. „Sędzia grodzki w dużym mieście i w małym miasteczku". W artykule tym autor krytycznie rozważa zwyczaj wymagania od młodych sędziów grodzkich pracy w małym miasteczku, jako warunku niezbędnego dla uzyskania nominacji na sędziego w dużym mieście. Autor wskazuje na następujące ujemne strony wspomnianej praktyki:

1) Młody sędzia w małym miasteczku, przeważnie w sądzie jednoosobowym, nie ma możności zasięgnięcia w razie potrzeby rady starszego sędziego i może przez czas dłuższy stosować błędną praktykę. 2) Młody sędzia na małej prowincji nie ma odpowiednich warunków dla pogłębienia swej wiedzy prawniczej. 3) Sędzia w małym miasteczku, reprezentując sąd w oficjalnych wystąpieniach na zewnątrz i utrzymując siłą rzeczy ściślejszy, niż w dużym mieście, kontakt z miejscowymi władzami i urzędami, musi być uosobieniem dojrzałości, powagi i taktu. 4) Sędzia w małym miasteczku posiada znaczniejszy wpływ na społeczeństwo i kształtowanie się jego poczucia prawnego, co wymaga dużej wiedzy prawniczej i doświadczenia życiowego. 5) Młody sędzia, uznając swą pracę w małym miasteczku za przejściową, nie docenia jej i nie przywiązuje dostatecznej wagi do wszelkich zagadnień z tym się wiążących. 6) Traktowanie sądu grodzkiego w małym miasteczku, jako przejściowego terenu pracy młodych sędziów, powoduje ciągłe zmiany osobowe na prowincji, na czym cierpi interes i jednolitość wymiaru sprawiedliwości.

Wiele racji posiadają powyższe wywody, ale nie są one całkowicie słuszne. Przede wszystkim niesłuszna i nietrafna byłaby konkluzja, że młodzi sędziowie grodzcy winni pracować tylko w dużych miastach, a do sądów grodzkich w małych miasteczkach należałoby delegować sędziów starszych, bardziej doświadczonych życiowo i wytrawniejszych prawników. Którzy to starsi sędziowie i wytrawniejsi prawnicy (zasadniczo winni oni już zaawansować do wyższych instancji) ochoczo pospieszą na stanowiska sędziów grodzkich do małych miasteczek? Będą to chyba nieliczne wyjątki, potwierdzające odwrotną zasadę.

Trzeba jeszcze co prawda rozróżnić na prowincji, małe, lecz kulturalniejsze miasteczka, położone głównie na Zachodzie Rzeczypospolitej, gdzie życie inteligenta może być jeszcze znośne, od miasteczek i osad, położonych głównie na wschodnich rubieżach kraju, gdzie ciężkie warunki bytowania i brak elementarnych wygód mogą być zniesione tylko przez ludzi młodych i silnych, którym entuzjazm pracy i perspektywa lepszej przyszłości pozwoli popracować w b. trudnych warunkach. Słusznym i naturalnym dążeniem każdego człowieka jest domaganie się należytej oceny dla jego pracy. Im dłuższa i lepsza jest ta praca, tym bardziej należy się dla niej uznanie w postaci awansu terytorialnego, funkcyjnego i uposażeniowego. Omawianą więc konkluzję należy uznać nie tylko za całkowi-

cie chybioną, ale nawet za niemożliwą do jej zrealizowania. Nie znaczy to jednak, by wszystkim wywodom, z których wynikła powyższa konkluzja, odmówić słuszności. Wywody te należy uzupełnić niżej podanymi rozważaniami.

Jednoosobowe sądy mają istotnie tak wiele ujemnych stron, że jedyny wzgląd oszczędnościowy nie powinien przemawiać za ich utrzymaniem. Dążenia oszczędnościowe mogą być uwzględnione przez kumulację sądów i zarządzanie sesji wyjazdowych do bardziej oddalonych miejscowości.

Zastanówmy się teraz, czy młodzi sędziowie są istotnie tak mało doświadczeni życiowo i fachowo, że ich urzędowanie na prowincji kryłoby w sobie jakieś niebezpieczeństwo. Obawy takie należy uznać za przesadzone. Trudno przypuścić, by nominacje sędziowskie otrzymywali ludzie niedojrzali i niewyszkoleni. Jeśliby można mieć zastrzeżenia co do celowości powierzania kierownictwa sądu, zwłaszcza jednoosobowego, asesorowi sądowemu, to obawy takie w odniesieniu do młodych sędziów istnieć nie powinny. Trudno wartościować sędziów według ich wieku. Zawsze i wszędzie pomiędzy pokoleniem ludzi starszych i młodszych istniały nieporozumienia i starcia, wynikające z różnicy nie tyle poglądów, ile temperamentów oraz współzawodnictwo o prymat. Jeśli chodzi o wyszkolenie prawnicze, to młodzi sędziowie im nie ustępują, a więcej od nich zapału i energii wkładają w swą pracę.

Daleki jestem od umniejszania szacunku i uznania, jakie mamy dla starszych i doświadczonych sędziów oraz nieskazitelnych ludzi, ale nie wydaje mi się słuszne patrzenie na sędziów młodych, jako niepełnowartościowych. Jeśli chodzi o zagadnienie umiaru, to należy je rozstrzygnąć nie tyle w płaszczyźnie wieku człowieka, ile na podłożu jego wewnętrznych wartości i skłonności, które w dużej mierze zależą od wychowania i tradycji rodzinnych. Człowiek, który, — biorąc przeciętnie, — otrzymuje nominację sędziowską w trzydziestym roku życia, jest już wewnętrznie ustabilizowany i posiada wszelkie dane na godnego reprezentanta wymiaru sprawiedliwości. Trudno przyznać rację autorowi artykułu, z którym polemizuję, że pełnienie czynności sędziowskich na prowincji jest trudniejsze, niż w dużym mieście. Psychika mieszkańca dużego miasta i życie wielkomiejskie jest bardziej skomplikowane od życia prowincji i jej reprezentantów. Od spraw działowych istnieją bardziej jeszcze zawiłe sprawy w większych ośrodkach handlowo - przemysłowych. Ogniskami kultury i nauki będą zawsze większe skupiska ludzi w dużych miastach, z którymi prowincja konkurować nie może. Zupełnie słuszna jest obawa, że traktowanie pracy sędziowskiej w małym mieście za przejściową i zbyt częste zmiany osobowe godzą w jednolitość i interes wymiaru sprawiedliwości. Na to jest jednak rada. Należy domagać się jak najlepszej pracy od sędziego niezależnie od miejsca jego urzędowania i czasu, przez który wypadnie mu pełnić swe obowiązki. Ustępujący kierownik sądu nie powinien ograniczyć się do podpisania protokołu zdawczo - odbiorczego. Pożądane byłoby, by ustępujący kierownik szczegółowo poinformował swego następcę o wszystkim, co może mieć związek z urzędowaniem. Znajomość środowiska, obyczajów i zwyczajów, panujących w danej miejscowości, pozwolą nowoprzybyłemu sędziemu wybrać od razu najlepszą formę i kierunek swej pracy na danym terytorium.

Jakkolwiek, teoretycznie biorąc, pożądana jest długoletnia praca sędziego w jednej miejscowości, w praktyce jednak posiada ona również i ujemne strony. Pomijam to, że nikłe uposażenia sędziego nie pozwala mu żyć na takiej stopie, by mieszkańcy prowincji w zewnętrznych formach i prze-

jawach życia codziennego widzieli i odczuwali całkowitą niezależność materialną, a co za tym idzie powagę i autorytet stanu sędziowskiego. Zbyt długie reprezentowanie wymiaru sprawiedliwości w jednym miejscu napotyka w urzędowaniu na kolizje, wynikające choćby z pewnych zbliżeń i zaprzyjaźnień.

Z przytoczonych wyżej rozważań pozwalam sobie wysnuć koncepcję inną od konkluzji, będącej przedmiotem krytyki: asesor sądowy, który po kilku miesiącach praktyki w większym sądzie nabierze rutyny, niezbędnej do samodzielnej pracy, winien rozpocząć pełnienie swych obowiązków sędziowskich przeważnie na prowincji, lecz w takich warunkach, by zawsze mógł zasięgnąć opinii i rady wytrawnego sędziego. Po określonym przeciągu czasu asesor sądowy, który czyni zadość wszelkim wymogom dobrego reprezentanta wymiaru sprawiedliwości, winien otrzymać nominację sędziowską z reguły na prowincję. Na dalszą prowincję, a w szczególności na kresy, winni być delegowani sędziowie młodsi, a zarazem zdolni, energiczni i jak najgodniej reprezentujący polską kulturę i sądownictwo. Powinni tam jechać ludzie młodzi, gdyż tylko tacy mają największy zasób sił i zapał do pracy, pomimo trudnych warunków bytowania. Młody sędzia, jadący na kresy lub daleką prowincję, winien zdawać sobie sprawę z ważności misji, którą ma tam do spełnienia w imieniu Rzeczypospolitej. To przeświadczenie a zarazem pewność, że praca na dalszej prowincji, a w szczególności na kresach po pewnym czasie się skończy i zostanie należycie oceniona, będzie jak najlepszą podnietą do pożądanych osiągnięć. Wydaje mi się, że tego rodzaju praktyka nie tylko w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, ale w ogóle w dziedzinie naszej administracji państwowej przyczyniłaby się do wzrostu naszej mocarstwowości. Nasza kultura winna promieniować nie tylko w centrum kraju i większych miastach, ale i na prowincji, oraz na kresach, czyniąc je najpewniejszymi granicami Państwa.

Uwagi do art. 418 l. 3 i 442 K. P. C.

Wskutek odrzucenia na zasadzie art. 451 K. P. C. skargi o wznowienie postępowania na wyrok w sprawie o roszczenie pieniężne, nie przewyższające 100 zł, może powstać kwestia, czy na postanowienie, odrzucające skargę, dopuszczalne jest zażalenie z innych przyczyn, jak z przyczyn nieważności. Na zasadzie art. 418 l. 3 i art. 421 K. P. C. dopuszczalne jest na postanowienia w sprawach o roszczenia pieniężne, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa 100 zł, zażalenie tylko z przyczyn nieważności.

Skarga o wznowienie, jakkolwiek winna na zasadzie art. 450 K. P. C. czynić zadość warunkom pozwu, nie jest jednak pozwem, tylko wyjątkowym i nadzwyczajnym środkiem prawnym, nazwanym też skargą na wzór innych środków prawnych, jak skarga apelacyjna, skarga kasacyjna, skarga na czynność komornika. Nie jest ona jednak nową sprawą, ale też nie jest na razie ciągiem dalszym wznowić się mającej sprawy. Skarga o wznowienie wszczyna zupełnie odrębne postępowanie, nazwane przez ustawę „postępowaniem ze skargi o wznowienie" (art. 455 K. P. C.), które ma dopiero zadecydować, czy dawna sprawa będzie na nowo podjęta, czy też do tego podjęcia nie dojdzie, wzgl. czy we wznowić się mającej sprawie zapadnie odmiennie orzeczenie, czy nie (art. 452 § 1 K. P. C.). Skargą o wznowienie nie dochodzi się jeszcze roszczenia przeciw stronie przeciwnej, tylko żąda się przede wszystkim od sądu ustosunkowania się do poprzedniego wyroku (art. 450 K. P. C.) Skarga taka zawiera więc zawsze roszczenie niepieniężne i przepis art. 418 l. 3 K. P. C. zastosowania tu mieć nie może.

Gdyby się przyjęło, że chodzi o dalszy ciąg dawnej sprawy, to konsekwentnie należałoby przyjąć, że w sprawach z art. 418 l. 3 K. P. C., gdy przedmiotem sporu było roszczenie pieniężne, nie przewyższające 100 zł, niedopuszczalna jest w ogóle skarga o wznowienie jako środek prawny, chociaż nadzwyczajny (arg. ex art. 455 i 418 l. 3 K. P. C.), a tego nie podobna przyjąć, chociażby ze względu na możliwość oparcia skargi o wznowienie na zasadzie art. 445 § 1 l. 1 K. P. C., tj. na czynach karalnych.

Z powyższych względów należy przyjąć, że na postanowienie, odrzucające skargę o wznowienie postępowania, ukończonego wyrokiem prawomocnym w sprawie o roszczenie pieniężne, nie przewyższające 100 zł, dopuszczalne jest zażalenie do II instancji także z innych przyczyn oprócz przyczyn nieważności. *Józef Bieler*

Śp. Dr JÓZEF STANISŁAW CHLEBIK

Dnia 18 czerwca br. zmarł w Krakowie emerytowany Sędzia Sądu Najwyższego dr Józef Stanisław C h l e b i k, długoletni sędzia w apelacji śląskiej.

Śp. dr Chlebik przybył na Śląsk w r. 1922, jako sędzia okręgowy i na stanowisku tym położył wybitne zasługi przy organizowaniu sądownictwa polskiego na tutejszym terenie. W r. 1926 mianowany został śp. dr Chlebik sędzią apelacyjnym w Katowicach, a w r. 1935 sędzią Sądu Najwyższego w Warszawie. Wskutek złego stanu zdrowia przeszedł w r. 1937 na emeryturę i powrócił na Śląsk.

W czasie swej służby w sądownictwie śląskim śp. sędzia dr Chlebik, dzięki wytrwałej pracy i wrodzonemu taktowi oraz wybitnym zdolnościom prawniczym, zaskarbił sobie szczere uznanie nie tylko wśród kolegów i podwładnych, ale także wśród szerokich kół społeczeństwa.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się dnia 21 czerwca 1939 r. w Krakowie w obecności licznej delegacji Oddziału Śląskiego oraz Katowickiego Koła Zrzeszenia S. i P. Nad trumną przemówił imieniem kolegów sędzia S. A. Podolecki. Zarząd tut. Koła z powodu niemożności wysłania większej delegacji na pogrzeb we Lwowie zwrócił się do Lwowskiego Koła Zrzeszenia S. i P. z prośbą o wzięcie udziału w pogrzebie i odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku trumny zasłużonego sędziego i drogiego Kolegi.

Koło w Katowicach
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ R. 1939

Nr 47 z dnia 26 maja — *poz. 298* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 13 kwietnia o powoływaniu komisantów koncesji (co do handlu zwierzętami, drobiem i mięsem) — ważne w 6 miesięcy od ogłoszenia; *poz. 300* — rozporz. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. z dn. 28 kwietnia o przyznaniu Akademii Wychow. Fizycz. Józefa Piłsudskiego w Warszawie prawa nadawania stopnia magistra wychowania fizycznego, jako niższego stopnia naukowego — z dniem ogłoszenia; *poz. 301 — 304* — rozporz. Min. Roln. i Reform Rol. z dn. 10 maja: o zwalczaniu raka ziemniaczanego, o tępieniu chwastów i szkodników roślin, o tępieniu gryzoniów polnych i o tępieniu korówki wełnistej czyli mszycy — wszystkie z dniem ogłoszenia; *poz. 305* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 15 maja o udzielaniu zezwoleń na uliczną sprzedaż druków, nie będących czasopismem — z dniem ogłoszenia; *poz. 307* — obwieszcz. Min. Sprawiedl. z dn. 22 maja, prostujące błąd w rozporz. Min. Skarbu z dn. 23 lutego (poz. 118) o organizacji izb i urzędów skarbowych.

Nr 48 — z dnia 30 maja — *poz. 308* — dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 25 maja, zmieniający z dniem ogłoszenia rozporz. z dn. 24 paźdz. 1934 (poz. 858) o osobistych świadcz. wojen.; *poz. 309* — rozporz. Rady Min. z dn. 30 maja o dostarczaniu danych do celów świadczeń osobistych — z dniem ogłoszenia; *poz. 310* — rozporz. Min. Spr. Wewnętrznych z dn. 11 maja — o organizacji Policji Państwowej w powiatach miejskich — z dniem 1 czerwca; *poz. 311* — rozporz. Min. Skarbu o stemplowaniu obligac. obcokraj. pożycz. pien. wypuszczonych przed 15 maja — ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 49 z dnia 1 czerwca — *poz. 313* — ustawa z dn. 25 maja o utworzeniu Polskiej Akademii Nauk Technicznych (w Warszawie) — z dniem ogłoszenia; *poz. 314* — ustawa z dnia 25 maja wprow. zmianę w ustawie o wykupie gruntów zajętych pod bud. na obszarze Sądów Apel. w Warszawie, Lublinie i Wilnie (poz. 250 z r. 1933) — z dniem ogłoszenia.

Nr 50 — z dnia 3 czerwca — *poz. 317* — *320* — ustawy z dn. 25 maja, zmieniające rozporz. Prezydenta Rzplitej o ustanow. Krzyża Zasługi za Dzielność, o kontroli ubezpieczeń, o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń w przedsięb. — z dniem ogłoszenia oraz ustawę o opłacie kart do gry — z dn. 1 lipca; *poz. 322* — *323* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 12 maja o dozorcach celnych i z dn. 23 maja o organizacji urzędów celnych w okręgu Dyrekcji Ceł w Warszawie.

Nr 51 z dnia 10 czerwca — *poz. 326 i 327* — układ z Woln. Miastem Gdańskiem o uchyleniu dwukrotnego opodatkowania w zakresie opłat stemplowych od weksli, podpisanego w Warszawie 8 lutego 1938 i oświadczenie rządowe o ratyfikacji tego układu z dn. 26 maja.

Nr 52 z dnia 15 czerwca — *poz. 328* — rozporz. Rady Min. z dn. 22 maja o zmianie rozporz. co do użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicz. — z dniem ogłoszenia; *poz. 331* — rozporz. Min. Roln. i Ref. Roln. z dn. 2 czerwca o funkcjon. totaliz. i prowadzeniu jego rachunkowości — z dniem ogłoszenia.

Nr 53 z dnia 19 czerwca — *poz. 337* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 1 czerwca o podziale państwa na okręgi i obwody inspekcji pracy z dniem 1 lipca; *poz. 338* — rozporz. Min. Rol. i Ref. Roln., zmieniające rozporz. o pożyczk. z Fund. Obrot. Ref. Rol. (poz. 556 z r. 1937) — z dniem ogłoszenia.

Nr 54 z dnia 23 czerwca — *poz. 342 i 343* — ustawy z dn. 15 czerwca: o publicznej służbie zdrowia z dniem 1 lipca 1939 i 1 lipca 1940 oraz o sprzedaży i bezpłatn. odstąpieniu niektórych nieruch. państw. — z dniem ogłoszenia; *poz. 344 i 345* — rozp. Min. Roln. i Ref. Roln. z dn. 15 czerwca i Min. Sprawiedl. z dn. 14 czerwca w sprawie wykonania ustawy z dn. 8 kwietnia 1938 (poz. 249) i ujawnianiu w księg. grunt. — zamiany należności b. władz prusk. i instytucji agrar.-finans. na pożyczki Funduszu Obrot. Ref. Roln. — oba ważne z dniem ogłoszenia.

Nr 55 z dnia 26 czerwca — *poz. 346* — ustawa z dn. 15 czerwca o Izbach Aptekarskich — weszła w życie z dniem ogłoszenia; *poz. 352* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dn. 15 czerwca o ustanowieniu okręgowych izb lekarskich pozn. i pomor. — z dniem ogłoszenia; *poz. 353* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dn. 16 czerwca o rozciągnięciu przep. polic.-budowl. dla gmin miej. na niekt. osiedla wojew. łódzkiego — po upływie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia; *poz. 354* — obwieszczenie Min. Spr. Wojsk. z dn. 14 czerwca, zawierające jednolity tekst rozporz. Prezyd. Rzplitej o świadczeniach osobistych.

Nr 56 z dnia 28 czerwca — *poz. 359* — rozporz. Min. Spr. Wewn. o statystyce przemysłu gospodniego i obowiązek tej statystyki dla hoteli, pokojów umeblow. itp. — z dniem ogłoszenia; *poz. 363* — rozporz. Min. Skarbu z dn. 16 czerwca o sprzedaży na raty obligacyj pożyczek premiowych — z dniem ogłoszenia.

Nr 57 z dnia 30 czerwca — *poz. od 366 do 371 włącznie* — ustawy z dnia 25 czerwca: 1) o stanie wojennym, 2) o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegostwa do nieprzyjaciela lub poza granice Państwa, 3) o Wojskowej Szkole Głównej Inżynierii — weszły w życie z dniem ogłoszenia; 4) o przywróceniu mocy obowiązującej ustawy w przedmiocie uznania nazwisk przybranych podczas służby wojskowej — w mocy z dniem ogłoszenia do 31 grudnia 1940 r., 5) o uregulowaniu stanu prawnego majątków Kościoła Prawosławnego, 6) o rozciągnięciu na ziemie odzysk. włączone do wojew. śląsk. ustawy o opłatach od publicz. zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Czerwonego Krzyża — weszły w życie z dniem ogłoszenia; *poz. 372* — ustawa z dn. 28 czerwca — o częściowej zmianie przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych — z dniem 30 czerwca 1939 r.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Nr 7 z dnia 15 czerwca r. 1939 zawiera: obwieszczenie Min. Sprawiedl. z dn. 24 maja w sprawie sądu kartelowego (utrzymanie list członków tego sądu od 1 lipca 1939 do 30 czerwca 1942); okólniki: z dn. 13 maja Nr 1903/II G. S./39 co do kosztów wykonania aresztu zastępczego, orzeczonego w postęp. karnym skarbowym; z dn. 19 maja Nr 1904/II G. S./39 zobowiązujący kasy sądowe do zawiad. komorn. o złożeniu do depozytu sum, otrzym. z egzekucji; z dn. 7 czerwca Nr 1906/II A/39 — o wzywaniu osób wojskowych do stawiennictwa w sądach powszechnych — wobec trudności w tym względzie należy wzywanie wojskowych uskuteczniać jak najoględniej i do mieszkających poza siedzibą sądów stosować art. 347, 460, 490 § 3 K. P. C. itp., jak również potrącić z wynagr. za stawiennictwo (art. 588 — 591 K. P. K.) zaliczkę otrzy-

maną przez wojskowego od przełożonej władzy; z dnia 30 maja, podający tekst instrukcji Główn. Urzęd. Statyst. co do statystyki sprzedaży (licytacji) nieruchomości; Obwieszczenie Min. Sprawiedl. o wypuszczeniu z dniem 1 lipca r. 1939 nowych znaczków sądowych „za doręczenie", wartości 50 gr; dotychczasowe znaczki tej kategorii 80 gr i 50 gr tracą wartość z dniem 1 grudnia 1939 i mogą być wymieniane na nowe w kasach sądowych do 31 grudnia r. 1939.

Poradnia prawnicza

Panu Sędziemu Z. P.

W odpowiedzi na poruszone przez Pana zagadnienia w zwiazku z zaskarżeniem przez powoda ugody, zawartej w sporze o sądowym rozgraniczeniu nieruchomości, udzielamy nastepujących wyjaśnień:

1) Według art. 37 § 1 Kod. Zob., każdy, kto był w błędzie, co do treści swego oświadczenia lub oświadczenia drugiej strony, może uchylić się od skutków prawnych swego oświadczenia, jeżeli *błąd wywołała* druga strona swoim zachowaniem, chociażby bez własnej winy, albo o błędzie wiedziała lub z łatwością mogła błąd zauważyć. Jednak według art. 622 § 1 Kod. Zob. z powodu błędu można uchylić się od skutków prawnych ugody tylko wtedy, jeżeli *błąd dotyczy stanu faktycznego*, który *według treści ugody* strony uważały za niewatpliwy, a spór albo niepewność nie byłyby powstały, gdyby w czasie zawarcia ugody strony wiedziały o prawdziwym stanie rzeczy. Pytanie, czy grunt hipoteczny ulega przedawnieniu, jest zagadnieniem prawnym, wyjaśnionym w orzeczeniu S. C. 49/900 (do art. 123 prawa hipotecznego 1818 r.) w sensie negatywnym. Zarzutem zatem wprowadzenia w błąd co do stanu prawnego, wyłaniającego się z rozstrzygnięcia pomienionego zagadnienia, nie można uzasadniać uchylenia się skutków prawnych ugody. 2) Wobec tego stała sie zbędna odpowiedź na pytanie, czy powód może zasadnie twierdzić, że został w powyższym kierunku przez stronę pozwaną wprowadzony w błąd, skoro obie strony były zastapione przez pełnomocników, którzy w obecności stron i bez ich sprzeciwu zawarli ugodę, którą wszyscy obecni podpisali. Poza tym okoliczności, towarzyszące zawarciu i podpisaniu ugody, stanowią materiał procesowy, na którego podstawie sady merytoryczne mogą według art. 249, 250 § 1 i 411 K. P. C. czynić ustalenia lub wysnuwać wnioski w celu uzasadnienia podstawy faktycznej swych wyroków, odnośnie wchodzącego w rachube zarzutu (art. 351 K. P. C.). 3) Brak sporządzenia jednocześnie z ugoda planu gruntu przez mierniczego sam przez się nie powoduje unieważnienia czynności prawnej, stwierdzonej ugoda. 4) Powód nie może uchylać sie od skutków prawnych ugody dla braku planu, jeżeli nie żadał od strony przeciwnej sporządzenia i podpisania planu przez mierniczego. 5) Pytanie, czy plan sporządzony przez mierniczego, jest zgodny lub niezgodny z treścią ugody sadowej, dotyczy kwestii faktycznej, zatem nie może być przedmiotem pozwu o ustalenie z art. 3 K. P. C. *Z. B.*

Panu Sędziemu E. S.

Zapytuje Pan, *czy w postępowaniu wykupowym, toczącym się na zasadzie ustawy z 28 marca 1933 o wykupie przez dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki, oraz gruntów czynszowych w miastach i miasteczkach na obszarze sądów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (poz. 250 Dz. U. R. P.), wymagane jest zezwolenie wojewody dla nabycia prawa własności nieruchomości, położonych w pasie granicznym.*

O d p o w i e d ź na to pytanie daje rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 23 grudnia 1927 o granicach Państwa (tekst jednolity ustalony w obwieszczeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z 22 stycznia 1937, poz. 83. Dz. U. R. P.). Według art. 12 ust. 1 i 2 tego rozporządzenia „cudzoziemcy, cudzoziemskie osoby prawne, jako też osoby prawne krajowe, w których w skład zarządów lub innych wyższych organów kierowniczych lub kontrolnych wchodza cudzoziemcy, albo których chociażby część udziałów badź akcji należy do cudzoziemców, moga... nabywać w pasie pogranicznym nieruchomości w drodze aktów prawnych, zawartych między żyjacymi... tylko na podstawie zezwolenia"... Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych. Art. 13 powołanego rozporządzenia przewiduje możliwość wydania przez Ministra zakazu nabywania także przez obywateli polskich lub polskie osoby prawne nieruchomości na całym obszarze pasa granicznego lub jego części, bez uprzedniego zezwolenia wojewody. Przewidziane w art. 12 rozporządzenie wykonawcze nie zostało jednak dotychczas wydane, wobec czego, zdaniem naszym, dzierżawcy, wykonujący prawo wykupu gruntów na zasadzie ustawy z 28 marca 1933, nie potrzebują zezwolenia wojewody na nabycie gruntów w pasie granicznym, o ile są obywatelami polskimi. *Z. B.*

Panu Sędziemu Ł. P.

P y t a n i a: *W r. 1936 komornik przy sądzie grodzkim na wniosek wierzycieli X wszczął egzekucję z będącej własnością dłużniczki Y całej osady włościańskiej szczegółowo opisanej, a nie mającej więcej niż 6 mórg obszaru, oraz do zabudowań gospodarczych — celem ściągnięcia kwoty 397 zł 50 gr oraz 100 zł kosztów procesu z tytułu spłaty majątkowej. Po bezskutecznym upływie terminu z art. 654 K. P. C. pełnomocnik wierzycielki złożył komornikowi wniosek o dokonanie opisu i oszacowania całej nieruchomości, natomiast o sprzedaż na licytacji jedynie ¼ części nieruchomości zajętej, twierdząc, zresztą nieprawdziwie, że pozostałe ¾ części należą już z innych tytułów do wierzycielki. Komornik, nie badając w ogóle praw wierzycielki do owych ¾ części, po dokonaniu opisu i oszacowaniu całej osady włościańskiej, wystawił na sprzedaż, jak brzmi obwieszczenie, „¼ część praw do osady włościańskiej, zapisanej w tabeli likwidacyjnej pod N-rem itd.", zaś sąd grodzki na licytacji tę ¼ część praw sprzedał wierzycielce X za kwotę 225 zł. Zapytuję:*

1) Czy pod rządem K. P. C. wierzycielka była uprawniona żądać sprzedaży tylko ¼ części praw (części idealnej) do osady włościańskiej mimo, że dłużniczka była właścicielką całej osady?

2) Czy jeżeli chodzi o osadę włościańską, dopuszczalna jest w ogóle sprzedaż praw w ¼ części do takiej osady?

3) Czy komornik i sąd są związani wnioskiem, pod 1) opisanym, wierzyciela, przeciwko któremu nie oponuje dłużnik?

O d p o w i e d z i. Na ostatnie dwa postawione pytania należy odpowiedzieć twierdząco, na pierwsze — przecząco.

Na pytanie pierwsze: Z art. 655 § 1 zdanie 1 K. P. C. wynika, że również wtedy, gdy nieruchomość nie ma urządzonej hipoteki, egzekucja z niej jest możliwa tylko z całej nieruchomości, należącej do dłużnika, albo ze wszystkich, a nie tylko z niektórych ułamkowych części do niego należących. Z drugiej strony, wierzyciel, który posiada tytuł wykonawczy przeciw kilku współwłaścicielom nieruchomości, nie musi przeciwko wszystkim kierować egzekucji, lecz może uzyskać zajęcie tylko części jednego z kilku dłużników z pominięciem innych, a w tym przypadku może doprowadzić do sprzedaży ułamkowej części, chociaż mógł egzekucję wdrożyć odnośnie całej nieruchomości, względnie części, należących do dłużników, wymienionych w tytule egzekucyjnym (Allerhand, Kodeks postępowania cywilnego cz. II, str. 305).

Na pytanie drugie: Przepisy z 11 czerwca 1891 r. o trybie sprzedaży, wydzierżawiania lub oddawania w zastaw osad i gruntów włościańskich (Zb. 76/1891 poz. 821), nie sprzeciwiają się ustaleniu współwłasności na rzecz kilku osób, których części idealne nie odpowiadają co do stosunkowego obszaru gruntu wymaganiom powyższych przepisów (wyr. S. N. C. 198/21 o. s. p. z r. 1922 poz. 582). Dopuszczalna jest przeto sprzedaż jakiejkolwiek idealnej części do osady włościańskiej, podpadającej pod ukaz o uwłaszczeniu włościan z 2 marca 1864 r., choćby stosunkowa część obszaru gruntu, odpowiadająca idealnemu udziałowi nabywcy, wynosiła mniej niż 6 mórg.

Na pytanie trzecie: Sąd i komornik są związani wnioskiem wierzyciela o sprzedaż określonej idealnej części (praw) osady włościańskiej, jeżeli dłużnik, uprawniony do wyrażenia sprzeciwu przeciwko takiemu wnioskowi, nie oponuje. *H. Ś.*

Panu Radcy R. M.

1) P y t a n i e: *Jak należy interpretować art. 60 ust. 2 p. b prawa o ustroju adwokatury z dn. 4 maja 1938 r. (Dz. U., poz. 289) odnośnie „rządowej służby referendarskiej na stanowisku o charakterze prawniczym", a mianowicie: a) co należy rozumieć przez „stanowisko o charakterze prawniczym", jakie jest kryterium „prawniczości" stanowiska w służbie referendarskiej, a w szczególności czy służba referendarska prawnika, posiadającego egzamin sędziowski a będącego w służbie państwowej referendarzem z racji swego wykształcenia prawniczego, uwalnia tym samym od aplikacji adwokackiej; b) czy charakter stosunku pracy (kontraktowy, prowizoryczny) należy mieć na uwadze przy powyższym?*

O d p o w i e d ź: Ustawa bliżej nie określa, co należy rozumieć przez stanowiska o charakterze prawniczym, a wobec tego powyższe zagadnienie podlega indywidualnemu w każdym przypadku rozstrzyganiu przez okręgową radę adwokacką. Konieczność takiego rozstrzygania wynika w razie ubiegania się o dopuszczenie do egzaminu adwokackiego osoby, która nie odbyła aplikacji adwokackiej, lecz po złożeniu egzaminu sędziowskiego zajmowała co najmniej trzy lata w rządowej służbie referendarskiej stanowisko, które uważa za posiadające charakter prawniczy. Rozstrzyganie powinno następować na podstawie oceny rzeczowego materiału, charakteryzują-

cego istotę i zakres faktycznych funkcji referendarza. Pod mocą u. a. z 1932 r. kryteria do uznania państwowej służby referendarskiej za pełnioną na stanowiskach o charakterze prawniczym (p. 3 art. 11 u. a. z 1932 r.) ustalono w orzeczeniach I. K. S. N. z 5/V.1933 K. Adw. 28/33 i K. Adw. 29/33 (badanie, opracowywanie lub wyjaśnianie przepisów prawnych albo stosowanie ich i dokonywanie wynikających z nich czynności prawnych w przypądkach i okolicznościach, w jakich stosuje te przepisy sędzia, prokurator lub referendarski urzędnik Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej). Kwestia ogólnych kryteriów, jakie będą przyjęte przy uznawaniu stanowisk w służbie referendarskiej za mające charakter prawniczy w rozumieniu p. b ust. 2 art. 60 u. a., w praktyce jest jeszcze otwarta, lecz z uwagi na przepisy p. b art. 58, p. c oraz d art. 59, ust. 1 oraz p. a ust. 2 art. 60 u. a. należy mniemać, iż dotychczasowe wyżej powołane kryteria będą rozszerzone. Mimo to trudno sądzić, aby mogło być przyjęte ogólne kryterium, że służba referendarska prawnika, posiadającego egzamin sędziowski, a będącego w służbie państwowej referendarzem z racji swego wykształcenia prawniczego, tym samym jest służbą na stanowisku prawniczym. Przy takim bowiem ujęciu cenzus wykształcenia i poprzedni przebieg służby danej osoby miałby służyć za kryterium do uznania, iż otrzymane przez tę osobę na podstawie lub w związku z owym cenzusem i przebiegiem stanowisko referendarskie ma charakter prawniczy — bez względu na istotę i zakres funkcji, połączonych z tymże stanowiskiem.

Należy mniemać, że pełnienie służby referendarskiej kontraktowo lub prowizorycznie nie będzie uważane za uniemożliwiające stosowania przepisu p. b ust. 2 art. 60 u. a. Mniemanie takie znajduje oparcie w uzasadnieniu uchwały całej Izby K. S. N. z 12/XII.1936 K. Adw. 38/36, zb. orz. 1/37, dotyczącego formalnego tytułu do pełnienia służby.

2) P y t a n i e: *Czy przepis art. 57 ust. 2 pr. o u. a. daje prawo do skrócenia aplikacji adwokackiej, jeżeli kandydat posiada 3 lata aplikacji sądowej, zakończonej egzaminem sędziowskim, a są ku temu warunki i co (faktycznie i prawnie) uprawnia do takiego skrócenia?*

O d p o w i e d ź: Wobec przepisu ust. 1 art. 96 u. a. aplikacja adwokacka nie może trwać krócej, niż dwa lata. Łączna aplikacja sądowa i adwokacka czteroletnia możliwa jest tylko w razie odbycia zakończonej egzaminem sędziowskim aplikacji sądowej skróconej do dwóch lat (uprawnienie Ministra Sprawiedliwości do skracania w myśl § 1 art. 282 u. s. p. aplikacji sądowej do 2 lat wygasły z dniem 31/XII.1938 r.).

3) P y t a n i e: *Czy odmowne decyzje w powyższych kwestiach ulegają zaskarżeniu do Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym?*

O d p o w i e d ź: Nie mogą być zaskarżone do Izby do S. A. przy S. N. jako nie objęte przepisem art. 48 u. a., lecz mogą być zaskarżone do Naczelnej Rady Adwokackiej (art. 26 u. a.).

4) P y t a n i e: *Czy obecne zamknięcie list adwokackich obejmuje osoby, przechodzace do adwokatury w trybie art. 60 ust. 2 p. b u. a.?*

O d p o w i e d ź: Nie obejmuje — patrz punkt a § 2 rozp. Min. Sprawiedl. z 4/VI. 1938 r., Dz. U. R. P. Nr 40/38, poz. 334, o zamk. list adwokackich i list aplik.-adwokackich.

S. L.

Panu K. W.

P y t a n i e: *Zawodowy złodziej międzynarodowy popełnił za granicą kradzież biżuterii. Po powrocie do kraju spieniężył skradzioną biżuterię i uzyskane w ten sposób pieniądze — kilkadziesiąt zł — pożyczył swemu bratu, który wiedział, że wypożyczone mu pieniądze pochodzą ze sprzedaży biżuterii, ale udziału w kradzieży i sprzedaży biżuterii nie brał. Czy w tych warunkach czyn brata sprawcy kradzieży zawiera cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 160 K. K.?*

O d p o w i e d ź: W myśl orzeczenia Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 21 stycznia 1937 r. Nr 3 K 2056/36 przedmiotem przestępstwa z art. 160 K. K. może być tylko rzecz, bezpośrednio za pomocą przestępstwa uzyskana, a nie takie przedmioty, które za tę rzecz drogą jej sprzedaży, zamiany lub innej transakcji zostały uzyskane. Orzeczenie powyższe nie zostało umieszczone w Urzędowym Zbiorze Orzeczeń S. N., a przeto przytaczamy motywy tego orzeczenia: „Stosowania rozszerzającej wykładni nie usprawiedliwia ani literalne brzmienie art. 160 K. K. ani też *ratio legis* tego przepisu. Ustawa bowiem wychodzi z założenia, że pochodzenie rzeczy z przestępstwa stanowi wadę, wyłączającą ją z uczciwego obiegu; brak jest podstawy do uważania, że pieniądze lub inne przedmioty, w zamian za taką rzecz otrzymane, są również tą wadą dotknięte. Prof. Makarewicz w komentarzu do K. K. 1932 wypowiedział się w powyższej kwestii zgodnie z przytoczonym wyżej orzeczeniem Sądu Najwyższego, przy czym nadmienił, że przechowanie rzeczy świadomie kupionej za

skradzione pieniądze lub pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skradzionej rzeczy, przy pewnych warunkach może stanowić przestępstwo z art. 148 K. K. *St. Cz.*

Panu St. J. w Lublinie

P y t a n i e: *W toku sprawy o dział nieruchomości spadkowej stwierdzono, że jeden ze spadkobierców nie wylegitymował swych praw w trybie art. 5, 125 — 130 ustawy hipotecznej z 1818 r. Czy mimo to w wyroku należy przyznać mu schedę, ewentualnie jak sąd powinien postąpić?*

O d p o w i e d ź. W zasadzie dział nieruchomości, mającej urządzoną hipotekę, może być dokonany dopiero po uregulowaniu spadku w hipotece. Wprawdzie w myśl art. 724 K. C. Nap. spadkobiercy z samego prawa wwiązani są w majątek, prawa i skargi spadkodawcy, a w myśl art. 815 K. C. Nap. nie można ich zmusić do pozostawania w niepodzielności. Jednak w stosunku do nieruchomości hipotekowanych mają zastosowanie szczególne przepisy art. 5, 11 i 125 — 131 ustawy hipotecznej z 1818 r. Sądy powinny z urzędu przestrzegać, aby spadkobiercy wylegitymowali się we właściwej księdze hipotecznej przed dokonaniem działu. Wyjątkowo tylko dział może być przeprowadzony, jeżeli wniosek o zamknięcie postępowania spadkowego został przez wydział hipoteczny zawieszony jedynie z przyczyn formalnych, prawa zaś dzielących się wątpliwości nie budzą. Również okoliczność, że prawa spadkowe do majątku spadkowego na spadkobiercę figurują jedynie w wykazie hipotecznym w drodze zastrzeżenia, nie stoi na przeszkodzie dokonaniu podziału, gdyż w księdze hipotecznej zgodnie z art. 125 — 130 ustawy hip. z 1818 r. było przeprowadzone postępowanie spadkowe, zatwierdzenie zaś tytułu nabycia spadku przez zwierzchność hipoteczną, które posiada skutek zamieniający zastrzeżenie na czysty wpis, ma znaczenie jedynie dla osób trzecich (art. 20, 22, 30 ustawy hip.), w stosunkach zaś wzajemnych między spadkobiercami właściciela jest bez znaczenia. Powyższe zasady nie dotyczą jednak dożywotnika, który własności nie dziedziczy; może więc być prawo dożywotnika nie wpisane do księgi hipotecznej i obowiązuje z mocy art. 43 ustawy hipotecznej, jakkolwiek do księgi hipotecznej wciągnięte nie zostało.

W konkretnym przypadku, gdy jeden ze spadkobierców nie wylegitymował swych praw w hipotece, należało sprawę odroczyć i udzielić wspomnianemu spadkobiercy terminu do ujawnienia swych praw spadkowych (ew. w drodze procesu) w wykazie hipotecznym, oczywiście, o ile pragnie on praw swoich do spadku dochodzić. Po bezskutecznym upływie udzielonego terminu (dostatecznego do ujawnienia praw w hipotece), należy dokonać działu z pominięciem spadkobiercy nie ujawnionego w hipotece. Idzie o to, aby uniknąć dwóch sprzecznych orzeczeń: sądu orzekającego i wydziału hipotecznego (por. wyr. kompletu Izby Cyw. S. N. C 246/22, Urz. Zb. z r. 1923, poz. 96; C 941/27 Urz. Zb. z r. 1928 poz. 140; C 260/29 Urz. Zb. z r. 1929 poz. 149; C 2647/31 „Ruch Prawn." zesz. 4 z r. 1932). *H. Świątkowski*

NA MARGINESIE ODPOWIEDZI PORADNI PRAWNICZEJ NA PYTANIE, CZY OSOBISTE STAWIENNICTWO NA ROZPRAWĘ OSKARŻONEGO NIELETNIEGO JEST OBOWIĄZKOWE

Wszystkie te trudności, które nasuwała sądom grodzkim kwestia obowiązkowego stawiennictwa oskarżonego na rozprawę, a które przynajmniej częściowo zostały usunięte nowelą z dnia 21 listopada 1938 roku (Dz. U., poz. 609), istnieją dotychczas, o ile chodzi o sprawy nieletnich.

Dość często, zwłaszcza w sprawach nielegalnego przejazdu koleją, oskarżony nieletni mieszka w takiej odległości od sądu właściwego, że nie może przybyć na rozprawę, nie potrafi bowiem sam bez opieki odbyć podróży, względnie ani on, ani jego rodzice nie posiadają potrzebnych środków na opłacenie kosztów podróży. W takich wypadkach sądy grodzkie zazwyczaj nakazują przymusowe sprowadzenie oskarżonych, uważając, że osobiste stawiennictwo oskarżonego na rozprawę jest konieczne. Jednak takie sprowadzenie oskarżonego, poza obciążeniem skarbu kosztami, powoduje jeszcze bardzo przykre skutki dla nieletniego; pozostaje on po załatwieniu jego sprawy w obcej miejscowości bez wszelkiej opieki i środków na powrotną podróż. Chcąc uniknąć takich komplikacji sądy grodzkie próbowały zwracać się do sądów okręgowych z wnioskiem o przekazanie sprawy sądowi grodzkiemu tego okręgu, w którym nieletni zamieszkuje. Jednak sądy okręgowe, trzymając się ściśle brzmienia art. 39 K. P. K., przeważnie takich wniosków nie uwzględniały.

Szukając więc innego wyjścia z takiego położenia niektóre sądy grodzkie zaczęły ostatnio stosować następujący tryb postępowania. Zwracaja się one do sądu grodzkiego miejsca zamieszkania oskarżonego nieletniego z prośbą o przesłuchanie go na okoliczności sprawy oraz na zadanie mu pytań, na które odpowiedzi dawałyby sądo-

wi właściwemu podstawę do rozstrzygnięcia kwestii jego rozeznania. Po takim przesłuchaniu sąd właściwy rozpoznawał sprawę w nieobecności nieletniego i rozstrzygał kwestię jego rozeznania wyłącznie na podstawie materiału pisemnego. W niektórych wypadkach, wprawdzie nielicznych, sądy właściwe zwracały się do sądów wezwanych nie tylko z wnioskiem o przesłuchanie nieletniego stosownie do wymogów art. 618 K. P. K., lecz również z prośbą o rozstrzygnięcie pytania, czy nieletni w chwili dokonania zarzucanego mu czynu działał z rozeznaniem.

Przechodząc po tym wstępie do omówienia przeczącej odpowiedzi poradni prawniczej na pytanie, umieszczone w nagłówku (Głos Sądownictwa za 1939 r. Nr 4, str. 339), uważam za konieczne zaznaczyć, że poruszane zagadnienie nie tyle sprowadza się do kwestii stawiennictwa lub niestawiennictwa nieletniego na rozprawę, ile do zagadnienia, czy sąd wyrokujący może rozstrzygnąć kwestię rozeznania nieletniego, nie wchodząc z nim wcale w bezpośredni kontakt.

Uważam, że odpowiedź na to pytanie nie może być inna, niż przecząca. Za takim bowiem a nie innym rozstrzygnięciem przemawiają tak brzmienie przepisu art. 628 K. P. K., jak i motywy do orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie Zajdenfelda (patrz tezy z Orzeczeń Sądu Najwyższego Izby II za rok 1920, Nr 143). Art. 628 K. P. K. wyraźnie nakazuje wysłuchanie wyjaśnień nieletniego na rozprawie, zaś Sąd Najwyższy wyjaśnił, że „badanie stopnia władz psychicznych młodocianego oskarżonego, a w szczególności ocena jego rozeznania, mająca orzec o jego odpowiedzialności, podobnież jak badanie poczytalności, tak ściśle i tak niepodzielnie wiąże się z całokształtem wytoczonej sprawy i tak integralnie wchodzi w obręb dziedziny rozstrzygnięcia o jej losach, że tego badania nie można zaliczać do kategorii zbierania dowodów, dającego się załatwić drogą zleceń sądom zamiejscowym".

Po zmianach, wprowadzonych do K. P. K. nowelą z dnia 23 sierpnia 1932 roku (Dz. U., poz. 662), rozstrzygnięcie kwestii rozeznania nieletniego niewątpliwie powinno nastąpić na rozprawie. Przepisy obowiązujące obecnie nie upoważniają bowiem sądów grodzkich (zwykłych) do przeprowadzenia dochodzeń w sprawach nieletnich i do umarzania takowych poza rozprawą dla braku u oskarżonych należytego rozeznania. Według obowiązującego obecnie tekstu art. 635 K.P.K. sądy grodzkie (zwykłe) nie stosują już w miarę możności wszystkich przepisów rozdziału II Księgi X K. P. K., lecz tylko przepisy art. 620, 625, 626, 628, 633 i 634, z których liczby tylko cytowany wyżej art. 628 K. P. K. ma znaczenie dla interesującego nas zagadnienia. Obecnie więc umorzenie sprawy nieletniego może nastąpić li tylko na ogólnych zasadach (art. 249 K. P. K.) na wniosek oskarżyciela publicznego, jeżeli natomiast przeciwko oskarżonemu wniesiony został akt oskarżenia, sąd grodzki powinien wezwać lub sprowadzić oskarżonego na rozprawę i po bezpośrednim przesłuchaniu jego orzec w kwestii jego rozeznania.

Z powyższego, zdaniem moim, wynika: a) że osobiste stawiennictwo na rozprawę oskarżonego jest konieczne, b) że praktyka, polegająca na ustalaniu rozeznania oskarżonego nieletniego w drodze pomocy prawnej przez sąd wezwany, jest błędna. Dla usunięcia niedogodności, związanych nieraz z koniecznością osobistego stawiennictwa oskarżonego na rozprawę, wskazane byłoby uzupełnienie art. 39 K. P. K. przepisem, że przekazanie sprawy innemu sądowi, a mianowicie sądowi miejsca zamieszkania oskarżonego, może nastąpić również w tym wypadku, jeżeli oskarżony jest nieletni i mieszka w takiej odległości od sądu, w którym sprawa się toczy, że przybycie jego na rozprawę do sądu właściwego byłoby dla niego nader utrudnione.

P. Baggowut

KRONIKA

Nowy Pałac Sprawiedliwości w Warszawie

Tak ubogi pod względem ilościowym i jakościowym w budowle sądowe, tak bardzo w tym względzie upośledzony w porównaniu z innymi działami życia państwowego nasz wymiar sprawiedliwości otrzymał wreszcie tu, w stolicy, wielki monumentalny gmach sądowy, w którego murach mieścić się będą wszystkie dotychczas rozrzucone po mieście oddziały Sądu Grodzkiego i jego Prezydium, Wydziały Odwoławcze Sądu Okręgowego, Wydział Karno-Skarbowy i Administracyjny, Sąd Pracy, kancelarie sędziów okręgowych śledczych, hipoteka powiatowa, archiwum akt

stanu cywilnego — słowem, całość instytucji sądowych, stykających się z najszerszymi sferami ludności.

O rozmiarach gmachu tego, wzniesionego pomiędzy ulicami Leszno i Ogrodową według projektu architekta Bohdana Pniewskiego, świadczą następujące zakomunikowane przez Przewodniczącego Komitetu Budowy Prezesa Sądu Okręgowego Tadeusza Kamieńskiego dane: powierzchnia placu, na którym gmach wybudowano, wynosi 10.500 metrów kwadratowych, kubatura budynku — około 187.000 metrów sześciennych; gmach posiada 13 wejść, 41 sal posiedzeń, 11 klatek schodowych, 7 dźwigów, około 700 pokojów; długość korytarzy i schodów, gdyby je wzdłuż rozpiąć, sięgałaby 9 kilometrów; koszt budowy łącznie z meblami, kierownictwem i honorariami wyniósł 11.304.232 zł; wszystkie meble są nowe, zaprojektowane i wykonane przez dział pracy naszego więziennictwa.

Przy budowie pracowali tylko polscy inżynierowie, polscy majstrowie i robotnicy, a pod budowę użyto tylko polskiego materiału.

W dn. 30 czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego gmachu w obecności przedstawicieli Rządu: Wicepremiera E. Kwiatkowskiego i Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego oraz licznego bardzo grona gości, przede wszystkim ze świata sądowo-prawniczego.

Dłuższe przemówienie wygłosił Prezes Komitetu Budowy i stołecznego Sądu Okręgowego Tadeusz Kamieński, obrazując ciężkie bardzo warunki techniczne, w jakich odbywał się wymiar sprawiedliwości w Odrodzonej Rzeczypospolitej, w szczególności w sądach grodzkich prowincji i stolicy, przedstawiając starania, podjęte w ostatnich latach celem rozwiązania sprawy lokalowej na terenie sądów Warszawy i kreśląc obrazowo a wyczerpująco historię budowy nowego wielkiego gmachu sądowego. Przekazując gmach ten Ministrowi Sprawiedliwości na użytek sądów powszechnych, prezes Kamieński zapewnił Ministra, że praca sędziów i urzędników prowadzona będzie w nowowzniesionym gmachu należycie i że w tym doskonałym gmachu dążyć oni będą do doskonałości w pracy, pamiętając zawsze, aby zachowana była treść maksymy, umieszczonej na frontonie: „Sprawiedliwość jest ostoją mocy i trwałości Rzeczypospolitej".

Następnie zabrał głos Minister Sprawiedliwości Grabowski. Zestawiając pomiędzy innymi martyrologię naszego sądownictwa grodzkiego pod względem lokalowym z krzepiącym, radosnym faktem wzniesienia obecnie w stolicy Państwa pięknego, dostatniego, rozległego Pałacu Sprawiedliwości, do którego bram pukać będą w poszukiwaniu sprawiedliwości najszersze masy skromnych, „maluczkich" ludzi, Minister podkreślił symbolikę tego faktu, jako przejawu potężnego wyścigu pracy, który odbywał się i odbywa we wszystkich dziedzinach naszego życia państwowego.

Ks. infułat Bączkiewicz, sam prawnik, przed dokonaniem poświęcenia nowego gmachu ujął w głębokim swym przemówieniu rolę prawa boskiego oraz ludzkiego w historycznym jego rozwoju.

Po poświęceniu gmachu i obejrzeniu jego wewnętrznych urządzeń Komitet Budowy podejmował zebranych tradycyjną lampką wina.

Tak więc wymiar sprawiedliwości pozyskał nową, całkowicie nowoczesną, przystosowaną całkowicie do potrzeb sądownictwa budowlę, współczesny gmach o jasnych, przestronnych, estetycznych, wygodnych, obszernych lokalach, — prawdziwy „pałac sprawiedliwości".

Obok historycznych budynków, starych pałaców, będących obecnie przybytkami Temidy (Sąd Najwyższy w pałacu Rzeczypospolitej, Apelacyjny

w pałacu Badeniego, Okręgowy w pałacu Paca) — nowowzniesiony gmach sądowy, nowy pałac wymiaru sprawiedliwości przeznaczony został dla najwięcej powszechnych z powszechnych sądów naszych, do których dzień w dzień, w każdy dzień powszedni, udaje się w walce o prawo liczne bardzo grono obywateli.

Bez wątpienia wymiar sprawiedliwości w nowym gmachu sądowym odbywać się będzie w lepszych bez porównania, niż dotąd, pod każdym względem warunkach.

Wierzymy, że tę nowoczesną budowlę ożywiać będzie zawsze duch wiecznej sprawiedliwości, że szerokie masy obywateli, szare masy codziennych interesantów sądowych znajdą w tym gmachu szybki, łatwy, prosty, dostępny, zgodny z życiem, niezależny wymiar sprawiedliwości, że znajdą tam dobre, ludzkie przyjęcie, prawdziwie życzliwe ustosunkowanie się ze strony polskiego sędziego, polskiego urzędnika sądowego. *K. F.*

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 20 czerwca odbyło się ostatnie przedferyjne posiedzenie Prezydium Z. G. pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. 1) Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. 2) Rozpoznano pismo Koła w Pińsku w przedmiocie udzielenia Kołu pożyczki długoterminowej w sumie 2 tysięcy zł dla nowozałożonej Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej, przy czym pozostawiono prośbę Koła bez uwzględnienia, a to wobec nieposiadania przez Zarząd Główny w chwili obecnej wolnych, rozporządzalnych funduszów. 3) Po rozpatrzeniu podań o pożyczki z funduszu „D" udzielono 5 pożyczek: 200 zł (Oddział Krakowski), 300 zł i 500 zł — z potrąceniem 200 zł (Oddział Warszawski) oraz 300 zł i 250 zł (Oddział Lwowski); jedno podanie pozostawiono bez skutku, jedno zaś skierowano do właściwego Koła, celem nadesłania dodatkowych informacji. 4) Załatwiono sprawę zastępstw feryjnych w Prezydium Z. Gł. oraz korespondencję bieżącą. 5) Na podstawie wniosku kol. Goettla omówiono sprawę ulokowania funduszów rezerwowych Kasy Zapomogowej w nieruchomości, przy czym reaktywowano w tym celu Komisję specjalną w składzie kolegów: Dąbrowo, Dzięciołowskiego, Goettla, Grabowskiego i Żochowskiego. 6) Kol. Bańkowski przedstawił bilans Kasy Zapomogowej na dn. 20 czerwca 1939 r. Aktywa Kasy wynoszą 510.556 zł 70 gr.; w tym 60.144 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej, 40.000 zł w Pożyczce Przeciwlotniczej i 2.468 zł w Poż. Prem. Inwestycyjnej. W roku bieżącym wydano 29 zapomóg po 4 tysiące zł. Deficyt bieżący (od 1.I.1939 r.) wynosi 1.889 zł 89 gr.

Koło Warszawskie

Zarząd Koła Stołecznego Zrzeszenia S. i P., łącznie z Oddziałem Ligi Morskiej i Kolonialnej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, zorganizował w d. 8 czerwca rb. wycieczkę statkiem salonowym do Modlina. Przy pięknej pogodzie, przy dźwiękach towarzyszącej wycieczce orkiestry Straży Więziennej, wesoło, w szerszym, sądowniczym gronie, czas spędzono — na tańcach, bridżu, no i beztroskiej, koleżeńskiej pogawędce. W Modlinie spożyto wspólnie obiad w Kasynie garnizonowym. Wycieczka pozostawiła wśród jej licznych uczestników jak najmilsze wspomnienie.

Sekcja Kryminologiczna Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i P.

Istniejące na terenie Sądu Grodzkiego w Warszawie „Koło Kryminologiczne" w dniu 28 marca rb. przekształcone zostało na „Sekcję Kryminologiczną Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów". Zebranie organizacyjne odbyło się pod przewodnictwem Prok. S. N. dra A. Bergera. Celem działalności Sekcji ma być: 1) teoretyczne i praktyczne zaznajamianie się z zagadnieniami kryminologicznymi, 2) teoretyczne i praktyczne zaznajamianie się z zagadnieniami penitencjarnymi, 3) zaznajamianie się z polskim systemem więziennictwa i 4) współdziałanie w poważnym zakresie z młodymi prawnikami w celu umożliwienia im praktycznego opanowania wyżej wymienionych zagadnień.

Przez aklamację wybrano na przewodniczącego Sekcji dra A. Bergera, na zastępcę kol. sędziego Sądu Grodzkiego dra J. Wł. Śliwowskiego, na sekretarza kol. sędzie-

go Sądu Grodzkiego A. Świtalskiego i jego zastępcę kol. sędziego Sądu Grodzkiego J. Litterera.

W ramach powyżej zakreślonych celów odbyło się w dniu 25 kwietnia rb. zebranie dyskusyjne, na którym kol. Prok. S. N. dr A. Berger wygłosił odczyt pt. „Współczesny kryzys prawa karnego", w którym omówił zagadnienia polityki karnej państw autorytatywnych: faszystowskiego, narodowo-socjalistycznego i sowieckiego w ujęciu prof. Wydziału Prawa Uniwersytetu Paryskiego dra Henryka Donnedieu de Vabres (Głos Sądownictwa Nr 5/39, str. 447).

W dniu 11 czerwca rb. staraniem Sekcji odbyła się wycieczka do Zakładu Poprawczego dla nieletnich przestępców w Studzieńcu, w celu zapoznania się z warunkami życia wychowanków. Szczegółowych wyjaśnień udzielał Kierownik Zakładu p. dr Suchan, który nadto w krótkich słowach, lecz treściwie, przedstawił system wychowawczy, stosowany obecnie w Zakładzie, ilustrując go pokazem świetlic, szkoły, warsztatów, sypialń itp.

Uczestnicy wycieczki odnieśli jak najlepsze wrażenie. Po okresie urlopowym projektowany jest na inaugurację prac Sekcji odczyt Dyr. Dep. Kar. Ministerstwa Sprawiedliwości p. Tadeusza Krychowskiego pt. „Polski System Penitencjarny", ilustrowany specjalnym filmem. Sekcja czynić będzie również starania o uzyskanie zezwolenia Ministerstwa Sprawiedliwości na zwiedzenie typowych Polskich Zakładów Penitencjarnych. *A. Świtalski*

Sezon sędziów grodzkich w Warszawie

Tradycyjne „wtorki" sędziów stołecznego Sądu Grodzkiego, począwszy od jesieni 1938 r., przyoblekły się w nową formę organizacyjną i w nową treść. Kierownik Sądu wiceprezes Majewski, który poprzednio dzierżył w swych rękach organizowanie zebrań sędziowskich, zainicjował przejście na system bardziej „samorządowy". Z jego inicjatywy sędziowie wyłonili „prezydium" z trzech osób, któremu powierzono troskę o stronę organizacyjną koleżeńskiego współżycia. W skład prezydium weszli kol. Szczepański, Molisch i Litterer, a po przejściu kol. Szczepańskiego na stanowisko sędziego okręgowego — koledzy Kasperowicz, Molisch i Skolimowski.

Jeżeli chodzi o treść zebrań, to postanowiono, że jeden wtorek w miesiącu będzie poświęcony zebraniu dyskusyjnemu z referatem, drugi — zebraniu towarzyskiemu z paniami, a trzeci i czwarty nie będą miały specjalnego programu, lecz będą poświęcone swobodnej wymianie zdań. Trzeba stwierdzić, że wtorki „dyskusyjne" i „towarzyskie" cieszyły się znacznie większym powodzeniem i frekwencją, niż wtorki „bezprogramowe". Doświadczenie to zostanie niewątpliwie w następnym roku we właściwy sposób zużytkowane.

Prócz tych zebrań zwyczajnych wymienić należy dwa zebrania o szczególniejszym znaczeniu: jedno z pierwszych zebrań towarzyskich zaszczycili swą obecnością: p. Minister Sprawiedliwości Witold Grabowski z Małżonką w towarzystwie p. Dyr. Biura Pers. Prok. Siewierskiego. Swobodna rozmowa przy herbatce przeciągnęła się w miłym nastroju przez parę godzin. Nadto jedno z zebrań dyskusyjnych było poświęcone zetknięciu się z sędziami p. Dyr. Biura Pers. Kurkowskiego i p. Prok. Semadeniego, którzy dali wyraz trosce p. Ministra i całego Ministerstwa Sprawiedliwości o sądy grodzkie i zaprosili sędziów grodzkich do współpracy z Ministerstwem w kierunku realizacji jego zamierzeń w stosunku do sądów grodzkich. Po przemówieniach pp. Dyr. Kurkowskiego i Prok. Semadeniego wywiązała się żywa dyskusja, w której koledzy na podstawie swego materiału doświadczalnego przedstawili szereg projektów i dezyderatów. Sądzić należy, że niejedna rzucona na tym zebraniu inicjatywa znajdzie swą realizację.

Na zebraniach dyskusyjnych wygłoszono następujące referaty: Kol. Jabłonowski: Uwagi o art. 255 K. K.; kol. Poliszewski: O problemie państwowej władzy opiekuńczej na tle ostatnich projektów Komisji Kodyfikacyjnej; kol. Fijałkowski: O stosowaniu art. 84 K. K.; kol. Śliwowski: O wrażeniach z wędrówek po więzieniach zagranicznych; kol. Poliszewski: O dotychczasowych odrębnościach regionalnych w sądownictwie (Kongresówka a Małopolska); kol. Kamińska: O prostytucji w świetle obecnie obowiązującego stanu prawnego.

Referat kol. Śliwowskiego dał impuls do utworzenia osobnego kółka kryminologicznego, które następnie po przekształceniu się w sekcję kryminologiczną warszawskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów rozwinęło żywą działalność. Będzie to zatem trwały ślad tegorocznej działalności warszawskich sędziów grodzkich.

O ile zebrania dyskusyjne przyczyniły się do bliższego poznania i wzajemnego zrozumienia się kolegów, a żywa dyskusja po każdym referacie pogłębiała znajomość przedmiotu u wszystkich uczestników, o tyle zebrania towarzyskie z paniami pozwoliły na zbliżenie się na terenie towarzyskim i na spędzenie niejednej beztroskiej chwili

w miłej i swobodnej atmosferze. Organizatorzy zebrań wykazali dużą inwencję, urządzając kilka dancingów oraz przenosząc jedno zebranie z gościnnego lokalu Klubu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów na teren kawiarni w Łazienkach Królewskich, a drugie do Parku Paderewskiego. Zebrania te pozostaną w miłej pamięci uczestników.

Reasumując stwierdzić należy, że rok ubiegły był poważnym krokiem naprzód w organizacji współżycia koleżeńskiego warszawskich sędziów grodzkich. Ma to swoje znaczenie zwłaszcza ze względu na dwa momenty, które uwydatniły się właśnie w ubiegłym roku: jeden, że warszawski sąd grodzki jest z racji swej siedziby jakby nieoficjalną reprezentacją wszystkich sądów grodzkich wobec naszych władz naczelnych, co nakłada nań szczególne obowiązki, i drugi, że, wobec skupienia w swoim zespole sędziów z wszystkich dzielnic, sąd ten może odegrać rolę laboratorium, w którym ostatecznie ustali się nasza własna, rodzima praktyka sądowa, oczyszczona z naleciałości dzielnicowych. *M. P.*

IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni

(3—6 września 1939 r.)

ODEZWA

Komitet Organizacyjny Zjazdu wydał odezwę następującej treści:

„Przygotowania do IV-ego Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni są w pełnym toku.

Znaczenia tego Zjazdu, organizowanego w dobie tak doniosłych dla Państwa i społeczeństwa naszego wydarzeń, nie mamy potrzeby podkreślać.

Na polskim wybrzeżu morskim, w pierwszorzędnym mieście portowym polskim, będącym chlubą dwudziestoletniej pracy Narodu nad ugruntowaniem podstaw niepodległego bytu państwowego, mają zabrać głos prawnicy polscy, aby zarówno obecnością swoją, jak i powagą obrad stwierdzić nieugiętą, opartą na prawie i sprawiedliwości, wolę Polski, trwania i wytrwania na odwiecznie polskim brzegu morskim.

W chwili takiej musimy stawić się nad Bałtykiem w najliczniejszym zastępie; nie powinno zabraknąć nikogo spośród nas na Zjeździe Gdyńskim.

IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni powinien być nie tylko zjazdem zawodów prawniczych, poświęconym rozwojowi wiedzy prawniczej, ale i potężną manifestacją całego prawnictwa polskiego, mającego reprezentować niewzruszalność praw Polski do morza.

Wierzymy, że każdy prawnik polski spełni, o ile tylko będzie miał możność, obowiązek wzięcia udziału w Zjeździe.

PROGRAM ZJAZDU (ogólny)

3 września, niedziela:

Godz.	10.00	Nabożeństwo.
„	11.00	Otwarcie Zjazdu: a) otwarcie Zjazdu przez Przewodniczącego Rady Głównej Stałej Delegacji Zrz. i Inst. Prawn.; b) ukonstytuowanie się Prezydium Zjazdu; c) przemówienia powitalne; d) referat prof. dr Sułkowskiego o prawie morskim.
	16.30	Ukonstytuowanie się Prezydiów Sekcyj.
„	17.00—19.00	Obrady sekcji (1 seria).
„	20.30	Zebranie towarzyskie w Szkole Morskiej.

4 września, poniedziałek:

„	10.00—14.00	Obrady sekcyjne (2 seria).
„	16.00	Wycieczka morska do Juraty.

5 września, wtorek:

„	10.00—13.00	Obrady sekcyjne (3 seria); dla pozostałych uczestników zwiedzanie portu.
„	16.00	Zebranie prezydiów sekcyjnych.
„	17.00	Zebranie plenarne i uroczyste zamknięcie.

6 września, środa:

Ewentualna, poza ramami Zjazdu, osobno płatna (12 zł od osoby) wycieczka autokarami do Szwajcarii Kaszubskiej.

Szczegółowy program Zjazdu zostanie podany w Informatorze Zjazdowym, który uczestnicy Zjazdu otrzymają po przyjeździe do Gdyni.

INFORMACJE:

Sprawy osobowe — Sprawozdawcą sekcji IV (Historia prawa polskiego) zamiast prof. dr Adama Vetulaniego (Kraków) będzie doc. dr Wojciech Hejnisz (Lwów).

Przyjmowanie zapisów. — Wszystkie miejscowe Komitety Wykonawcze przyjmują już zapisy na Zjazd. Dla usprawnienia tej akcji rozesłały one do poszczególnych prawników specjalne zaproszenia z deklaracjami.

Uczestnicy pośredni. — Ci prawnicy, którym warunki nie pozwolą wziąć udziału w Zjeździe Gdyńskim osobiście, mogą zapisywać się w Miejscowych Komitetach Wykonawczych z zaznaczeniem w deklaracji, że biorą udział w Zjeździe „pośrednio"; uczestnicy ci zwolnieni są od obowiązku składki zjazdowej (10 zł) a wpłacają jedynie wpisowe w wysokości 5 zł; jako równoważnik tej kwoty otrzymają oni Pamiętnik Zjazdu, a nazwiska ich będą figurowały na liście uczestników.

Zniżki kolejowe. — Na skutek starań Komitetu Organizacyjnego w Ministerstwie Komunikacji uzyskano dla uczestników Zjazdu 50% zniżki kolejowe; bliższe szczegóły podane będą Miejscowym Komitetom Wykonawczym.

Różne informacje. — Wszyscy uczestnicy Zjazdu korzystają z następujących świadczeń bezpłatnie: otrzymują Informator Zjazdu, drukowane referaty sprawozdawcze, Pamiętnik Zjazdu oraz odznakę zjazdową; biorą udział w zebraniu towarzyskim w Szkole Morskiej i w zwiedzaniu portu (holownikami).

Na zebraniu towarzyskim w Szkole Morskiej wystarczy czarna bądź ciemna marynarka dla panów i suknia wizytowa (popołudniowa) dla pań. Komitet Organizacyjny ze względu na wysoce pożądaną jednolitość stroju prosi o ścisłe zastosowanie się do niniejszej wskazówki.

W czasie trwania Zjazdu będą wydawane specjalne biuletyny, zawierające bieżące informacje, wskazówki itp.

Odczyt węgierski

W d. 9 czerwca rb. w wielkiej sali Kamienicy Książąt Mazowieckich w Warszawie odbył się odczyt dra Andrzeja Lázára, prezesa grupy węgierskiej porozumienia prawniczego węgiersko - polskiego w Budapeszcie, b. Ministra Sprawiedliwości, Tajnego Radcy Królewskiego na temat: „Rozwój Konstytucji węgierskiej po wojnie światowej". Odczyt, wygłoszony w języku niemieckim, poprzedzony był przemówieniem powitalnym dra Stanisława Sieradzkiego, prezesa Sądu Najwyższego, prezesa grupy polskiej porozumienia prawniczego węgiersko-polskiego.

Ze Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Warszawie

Dnia 14 kwietnia 1939 r. odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Aplikantów Sądowych i Adwokackich w Warszawie. Prezes ustępującego Zarządu M. Chmielnicki w sprawozdaniu swoim podkreślił, że problemy, z jakimi spotkał się Zarząd w toku swej kadencji, były szczególnie trudne i odpowiedzialne: zarządzenie z dnia 4 czerwca 1938 r. o zamknięciu list aplikantów adwokackich i adwokatów postawiło znaczny odłam aplikantów poza nawiasem zawodu adwokackiego, do którego przygotowywali się poprzez długie lata studiów uniwersyteckich, bezpłatnej aplikacji sądowej i żmudnej pracy w kancelariach patronów. Przechodząc do omówienia spraw organizacyjnych, mówca stwierdza dalszy pomyślny rozwój Stowarzyszenia, które liczy obecnie przeszło 300 członków. Trudna sytuacja materialna części aplikantów adwokackich, a przede wszystkim aplikantów sądowych, skłoniła Zarząd do intensywnej pracy na odcinku samopomocowym. Dzięki pomocy starszej adwokatury, udało się utworzyć stały Fundusz Pożyczkowy, który, udzielając bezprocentowych pożyczek, stanowi poważną ulgę dla kolegów, walczących z trudnościami finansowymi. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, zgromadzeni uchwalili przez aklamację rezolucję, stwierdzającą, że w obliczu sytuacji międzynarodowej aplikanci wraz z innymi staną na straży obronności i nienaruszalności granic Państwa, z którym czują się związani nierozerwalnymi węzłami. Przejawem tej gotowości musi być najwydatniejsze poparcie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Realizując tę uchwałę, nowoobrany Zarząd subskrybował Pożyczkę w wysokości zł 200 — z funduszów Stowarzyszenia, a pragnąc umożliwić kolegom indywidualną subskrypcję w możliwie najwyższej wysokości, postanowił przyznać subskrybującym P. O. P. specjalne pożyczki na szczególnie ulgowych i dogodnych warunkach, co w praktyce okazało się posunięciem ze wszech miar skutecznym i owocnym. Należy wreszcie nadmienić, że nowy Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: Prezes Z. Ratuszniak, Wiceprezesi B.

Wiszniewski i J. Feldman, Sekretarz B. Fels, Skarbnik A. Bukszpan, Członkowie Zarządu — B. Golaner i F. Zelechowski, Zastępcy — M. Koniecpolski, M. Lichtensztajn, S. Pisarewicz i Z. Szwarcberżanka.

Z Polskiego T-wa Medycyny Sądowej i Kryminologii

Dnia 25 maja w Zakładzie Medycyny Sądowej Uniw. J. P. w Warszawie odbyło się pod przewodnictwem prof. Grzywo-Dąbrowskiego posiedzenie naukowe T-wa z poniższym programem.

Lekarz dr Felc mówił o nagłej śmierci podczas stosunku płciowego; zazwyczaj zjawisko to występuje na tle predyspozycji organizmu, wywołanej tzw. tarczycą czyli wolem, sklerozą, chorobą nerek itp.; kilka wypadków tego rodzaju przytacza prof. Wachholz. Niedawno miał miejsce wypadek, że młoda kobieta podczas stosunku płciowego z mężem dostała torsji i zemdlała, wkrótce zaś potem nastąpił zgon. Przy sekcji zwłok stwierdzono napięcie błony na mózgu na skutek wielkiego wzruszenia, a w mózgu ubytek w jednym miejscu treści w postaci wklęśnięcia, wypełnionego krwią. Prof. Dąbrowski uzupełnił powyższe demonstracją na przezroczach kilku wypadków zabójstwa kobiet, dokonanego w czasie stosunku płciowego.

Następnie lekarz dr Strohal przedstawił rzadko spotykany wypadek, dotyczący 70-letniego mężczyzny, mającego miażdżycę serca, stałe zaparcie stolca i zapalenie oskrzeli; zmarł on na wsi i został pochowany na wiejskim cmentarzu; z powodu jednak pogłosek, że został otruty, zwłoki po roku ekshumowano i ujawniono wewnątrz organizmu arszenik, który w znacznej ilości znajdował się również i w ziemi; ponieważ trumna była dziurawa, zachodziło podejrzenie, że arszenik z ziemi dostał się do zwłok; w każdym razie należało obalić hypotezę o otruciu i dopuścić ewentualność, że zwłoki pochowane były w ziemi, gdzie znajdował się arszenik, który się tam dostał bądź z nawozów sztucznych, zawierających tę truciznę, bądź też od trutki na szczury itp.

Wreszcie sędzia S. N. dr Włodzimierz Sokalski omówił projekt ustawy o organizacji więziennictwa w Polsce, zaznaczając na wstępie, że prace nad tym projektem rozpoczęły się w r. 1934 a w r. 1937 projekt ten został wniesiony do Sejmu; po niewielkich zmianach, dokonanych w ciałach ustawodawczych, ma już wkrótce stać się ustawą. Dwie są jego zasadnicze cechy: dążenie do reasocjacji przestępcy i działanie Komitetów i Patronatów. Główna administracja więzień należy do Min. Sprawiedl. a nadzór nad więźniami do prokuratorów apelacyjnych. Wielki nacisk kładziony jest na wyszkolenie personelu, tj. straży więziennej. Przewidziane są więzienia: obserwacyjno-rozdzielcze, izolacyjne, kolonie rolnicze, zakłady rzemieślnicze, tudzież zakłady dla młodocianych, małoletnich, słabych i chorowitych; więzienia te są bez murów i bez krat. Wspomniał przy tym sędzia Sokalski o więzieniu specjalnym w Anglii w Borstal, gdzie do 70% przestępców już zostało readaptowanych społecznie (o tymże zakładzie p. Gł. Sąd. Nr 10/37 r. str. 825). Więzienia specjalne przeznaczone są dla skazanych na karę do 3 lat więzienia, jako najbardziej podatnych do readaptacji; dla skazańców na powyżej 3 lat pozbawienia wolności służą zwykłe więzienia z tzw. progresją (czyli w miarę poprawy coraz łagodniejsze warunki pobytu w więzieniu) i systemem izolacji. Zasadniczymi jednak czynnikami, zmierzającymi ku poprawie więźniów, są: religia, nauka i praca; szkoły więzienne będą wydawać świadectwa bez wskazania, że szkoła jest więzienną; wyrabiane przez więźniów przedmioty iść mają tylko na rzecz więzień i urzędów państwowych, by nie czyniły konkurencji uczciwym wytwórcom; więzień może domagać się pożywienia o zawartości od 2400 kalorii do 4000 (o ile jest chory); strój zaś jego będzie taki, by go nie hańbił ani poniżał; w tym miejscu sędzia Sokalski dodał, aby poza tym w listach, adresowanych do więźnia, podawać tylko ulicę i Nr domu bez wskazywania, że jest to więzienie; tak czynią w niektórych więzieniach za granicą. Charakterystyczny jest jeden z przepisów projektu (art. 70), że więzień w razie ucieczki z więzienia — w ciągu ½ roku nie schwytany albo nie odnaleziony — traci prawa własności do swego majątku.

Prelegent zakończył swój referat dezyderatem, iżby poza funduszami na szkoły znalazły się odpowiednie fundusze na więziennictwo, jako na instytucję, która obok szkoły przyczynia się również do wychowania społecznego.

W dniu 22 czerwca w tymże miejscu odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie naukowe T-wa, na które złożyło się aż 5 referatów.

Tak więc lekarz dr Manczarski złożył sprawozdanie ze swej podróży naukowej, odbytej w styczniu rb. do Francji i Włoch. We Francji zwiedził zakłady med. sąd. w Lille, Paryżu, Strasburgu i Lyonie. W Lille zakład jest nowoczesny, przeznaczony dla medycyny sądowej i społecznej; sekcji zwłok dokonywa się

tam około 100 rocznie; z sekcji sporządza się tylko notatki, na których podstawie wydaje się opinie; badanie poszkodowanych odbywa się w mieszkaniu lekarza. Dla studentów obowiązujący jest rok studiów na med. sąd. i psychiatrii; w dziedzinie medycyny społecznej czyni się badanie nieletnich. W Paryżu istnieje stary zakład w lokalu nad Sekwaną, ciasny, ma być przeto wybudowany nowy, obszerny; od r. 1937 istnieje tzw. instytut kryminologiczny, który dokonywa badań chorobowych i współdziała w ogóle z zakładem medycyny sądowej. W Strasburgu zakład w dziale medycyny sądowej przedstawia się słabo, za to medycyna społeczna jest dobrze postawiona. W Lyonie — zakład med. sąd. nowoczesny, przy nim jest instytut medycyny pracy do spraw uszkodzeń przy pracy, wypadków itp.

We Włoszech dr Manczarski zwiedził zakłady medycyny sądowej w Mediolanie, Pawii, Genui i Rzymie. W Mediolanie zakład jest największy i najbardziej nowoczesny na świecie; dokonywa około 600 sekcji zwłok rocznie trybem zwykłym, jak u nas, przy czym sekcji zwłok może dokonać każdy lekarz, przez sąd wyznaczony; pomiędzy salami sekcyjnymi znajduje się pokój dla sędziego, opatrzony szybą z przepuszczającą głos wstawką; dzięki temu sędzia może patrzeć na sekcję i rozmawiać z lekarzem, nie będąc narażony na przykry zapach, wydzielający się, zwłaszcza przy sekcji rozkładających się zwłok; obowiązuje studentów rok studiów na medycynie sądowej. W Pawii zakład nieduży, jeszcze nie wykończony, dokonywa 30 — 40 sekcji rocznie. W Genui zakład med. sąd. założony w r. 1936; salę sekcyjną ma wyłożoną niebieskimi tafelkami dla odstraszania much. W Rzymie zakład med. sąd. istnieje od lat 16; sekcji zwłok dokonywa rocznie około 1000 (w Warszawie około 1200); protokoły sekcji sporządza się na specjalnych drukach; istnieje w Rzymie także muzeum kryminologiczne. Tak we Francji jak i we Włoszech nie są dokonywane badania na obecność alkoholu we krwi u żywych osób. Połączenie medycyny sądowej ze społeczną w niektórych zakładach, zwłaszcza we Francji, umożliwione jest dzięki przede wszystkim dużej ilości etatowych asystentów i pomocników. We Francji i we Włoszech na studia w zakładach powyższych uczęszczają również studenci prawa.

P r o k u r a t o r F i r s t e n b e r g, mówiąc o walce u nas z narkomanią, przedstawił jej obraz w ciemnych barwach, gdyż nie jest stosowany art. 82 K. K., a tylko art. 79 K. K. Lekarze są nieraz terroryzowani przez narkomanów, zwłaszcza morfinistów i zapisują im narkozę; jeden z narkomanów wzywał do siebie lekarza z Ubezpieczalni, gdy u prywatnego nie mógł dostać morfiny. Często lekarze zapisują morfinę z litości dla chorego, ale bywa nieraz i tak, że czynią to dla zysku i wtedy odpowiadają z art. 244 K. K. Rzadkie są wypadki, iżby lekarz - narkoman zapisywał narkotyk innym; tego w Warszawie nie było, natomiast miało to miejsce w Poznaniu. Tam też powstała pierwsza w Polsce przychodnia dla narkomanów, która spośród 14 osób, które się do niej zgłosiły, zdołała odzwyczaić dwie tylko całkowicie od użycia narkotyku; pomimo istnienia tej przychodni ilość sprzedawanych przez apteki z wolnej ręki narkotyków nie zmniejszyła się, co świadczy o nikłym jej znaczeniu; to też w połowie czerwca rb. została przez władze zamknięta. System przychodni, jako środek walki z narkomanią, uważa prok. Firstenberg za chybiony, a tylko przymusowe leczenie narkomanów w zakładach zamkniętych za jedynie celowe i skuteczne.

L e k a r z p s y c h i a t r a d r J a n k o w s k a zareferowała sprawę badania psychiatrycznego oskarżonego o rozdarcie odbytnicy swemu 14 miesięcznemu dziecku. Jest to osobnik, którego w dzieciństwie pokąsał wściekły pies; z żoną swą odbywał zbyt częste stosunki płciowe; dziecka mieć nie chciał i namawiał żonę do przerwania ciąży; gdy jednak wbrew temu urodziła dziecko, poczuł do niego nienawiść i często wymawiał żonie, iż go dla dziecka zaniedbuje. Gdy dziecko miało 4 miesiące, zamierzył się raz na nie siekierą, w dwa miesiące potem było okrwawione, co tłumaczył kłamliwie upadkiem dziecka z łóżka; w 9 miesiącu życia miało dziecko nogę spuchniętą; wszystkie te objawy występowały zawsze po tym, gdy sam na sam z dzieckiem pozostawał; wreszcie w dniu 12 lutego rb. podczas krótkiej nieobecności żony w mieszkaniu — dokonał z dzieckiem czynu powyższego, czynu nierządnego. W toku dochodzeń składał sprzeczne wyjaśnienia, mówiąc między innymi, że to matka dziecku włożyła szyjkę od butelki w odbytnicę. Sam on jest człowiekiem normalnym, jako pracownik dobrze się sprawiał. Opinia psychiatryczna przypisała mu całkowitą poczytalność dokonanego czynu, przy stwierdzeniu jednak pewnego ograniczenia woli. Skazany został z art. 203 K. K. na 5 lat więzienia.

L e k a r z d r S t r o h a l mówił o samobójstwie 10-letniego chłopca; wspomniał na wstępie, opierając się na literaturze głównie lekarza Grzywo-Dąbrowskiej, o 129 wypadkach samobójstw wśród młodzieży, odróżniając przy tym samobójstwa świadome i zamierzone od przypadkowych bądź nieświadomych; do kategorii tych ostatnich należy samobójstwo dwóch chłopców 15 i 10-letniego, którzy, powróciwszy z kina, gdzie był demonstrowany film, zawierający scenę tracenia za pomocą wieszania, zarzucili sobie na szyję pętlę i tak ją zacieśniali, że spowodowali śmierć; pewien

14-letni chłopiec, bawiąc się z kolegami, nakładał sobie pętlę na szyję, przy czym robiło mu się, jak mówił, ciemno i przyjemnie, aż się niechcący na klamce powiesił. Będący przedmiotem referatu wypadek dotyczył chłopca 10-letniego, pochodzącego z licznej rodziny; wszyscy domownicy wychodzili przed 8 rano do pracy, on zaś wychodził ostatni — do szkoły; tymczasem rzadko tam bywał, otrzymawszy zaś od matki pieniądze na opłatę wpisu szkolnego, pieniędzy tych nie wpłacił, a uprzedzając zamierzoną bytność matki w szkole, powiesił się w mieszkaniu w nieobecności domowników na klamce drzwi na wysokości 130 cm od podłogi, gdy jego wzrost wynosił 120 cm; obok leżał przewrócony stołek, co świadczyło o przemyślanym samobójstwie chłopca, który po założeniu sobie pętli i zaczepieniu jej na klamce, nogami stołek spod siebie odrzucił.

Na zakończenie posiedzenia prof. Grzywo-Dąbrowski zabrał głos w sprawie kobiet trucicielek, zbijając mylny pogląd dotychczasowy, że trucizna jest wyłącznie bronią kobiety; przeczą temu przede wszystkim liczby, gdyż w 129 wypadkach popełnionych u nas przez kobiety zabójstw — w 40% użyta była tzw. biała broń, tj. siekiera itp., w 40% broń palna i tylko w 15% trucizna. W Ameryce duży odsetek trucicieli stanowią mężczyźni, którzy, pozorując w ten sposób śmierć naturalną, zgładzają swe ofiary w celu uzyskania premii ubezpieczeniowej. Dość częste używanie przez kobiety trucizny, jako środka do zabójstwa, niektórzy uczeni objaśniają większą, niż u mężczyzn, przebiegłością. Kobieta zabójczyni ulega często namiętności erotycznej czy też innej, ujawniając przy tym całkowity brak hamulców moralnych; kobiety tępe przejawiają dużo sprytu, gdy chodzi o obmyślenie planu przestępstwa, po spełnieniu go jednak, zwłaszcza przy otruciu, występuje znów brak należytej inteligencji i umiejętności ukrycia śladów przestępstwa. Używanie dość częste przez kobiety trucizny jako środka zabójstwa osoby bliskiej (męża lub kogoś z rodziny), zdaniem prof. Grzywo-Dąbrowskiego, można tłumaczyć przede wszystkim tym, że kobieta częściej, niż mężczyzna, ma do czynienia z trucizną, choćby na szczury, myszy itp., ma też łatwiejszą sposobność, gdy chodzi np. o męża, podać mu truciznę, gdyż przygotowuje mu zazwyczaj pożywienie albo pielęgnuje go w chorobie.

Wł. N-wicz

Z prowincji

KOŁO W KATOWICACH

Tegoroczny kwartał wiosenny był mało sprzyjający dla rozwinięcia bardziej ożywionej działalności Zrzeszenia. Powaga sytuacji politycznej odciąga ogólnie zainteresowania bardziej w dziedzinę zagadnień, związanych z polityką, wobec czego członkowie nasi tę niewielką ilość czasu, jaka pozostaje po wypełnieniu pracy zawodowej, woleli poświęcić czy to na wysłuchanie prelekcji czysto politycznych, jakie tu w ostatnim czasie różne organizacje często urządzały, czy to na udział w kursach obronnych lub w organizacjach półwojskowych.

Niemniej Zrzeszenie, stojąc na stanowisku zgodnym z nastrojem całego narodu, że organizowanie jak najlepszego przygotowania obrony kraju nie powinno przerywać normalnej działalności, kontynuował swój od dwóch lat realizowany punkt programu prac, mający na celu zapoznanie członków z zagadnieniami natury technicznej, tak charakterystycznymi dla tutejszego okręgu przemysłowego.

Dnia 13 maja br. zorganizowano wycieczkę do zakładów przemysłowych Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. Już z samego rana udali się uczestnicy wycieczki do położonej obok Rybnika kopalni „Rymer". Po przebraniu się w ubrania górnicze zjechano szybem Karola na poziom 400 m do pokładu IV, gdzie pod fachowym przewodnictwem dyrektora kopalni inż. Szymańskiego zapoznano się z urządzeniami kopalni i ciężkimi warunkami pracy pod ziemią. Wycieczka udała się aż do miejsc, gdzie właśnie odbywała się odbudowa górnicza i tam asystowano przy pełnym emocji procesie wydobywania „czarnych diamentów".

Następnie po miłym poczęstunku, urządzonym przez gościnne Gwarectwo, odjechali uczestnicy wycieczki na kopalnię „Anna" w Pszowie, gdzie zwiedzili urządzenia kopalniane na powierzchni ziemi, a to halę maszyn wyciągowych, sortownię i płóczki oraz nowoczesną elektrownię. Wreszcie udano się na kopalnię „Ema" w Radlinie, gdzie wycieczka obejrzała koksownię i fabrykację produktów pochodnych z węgla.

Całość wycieczki była przez gospodarzy tak trafnie obmyślona i sprawnie zorganizowana, że pozwoliła uczestnikom zapoznać się z całokształtem prac nad wydobywaniem węgla, tego głównego produktu tutejszego okręgu przemysłowego.

Na okres poferialny przygotowuje Zarząd dalsze imprezy. *Koło Katowickie*

KORESPONDENCJA Z KRAKOWA

Po uroczystym otwarciu lokalu Klubu Zrzeszenia w dniu 28 stycznia 1939 r., którego przebieg opisaliśmy w specjalnej korespondencji, Koło Krakowskie wspólnie

z oficerami — audytorami O. K. V. zorganizowało w dniu 4 lutego w salonach Kasyna Garnizonowego zabawę karnawałową. Wieczór ten zgromadził ponad 300 osób z grona sądownictwa, prokuratury, palestry i wojskowości. Przy dźwiękach dwóch orkiestr zebrane towarzystwo bawiło się aż do rana w pięknie udekorowanych salach kasynowych. Na zabawie był obecny Prezes Sądu Apelacyjnego Sawicki wraz z małżonką oraz generałowie: Jatelnicki i Piasecki. Osiągnięty z tej imprezy dochód został przeznaczony na fundusz wdów i sierot, Patronat Opieki nad więźniami i Polski Biały Krzyż.

Dnia 25 lutego Krakowskie Koło Zrzeszenia żegnało lampką wina s. o. Wincentego Ledóchowskiego, odchodzącego na stanowisko wiceprezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie. W pożegnaniu wzięło udział 50 Kolegów. Imieniem Zrzeszenia przemówił Prezes Koła kol. Kostołowski, który podniósł wybitne zasługi kol. Ledóchowskiego, jako wychowawcy całego pokolenia sędziowskiego. Następnie przemawiali Prezes S. O. Zborowski oraz imieniem najbliższych Kolegów s. o. Stanisław Koniuszewski senior, którzy w serdecznych słowach żegnali kol. Ledóchowskiego. Uroczystość zakończył Prezes Sądu Apelacyjnego Sawicki toastem na cześć koleżeństwa wśród sądowników.

Opis przyjęcia Pana Ministra Sprawiedliwości w Krakowie w dniach 3—5 marca oraz urządzonego przez Zrzeszenie pożegnania Prokuratora Sądu Apelacyjnego Kurkowskiego podaliśmy w N-rze 4 „Głosu Sądownictwa".

Dnia 11 marca żegnali prokuratora Kurkowskiego prokuratorzy Apelacji krakowskiej w liczbie 42 osób. Poza Prokuraturą przybyli przedstawiciele sądownictwa z Prezesem Sądu Apelacyjnego Sawickim na czele. Spoza apelacji wziął udział w pożegnaniu prokurator Sądu Okręgowego w Piotrkowie Janiszowski, do niedawna urzędujący w Jaśle. Imieniem Prokuratury apelacyjnej przemawiał wiceprokurator S. A. Marcinkowski, podkreślając bardzo miły stosunek odchodzącego Szefa do podległych mu prokuratorów, wyrażający się w poszanowaniu i cenieniu ich indywidualności. W imieniu prokuratorów okręgowych przemówił prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie Lewicki. Mówca omówił nacechowany gorącym patriotyzmem dynamizm pracy prokuratora Kurkowskiego, który wskazał właściwy kierunek prokuratorom Apelacji Krakowskiej oraz przyoblekł ich poczynania w precyzyjną formę organizacyjną. Prokurator Lewicki wyraził przekonanie, że osiągnięte przez prokuratora Kurkowskiego zdobycze w pracy prokuratorskiej stanowią niezniszczalne dobro, które mimo odejścia ich twórcy trwać będzie nadal. Po zakończeniu swego przemówienia kol. Lewicki wręczył prokuratorowi Kurkowskiemu piękny pejzaż okolic Lanckorony, dzieło prof. Weissa — z prośbą, aby ten obraz przypominał mu chwile spędzone w Krakowie. Imieniem sądownictwa przemawiali wiceprezes S. O. Nowosielski i Prezes Sądu Apelacyjnego Sawicki, podkreślając harmonijną współpracę prokuratora Kurkowskiego z Sądem i wyrażając żal, że rozstaje się on z Krakowem. Prezes Sawicki podniósł, że rozstanie z prokuratorem Kurkowskim, z którym łączyły go węzły przyjaźni, odczuwa jako osobistą krzywdę. Na zakończenie przemówił prokurator Kurkowski, dziękując zebranym prokuratorom za pomoc w dążeniu do udoskonalenia prac Prokuratury oraz za zapewnienie, że osiągnięte w tej pracy wyniki nie zostaną zmarnowane. Następnie prokurator Kurkowski wyraził przedstawicielom sądownictwa podziękowanie za zrozumienie jego intencji w okresie wspólnej pracy w Krakowie i zapewnił zebranych, że chwile w ich gronie spędzone zachowa w miłej pamięci.

Dnia 12 marca odbyło się pod przewodnictwem s. o. Koniuszewskiego Zgromadzenie Koła Krakowskiego Zrzeszenia, w którym wzięło udział 50 kolegów. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków Koła kol. Bukowskiego, Chodzickiego, Frąckiewicza, Miodońskiego, Piątkowskiego, Sośnickiego i Siuduta przez powstanie, został odczytany i przyjęty protokół ze Zgromadzenia w dniu 23 stycznia 1938 r. Sprawozdanie z działalności Koła złożyli: Prezes kol. Kostołowski, skarbnik kol. Kronenberg, skarbnik Kasy Samopomocy kol. Kraus, skarbnik funduszu aplikantów kol. Świder i przewodniczący Komisji Organizacyjnej Klubu kol. Sienicki. Ze sprawozdań tych wynika, że obroty Kasy Samopomocowej wyniosły 11.790 zł, Klubu — 6.720 zł, funduszu pomocy aplikantom — 4.280 zł oraz że majątek Koła przedstawia wartość 4.400 zł. Budżet Klubu ustalono na 431 zł miesięcznie. Na wniosek przedstawiciela Komisji Rewizyjnej kol. Kurskiego Zgromadzenie udzieliło Zarządowi absolutorium, wraz z podziękowaniem za ofiarną i owocną pracę w roku sprawozdawczym (wniosek wiceprezesa S. A. Głowacza). Przewodniczący Komisji Organizacyjnej Klubu kol. Sienicki zreferował wniosek o ustanowienie opłaty na utrzymanie Klubu w kwocie 1 zł miesięcznie, który został jednomyślnie uchwalony, po czym przedłożył Zgromadzeniu projekt regulaminu Klubu. W dyskusji nad regulaminem zabierali głos: prok. S. A. Kurkowski, s. o. Pachoński i prok. S. O. Lewicki.

Regulamin został przyjęty przy ustaleniu zasady, że członkami Klubu są wszyscy członkowie Koła Krakowskiego Zrzeszenia, a mogą być przyjęci w poczet członków Klubu niezrzeszeni sędziowie i prokuratorzy oraz oficerowie - audytorzy okręgu kra-

kowskiego. Na wniosek Zarządu Zgromadzenie uchwaliło wysłanie depeszy do Pana Ministra Sprawiedliwości z najserdeczniejszym podziękowaniem za odwiedzenie Koła i udzielenie pomocy finansowej na urządzenie lokalu klubowego. Ponadto Zgromadzenie wyraziło sędziemu Sądu Najwyższego Kazimierzowi Fleszyńskiemu gorące uznanie za dziesięcioletnią niestrudzoną obronę interesów sądownictwa na łamach „Głosu Sądownictwa", złożyło mu życzenia dalszej owocnej pracy oraz wezwało członków Koła do ofiar na fundusz uczczenia 10-lecia pracy redaktorskiej sędziego K. Fleszyńskiego. Po wyborach uzupełniających władze Koła ukonstytuowały się, jak następuje: Zarząd: prezes — s. o. Kostołowski, wiceprezesi — s. a. Kawa i wiceprokurator S. O. Sienicki, sekretarz — s. pr. Florek, skarbnik — s. o. Kronenberg, skarbnik Kasy Samopomocy — s. o. Kraus, skarbnik funduszu aplikantów — s. o. Kurzer, członkowie Zarządu: s. gr. Głodkiewicz, wiceprokurator S. A. Güntner i prokurator S. O. Lewicki, zastępcy: podprokurator S. O. Kamiński, s. gr. Koniuszewski, s. o. Partyka, s. gr. Rydel i s. o. Solecki, Komisja Rewizyjna — s. o. Kościuszko, s. gr. Kurski i s. o. Marć, zastępcy: s. gr. Jeżowiecki i s. pr. Szancer, Sąd Honorowy: s. a. Balon, wiceprezes S. A. Głowacz, s. o. Koniuszewski, wiceprokurator S. A. Müller, s. o. Pelczar, s. a. Pilarski, s. a. Podobiński, wiceprezes S. O. Świder i s. o. Wsołek, delegaci na Walne Zgromadzenie: s. o. Bartynowski, s. o. Kraus, prokurator S. O. Lewicki, wiceprezes S. O. Nowosielski, s. o. Partyka, s. o. Pelczar, wiceprokurator S. O. Sienicki, wiceprezes S. O. Świder i s. gr. Turowicz.

Dnia 26 marca odbyło się, pod przewodnictwem prezesa S. O. Zborowskiego, Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego Zrzeszenia, w którym wzięło udział 46 członków. Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłych członków Oddziału, złożyli sprawozdanie: Prezes Oddziału — s. a. Matuziński, skarbnik: s. o. Kostołowski (ogólny obrót Kasy Oddziału wyniósł 47.600 zł), skarbnik Kasy Zapomogowej i funduszu wdów i sierot s. o. Kościuszko, redaktor Przeglądu Sądowego s. o. Godłowski oraz przedstawiciele Kół: s. o. Balniak z Jasła, kierownik S. Gr. Szałowski z Kielc, s. o. Kostołowski z Krakowa, wiceprezes S. O. Byszewski z Rzeszowa, s. o. Kuśnierz z Tarnowa i wiceprokurator S. O. Pelc z Wadowic, po czym sekretarz Oddziału s. gr. Turowicz odczytał pisemne sprawozdanie Koła w Sanoku. Koło Zrzeszenia w Nowym Sączu nie było reprezentowane na Zgromadzeniu ani nie nadesłało pisemnego sprawozdania. Na wniosek przedstawiciela Komisji Rewizyjnej s. o. Stępniowskiego Zgromadzenie udzieliło Zarządowi absolutorium z podziękowaniem za owocną pracę (wniosek kol. Sienickiego). Na miejsce ustępujących członków Zarządu zostali wybrani: s. o. Chmielowski, s. o. Godłowski, wiceprokurator S. O. Szewczyk i s. gr. Zapała — wszyscy ponownie, oraz s. gr. Głodkiewicz i Prezes S. O. Zborowski, zastępcy: s. a. Gardulski, s. gr. Koniuszewski, s. śl. Myśliński, s. o. Partyka, wiceprokurator S. O. Pęchalski i kierownik S. Gr. Szałowski (Kielce), Komisja Rewizyjna: s. o. Marć, s. o. Solecki, s. o. Stępniowski, zastępcy: s. gr. Guzikowski i s. o. Wasilewski.

Zgromadzenie Oddziału jednomyślnie uchwaliło wysłanie do Marszałka Śmigłego Rydza depeszy treści następującej: Zgromadzenie Oddziału Krakowskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., jednocząc się z wysiłkiem całego Narodu w kierunku wzmożenia obronności Państwa pod rozkazami Naczelnego Wodza — przeznacza z funduszów Oddziału i wydawnictwa „Przegląd Sądowy" sumę 1.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej.

Na wniosek kol. Sienickiego Zgromadzenie jednomyślnie postanowiło wyrazić sędziemu S. N. Kazimierzowi Fleszyńskiemu gorące podziękowanie za 10-letnią niestrudzoną obronę interesów sędziów i prokuratorów na łamach „Głosu Sądownictwa", przeznaczyć na fundusz uczczenia zasług sędziego Fleszyńskiego kwotę 300 zł i wezwać Koła do składek na ten fundusz.

Na wniosek Koła Kieleckiego Zgromadzenie jednomyślnie stwierdza, że aczkolwiek nieprzeprowadzenie koniecznych zmian ustrojowych i uposażeniowych, dotyczących sądownictwa, w myśl wskazań Zrzeszenia, może spowodować poważne niebezpieczeństwo dla wymiaru sprawiedliwości, to jednak, jak zawsze, tak tym bardziej w chwilach groźnych dla Państwa, sądownictwo polskie — mimo niedostatku — spełni należycie swój obowiązek, strzegąc ładu prawnego w Państwie i kształtując poczucie prawne społeczeństwa, ład bowiem wewnętrzny stanowi o sile Państwa i ułatwia jego obronę.

Ponadto Zgromadzenie Oddziału wezwało Zarząd Oddziału i członków Zarządu Głównego do spowodowania: 1) wykonania uchwały Walnego Zgromadzenia z 1938 r., dotyczącej opracowania regulaminu Walnych Zgromadzeń, z uwzględnieniem obrad komisyjnych, 2) starań o zwiększenie zniżek kolejowych dla sędziów i prokuratorów do norm przyznanych oficerom i policji, 3) ustanowienia odznaki urzędowej dla sędziów i prokuratorów, która byłaby noszona w czasie zajęć służbowych poza rozprawami, 4) ustalenia należytego miejsca dla sędziów i prokuratorów w hierarchii władz, 5) osiągnięcia proporcjonalnego podziału zapomóg między sędziów i prokuratorów,

6) ochrony tytułu sędziego, 7) przyznania awansu sędziów do wyższych grup hierarchicznych i uposażeniowych bez potrzeby zmiany instancyj sądowych (analogicznie z awansem z podprokuratora na wiceprokuratora), niezależnie od dodatku za wysługę lat.

Stosownie do regulaminu, uchwalonego przez Zgromadzenie Koło Krakowskiego, została przez Zarząd powołana Komisja Klubowa, która ukonstytuowała się, jak następuje: przewodniczący — wiceprokurator S. O. Sienicki, wiceprzewodniczący: s. o. Partyka, sekretarz: s. gr. Koniuszewski, skarbnik: podprok. S. O. Rybakiewicz, bibliotekarz: podprok. S. O. Kamiński, gospodarze: wiceprokurator S. A. Güntner, kapitan - audytor Kaczorowski, kapitan - audytor Kostórkiewicz i s. o. śl. Rogowski. W poczet członków Klubu wstąpili wszyscy oficerowie - audytorzy okręgu krakowskiego, oraz złożyło deklaracje cały szereg sędziów, nie będących członkami Zrzeszenia.

Niezależnie od bibliotek: naukowej i beletrystycznej, które zawierają około 400 książek, Klub dysponuje czytelnią z 20-ma periodykami. Dni klubowe ustalono na wtorki, środy, czwartki i soboty. Do dyspozycji członków są: karty, szachy, warcaby, domino i inne gry towarzyskie. We wszystkie soboty i w ostatni wtorek karnawału oraz 19 marca i 20 maja odbyły się w Klubie dancingi towarzyskie, które zgromadziły znaczną ilość osób.

Projektowane jest zorganizowanie wycieczki do Wiśnicza i Rożnowa.

Zarząd Koła zamierza urządzić na terenie Klubu kursy samochodowe dla sędziów i prokuratorów oraz ich rodzin. Uczestnicy kursu będą mogli przy minimalnych kosztach uzyskać prawo jazdy.

Komisja klubowa podaje do wiadomości wszystkich kolegów zamiejscowych, którzy wybierają się do Krakowa, że pokój gościnny w Klubie (ulica Bracka Nr 4 m. 6 — tel. 221-30) może być przez nich zajęty za opłatą dla członków Klubu: 1 zł 50 gr, dla innych sędziów i prokuratorów: 2 zł 50 gr od osoby. *W. S.*

Z KOŁA PAŃ PRZY KRAKOWSKIM KOLE ZRZESZENIA S. i P. R. P.

W dniu 8 lutego 1939 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła Pań w lokalu Klubu Zrzeszenia. Przewodnicząca ustępującego Zarządu Julia Głowaczowa złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności, po czym Anna Podobińska wygłosiła referat o programie prac Koła na rok najbliższy. Zgromadzenie uchwaliło rozwijać działalność Koła Pań na terenie Klubu Zrzeszenia i ustaliło wysokość składki członkowskiej na 30 groszy miesięcznie. Nowoobrany Zarząd ukonstytuował się, jak następuje: Przewodnicząca: Maria Sawicka, wiceprzewodniczące: Julia Głowaczowa i Anna Podobińska, sekretarka: Maria Gardulska, zastępczyni sekretarki: Janina Wójcicka, skarbniczka: Wiktoria Partykowa, zastępczyni skarbniczki: Eugenia Kronenbergowa, członkinie Zarządu: Antonina Frąckiewiczowa, Eugenia Jędrzejowska, Maria Lewicka, Władysława Marcinkowska, Maria Mirkiewiczowa, Waleria Pachońska, Maria Robaczowska, Krystyna Sienicka i Maria Zborowska.

Dni klubowe Koła Pań wyznaczono na czwartki, a termin posiedzeń Zarządu na pierwszy poniedziałek w miesiącu. Koło Pań współdziałało z Zarządem Koła Zrzeszenia i Komisją Klubową przy organizacji imprez towarzyskich oraz urządziło dnia 15 kwietnia rb. w Klubie zabawę dla dzieci i młodzieży, połączoną z pięknymi pokazami tanecznymi. Liczne grono najmłodszego pokolenia rodziny sędziowsko - prokuratorskiej, wraz z zaproszonymi przez siebie rówieśnikami, napełniło gwarem lokal Klubu i z zainteresowaniem przyglądało się tańcom regionalnym, wykonanym przez starszą młodzież.

W czasie od dnia 17 kwietnia do dnia 15 maja br. urządziło Koło Pań — przy poparciu finansowym Zrzeszenia, kurs ratunkowy i przeciwgazowy Polskiego Czerwonego Krzyża. W kursie, prowadzonym przez wybitnych fachowców, uczestniczyło 68 osób, które, po wysłuchaniu 40 godzin wykładów oraz zwiedzeniu komory gazowej, przystąpiły do końcowego egzaminu i otrzymają odpowiednie świadectwa.

Na najbliższy miesiąc Koło Pań projektuje otwarcie kursu przysposobienia wojskowego, który uzupełniłby ich wiadomości, dotyczące zastąpienia mężczyzn na obszarze pozafrontowym na wypadek wybuchu wojny.

Zorganizowanie wyżej opisanych kursów stanowi wyraz nadzwyczaj ożywionej działalności Koła Pań, oraz świadczy o tym, że organizacja ta należycie docenia doniosłą rolę kobiety w pogotowiu obronnym Państwa. *W. S.*

KORESPONDENCJA Z SOSNOWCA

Sekcja biblioteczna Koła zorganizowała dwie podręczne biblioteki naukowe w gabinetach sędziów Wydziału Karnego i Cywilnego Sądu Okręgowego w Sosnowcu. W biblioteczkach tych można znaleźć komentarze do prawa materialnego i formalnego, medycyny sądowej, encyklopedie: w jednej biblioteczce — prawa karnego, w dru-

giej — prawa prywatnego itp. Innowacja ta przyjęta została przez kolegów z dużym uznaniem, gdyż w ten sposób znacznie ułatwiło się korzystanie z książek, służących nie tyle do studiów, ile do podręcznego użytku. Regulamin tych biblioteczek zezwala na korzystanie z książek w ciągu dnia na miejscu oraz na zabieranie ich do domu od godz. 15 do godz. 9 dnia następnego — w ten sposób daje możność korzystania z potrzebnej książki w każdej chwili w czasie urzędowania, a poza tym na przestudiowanie niektórych kwestii w domu.

W dniu 12 maja br. Koło Sosnowieckie urządziło wycieczkę do Huty Bankowej w Dąbrowie Górniczej, jednej z większych hut żelaznych w Polsce. Ze względu na atrakcyjność wycieczki udział w niej kolegów był b. liczny.

W dniu 10 czerwca br. w gmachu Sądu Okręgowego przy zapełnionej sali został wygłoszony przez sędziego Sądu Najwyższego p. J. Jamontta odczyt pt. „Szantaż". Temat b. ciekawy ujął prelegent wszechstronnie i głęboko, omawiając go w przekroju historycznym, zarówno pod względem prawnym, jak i życiowym, i podał go w tak interesującej, a właściwej sobie formie, że słuchany był z niesłabnącym napięciem uwagi. Koło, korzystając z wizyty tak miłego gościa, z którym przy okazji częstych odczytów zdążyło się już zżyć, urządziło po referacie wspólną kolację w Klubie Towarzyskim, w której wzięło udział liczne grono kolegów.

Zebranie to umożliwiło bliższe zapoznanie się z nowymi członkami Koła, przeniesionymi z innych ośrodków do Sosnowca. Dodać należy, że w dniu 3 czerwca 1939 r. została otwarta pod bokiem gmachu Sądu Okręgowego wystawa, zawierająca przegląd przemysłu, handlu i rzemiosła Zagłębia Dąbrowskiego, przedstawiony w sposób wysoce estetyczny i interesujący. Wystawa ta była licznie odwiedzana przez sędziów i prokuratorów. *Sł. Z.*

Z ŻYCIA W GDYNI

W kwietniu rb. sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy okręgu S. O. w Gdyni złożyli ofiary na obronę narodową, przy czym zebrana kwota około 2.000 zł doręczona została d-cy Brygady Morskiej płk. Sas-Hoszowskiemu, celem nabycia działka przeciwpancernego dla pułku Obrony Narodowej.

W maju rb. w S. O. w Gdyni odbyła się dekoracja Złotymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi niektórych sędziów handlowych oraz sędziów gdyńskiego Sądu Pracy; przy tej sposobności okolicznościowe przemówienie wygłosił Prezes S. O. J. Czarliński.

13 czerwca rb. sędziowie, prokuratorzy i ich rodziny zwiedzali najmłodszą jednostkę polskiej floty transatlantyckiej — motorowy statek „Sobieski". Wycieczkę zorganizowało Gdyńskie Koło Zrzeszenia S. i P.; wyjaśnień na statku udzielał 1-szy oficer p. Winkler; po zwiedzeniu statku odbyło się w salach Dworca Morskiego zebranie towarzyskie uczestników wycieczki. 15 czerwca rb. w Gdyni miała miejsce uroczystość poświęcenia bandery m/s „Sobieski", podczas której prezes S. O. J. Czarliński doręczył Ministrowi Przemysłu i Handlu Romanowi certyfikat okrętowy na prawo podniesienia na statku bandery Rzeczypospolitej Polskiej.

Należy odnotować pracę sądowników w życiu społecznym Gdyni. T-wo Przyjaciół Nauk w Gdyni, na którego czele stoi prezes S. O. J. Czarliński, rozwija swoją działalność w kierunku uruchomienia szeregu wydawnictw i wygłaszania w Gdyni przez profesorów uniwersytetów odczytów naukowych; m. in. T-wo P. N. zorganizowało sekcję prawniczą (notariusz Chudziński). Fakt otwarcia w Gdyni w dn. 10 maja rb. przez Patronat w Gdyni Pogotowia Opiekuńczego dla nieletnich omawiamy w innym miejscu na łamach „Głosu Sądownictwa".

W lutym rb. zakończył swoje prace Komitet Wyborczy do organizacji samorządu w Gdyni, na którego czele w charakterze Komisarza wyborczego stał wiceprezes S. O. w Gdyni dr Pobłocki, funkcje zastępcy Komisarza wyborczego pełnił sędzia S. O. T. Szymański. W samorządzie obecnie pracują w charakterze radnych miejskich w Gdyni — sędzia S. O. dr W. Potoniec, który prowadzi dział oświaty szkolnej, w Wejherowie zaś sędzia grodzki Szczukowski

W dn. 4.VI. rb. Prezes Obwodu Gdyńskiego P. C. K. prok. S. O. dr A. Kozłowski zainaugurował w Gdyni tydzień P. C. K., kreśląc w swym przemówieniu historię P. C. K.; organizacja ta rozwija się w Gdyni nadzwyczaj intensywnie; zwraca na siebie uwagę wydatne powiększenie liczby członków Koła Sądowego Ligi Morskiej i Kolonialnej; w r. 1938 liczba członków zwyczajnych tego Koła wynosiła 35 osób, na dzień 1.VI.1939 liczba członków wynosi — 55 osób; ponadto do Koła należy 69 członków zbiorowych. Pomyślnie też się rozwija Koło Sądowe L. O. P. P. pod przewodnictwem wiceprok. S. O. Schulza. W r. 1939 sędzia grodzki Pernak otrzymał godność prezesa Zarządu Gdyńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy — organizacji na terenie gdyńskim bardzo obecnie ruchliwej. Prace przygotowawcze Gdyńskiego Komitetu Wykonawczego IV Zjazdu Prawników Polskich, który odbędzie się w Gdyni w dn. 3—6

września rb., są w pełnym toku; liczba osób, pragnących wziąć udział w Zjeździe jest dość poważna, co w związku ze znaczną liczbą zgłoszonych referatów rokuje Zjazdowi powodzenie.

Z innych wydarzeń należy wspomnieć, że 20 maja rb. odbył się pogrzeb śp. Haliny Marii Kiedrowskiej, żony Przewodniczącego Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Gdyni s. o. Kiedrowskiego; w pogrzebie wzięło tłumny udział sądownictwo gdyńskie a Koło Zrzeszenia S. i P. złożyło kwiaty na grobie Zmarłej.

Gdyńskie Koło Z. S. i P. w maju rb. żegnało sędziego grodzkiego L. Markowskiego, przeniesionego na takież stanowisko do Sądu Grodzkiego w Kartuzach. 31 maja rb. grono tegoż Koła żegnało b. asesora sądowego Chałasa, mianowanego podprokuratorem S. O. w Chojnicach. P. Chałasowi Koło Zrzeszenia doręczyło upominek w postaci tomu „Polskiej Encyklopedii Ilustrowanej” z autografami członków Koła.

Leon Kryczyński

KORESPONDENCJA Z POLESIA

Wydawać by się mogło dalekim obserwatorom na podstawie braku notatek w kronice „Głosu Sądownictwa”, iż nurt życia zrzeszeniowego w środowisku pińskim bije bardzo słabym tętnem. Że mniemanie to jest błędne, będzie się starała udowodnić chociaż w części niniejsza korespondencja. Impulsem do akcji był wybór nowego zarządu Koła w Pińsku na kadencję 1939/40, który w dniu 1 kwietnia br. ukonstytuował się następująco: prezes: kol. W. Januszkowski (wiceprezes S. O.), wiceprezes i skarbnik: kol. J. Kutyłowski (sędzia S. O.), sekretarz: kol. A. Marcinkowski, (podprokurator S. O.), członkowie Zarządu: kol. kol. M. Willamowicz (wiceprezes S. O.), L. Andrzejewski (sędzia S. O.), W. Sokołowski (wiceprezes w-łu zam. w Brześciu n/Bug.) i B. Krawiec (podprokurator S. O.). Zarząd niezwłocznie po ukonstytuowaniu się przystąpił do intensywnego reaktywowania życia zrzeszeniowego. Praca szła w dwóch kierunkach, mianowicie: zorganizowania samopomocy koleżeńskiej i zmontowania płaszczyzny zbliżenia towarzyskiego, która by w przyszłości przyczyniła się do zespolenia chodzącej luzem gromady magistratury tut. w jedną całość, zwartą i świadomą. W wyniku prac odnośnie potrzeb samopomocowych zwołane nadzwyczajne Walne Zebranie w dniu 19 maja br. uchwaliło regulamin kasy pożyczkowo-oszczędnościowej Koła (projekt regulaminu kol. M. Willamowicza). Zarząd, dysponując już obecnie subsydium Oddziału Wileńskiego w kwocie 500 zł, wkładkami własnych członków oraz przypuszczalnym poparciem finansowym Zarządu Głównego — liczy, że w m-cu lipcu rb. kasa ta będzie mogła już funkcjonować ku pożytkowi 55 członków Koła.

W materii zbliżenia towarzyskiego zorganizowano stałe zebrania miesięczne (których to zebrań odbyło się dotychczas dwa), cieszące się dość dużą frekwencją, pozwalającą przypuszczać, że myśl ta była w pełni potrzebna i pożyteczna. Prócz tego Zarząd Koła zorganizował 3 wycieczki, które stanowią niewątpliwie dodatni dorobek wysiłków miejscowego Zrzeszenia i warto tedy pokrótce je bliżej omówić.

Organizację wycieczek powierzono kol. kol. A. Marcinkowskiemu i B. Krawcowi, którzy włożoną energią i pomysłowością przy pomocy kolegów sędziów A. Radziuka (ze Stolina) i Prackiego (z Telechan) zasłużyli sobie wspólnie na rzetelne podziękowanie. Trasa pierwszej z tych wycieczek (21.V.1939 r.), odbytej statkiem, prowadziła przez interesujące ze względów historycznych i krajobrazowych Horodyszcze (14 km od Pińska), następnie nurtem dolnej Jasiołdy do ujścia tej rzeki do Prypeci i wreszcie Prypecią oraz Piną z powrotem do Pińska. W wycieczce tej wzięło udział 22 osoby. Druga wycieczka została zorganizowana w dniach 27 — 30 maja br. (Zielone Święta) przy udziale 16 osób. Trasa wiodła w pierwszej partii koleją i autobusem do Stolina, skąd uczyniono wypad na cały dzień łodziami do puszczy olchowej nad rzeką Lwą. Egzotyka tego przedziwnego zakątka naszego kraju, prawdziwy czar pierwotnej przyrody, ukwiecone po brzegach rozlewiska wodne na tle nietkniętej stopą ludzką puszczy — pozostawiły na wszystkich uczestnikach niezatarte wrażenie, tym bardziej, że niewątpliwie bez przesady ta część Polesia należy do unikatów w Europie. Nazajutrz (tj. 29.V.) po zwiedzeniu pięknego parku Radziwiłłów w Mankiewiczach nad Horyniem (w pobliżu Stolina) i wysłuchaniu Mszy Świętej w kaplicy zamkowej wycieczka wyruszyła statkiem rzeką Horyniem do Dawidgródka, gdzie oglądano prace wykopaliskowe na górze zamkowej, dotyczące wczesnego średniowiecza (wiek XII, XIV). Po zwiedzeniu Dawidgródka dalsza trasa prowadziła (ciągle statkiem) rzeką Horyniem następnie Prypecią i Piną do Pińska. Łączna trasa tej wyprawy wynosiła około 321 km. Podczas wycieczki środowisko pińskie miało możność nawiązać żywy kontakt z zespołami sędziów w Łunińcu, Stolinie i Dawidgródku. Ten kontakt, tak ważki w pracy zawodowej i zrozumieniu wspólnych potrzeb i bolączek, został rozszerzony przy następnej (tj. 3-ej) wycieczce w dniach 10 i 11 czerwca 1939 r., której trasa wiodła

poprzez Łohiszyn do Telechan (Obie wspomniane miejscowości są siedzibami sądów grodzkich). Dalej z Telechan wycieczka Koła odbyła motorówką 10 godzinny spacer po kanale Ogińskiego — wielkim dziele Polski przedrozbiorowej — mijając po drodze jezioro Wóleckie oraz wielkie jezioro Wyganowskie (26 km²), zamknięte na około zieloną wstęgą lasów, a następnie sięgając aż po Szczarę, nad którą rozłożył swe baraki ruchomy ośrodek pracy więźniów Nr 24. Wykaz działalności Koła nie byłby pełny, gdyby nie dodać, iż przy Zarządzie funkcjonuje biblioteka pod kierownictwem sędziego s. o. J. Kutyłowskiego. Biblioteka zaopatrzona jest dość obficie w dzieła fachowe. Odrębną kartę pracy zajmuje wyłoniony komitet (którego członkami są sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy S. O. w Pińsku) pod przewodnictwem sędziego S. O. Szczepkowskiego (w zastępstwie nieobecnego wiceprezesa S. O. M. Willamowicza). Komitet ten ma za zadanie pieczę i pomoc materialną szkole powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Borysowie pod Łohiszynem (pow. Pińsk). Również cały zespół sędziów, prokuratorów i urzędników S. O. posiada odrębny oddział sądowy L. M. K. z piękną przystanią nad rzeką Piną. Byłoby niesprawiedliwością, gdyby na tym miejscu nie podkreślić przychylnego stosunku do poczynań Koła Prezesa S. O. w Pińsku Z. Relingera i Prokuratora tegoż Sądu W. Michałowskiego, którzy biorą żywy udział w pracach naszej organizacji, służąc swą radą i pomocą.

Uczestnik wycieczki: L. A.

Przegląd czasopism prawniczych

W WALCE O TYP WSPÓŁCZESNEGO SĘDZIEGO KARNEGO

Przejście dość szybkie od pojęcia winy i odpłaty, na którym zbudowana była doktryna klasyczna prawa karnego, do pozytywistycznej teorii ochrony społecznej było jednym z pierwszych zwiastunów wielkiej ewolucji poglądów na stosunek jednostki do państwa. Dewizę „pereat mundus, fiat iustitia" zastąpiło hasło „salus rei publicae suprema lex esto". Kodeks Karny polski zatrzymał się w połowie drogi między pozytywizmem a klasycyzmem. Granicą, której prawa obywatela przekroczyć nie mogą, jest dobro powszechne. Trzeba walczyć z przeżytkami myślowymi minionego stulecia, którymi są: przerost formalizmu, błędne pojęcia o niezawisłości sędziowskiej i przekonanie, że sędzia może być szafarzem łask, nie skrępowanym żadnymi ograniczeniami. Musimy stworzyć typ nowoczesnego sędziego karnego, który w pełni poszanowania dla prawa będzie umiał chronić interes społeczny. Sędzia, który nie czyni zadość obowiązkom skutecznego unieszkodliwiania niebezpiecznego przestępcy, musi pogodzić się z tym, że bierze częściowo na swe sumienie los jego przyszłych ofiar. Obowiązkiem młodego pokolenia sądowników polskich jest walka z przeżytkami, tkwiącymi w psychice sędziów i stworzenie typu sędziego karnego, umiejącego oceniać zjawiska na płaszczyźnie społecznej, wyrozumiałego wtedy, gdy interes publiczny na to pozwala, a twardego i nieustępliwego, gdy wymaga tego ochrona dobra powszechnego. (Skrót artykułu Tadeusza Semadeniego. Współczesna Myśl Prawnicza. Nr 5 z 1939 r.). *S. J.*

STOSUNEK SĘDZIEGO DO PRAWA

Pytanie to da się rozłożyć na pytania: czym jest prawo dla sędziego? co jest prawem dla sędziego? czym jest sędzia dla prawa? jaka jest rola sędziego z punktu widzenia istnienia i funkcjonowania prawa? W ciągu ostatnich kilkuset lat w Europie mamy ruch wahadłowy od stanowiska bardziej indywidualistycznego ku stanowisku bardziej komunistycznemu, socjalistycznemu, totalnemu i z powrotem. Zależnie od tego, jaki jest porządek prawny danego państwa, odmienne jest znaczenie, jakie prawo ma dla sędziego. Prawo jest porządkiem przedmiotowym, z którego, według poglądów indywidualistycznych, wynikają prawa podmiotowe jednostek. Systemy totalitarne czy socjalistyczne odrzucają na ogół pojęcie praw nabytych, praw podmiotowych jednostek. Sądy amerykańskie stwierdzają, że danej ustawy nie mogą stosować z powodu sprzeczności z konstytucją. W Belgii i Norwegii trudno byłoby utrzymać w sądzie ustawę, która by była z konstytucją sprzeczna. W Norwegii sądy odmawiały już stosowania ustaw sprzecznych z konstytucją. W systemie komunistyczno-totalnym i absolutystycznym konstytucja właściwie nie istnieje. Prawem przedmiotowym jest w takim systemie przede wszystkim norma, pozwalająca temu, kto na czele państwa stoi, czynić wszystko, co uznaje za właściwe. Podstawą tego uznania może być tak czy inaczej pojmowany interes proletariatu, narodu, rasy czy państwa. W Stanach Zjednoczonych w XVIII wieku sformułowano zasadę, że idzie o to, aby rząd był rządem praw, a nie rządem ludzi. W systemie totalnym czy absolutystycznym mamy rząd ludzi. W Polsce normy, wydawane przez organ ustawodawczy, wiążą

w praktyce zawsze sędziego, choćby były sprzeczne z prawem przedmiotowym, to jest z konstytucją. Co jest dla sędziego prawem? W Anglii i Ameryce nauka prawa polega nie tyle na uczeniu się ustawy, ile na uczeniu się zasad, według których należy poznawać i stosować normy precedensowe. W systemie bardziej socjalistycznym, komunistycznym czy totalnym, prawem będzie to, co najbardziej będzie odpowiadało sposobowi myślenia i potrzebom politycznym tych, którzy rządzą. Nie idzie zupełnie o to, aby ustalić tradycyjne prawo, idzie przeciwnie o to, żeby rozstrzygnąć tak, jak będzie obecnym warunkom politycznym najbardziej odpowiadało. Czym jest sędzia dla prawa? W ustroju indywidualistycznym sędzia nie tworzy nowych praw, nie usuwa też praw dotychczasowych; może on prawo rozwijać i interpretować. W systemie totalnym sędzia spada do roli wykonawcy myśli osoby lub kliki rządzącej. W systemie wolnościowym charakter sędziego i jego umysł decydują o tym, czym jest prawo i co jest prawem, nie tylko dla sędziów, ale i dla społeczeństwa. (Skrót artykułu prof. dra Ludwika Ehrlicha. Czasopismo sędziowskie, maj — czerwiec 1939 r.). *S. J.*

NIBY — SĘDZIOWIE

Asesura sądowa w myśl okólnika Min. Spraw. z 16.XII.1936, Nr B. G. 13855/36 winna być traktowana, jako dalszy ciąg szkolenia kandydata na sędziego, względnie prokuratora. Z aplikacji wynosi asesor sądowy jedynie umiejętność protokołowania oraz pewien zasób wiadomości teoretycznych, co jest jeszcze dalekie od umiejętności sądzenia, niezbędnej dla sędziego. A jak wygląda w praktyce praca asesora sądowego? Zazwyczaj po zdaniu egzaminu aplikant egzaminowany protokołuje w dalszym ciągu na sesjach, pomaga w kancelarii oraz od czasu do czasu pisze uzasadnienia wyroków. Z chwilą nominacji na asesora sądowego obejmuje on obowiązki bądź to sędziego grodzkiego, bądź podprokuratora lub sędziego okręgowego śledczego; dostaje przeważnie tę samą ilość sesyj i spraw co i długoletni i doświadczony sędzia, a w śledztwie sprawy mniej wdzięczne i niezbyt wyraźne. Z zamiłowaniami jego nikt się nie liczy, posyłany on bywa do innych dzielnic, w których obowiązuje inne ustawodawstwo, zamiast do wydziału karnego do cywilnego lub odwrotnie. Asesor nigdy nie wie, gdzie będzie „sądził" jutro, jest to uniwersalny „latający holender". Jeśli dodamy do tego jego uposażenie (260 zł miesięcznie) i fakt, że prawo sądzenia udziela mu się tylko na okres 3 miesięcy, a prolongata tego prawa zależy jedynie i wyłącznie od swobodnego uznania przełożonego, będziemy mieli należyty obraz „niby sędziów", którzy stanowią, niestety, około 3% sędziów grodzkich Rzeczypospolitej Polskiej. (Skrót artykułu K. Weinziehra, Współczesna Myśl Prawnicza, Nr 6 z 1939 r.). *S. J.*

CHARAKTER STOSUNKU PRAWNEGO LEKARZA DO PACJENTA

Cywiliści XIX stulecia Aubry i Rau w ogóle negują możność powstania prawnie wiążącej umowy pomiędzy lekarzem i pacjentem. Czynności, wypływające z wykonywania wolnych zawodów, według nich, nie dają się ocenić w pieniądzu i stanowią „akt uprzejmości". Tak samo Guillonard twierdzi, że „zaciągnięte przez lekarza zobowiązanie leczenia chorego nie może stanowić tytułu do roszczenia, opartego na umowie". Poglądy te dzisiaj zostały już zarzucone. Możliwość istnienia umowy lekarskiej dzisiaj już nie budzi wątpliwości; istnieją tylko rozbieżności co do charakteru prawnego i kwalifikacji pisanej umowy lekarskiej. Komentatorowie kodeksu Napoleona reprezentują dwa poglądy: jedni uważają, że stosunek prawny pomiędzy pacjentem i lekarzem stanowi umowę pełnomocnictwa (contrat du mandat), inni zaś twierdzą, że to jest najem usług, względnie pracy. Teoria mandatu jest zaczerpnięta z prawa rzymskiego; teoria ta nie wytrzymuje krytyki, lekarz bowiem posiada prawo do wynagrodzenia; według kod. Napoleona na umowę mandatu składa się element reprezentacji, a nie można przyjąć, że lekarz reprezentuje swego pacjenta. Dominującą dziś teorią jest teoria umowy o pracę. Na stanowisku, że umowa lekarska jest umową o pracę, stoją Laurent, Planiol, Colin i inni. Jednak i ta teoria budzi zastrzeżenia. W umowie najmu pracy tkwi głęboko czynnik zależności pracobiorcy, lekarz tymczasem w stosunku do pacjenta zachowuje całkowitą niezależność; lekarz przy tym nie może być pozbawiony prawa odstąpienia od umowy. Dlatego też niektórzy autorzy umowę lekarską traktują jako umowę sui generis. Teoria najmu w tym względzie przyjęta jest prawie powszechnie przez doktrynę i prawodawstwo. A jak należy zakwalifikować prawnie umowę lekarską w ramach nowego prawa cywilnego polskiego? Przepisy, normujące umowę zlecenia, odpowiadają w większym znacznie stopniu rzeczywistemu stanowi rzeczy, gdy chodzi o umowę lekarską, niż przepisy, normujące umowę najmu pracy. Stosunek prawny pomiędzy lekarzem a pacjentem ze stanowiska prawa zobowiązaniowego daje się ująć jako umowa cywilna, którą kodeksy: Napoleona, austriacki, niemiecki, szwajcarski kwalifikują jako umowę o pracę, a polski Kod. Zob. jako sui generis umowę o świadczenie usług, podlegającą przepisom o zleceniu. Poza swoim charakterem prawnym umowa lekarza z pacjentem

zawiera czynnik wzajemnego zaufania; zawód lekarski daje się porównać z instytucją małżeństwa. Interesy pacjenta i lekarza są wspólne, dlatego też umowa lekarska ma specyficzny charakter. Zysk nie jest głównym bodźcem w pracy zawodowej lekarza; lekarz nie jest rzemieślnikiem, wykonuje on wolny zawód, który służy dobru powszechnemu. (Skrót artykułu dra J. Stawskiego. Palestra. Nr 4 z 1939 r.).

S. J.

GROMADA I GMINA WIEJSKA.

Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, tworząc na terenie wiejskim nową jednostkę administracyjną w Polsce, wprowadziła tym samym nowy podział administracyjny kraju. W obecnym stanie prawnym mamy: 1) gromadę, jako najniższy związek publiczno - prawny, obejmujący w zasadzie jedną miejscowość, 2) gminę wiejską dwojakiego typu: a) jednowioskową gminę wiejską, która jest równocześnie gromadą, o charakterze korporacji terytorialnej, b) okręgową gminę wiejską zbiorową, obejmującą kilka lub kilkanaście gromad, 3) powiat, obejmujący kilkaset ewentualnie gromad, zgrupowanych w kilkanaście lub kilkadziesiąt gmin wiejskich lub miejskich, 4) województwa, obejmujące pewną ilość powiatów oraz gmin wiejskich, wyłączonych z powiatów. Ustawa z dnia 23 marca 1933 r. wprowadziła czterostopniowy podział administracyjny, w czym stanęła w sprzeczności z Konstytucją Marcową i Kwietniową, które przewidują podział trzystopniowy. Zagadnienie to wymagałoby odpowiedniego uzgodnienia. (Skrót artykułu Dr Tadeusza Przeorskiego, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, kwartał drugi 1939 r.).

S. J.

NIEPODZIELNOŚĆ GOSPODARSTW WIEJSKICH

1. Walka z rozdrabnianiem gospodarstw wiejskich jest nakazem gospodarczym pierwszorzędnego znaczenia dla Państwa. 2) Tworzenie włości niepodzielnych jest jednym ze środków walki z rozdrabnianiem gruntów chłopskich, mogącym objąć jednak najwyżej 25% ogólnej liczby gospodarstw rolnych. 3) Istnienie włości niepodzielnych wymaga zabezpieczenia dla nich niezbędnych kredytów gotówkowych na oddłużenie, inwestycje i spłaty rodzinne. 4) Oddłużenie włości niepodzielnych możliwe jest tylko w drodze pomocy kredytowej Państwa. 5) Zakres organizowania włości niepodzielnych zależny jest od wysokości funduszów, niezbędnych na ich finansowanie; potrzeba 250 milionów, uruchomionych w ciągu lat 15; pozwoliłoby to sfinansować około 140 tys. gospodarstw, podporządkowanych węzłowi niepodzielności w drodze przymusowej, a powstałych w drodze parcelacji w granicach ustawy z dnia 14 kwietnia 1937 r., poniemieckich osad rentowych i osad wojskowych. 6) Niepodzielna włość powinna należeć tylko do jednej osoby. 7) Właścicielom włości niepodzielnych nie może być odjęte prawo samodzielnego zaciągania zobowiązań. 8) Najlepszym środkiem w walce z rozdrabnianiem gruntów jest specjalne prawo spadkowe. Polegać ono winno na zasadzie przejmowania gospodarstwa przez jednego ze spadkobierców według ceny uprzywilejowanej przy spłacie lub wyposażeniu współspadkobierców. W interesie niepodzielności leżą ułatwienia formalne dla testamentów, odrzucenie przepisów o części rozporządzalnej oraz wprowadzenie postępowania spadkowego z urzędu. 9) Specjalne przepisy prawne, zwalczające rozdrabnianie gruntów w formie wprowadzenia niepodzielnego minimum obszaru lub ogólnego zakazu dzielenia bez zezwolenia władzy, nie są celowe, jako nieżyciowe. 10) Dla zwalczenia dzikiego obrotu ziemią i nieformalnych działów decydujące znaczenie ma zakładanie hipotek. (Tezy artykułu Dr Stefana Breyera, Kwartalnik prawa prywatnego, Zeszyt 2—1939 r.). *S. J.*

USTRÓJ NOTARIATU WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA

Z dniem 1 kwietnia 1939 r. weszło w życie prawo o notariacie Wolnego Miasta Gdańska (Notarordnung vom 21.II.1939), ogłoszone w drodze rozporządzenia Senatu W. M. Gdańska w Dzienniku Ustaw (Gesetzblatt für die Freie Stadt Danzig) z dnia 9.III.1939 r., str. 97, poz. 40. Ordynacja notarialna znajduje się pod znakiem hitlerowskiej doktryny. Notariusz nie tylko musi być obywatelem gdańskim i posiadać kwalifikacje sędziowskie, ale, jak każdy inny urząd publiczny W. M. Gdańska i ten urząd może być objęty tylko przez taką osobę, która względem siebie samego, jak i współmałżonka, odpowiada hitlerowskim wymaganiom czystości krwi. Poza tym takie tylko osoby, według § 4 ordynacji, należy mianować notariuszami, które dają pewność, że „każdego czasu i bezwarunkowo wystąpią w obronie państwa i jego nacjonalno - socjalistycznego kierownictwa, oraz nadają się na urząd notariusza według swej wewnętrznej postawy i działalności". Notariusz obowiązany jest do prenumerowania pism urzędowych, które wyznacza Senat. Złożenie notariusza z urzędu ma miejsce między innymi wtedy, gdy odpadają przesłanki co do do przepisowej czystości rasy i gdy stosunki notariusza i sposób prowadzenia gospodarstwa stanowią niebezpieczeństwo dla interesów „poszukujących prawa". Władzami nadzorczymi notariuszów i asesorów notarialnych są: Prezes Sądu i Senat. (Skrót artykułu Henryka Chudzińskiego, Notariusza w Gdyni, Przegląd Notarialny, Nr 9 — 10 Maj, 1939 r.).

S. J.

DŁUG ROLNICZY — A POSTĘPOWANIE SĄDOWO-SPORNE, EGZEKUCYJNE I HIPOTECZNE

Komornik na skutek przedłożenia przez dłużnika postanowienia z art. 16 ust. 1 lit. b. ustawy z dnia 28.III.1933 o urzędach rozjemczych, zawierającego postępowanie egzekucyjne, obowiązany jest zawiesić postępowanie egzekucyjne do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia postępowania przed urzędem rozjemczym pod warunkiem, że postanowienie zaopatrzone jest w klauzulę wykonalności. Co jednak zrobić, gdy dłużnik nie przedkłada postanowienia, zawieszającego egzekucję, bądź też w ogóle zarzutu nie podnosi? Ministerstwo Sprawiedliwości (I. C. 1338/12/3/35) i Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie (Prez. 34 — 69834) wydali w tej sprawie okólniki, których treścią jest pogląd, że komornik winien postępowanie z urzędu umorzyć, bądź odmówić wykonania czynności egzekucyjnej, gdy przekona się, że dług jest rolniczy i podlega przepisom rozdz. V o konwersji. Wierzyciel, o ile twierdzi, że dług nie jest rolniczy, winien przedłożyć orzeczenie urzędu rozjemczego. Podobnie wypowiedział się Sąd Grodzki Egzekucyjny w Warszawie (poz. 156/36), natomiast Sąd Okręgowy w Poznaniu (II Ca 758/37) wypowiedział zdanie odmienne. Z zasadami, wyrażonymi w powyższych okólnikach, polemizują: Zarwincer i Fruchs, twierdząc, że egzekucja może być zawieszona dopiero na skutek postanowienia urzędu rozjemczego, zawieszającego egzekucję w myśl art. 16 u. o u. r., które winien złożyć dłużnik. Jest to stanowisko słuszne, gdyż ani komornik, ani sędzia w post. egzek. nie mogą ustalać charakteru długu rolniczego. Przepisy prawa nie stoją na przeszkodzie wpisaniu na podstawie tytułu wykonawczego dla wierzytelności, stanowiącej dług rolniczy, hipoteki sądowej kaucyjnej. Nadto przepisy rozp. Prez. z dnia 24.X.1934 r. o konwersji i ustawa z 28.III.1933 r. o u. r. nie zawierają przepisu, wzbraniającego zabezpieczenia wierzytelności, których płatność została odroczona, za wyjątkiem § 13 rozp. o układach, a raczej zalecają w takich wypadkach udzielenie wierzycielowi zabezpieczenia. (Skrót artykułu J. Schuberta. Wiadomości Prawnicze Nr 2 z 1939 r.). *S. J.*

KILKA UWAG O ZABEZPIECZENIU KAUCYJNYM

Z ustanowienia kaucji hipotecznej nie nabywa bezpośrednio wierzyciel żadnego roszczenia, a tylko możność zaspokojenia roszczenia powstałego z poprzedniego stosunku prawnego. Prawo zaspokojenia się z kaucji jest prawem rzeczowym, różni się jednak od prawa zastawu tym, że roszczenie, dla którego zabezpieczenia służy kaucja w chwili ustanowienia kaucji nie istnieje. Weksel może również stanowić zabezpieczenie czyli kaucję. Weksel kaucyjny bez daty płatności nie przedawnia się, dopóki znajduje się w rękach wierzyciela; wierzyciel może ten weksel wypełnić późniejszą datą płatności (O. S. N. 25/5.1934. L. II 1925/34. P. S. Nr 635 z 1935 r.); osoby wekslowo zobowiązane mogłyby podnieść przeciwko wierzycielowi, w razie zaskarżenia ich, zarzut wypełnienia wekslu wbrew ich woli wtedy tylko, gdyby stanowczo zastrzegły się, że weksel ma być wypełniony określoną datą płatności, co przy wekslu kaucyjnym nie ma miejsca. Jest on umocnieniem zobowiązania głównego przez udzielenie poręki. Przedawnienie biegnie od dnia płatności wypisanego na wekslu. (Skrót artykułu dra Mariana Radwańskiego, Przegląd Notarialny, Nr 9 — 10 Maj 1939 r.). *S. J.*

CZY PRZEPISY O KOSZTACH PROCESU STOSUJE SIĘ TYLKO DO STRON, CZY TEŻ W DRODZE WYKŁADNI ROZSZERZAJĄCEJ TAKŻE DO OSÓB, NIE BĘDĄCYCH STRONĄ W PROCESIE LUB W POSTĘPOWANIU EGZEKUCYJNYM?

Wyjątkowo także osoby, nie będące stroną w procesie, bo świadek, biegły, zastępca strony (art. 105 K. P. C.) lub falsus procurator (art. 97 § 2 K. P. C.), mogą być skazane na zapłacenie kosztów procesu. Czy i kto otrzymuje koszty środków odwoławczych w przypadku, jeżeli osoby te żalą się na to, że kosztami zostały obciążone lub interwenientowi ich nie przyznano lub gdy strona wnosi zażalenie w razie nieprzyznania jej kosztów? W tym wypadku powstaje spór uboczny i nie ma żadnej przeszkody do przyznania w takich przypadkach kosztów zażalenia albo stronie od tych osób, albo tym osobom od danej strony. Również i w postępowaniu egzekucyjnym bierze udział cały szereg osób, nie będących ani wierzycielem, ani dłużnikiem i ta sama kwestia powstaje również co do nich. Trudno stanąć na stanowisku, że nikt nikomu bez względu na wynik sprawy kosztów nie zwraca i że tylko strony zwracają sobie koszty, a nie inne osoby. Trudno też zawsze na dłużnika nakładać takie koszty, które z samym wyegzekwowaniem roszczenia nie mają nic wspólnego (art. 523 K. P. C.). W takich przypadkach należy stosować wykładnię rozszerzającą czy też analogię i przyjąć, że osoba, która wystąpieniem swym walkę między osobami, nie będącymi stronami, wywołała, w zależności od wyniku tego wystąpienia poniesie jego konsekwencje. Jest to zgodne z poczuciem słuszności i z zasadami, wyrażonymi w art. 98 i 101 K. P. C. (Skrót artykułu Dr J. Bibringa. Przegląd Sądowy, czerwiec 1939 r.).

S. J.

REZERWA CZY ZACHOWEK

Współczesne systemy prawne uznają w różnych granicach swobodę rozporządzania majątkiem na korzyść dowolnie wybranych dziedziców czy zapisobiorców. Dzieje się to bądź w formie rezerwy spadkowej, bądź w innych postaciach, zwłaszcza w formie zachowku. System zachowku polega na tym, że spadkodawca może wprawdzie skutecznie rozporządzać całym majątkiem, jednakże pokrzywdzeni członkowie jego rodziny mogą żądać zapłaty kwoty pieniężnej, odpowiadającej wartości określonej części spadku, mając w tym względzie stanowisko wierzyciela. Z takim systemem spotykamy się w prawie austriackim, niemieckim, węgierskim oraz w projektach: czeskim i jugosłowiańskim. W systemie rezerwy spadkodawca nie może skutecznie rozporządzać częścią majątku, zastrzeżoną czyli „zarezerwowaną" dla pewnych członków rodziny, którzy ją otrzymują w charakterze dziedziców. Taki system istnieje w kodeksie Napoleona i k. c. Królestwa Polskiego, w prawie włoskim, hiszpańskim, szwajcarskim, w projekcie greckim w kodeksach Ameryki Środkowej i Południowej itp. Polskie prawo spadkowe powinno przewidywać ograniczenie swobody testowania w interesie najbliższej rodziny, a to przez wprowadzenie rezerwy spadkowej, gdyż system ten interesy rodziny zarówno majątkowe jak moralne chroni najskuteczniej. Jest on zarazem najbardziej zgodny z koncepcją, która pojmuje ustawowy porządek dziedziczenia, jako normalny, naturalny porządek. (Skrót artykułu prof. dra Kazimierza Przybyłowskiego. Gazeta Sądowa Warszawska. Nr 21 z 1939 r.). *S. J.*

CZASOPISMO SĄDOWO LEKARSKIE, kwartał II/1939 r. Jest to zeszyt jubileuszowy ku czci prof. dr Stefana Horoszkiewicza, profesora medycyny sądowej na Uniwersytecie w Poznaniu w 40-lecie jego pracy zawodowej i 35-lecie pracy naukowej. Poza przedmową prof. L. Wachholza okazały zeszyt czasopisma zamieszcza pomiędzy innymi: St. Łaguny „W 40-lecie działalności naukowej prof. dr Stefana Horoszkiewicza" i tegoż „Opis Zakładu Medycyny Sądowej Uniwersytetu Poznańskiego i jego organizacja", I. Czygrinowa „Przypadkowe zatrucie arsenem", I. Dadleza „Bismut w mięśniach", W. Felca „Dwa nowe przypadki śmierci w walce bokserskiej", K. Garszyńskiego „Art. 236 K. K. w orzecznictwie biegłych sądowych", M. i W. Grzywo-Dąbrowskich „Trucicielki", L. Hirszfelda „Współczesne zagadnienia nauki o grupach krwi", A. Horoszkiewicza „Kilka uwag o biegłych sądowych w świetle K. P. K. i orzecznictwa", W. Lewińskiego „Śmiertelne rażenie prądem elektrycznym o niskim napięciu", K. Meyera „O utajonych uszkodzeniach kości", I. Olbrychta „O poziom ekspertyz sądowolekarskich", S. Schilling-Siengalewicza „Badania doświadczalne nad tzw. menotoksyną", T. Tucholskiego „Przyczynek do poznania rozmieszczenia fluorokrzemianów w przypadkach otruć", H. Żółtowskiego „Przerywanie ciąży w rozwoju społecznoprawnym".

APEL, organ Związku Zrzeszeń Urzędników sąd. i prok., w Nr 5/39 daje w pierwszym rzędzie sprawozdanie Zarządu Głównego Związku w sprawie bieżącego Zjazdu Delegatów (Zjazd został odwołany, odpowiednik zaś kosztów odbycia Zjazdu przekazano na F. O. N.), a następnie artykuły: „Dlaczego nas krytykują" K. Stefka, „Poza nawiasem" P. M. i „Echa przeszłych stuleci" M. Ryńca, dział kronikarsko-zrzeszeniowy i wreszcie spostrzeżenia i uwagi z aktualnej praktyki sądowej H. Małkowskiej, A. Szczeblewskiego i D. Stawickiego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) *Orzecznictwo Sądów Polskich*, tom 18 z maja 1939 r. zeszyt 5, zawierający 35 orzeczeń Izby Cywilnej S. N., 1 uchwałę Izby Cyw. S. N. w składzie 7 sędziów, 2 postanowienia Sądu Apelacyjnego we Lwowie, 17 wyroków Izby Karnej S. N., 5 postanowień Izby Karnej S. N., w tym 2 składu 7 sędziów Izby Karnej S. N. i 8 wyroków N. T. A. 2) Ukazały się tomy 1 — 4 *Biblioteki Orzecznictwa*, prowadzonej przez T. Godłowskiego, sędziego Sądu Okr., wydane nakładem Księgarni Powszechnej, Kraków — Warszawa. Tomy te mają treść następującą: tom I — orzecznictwo do K. P. C. i przepisów związkowych, tom II — orzecznictwo do Kod. Zob. i przepisów związkowych, tom III — orzecznictwo do Kod. Handl. i przepisów związkowych i tom IV — orzecznictwo do Kod. Kar. i Prawa o wykrocz. Każdy z tomów tej biblioteki stanowi zamkniętą dla siebie całość i zawiera orzecznictwo do danego działu prawa i odnośnych przepisów związkowych, przy czym zastosowano system opraw sprężynowych, umożliwiający stałe uzupełnianie książek. Uzupełnienia te ukazywać się będą z początkiem każdego roku. Wydawnictwo ze wszech miar pożyteczne i polecenia godne. 3) Nr 4 — 5 z kwietnia — maja 1939 r. wydawnictwa *Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych*, składającego się z 2 działów: administracyjnego i podatkowego. Dział podatkowy zawiera 60 wyroków N. T. A. i S. N., zaś dział administracyjny 49 wyroków N. T. A. i S. N. Pod niektórymi z tych wyroków podane są glosy. 4) *Bibliografia gospodarcza* artykułów w pismach periodycznych — Nr 9 z 25.V.1939 r., zawierający pod nagłówkiem „Prawo" wzmiankę o 15 artykułach, zamieszczonych w różnych czasopismach o treści prawnej lub z prawem związanej. 5) Ukazał się 8 zeszyt wydany przez Komisję Ko-

dyfikacyjną, Podkomisję prawa o zobowiązaniach, zawierający *uzasadnienie projektu Kod. Zob.* z uwzględnieniem ostatecznego tekstu kodeksu w opracowaniu głównego referenta projektu prof. R. Longchamps de Berier. Zeszyt ten zawiera uzasadnienie do art. 370 — 440 K. Z. 6) Jako osobna odbitka z Zeszytu XXVII Encyklopedii Podręcznej Prawa Karnego ukazał się artykuł dr R. Lemkina pt. *„Ustawodawstwo Karne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej"*. Warszawa 1939 r., nakład Księgarni Powszechnej. *S. J.*

SĄD NAJWYŻSZY W HONDURASIE

Według Konstytucji środkowoamerykańskiej republiki Honduras z dn. 10 września 1924 r. inicjatywa ustawodawcza należy: do parlamentu, prezydenta republiki, działającego przez ministrów, oraz do Sądu Najwyższego. Prezydent ma tylko veto zawieszające; gdy jego obiekcje przeciw danemu projektowi ustawy oparte są na względach natury prawnokonstytucyjnej, wówczas parlament rozważa ponownie odesłany przez Prezydenta projekt ustawy dopiero po wypowiedzeniu się Sądu Najwyższego w sprawie konstytucyjności projektu. Kodeksy praw, jeżeli nie weszły pod obrady parlamentu z inicjatywy Sądu Najwyższego, muszą być przedstawione temu sądowi do zaopiniowania przed wniesieniem na forum parlamentarne.

Odwołanie z powodu niekonstytucyjności ustawy, dotyczącej spraw, o których nie mogą rozstrzygać sądy powszechne, może być wniesione bezpośrednio do Sądu Najwyższego przez każdą osobę, której uzasadnione prawa zostałyby naruszone w razie zastosowania takiej ustawy w określonym wypadku.

Zastępcami Prezydenta republiki są w Hondurasie kolejno: Wiceprezydent republiki, Prezes Sądu Najwyższego i Prezydent parlamentu.

(Z artykułu L. Gembarzewskiego „Nowe Konstytucje", „Biuletyn Urzędniczy" Nr 5-6/39). *F.*

Zapiski bibliograficzne

WSTĘP DO NAUK PRAWNYCH. Dr A. Peretiatkowicz, Poznań 1939 r., wydanie czwarte, str. 92.

Jest to nowe wydanie ogłoszonych przed 17 laty wykładów autora „Encyklopedii prawa", jakie miał on na uniwersytetach krakowskim, lubelskim i poznańskim. Obejmują one następujące kwestie. Pojęcie prawa, prawo a moralność i zwyczaje, źródła prawa, rodzaje prawa, stosunek prawny i zadania nauk prawnych. Na końcu książki podano powojenną polską literaturę przedmiotu. Dzięki swej przejrzystej i bardzo jasnej treści książka ta zapoznaje czytelnika z podstawowymi pojęciami prawnymi, dając jednocześnie streszczenie ciekawych teorii prawnych, jak np. prof. Petrażyckiego, Duguita, Kelsena, Iheringa i innych. *S. J.*

KIERUNKI ROZWOJU PRAWA CYWILNEGO OD POCZĄTKU XIX WIEKU. Leon Duguit. Warszawa — Kraków 1938. Księgarnia Powszechna, str. 175.

Książka ta, przetłumaczona przez Stefana Sieczkowskiego, wyszła jako 8 tom Biblioteki Umiejętności Prawnych i Politycznych. Wstęp, podający w zarysie doktrynę L. Duguita, napisał Artur Miller. Jak wynika z przedmowy autora, książka ta stanowi zbiór wykładów, wygłoszonych przez niego na Wydziale Prawnym Uniwersytetu w Buenos Aires w sierpniu i wrześniu 1911 r. i wydanych po raz pierwszy we Francji na początku 1912 r. Autor, rozpatrując deklarację praw człowieka z r. 1789 i kodeks Napoleona, twierdzi, że system prawny, ustanowiony przez te akty, jest systemem metafizycznym indywidualistycznym. System ten jednak zanika, ustępując miejsca systemowi prawnemu realistycznemu i socjalistycznemu. Przeobraża się też pojęcie wolności: wolność nie jest prawem, lecz skutkiem ciążącego na każdym człowieku obowiązku rozwijania swej osobowości, co stanowi istotny czynnik solidaryzmu społecznego. Omawia następnie autor przyjętą w dotychczasowym systemie cywilistycznym tzw. teorię autonomii woli, z której wynika, że każdy podmiot prawa musi być podmiotem woli, wykazując błąd tej teorii, jeśli chodzi o zbiorowość. Zajmując się ruchem zrzeszeniowym, eliminuje on pojęcie podmiotu prawa i wykazuje, że tworzy się nowa instytucja prawna, opierająca się na realistycznym pojęciu funkcji socjalnej. Dotychczas w umowach badano, jaki był zamiar stron; obecnie prawo nowoczesne coraz więcej dąży do tego, żeby przyznawać ochronę tylko woli wyjawionej; na pierwszy plan poczyna występować pierwiastek celu i wartość społeczna tego pierwiastka. W życiu społeczeństw nowoczesnych w wielu wypadkach stan prawny powstaje, pomimo, że akt, z którego stan ten wynika, nie ma charakteru umowy, np. kontrakt adhezyjny (obsługa za pomocą automatu), umowy zbiorowe. Do cywilistycznej odpowiedzialności podmiotowej za winę dochodzi obecnie odpowiedzialność przedmiotu za ryzyko (odpowiedzialność za wypadki z robotnikami i z tytułu świadczenia usług publicznych). W orzecznictwie zjawiło się pojęcie własności jako funkcji.

S. J.

W SPRAWIE NOWELIZACJI PRAWA O USTROJU SĄDÓW POWSZECHNYCH. Stefan Plich. — Wilno 1939, str. 21.

Praca ta ukazała się jako odbitka „Wileńskiego Przeglądu Prawniczego" Nr 5 — 6 1939 r. Omawiając przyjęty przez Radę Ministrów na posiedzeniu w dniu 24 marca 1939 r. projekt noweli do prawa o ustroju sądów powszechnych, autor zaznacza, że postulat pełnej, rzeczywistej i racjonalnej niezawisłości sędziowskiej stanowi kardynalny wymóg Konstytucji Kwietniowej, przy czym zastanawia się, jakie jeszcze zmiany winny być wprowadzone, aby sprostać wymaganiom konstytucji. W szczególności autor proponuje: 1) usunąć z U. S. P. wyznaczanie sędziów do wydziałów zamiejscowych, a nominację sędziów do tych wydziałów oprzeć na zasadach ogólnych, 2) zastosować do sędziów śledczych zasadę nieprzenaszalności, przekreśloną obecnie w art. 5 U. S. P., 3) wprowadzić opiniowanie przez kolegia sądów okręgowych kandydatów na kierowników sądów grodzkich, wiążące prezesów sądów apelacyjnych w takiej lub innej formie oraz rozciągnąć uprawnienia kolegium administracyjnego sądu apelacyjnego również na wyznaczanie kierowników, a nie tylko na ich odwoływanie, 4) zmienić § 2 art. 13 U. S. P. w tym sensie, aby Minister Sprawiedliwości zwracał się z żądaniem pomocy sądowej za pośrednictwem Sądu Najwyższego, 5) restytuować art. 20 w brzmieniu ustawy o U. S. P. z dnia 6 lutego 1928 roku, tj. aby środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich rozpoznawały sądy okręgowe w składzie dwóch sędziów okręgowych i jednego grodzkiego i przywrócić zasadę kolegialności w sądach apelacyjnych (art. 34 U. S. P.), 5) wprowadzić wybieranie przez zgromadzenie ogólne wszystkich członków kolegiów administracyjnych, 6) skreślić art. 102 lit. „c" i art. 110 lit. „c" U. S. P., 7) przywrócić pierwotne brzmienie art. 52 U. S. P. z przekazaniem prawa ustalania podziału czynności zgromadzeniom ogólnym z tym, że zakres ustalania czynności wiceprezesów należałby również do kolegiów administracyjnych zgodnie z projektem zrzeszeniowym, 8) dokonać zmiany art. 65 i 80 w związku z art. 52 U. S. P. w tym sensie, iż wszelkie „powoływanie do współdziałania w czynnościach administracyjnych" dokonane być może poza normalnym trybem podziału czynności jedynie za zgodą sędziego, 9) zmienić dotychczasową redakcję art. 72 U. S. P., 10) skreślić z U. S. P. obowiązek porozumiewania się Ministra Sprawiedliwości z Prezesem Rady Ministrów co do kandydatów na sędziów, 11) skreślić uprawnienia Ministra do przedstawiania nominacyjnego prócz kandydatów, wskazanych przez sądy, także innych spośród osób, odpowiadających warunkom ustawowym, z tym, by Minister mógł przedstawić do mianowania kandydata z uprzednio wybranych i przedstawionych przez sądy, jednak spośród osób, które zostały wybrane nie dawniej niż sześć miesięcy wstecz przez odnośne sądy na terytorium całego państwa; ustalić listę kandydatów na stanowiska prezesów i wiceprezesów sądów okr. oraz wiceprezesów sądów apelacyjnych przez specjalne kolegium wyborcze w siedzibie sądu apelacyjnego, 12) unormować jednolicie termin sześciotygodniowego wypoczynku dla wszystkich sędziów bez różnicy czasu służby, 13) zmienić treść art. 138 U. S. P. oraz sprecyzować pojęcie „przewinienia służbowego" w art. 129 § 1 U. S. P., 14) sprecyzować w art. 81 § 1 i 183 § 1 U. S. P., iż zatrzymanie sędziego bez nakazu sądu może nastąpić jedynie w wypadku schwytania go na gorącym uczynku popełnienia zbrodni, 15) skreślić § 1 art. 238 U. S. P., iż podprokuratorów okręgowych mianuje Minister Sprawiedliwości, wprowadzić urlopy 6-tygodniowe dla wszystkich podprokuratorów, zmienić art. 242 § 1, a skreślić § 2 i 3 art. 242 U. S. P. oraz ostatni ustęp art. 249 U. S. P., ograniczyć zastosowanie art. 243 § 2 U. S. P., 16) wprowadzić przepis, iż sędziom i prokuratorom nie wolno nadawać ani też przyjmować wszelkich odznaczeń i orderów za wyjątkiem odznaczeń wojskowych i bojowych, związanych z osobistym męstwem i zasługą w tym względzie. *S. J.*

UMOWY O ŚWIADCZENIE USŁUG ZE STANOWISKA PODATKOWEGO. Achilles Rosenkranz. Warszawa 1939 r. „Biblioteka Prawnicza", str. 68.

Praca ta ukazała się jako 14 zeszyt wydawnictwa Monografii Prawa Handlowego. Rozważania autora stanowią próbę ustalenia niektórych zasad interpretacyjnych, dotyczących opodatkowania stosunków prawnych, wynikających z umów o świadczenie usług tudzież stosunków pokrewnych w odniesieniu do 1) państwowego podatku dochodowego, 2) specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych funduszów publicznych, 3) podatku obrotowego oraz opłat rejestracyjnych od przedsiębiorstw i zajęć, 4) opłat na rzecz Funduszu Pracy, 5) składek na rzecz Ubezpieczalni Społecznej i funduszów ubezpieczeniowych, utworzonych na mocy ustaw o ubezpieczeniu społecznym. Jest to praca interesująca nie tylko prawników administracyjnych, ale i cywilistów. *S. J.*

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI, jako działacz regionalny. Jan Mioduszewski. Notując zawsze skwapliwie wszelkie wysiłki naszych sądowników, wykraczające poza granice pełnienia bezpośrednich obowiązków zawodowych, z zadowoleniem konstatujemy wydanie w formie broszury artykułu kolegi sędziego Mioduszewskiego,

obrazującego działalność Kraszewskiego w charakterze redaktora miesięcznika Athenaeum (w Gródku koło Łucka), zbieracza opisów pamiątek historycznych na Wołyniu, pioniera ruchu regionalnego na dalekich Kresach Rzeczypospolitej.

JUDASZOWA ZBRODNIA, J a n A k r z y ń s k i, Warszawa, 1938 r. Nakładem Księgarni F. Hoesika. Kolega prok. S. N., Jan Aker, wydał pod pseudonimem Jana Akrzyńskiego, dramat w trzech aktach, wierszem, przedstawiający tragiczne zmagania duchowe Judasza z Kariotu.

Prawnicze wiadomości zagraniczne

AMERYKA (U. S. A.)

Rozwój automobilizmu w U. S. A., największy w świecie, jest zarazem źródłem nieszczęśliwych wypadków oraz środkiem pomocniczym w rękach przestępców; auto daje możność szybkiej ucieczki z miejsca przestępstwa, a że ponadto w poszczególnych Stanach kodeksy karne różnią się pomiędzy sobą (niektóre przestępstwa, karalne w jednym Stanie, nie są uważane za przestępstwa w innym), łatwo przy pomocy auta przedostać się szybko po spełnieniu przestępstwa do odpowiedniego Stanu. Z tego środka lokomocji korzystają bandy złoczyńców (gangsterów), istniejące na terenie Chicago i New - Jorku, między innymi banda niejakiego Dillingera, która korzystała przez wiele lat z bezkarności, operując na przemian w Stanach Illinois, Indiana i innych. I nie tylko co do prawa karnego istnieje różnica pomiędzy poszczególnymi Stanami w U. S. A., lecz to samo daje się zauważyć i w dziedzinie prawa cywilnego, np. próba krwi w sprawach o ustalenie ojcostwa dopuszczalna jest tylko w Stanach New - Yorku i Wiscontin na mocy ustaw z r. 1935, przy czym tego rodzaju próba nie ma znaczenia decydującego; projektuje się dopiero wprowadzenie prób krwi w innych Stanach, jak Ohio, Texas, Michigan, California itp. (Przytoczono z włoskiego czasopisma „La Giustizia Penale, cz. I, zesz. 5).

HISZPANIA

Jeszcze na rok przed ukończeniem wojny domowej, bo w marcu r. 1938, ogłoszony został na terenach, będących pod władzą zwycięscy tj. generała Franco, dekret, dotyczący podstaw gospodarczych i społecznych życia narodowego Hiszpanii. Według tego dekretu gospodarstwo służy ogółowi narodu i podlega specjalnej polityce, wszelkie zaś na nie zamachy równe są zdradzie ojczyzny; źródłem życia gospodarczego jest własność prywatna we wszelkich jej przejawach, kapitał i kredyt są środkami wytwórczości, przy czym wiara i zaufanie powinny być dźwignią kredytu; wszelkiego rodzaju lichwa będzie surowo karana. Podstawę ustroju narodowego stanowi rodzina; ma ona wraz z systemem płac, tenut dzierżawnych, kształcenia zawodowego itp. na celu wytworzenie zdrowego stanu włościańskiego i pracowników rolnych. Praca w ogóle uznana została za podstawową dźwignię społeczną, przeto wymaga ona ochrony ze strony państwa; stąd wynika potrzeba regulowania czasu pracy, jej bezpieczeństwa i warunków, zakaz nocnej pracy dla kobiet i dzieci, ograniczenie przymusu pracy kobiet, unormowania pracy w domu, znaczenia dni wypoczynkowych tj. niedziel, świąt narodowych i wyznaniowych, płatnych urlopów itp.; jako dzień wolny od pracy uznano 18 lipca na pamiątkę rozpoczęcia wojny domowej. (Przytoczono z niemieckiego czasopisma „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht", zesz. 9).

NIEMCY

Majowe 2 zeszyty (Nr 9 i 10 rb.) organu Akademii Prawa Niemieckiego pt. „ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT zawierają, jak zwykle, wiadomości, odnoszące się do życia prawnego nie tylko Rzeszy, lecz i zagranicy. Tak więc sekretarz Stanu d r F r i e d r i c h S y r u p poruszył jedno z zagadnień pracy, a mianowicie brak 300 tys. robotników rolnych; nie zapobiegnie temu nawet pomoc ze strony młodzieży szkolnej i akademickiej, bowiem należałoby jeszcze sprowadzić z zagranicy około 200 tys. robotników, na co znów nie pozwalają względy walutowe; pozostają inne środki, jak np. ograniczenie handlu wędrownego i domokrążnego. W przyszłości jednak ilość rąk roboczych nie będzie wzrastała, a do r. 1947 ubędzie 1½ miliona młodych sił; co się tyczy pracy kobiet, to autor oblicza, iż poza zatrudnionymi w gospodarstwie domowym — pracuje zawodowo w Wielkiej Rzeszy, jednak bez Czech i Moraw — 13½ miliona kobiet.

Adwokat z Monachium d r F e r d y n a n d M ö s s m e r poddaje krytyce dwa orzeczenia Sądu Rzeszy (Reichsgerichtu): w wyroku swym z dn. 12 stycznia rb. sąd ten uznał za nie wskazany z punktu widzenia polityki narodowej rozwód małżonków w podeszłym wieku z powodu braku potomstwa i wstąpienie 60 letniego małżonka w związki małżeńskie z młodą kobietą, bo i wówczas wątpliwa jest możność progenitury; w wyroku z dn. 13 lutego tenże sąd nie uznał rozwodu małżonków wobec posiadania dorosłego syna. Autor w swej krytyce między innymi zarzuca, że sąd powinien przede wszystkim mieć na względzie dobro społeczne, a tymczasem w wyroku z dn. 12 stycznia Sąd Rzeszy pogwałcił chęć nadzwyczajnego poświęcenia się

starszej kobiety, która na skutek swej bezpłodności chciała ustąpić swego miejsca innej kobiecie, być może w tym względzie szczęśliwszej.

Minister Skarbu Rzeszy h r. S c h w e r i n v o n K r o s i g k, omawiając politykę narodowościową z punktu widzenia podatkowego, wskazuje na wprowadzone przez ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne ulgi, z jakich np. co do podatku dochodowego korzystają osoby, obarczone dziećmi, w porównaniu z bezżennymi lub bezdzietnymi; ilustrują to cyfry oparte na ostatniej w tym względzie ustawie (z lutego rb.): np. przy dochodzie rocznym 6000 mk — kawaler płaci 1152 mk; bezdzietny dłużej niż 5 lat — 896 mk, mający: 2 dzieci — 376 mk, 4 dzieci — 124 mk, a 6 dzieci — nic; w innych dziedzinach podatkowych też są stosowane ulgi z zachowaniem progresji w stosunku do ilości dzieci.

Przywódca młodzieży w Rzeszy B a l d u r v o n S c h i r a c h wypowiada się za nowelizacją wszystkich przepisów, dotyczących młodzieży, tak, żeby stały się one życiowym wyrazem jej potrzeb i dążeń, a młodzież nie wyrzekałaby się korzystania z doświadczenia starszego pokolenia, nie rezygnując jednocześnie ze swej współpracy, zwłaszcza gdy chodzi o tworzenie i stosowanie praw młodzieżowych, z których najważniejsze są: prawo karne i prawo pracy. W ten sposób, powiada autor, nastąpi przewrót w dotychczasowych pojęciach, bowiem jak dotąd młodzież jest tylko biernym obiektem tzw. praw młodzieżowych; dlatego też w sądach dla młodzieży wprowadzić należy nie tylko fachowców, lecz i wybitnych wychowawców.

Omawiając wprowadzony ustawą z kwietnia rb. nowy podział administracyjny Austrii i kraju Sudeckiego d r E g b e r t M a n n l i c h e r z Wiednia podaje zarazem określenie tzw. okręgów czyli Gau'ów, zwanych w tej ustawie Reichsgau; są to państwowe okręgi administracyjne i jednocześnie partyjne narod.-socjalistyczne jednostki autonomiczne; jako takie są one odpowiedzialne za wykonanie powierzonych im zadań; kierownikiem zarządu takiego Reichsgau jest tzw. „Reichstatthalter" z nominacji, który ma do pomocy radców czyli tzw. Gaurate"; Austria podzielona została na kilka Gau'ów, jak Wiedeń, Tyrol itd., zaś kraj Sudecki stanowi jeden Gau.

W artykule p r o f. d r a K a r o l a S c h m i t t a o uniwersalizmie i doktrynie Monroego znajdują się między innymi znamienne dla obecnej chwili złośliwe uwagi pod adresem U. S. A. np., że poprzedni jej prezydenci, jak i obecny Roosevelt, z doktryny czysto amerykańskiej Monroego utworzyli ideę ogólnoświatową, która ma służyć za narzędzie panowania w świecie kapitału anglosaskiego oraz za środek podsycania pretensji angloamerykańskiej do roli wszechświatowego sędziego; toteż wszelkie uzasadnione pod względem politycznym i gospodarczym dezyderaty Niemiec, Włoch lub Japonii wywołują negatywne ustosunkowanie się ze strony demokracji Zachodu.

Prokurator z Augsburga d r G r a e h e l domaga się znowelizowania art. 173 kodeksu karn. niemieck. przewidującego karę tylko za dokonane kazirodztwo, omijając czyny lubieżne z potomkiem, ponad lat 14 mającym; kwestia ta pod względem ustawodawczym jest tym więcej paląca, że Sąd Rzeszy (Reichsgericht) uchyla stosowanie analogii w tego rodzaju wypadkach.

Czasopismo „DEUTSCHE JUSTIZ" w r. z. opublikowało artykuł sędziego K n a b l e, bardzo pouczający ze względu na pewien brak zaufania ze strony świata prawniczego do mocy dowodowej tak badania grup krwi, jak i przysięgi strony. Przytoczono fakt, że pewna tancerka, zostawszy nieślubną matką, zaskarżyła o alimenty ojcowskie niejakiego A, ten zaś, nie przyznając się do ojcostwa, wskazał dwóch osobników, którzy mieli stosunki płciowe z ową tancerką; ta przyznała, że obcowała płciowo tylko z jednym z nich, lecz w innym czasie niż z pozwanym. Sąd zarządził badanie krwi wszystkich osób w sprawie tj. trzech mężczyzn, tancerki i jej dziecka; gdy wynik badania stał się wiadomy, sędzia zapytał powódkę, czy zgadza się potwierdzić przysięgą swoje pretensje; wobec wyrażenia przez nią zgody, sędzia zakomunikował jej wyniki badania krwi i zagroził skutkami fałszywej przysięgi, gdyż badanie wyłączało ojcostwo pozwanego; wtenczas powódka ze łzami w oczach stwierdziła, że ojcem jej dziecka jest ktoś czwarty, co w zupełności ustaliło badanie jego krwi; sąd na tej podstawie zasądził powództwo, zbadał jednak przedtem krew 9 innych mężczyzn, których ten czwarty wskazał, jako pozostających w bliskich stosunkach z tancerką. (Streszczenie tego artykułu zamieściło czasopismo włoskie „La Giustizia Penale", cz. I, zesz. 5).

WŁOCHY

Cytowany już w „Głosie Sądownictwa" (Nr 1/39) bystry i odważny na terenie reżimu faszystowskiego obserwator nizin społecznych życia włoskiego G i u s e p p e V i d o n i z Genui występuje ponownie na łamach miesięcznika rzymskiego „L a G i u s t i z i a P e n a l e" (cz. I, zesz. 5) z nie mniej rewelacyjnymi, niż poprzednie, informacjami. Otóż przy badaniu stosunków społeczno - rodzinnych, a zwłaszcza dotyczących matek ślubnych i dzieci nieślubnych, autor zebrał na terenie Genui,

gdzie jest docentem biologii tamtejszego uniwersytetu i kierownikiem służby higieny i medycyny sądowej, — dane statystyczne, dotyczące kobiet, pracujących w okręgu genueńskim, zwłaszcza pomocnic domowych. U 39,4% spośród nich ujawniono dziedziczną predyspozycję chorobową (od rodziców alkoholików, gruźlików, syfilityków itp.); 8,8% spośród nich są nieślubnego pochodzenia, a 8,2% — analfabetkami, zaś 84,7% posiadają tylko elementarne wykształcenie. Spomiędzy zamężnych kobiet — 62,8% mają po 1 dziecku nieślubnym, 20% po 2 dzieci, 12% — po 3, 2,4% — po 4, 2% — po 5, 0,4% po 6 i po 8. Na ogół w całej Italii, zdaniem Vidoniego, znajduje się około 200 tys. dzieci, których rodzice nie są w stanie albo nie potrafią wychowywać. Z powyższego autor wyciąga wniosek, żeby dla dzieci nieślubnych, które nie zostały adoptowane, albo są tylko na utrzymaniu matki — utworzyć rodzaj rodziców chrzestnych czyli tzw. „padrini i madrine", którzy by mieli za zadanie otoczenie tych dzieci opieką intelektualną i moralną.

W zakończeniu swego studium o homoseksualizmie i endokryminologii prof. Leonido Ribeiro omówił kwestię sadyzmu, przytaczając jego wypadki. A więc Katarzyna Medici była sadystką; niejaki Vacher we Francji zadusił 18 pastuszków obojga płci, a Jach, przezwany rzeźnikiem, powodowany lubieżnością zadusił w Londynie 10 dziewcząt, uszkadzając przy tym ich genitalia. Sławny był kiedyś we Francji marszałek Gilles de Retz z tego, że dla zaspokojenia swej chuci zadusił około 800 chłopców. W czasach dzisiejszych zamieszkały w Brazylii metys pederasta, niejaki Febronio, przestępczą działalność rozpoczął w 12-m roku życia; po ucieczce z domu był kilkanaście razy karany przez sąd za różne względnie lżejsze przestępstwa, następnie zaś popełnił cały szereg morderstw, przeważnie na małoletnich chłopcach, których zwabiał w miejsce ustronne, tam zadawał im cierpienia sadystyczne, dopuszczając się aktów pederastii, bądź czynów lubieżnych. *Wł. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

BUŁGARIA

Organ prasowy sądownictwa bułgarskiego „Sudijski Vestnik" w zeszycie za maj rb. omawia na wstępie uroczystości, związane z obchodem 50-lecia uniwersytetu Św. Klemensa Ochryckiego w Sofii. Za czas istnienia tego uniwersytetu ukończyło go 14.826 osób, których blisko połowę (6859) stanowią prawnicy. Święto uniwersyteckie uważane jest przez prawnictwo Bułgarii za jego własne święto, orzecznictwo bowiem i nauka — sędziowie i profesorowie prawa — są to dwa tak ważne czynniki w dziedzinie twórczości prawnej. Zeszyt zamieszcza dalszy ciąg artykułu dr K. Partova „Ewentualne szkody ze strony prasy dla wymiaru sprawiedliwości i środki ich usunięcia", D. Frateva „Możliwość zmiany powództwa według bułgarskiego cywilnego prawa procesowego", A. Łungova „Kilka kwestii z dziedziny przysięgi stanowczej", G. Szyszedżijeva „Podział sumy w postępowaniu wykonawczym", L. Abadżijeva „Przestępstwa okresu młodzieżowego" i inne. *F.*

JUGOSŁAWIA

Ostatni (majowy) zeszyt jugosłowiańskiego czasopisma „Pravosude" zamieszcza szereg artykułów: dr M. Skerlj „Udział w zarządzie przemysłowych organizacji rolnych" (c. d.), N. Nedelkovića „Stan psychologiczny skazanego na karę śmierci", N. Bulatovića, „Współuczestnictwo w wojskowych sprawach karnych" (c. d.), dr R. Dzisalovića, „Możność ustawowa odraczania wyznaczonych wyborów i zwołania Parlamentu" (Narodnej Skupsztyny), dr I. Przića „Problem mniejszości i zasada terytorialna w nowym niemieckim prawie międzynarodowym". Z zamieszczonego w kronice sprawozdania z walnego zgromadzenia T-wa prawniczego w Zagrzebiu dowiadujemy się, że w rezolucji zgromadzenia na pierwszy plan wysunięte zostały następujące żądania: wprowadzenie w życie nowego prawa o sądach i sędziach, zwrócenie uwagi na gmachy sądowe i najszybsze wydanie Kodeksu Cywilnego (jednocześnie prawa handlowego i morskiego). *F.*

CZECHY

Czerwcowy numer „Soudcovskich Listów", organu Związku sędziów czeskich, pomiędzy innymi zamieszcza aktualny artykuł dr Z. Dvoraka pt. „Kiedy niemieccy obywatele Protektoratu podlegają sądom niemieckim?" W dziale zawodowym znajdujemy artykuł dr Karola Prażaka, prezesa Zarządu Głównego Związku Sędziów Czeskich, pt. „Nasza przyszłość"; w związku z powołaniem do życia jako jedynej organizacji politycznej tzw. Wspólnoty Narodowej, autor jest zdania, że organizacja ta powinna być tworzona na podstawie zawodowej i że Związek Sędziów winien w tych ramach zachować całkowitą swą samodzielność. Z wiadomości kronikarskich dowiadujemy się, że poszczególni sędziowie zajęli stanowiska w zarządach okręgowych Wspólnoty Narodowej. Przeszedł na emeryturę znany nam z czasów I Zjazdu prawników państw słowiańskich w Bratislavie (1933 r.), Pierwszy Prezes Sądu Okręgowego w Brnie, dr V. Fajnor. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 671 k. c. Nap.

Pod „drzewami wyniosłymi” w sensie art. 671 k. c. Nap. rozumieć należy tylko takie drzewa, które rosną i rozwijają się według naturalnych swych właściwości i, dosięgając normalnej przyrodzonej wysokości, w zwykłych warunkach mogłyby wyrządzić pewne szkody właścicielowi dziedziny sąsiedniej, o ile odległość tych drzew od linii granicznej jest mniejsza aniżeli dwa metry; natomiast zastosowanie się do tej odległości nie jest konieczne, lecz należy przestrzegać jedynie odległość półmetrową, jeżeli na skutek jakichkolwiek specjalnych sposobów kultywowania lub z innych przyczyn drzewa wyniosłe tracą możność normalnego rozrostu wzwyż, czyli mogą być ewentualnie szkodliwe dla sąsiedniej dziedziny tylko w postaci i w warunkach, jakie ma na względzie przepis art. 671 k. c. Nap. mówiąc „o innych drzewach i żywopłotach”. 8.VI.1938 r. C. I. 1064/37.

Art. 724, 813 k. c. Nap.

Do chwili uznania spadku za wakujący spadkobiercy prawi, jako korzystający z wwiązania w prawa zmarłego z mocy art. 724 k. c. Nap., mogą ważnie zawrzeć z pracownikiem umowę o pracę w majątku spadkowym i umowa taka wiąże kuratora jako przedstawiciela, spadku wakującego, chociażby kurator nie wiedział o powyższej umowie. 2.IX.1938 r. C. I. 1226/37.

Art. 36 k. c. Kr. P., art. 5 ustawy z 2 lipca 1937 r. (Dz. U. Nr 52 poz. 405), art. 95 § 1 K. Z.

Od daty wejścia w życie ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. o likwidacji mienia opuszczonego (Dz. U. Nr 52 poz. 405) kuratorzy nad mieniem nieobecnych, objętym powyższą ustawą, nie mogą bez zezwolenia sądu wytoczyć powództwa o dział nieruchomości, której współwłaścicielem jest nieobecny, gdyż wytoczenie takiego powództwa przekracza czynności zwykłego zarządu (§ 1 art. 95 K. Z.). 22.IX.1938 r. C. I. 1337/38.

Art. 232 k. c. Kr. P.

Udział w spadku po zmarłym współmałżonku pozostałego przy życiu małżonka winien być obliczony tak, jak udziały pozostałych spadkobierców zstępnych, na podstawie wartości czystej masy spadkowej, po odliczeniu pasywów. 14.VI.1938 r. C. I. 2753/37.

Art. 260 k. c. Kr. P.

Sąd cywilny, ustalając w sporze o alimenta dobrą lub złą wiarę jednego czy też obojga małżonków, ma prawo brać pod uwagę dane faktyczne, przytoczone w wyrokach sądów duchownych, orzekających w przedmiocie ważności małżeństwa. 8.VI.1938 r. C. I. 2207/37.

Art. 77 prawa o małżeństwie z 1836 r. (Dz. Pr. t. XVIII, str. 57).

Przy unieważnieniu małżeństwa sąd duchowny wypowiada się tylko w przedmiocie ważności lub nieważności sakramentu, nie wdaje się natomiast w ustalenie złej lub dobrej wiary osób, które małżeństwo zawarły. 8.VI.1938 r. C. I. 2207/37.

Art. 168, 173 przep. wprow. k. c. z 1896 r.

Wpisane przed dniem 1 stycznia 1900 r. do księgi wieczystej ograniczenia wspólności, sprzeczne z przepisami kodeksu cywilnego o wspólności, jako to niemożność prowadzenia egzekucji przeciwko jednemu ze współwłaścicieli lub dziedziczenia po nim, utraciły z dniem tym swą moc. 28.II.1938 r. C. III 235/36.

Na podstawie § 570 k. c. (z 1896 r.) urzędnik, wojskowy itp. może wypowiedzieć umowę o najem mieszkania nie tylko wtedy, gdy został przeniesiony na inne miejsce na stałe, lecz także i wtedy, gdy powrót do miejsca dotychczasowego zamieszkania z powodu delegacji (przeniesienia na pewien okres czasu) jest odległy lub wcale nie przewidziany. 29.IV.-16.V.1938 r. C III 2722/37.

Art. 172 t. X cz. I Zw. pr.

Czasowa zmiana stanu materialnego zobowiązanego do płacenia alimentów, spowodowana szczególnymi okolicznościami, nie upoważnia sądu do zmiany na pewien czas prawomocnie zasądzonej pensji alimentarnej. 31.VIII.1938 r. C. I 2521/37.

Art. 653 i 686 t. X cz. 1 Zw. pr. w zw. z art. 6 K. P. C.

Dla wytoczenia powództwa przeciwko rodzicom na podstawie art. 653 lub 686 t. X cz. 1 Zw. pr. o szkody i straty, wyrządzone czynem ich nieletnich dzieci, nie jest wymagany z chwilą wprowadzenia w życie przepisów K. P. C. uprzedni wyrok sądu karnego, stwierdzający w zakresie art. 653 i 686 winę rodziców. W razie wytoczenia takiego powództwa na rodzicach ciąży obowiązek udowodnienia, iż nie zachodzi z ich strony wina w rozumieniu tych przepisów. 24.VIII.-6.IX.1938 r. C. I. 2178/37.

Art. 657, 684 t. X cz. 1 Zw. pr.

1. Sąd może oddalić — jako bezzasadne — powództwo o odszkodowanie za śmierć syna, jeżeli nie wspierał on materialnie ojca przed wypadkiem i jeżeli byt ojca jest na przyszłość zapewniony z innego źródła (np. renta inwalidzka). 2. Odszkodowanie za utratę zdrowia, zasądzone dożywotnio, nie może być uzależnione od chwilowego stanu materialnego poszkodowanego, lecz obejmować powinno potrzeby jego również w przyszłości, a przeto okoliczność, że poszkodowany zarabiał po wypadku nie mniej, niż przedtem, nie może wpłynąć na zmniejszenie lub pozbawienie należnego mu odszkodowania, jeżeli zostało stwierdzone, iż poszkodowany utracił na stałe w pewnej części zdolność do pracy. 31.VIII.-13.IX.1938 r. C. I 1270/37.

Art. 48 pr. weksl. z 1924 r.

Obciążenie hipoteki sumą, zasądzoną od indosanta wekslu, nie może być uważane za równoznaczne z wykupieniem przez niego wekslu i nie uprawnia tegoż indosanta do wystąpienia na zasadzie art. 48 pr. weksl. z 1924 r. w charakterze posiadacza z akcją regresową przeciwko zwrotnie zobowiązanym. 28.VI.1938 r. C. I 1268/37.

Art. 298 § 1 K. H.

Przepis art. 298 K. H., stosujący się jedynie do zarządców spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, formalnie ustanowionych i wniesionych do rejestru handlowego, nie obejmuje wspólnika, mającego tylko prawo podpisu w zastępstwie członka zarządu. 28.VI.1938 r. C. I. 324/38.

Art. 2 K. P. C., art. 44 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o opłatach stemplowych (Dz. U. z 1935 r. Nr 64 poz. 404).

Funkcjonariusz państwowy nie może w drodze procesu cywilnego dochodzić od Skarbu Państwa wynagrodzenia za wykrycie naruszenia ustawy o opłatach stemplowych. 11/25/IV.1938 r. C. III 210/38.

Art. 2, 3 K. P. C., art. 29 ust. z 28.XII.1925 r. (Dz. U. z 1926 r. Nr 1 poz. 1), art. 1 rozp. z 7.III.1928 r. (Dz. U. Nr 27 poz. 253).

Sądy powszechne są właściwe do rozpoznawania sporów o ustalenie, że właścicielowi majątku nieruchomego, przymusowo wykupionego lub przejętego na rzecz Państwa, należy się wynagrodzenie, jeżeli władza administracyjna, powołana do oszacowania majątku i ustalenia wynagrodzenia, odmawia prawa do otrzymania takiego wynagrodzenia. Art. 29 ustawy z dn. 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. U. z 1926 r. Nr 1 poz. 1) i art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 7 marca 1928 r. o powództwie cywilnym o odszkodowanie z tytułu wynagrodzenia za nieruchomość, przejętą na rzecz Państwa (Dz. U. Nr 27 poz. 253) lub przymusowo wykupioną, nie wyłączyły takich sporów spod właściwości sądów powszechnych. Powyższa odmowa władzy administracyjnej nie stoi na przeszkodzie do wytoczenia powództwa z art. 3 K. P. C. o ustalenie prawa do wynagrodzenia 24.VIII-6.IX.1938 r. C. I 1216/37.

Art. 65, 66 K. P. C.

1. Obowiązkiem sądu jest wyznaczenie odpowiedniego terminu do uzupełnienia wymienionych w art. 65 K. P. C. braków wszelkimi do celu prowadzącymi sposobami, jeżeli braki można uzupełnić.

2. Sąd może wyznaczyć pełnomocnikowi strony termin do zatwierdzenia poprzednio przedsięwziętych czynności procesowych osoby, nie upoważnionej do prowadzenia sprawy. 22.IV.38 r. C. III 458/38.

Art. 112 K. P. C.

Jeżeli sąd, przed który wytoczono powództwo, uważa, że w ciągu okresu czasu, jaki upłynął od momentu, kiedy sąd rozpatrywał stan majątkowy osoby, ubiegającej się o przyznanie prawa ubogich, do czasu wytoczenia przez nią powództwa sytuacja jej materialna mogła ulec zmianie, władny jest w myśl art. 114 § 1 K. P. C. zarządzić stosowne dochodzenie i, o ile to dochodzenie wykaże, że okoliczności, na których podstawie przyznano prawo ubogich, przestały istnieć, na mocy art. 119 § 1 K. P. C., cofnąć prawo ubogich; dopóki jednak takie postanowienie nie zostało wydane, przyznane stronie prawo ubogich trwa w mocy. 23.IX.1938 r. C. I 1647/38.

Art. 141 § 1 w zw. z art. 182 K. P. C.

Przewidziany w art. 141 § 1 K. P. C. siedmiodniowy termin na uzupełnienie braków pisma procesowego, jako termin ustawowy (art. 182 K. P. C.), nie może być przedłużony. 25.VIII.1938 r. C. I 254/38.

Art. 185 § 1, 350 K. P. C.

Termin do zgłoszenia wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku nie może być przywrócony, jeżeli adwokat, jako pełnomocnik procesowy, nie zrozumiawszy właściwego znaczenia zbyt cicho ogłoszonej sentencji wyroku, zaniedbał dowiedzieć się o właściwej treści sentencji. 11.IV.1938 r. C. III 339/38.

Art. 231, 404 i 417 K. P. C.

Niedopuszczalne jest zwrócenie przez przewodniczącego lub sąd apelacyjny pism procesowych, wniesionych przez apelującego już po wniesieniu skargi apelacyjnej jednakże przed rozprawą; kodeks postępowania cywilnego nie zawiera bowiem przepisu zakazującego wnoszenia w postępowaniu apelacyjnym dalszych pism procesowych poza skargą apelacyjną. 26.I.1938 r. C. III 128/36.

Art. 425 § 2, 426 p. 2 i 521 K. P. C.

1. Dłużnik nie może poszukiwać na zasadzie art. 521 K. P. C. szkód, wyrządzonych mu przez niezgodną z prawem sprzedaż przez komornika jego majątku na licytacji, gdy nie zaskarżył we właściwym czasie nieprawidłowego zajęcia powyższego majątku. 2. Zajęcie i sprzedaż przez komornika domu na rozbiórkę, stanowiącego z mocy art. 384 i 386 t. X cz. 1 Zw. pr. majątek nieruchomy, może dać podstawę sądowi do uznania, iż ze strony komornika miało miejsce niedbalstwo lub zła wola. 3. W razie uwzględnienia przez Sąd Najwyższy skargi kasacyjnej Skarbu Państwa, założonej na wyrok, zasądzający z mocy art. 521 K. P. C. solidarnie straty od komornika i od Skarbu Państwa, wyrok ten, przy niezaskarżeniu go przez komornika, ulega uchyleniu zarówno w stosunku do Skarbu, jako też w stosunku do komornika. 13/27.IV. 1938 r. C I 759/37.

Art. 448 § 1 p. 2 K. P. C.

Jeżeli ustawowy przedstawiciel strony, która pozbawiona była możności działania lub nie miała ani zdolności procesowej, ani ustawowego przedstawiciela, wiedział o wyroku, zanim został ustawowym przedstawicielem wspomnianej strony, to termin miesięczny do wniesienia skargi o wznowienie należy liczyć od dnia, w którym wymieniony przedstawiciel ustawowy został ustanowiony. 4.II-26.VIII.1938 r. C. III 2996/37.

Art. 513 § 2 K. P. C. w zw. z art. 7 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 28 grudnia 1927 r. o uregulowaniu ciężarów i wierzytelności, ciążących na przymusowo wykupionych nieruchomościach ziemskich (Dz. U. z r. 1928 Nr 3 poz. 22).

Nie jest dopuszczalna skarga kasacyjna w sprawach o rozdział złożonego do depozytu sądowego, a przewidzianego w rozp. Prez. Rzplitej z dn. 28 grudnia 1927 r. wynagrodzenia za przymusowo wykupione przez państwo majątki ziemskie. 14.VI.1938 r. C. I. 141/38.

Art. 561 § 1 p. 3 i art. 566 § 1 p. 1 i 2 K. P. C.

Nie jest dopuszczalne zgłoszenie w pozwie o umorzenie egzekucji żądania pozbawienia skutków prawnych tytułu egzekucyjnego jako przesłanki żądania głównego o umorzenie egzekucji. 23.IV.1938 r. C II 2917/37.

Art. 566 § 1 p. 2 in fine K. P. C.

1. Przez wyrażenie „powinny” w art. 566 § 1 p. 2 in fine K. P. C. należy rozumieć bezwzględnie obowiązek dołączenia dokumentu do pozwu. 2. Dołączenie do pozwy dowodu na piśmie, wymaganego przez przepis art. 566 § 1 p. 2 in fine, nie stanowi samo przez się udowodnienia podstawy powództwa, gdyż o jej udowodnieniu zadecydować mogą dopiero wyniki postępowania dowodowego. 3. Niedołączenie dokumentu do pozwu, wniesionego na zasadzie przepisu art. 566 § 1 p. 2 K. P. C., nie może być przyczyną odrzucenia pozwu, lecz powództwo winno zostać oddalone. 12.IV. 1938 r. C II 2708/37.

Art. 567 K. P. C.

Osoba trzecia może żądać na podstawie art. 567 K. P. C. zwolnienia od egzekucji zajętej wierzytelności. 19.III.1938 r. C III 377/36.

Art. 567 w zw. z art. 837 i nast. K. P. C.

Na podstawie art. 567 K. P. C. dopuszczalne jest powództwo również i wtenczas, gdy nie idzie o postępowanie egzekucyjne, lecz o postępowanie zabezpieczające w rozumieniu art. 837 i nast. K. P. C. 19.III.1938 r. C III 377/36.

Art. 662 K. P. C.

Po wpisie o wszczęciu egzekucji tytuł własności nieruchomości, do której skierowano egzekucję, może być przepisany na tego, kto ją nabył przed zajęciem, lecz sam przez się ten fakt nie będzie przeszkodą do przepisania następnie tytułu własności na nabywcę tej nieruchomości przez licytację. 8.IV.1938 r. C I 2028/37.

Art. XLII przep. wprow. K. P. C.

W myśl tego art. przepisy K. P. C. mają zastosowanie jedynie do samego postępowania o wznowienie, natomiast prawidłowość postępowania, którego wznowienia strona żąda, musi być badana według przepisów, które obowiązywały w poprzednim postępowaniu. 4.III.1938 r. C III 3344/37.

§ 121 ordynacji gminnej wiejskiej z dn. 3.VII.1891 r. (Zb. ust. prusk. str. 233) i § 16 rozporządzenia z dn. 24.I.1844 r. o ustaleniu i zwrocie braków zachodzących w kasach i innych działach administracji (Zb. ust. prusk. str. 52).

1. Sąd powszechny na podstawie § 121 ordynacji gminnej wiejskiej z dn. 3.VII. 1891 r. i § 16 rozporządzenia z dnia 24.I.1844 r. jest powołany tylko do rozpoznania merytorycznego zagadnienia, czy istnieje zawiniony przez urzędnika niedobór i obowiązek zwrotu tego niedoboru, nie rozstrzyga natomiast o formalnej skuteczności uchwały wydziału powiatowego. 2. Żądanie pozwu urzędnika, oparte na wspomnianych przepisach, powinno zmierzać do uchylenia zaskarżonej uchwały. 3. Pozew może być wniesiony tylko w przeciągu roku od ogłoszenia uchwały wydziału powiatowego, chociażby nie zawierała należytego pouczenia o środkach prawnych. Uchwała taka do czasu uchylenia w postępowaniu administracyjnym jest podstawą egzekucji. 9.III.1938 r. C III 434/37.

§ 7 ustawy z dn. 30.VII.1899 r., dotyczącej urzędników komunalnych (Zb. ust. prusk. str. 141).

1. W razie wniesienia odwołania przeciwko orzeczeniu władzy administracyjnej pierwszej instancji w przedmiocie roszczeń prawno - majątkowych urzędnika komunalnego, wynikających ze stosunku służbowego, termin prekluzyjny 6-miesięczny do wniesienia powództwa przez urzędnika komunalnego, przewidziany w § 7 ustawy z dn. 30.VII.1899 r., dotyczącej urzędników komunalnych (Zb. ust. prusk. str. 141), należy liczyć od dnia doręczenia orzeczenia władzy administracyjnej II-giej instancji bez względu na to, która strona wniosła odwołanie. § 7 ustawy z dn. 30.VII.1899 r. (Zb. ust. prusk. str. 141), art. 93, 73 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 22.III.1938 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. nr. 36 poz. 341). 2. Orzeczenie władzy administracyjnej I-ej instancji, przeciwko któremu wniesiono częściowe odwołanie, nie staje się ostatecznym i prawomocnym w zakresie, nie objętym żądaniami odwołania. 4.IV.1938 r. C III 419/36.

§ 1, 8, 9, 12 austr. ustawy naftowej z dnia 9.I.1907 r. (Dz. p. p. nr 7).

Oświadczenie osoby, uprawnionej do wydobywania minerałów żywicznych, o skorzystaniu z prawa prolongaty wydobywania tych minerałów na dalszy okres, winno być złożone wobec każdego z uprawnionych do prawa powrotu przed dniem nastania tego prawa. 18.III.1938 r. C II 2435/37.

§ 43—48 ustawy niem. z 30.V.1908 r. o umowie ubezpieczenia (Dz. U. Rz. str. 263), § 278 k. c. z 18.VIII.1896 r.

Agent ubezpieczeniowy, pośredniczący w zawarciu umowy ubezpieczenia, jest w zakresie swych czynności pomocnikiem towarzystwa ubezpieczeniowego w rozumieniu § 278 k. c. 28.III.1938 r. C III 602/37.

Art. 37 dekretu z dn. 4 lutego 1919 r. o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski byłego zaboru rosyjskiego (Dz. pr. nr 13, poz. 141) w zw. z art. 2 K. P. C.

1. Sąd powszechny ma prawo zbadać i ocenić, czy zarzucone pracownikowi wydziału powiatowego uchybienie miało charakter przewinienia służbowego, mogącego stanowić przedmiot postępowania dyscyplinarnego, przewidzianego w art. 37 dekretu z dnia 4 lutego 1919 r. 2. Wydział powiatowy nie może sprawdzać w drodze dyscyplinarnej czynności, w których pracownik, jako lekarz, jest niezależny, gdyż czynności te nie mogą być utożsamione z jego działalnością administracyjną, jako dyrektora szpitala, która może być podstawą do ingerencji wydziału powiatowego w myśl art. 37 pow. dekretu. 7/28.IV.1938 r. C I 1457/37.

Art. XVII, XVIII Traktatu Ryskiego z dnia 18.III.1921 r. (Dz. U. nr 49, poz. 300).

Mieszana Komisja Rozrachunkowa, przewidziana w art. XVIII Traktatu Ryskiego, miała — jak wynika z art. XVII Traktatu — rozstrzygać spory między obywatelami i osobami prawnymi, należącymi z jednej strony do Polski, a z drugiej do Rosji lub Ukrainy oraz sprawy z roszczeń obywateli lub osób prawnych do rządu i instytucji państwowych strony przeciwnej i odwrotnie. Spór przeto między Skarbem Polskim a obywatelem polskim (np. o należność, która przeszła na rzecz Skarbu Polskiego od b. skarbu rosyjskiego) nie podlega kompetencji Mieszanej Komisji Rozrachunkowej nawet w razie zgłoszenia przez obywatela polskiego wzajemnej pretensji do b. skarbu rosyjskiego, ulegającej potrąceniu z roszczeniem Skarbu Polskiego. 8.IV.1938 r. C I 655/37.

Art. 1 ustawy z 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. z r. 1933, poz. 355).

Zwolnienie pracownika w końcu roku kalendarzowego nie uprawnia go do żądania wynagrodzenia za urlop w roku następnym, przy czym okoliczność, czy pracownik otrzymał od razu wynagrodzenie za okres wypowiedzenia, czy też później, pozostaje bez wpływu na prawo do urlopu w roku, którego część objął okres wypowiedzenia. 11.III.1938 r. C I 1205/37.

Art. 3 ustawy z 16 maja 1922 r. w przedmiocie powołania Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi (Dz. U. Nr 39, poz. 324).

Zamieszczony w orzeczeniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej do załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi warunek, że indywidualne umowy, zawierające mniej korzystne dla pracownika warunki, niż ustalone w postanowieniu Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, ulegają zastąpieniu przez to postanowienie automatycznie, — jest nieważny, jako wydany z przekroczeniem ustawowych uprawnień Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, i nie ma dla stron mocy wiążącej. 2.IX.1938 r. C. I. 2432/37.

§ 25 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 30 grudnia 1924 r. o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych (Dz. U. Nr 118 poz. 1073).

Przepis ust. 1 § 25 rozp. Prez. Rzplitej z dnia 30 grudnia 1924 r., stanowiący, że członkowie zarządu związków komunalnych w województwach pomorskim i poznańskim, urzędujący w chwili wejścia w życie tego rozporządzenia, zatrzymują dotychczasowe płace aż do upływu okresu urzędowania, na który zostali wybrani lub ustanowieni, — pozostał jako przepis szczególny w mocy w brzmieniu pierwotnym mimo wejścia w życie ustawy z dnia 15 marca 1932 r. o zmianie powyższego rozporządzenia (Dz. U. Nr 33 poz. 345) i rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu członków zarządu i pracowników związków samorządowych (Dz. U. Nr 86 poz. 667). 25.IV.1938 r. C. III 18/37.

Art. 1 ustawy z dnia 5 marca 1934 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi w województwie poznańskim (Dz. U. Nr 26 poz. 198), §§ 1, 4, 5 rozp. Min. Opieki Społecznej z dn. 11 kwietnia 1934 r. o nadawaniu mocy obowiązującej orzeczeniom w sprawie warunków pracy dozorców domowych w województwie poznańskim (Dz. U. Nr 46 poz. 399).

Jeżeli umowa zbiorowa postanawia, że wartość mieszkania służbowego oblicza się według norm podstawowego komornego z 1914 r., to odnośnie mieszkań, nie podlegających ustawie o ochronie lokatorów, dopuszczalne jest ustalenie wartości czynszowej w drodze umowy indywidualnej. 11.IV.1938 r. C. III 61/38.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 27 K. K. Pojęcie pomocnictwa.

Pomocnictwo według art. 27 K. K. polega na dostarczeniu pomocy do popełnienia przestępstwa. Natomiast udzielenie pomocy sprawcy po dokonaniu przestępstwa nie stanowi pomocnictwa z art. 27 K. K., chyba, że pomoc ta była obiecana przed popełnieniem przestępstwa (21.IV.39 N 3 K. 344/39).

Art. 31 — 33 K. K. Łączenie kar w związku z przepisami o warunkowym zawieszeniu.

Z istoty przepisów o karze łącznej w związku z przepisami o warunkowym zawieszeniu kary wynika, że łączone być mogą tylko bezwarunkowo orzeczone kary pozbawienia wolności lub też kary z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, jeżeli względem wszystkich takich kar warunkowe zawieszenie postanowieniem sądu zostało uchylone (27.III.39 N 2 K. 165/39).

Art. 31 — 35 K. K. w związku z art. 546 K. P. K. i okólnikiem Ministra Sprawiedliwości o stosowaniu aresztu tymczasowego (poz. 393 w II-im Zbiorze System. Rozporządzeń i Okólników Min. Spr. 1935 r. str. 754). Zaliczenie części odbytej kary przy wyrokach łącznych.

Tymczasowe aresztowanie może nastąpić tylko wtedy, gdy zachodzi obawa ukrywania się oskarżonego lub matactwa (art. 165 K. P. K.), a przeto jednocześnie trwanie tymczasowego aresztu w jednej sprawie i odbywanie kary z wyroku w drugiej sprawie jest zasadniczo niemożliwe. Wobec tego na mocy cytowanego okólnika Min. Spr. (poz. 393) areszt tymczasowy winien być wykonany dopiero z chwilą, gdy więzień karny będzie wypuszczony na wolność z jakichkolwiek powodów. Wobec powyższego część wykonanego wyroku przy wydaniu wyroku łącznego powinna być zaliczona, chociażby jednocześnie względem oskarżonego zapadło postanowienie o tymczasowym aresztowaniu w innej sprawie, które winno być odroczone (21.III.39 N 1 K. 288/39).

Art. 31 i 36 K. K. Jednolitość zamiaru przy przestępstwie powtórnym.

Na tle subiektywnego K. K., a więc nie czyniącego zależną kwalifikację czynu od przestępnego nasilenia (np. od wartości przedmiotu przestępstwa), podstawą stworzenia sztucznej jedności może być wyłącznie jednolitość zamiaru. Okoliczność, iż osob-

nik o przestępnych skłonnościach jest zdolny przy każdej nadarzającej się sposobności powtórzyć takie samo przestępstwo (przestępstwo powtórne), nie daje podstawy do przyjęcia jednolitego zamiaru, a tym samym do ustalenia jednego czynu (20.III. 39 N 1 K. 260/39).

Art. 35 K. K. Włączenie do wyroku łącznego nieprawomocnego wyroku zaocznego.

Wydany w nieobecności oskarżonego wyrok, pomimo braku warunków z art. 327 K. P. K., jest wyrokiem zaocznym. Wyrok taki winien był być doręczony oskarżonemu według zasad, wskazanych w art. 394 K. P. K. Gdy to, mimo zarządzenia sądu, dotąd się nie stało, nie można wspomnianego wyroku uznać za prawomocny, ponieważ terminy dla środków prawnych od tego wyroku dotąd biec nie zaczęły. Skoro więc wyrok ten nie jest prawomocny, nie może stanowić podstawy dla wyroku łącznego (9.III.39 N 1 K. 31/39).

Art. 36 K. K. Zbieg ustaw wyższego rzędu.

Zbieg ustaw wyższego rzędu zachodzi wówczas, gdy jedno działanie podpada pod kilka przepisów w ten sposób, że żaden z nich nie wyczerpuje w całości prawnego charakteru czynu, a czynią to dopiero wszystkie przepisy razem. Mimo takiego zbiegu przepisów, jedno działanie według polskiego prawa karnego może być tylko jednym przestępstwem. Jeżeli więc to jedno działanie narusza kilka przepisów karnych, to w myśl art. 36 K. K. wchodzi w grę tylko jedno przestępstwo, a mianowicie to, za które sankcja karna przewiduje najsurowszą karę. Inne przepisy mogą być zastosowane o tyle, o ile chodzi o zastosowanie kar dodatkowych lub środków zabezpieczających, w tych przepisach przewidzianych (24.IV.39 N 2 K. 439/39).

Art. 60 K. K. Pojęcie zawodowości i recydywa.

Dla ustalenia zawodowości poprzednia karalność sprawcy nie ma znaczenia, a przeto skoro sąd ustalił, że oskarżony z przestępnej działalności zamierzał stworzyć sobie źródło zarobkowania, uprzednia niekaralność jego nie stoi na przeszkodzie uznaniu go za przestępcę zawodowego (9.III.39 N 3 K. 11/39).

Art. 61 § 1 K. K. Celowość kary przy jej zawieszeniu.

Sąd przy rozstrzyganiu kwestii zawieszenia kary powinien kierować się tylko celowością wykonania kary. Nawet przy istnieniu okoliczności, wymienionych w art. 61 § 2 K. K., sąd może kary nie zawieszać, jeżeli zawieszenie jej uzna za niecelowe (21.III.39 N 1 K. 3/39).

Art. 225 § 1 K. K. Ustalenie stanu silnego wzruszenia.

Do zastosowania do czynu, wyczerpującego znamiona zbrodni z § 1 art. 225 K. K., przepisu § 2 tegoż artykułu nie wystarczy ustalenie, że sprawca dopuścił się czynu pod wpływem podniet, mogących w zasadzie wywołać silne wzruszenie, lecz konieczne jest stwierdzenie, że sprawca popadł w stan psychiczny, w którym procesy emocjonalne zyskały przewagę nad intelektem, wskutek czego nastąpiło wyraźne ograniczenie kontrolującej działalności rozumu (17.IV.39 N 1 K. 332/39).

Art. 225 § 2 K. K. Stan afektu.

Planowość postępowania sprawcy nie wyłącza działania w stanie afektu; nawet gdy zewnętrzna, techniczna strona czynu może być wynikiem zimnego rozmysłu i konsekwentnych przygotowań, czyn jednak nie jest z tego powodu czynem, niepopełnionym pod wpływem silnego wzruszenia, jeśli tylko jego postanowienie zrodziło się i trwało pod wpływem silnego wzruszenia (14.III.39 N 3 K. 181/39).

Art. 225 § 2 K. K. Cechy afektu u podżegacza.

1) Dla przyjęcia kwalifikacji z § 2 art. 225 K. K. do czynu podżegacza należy ustalić (niezależnie oczywiście od sprawcy), iż podżegacz w momencie nakłaniania sprawcy do czynu działał pod wpływem silnego wzruszenia, przy czym należy kierować się tymi samymi przesłankami, dotyczącymi pojęcia silnego wzruszenia, co i w stosunku do sprawcy (Zb. Orz. N 52/37, 69/38). 2) Aczkolwiek nie można wysnuć ogólnej reguły, wyłączającej zastosowanie § 2 art. 225 K. K. względem podżegacza, to jednak, ponieważ podżeganie w swojej istocie jest owocem działania woli i intelektu, o wiele rzadsze będą wypadki, gdy wola podżegacza zostanie przez momenty emocjonalne całkowicie opanowania (14.III.39 N 3 K. 72/39).

Art. 230 § 2 a art. 236 § 1 K. K. Zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała, skutkiem którego nastąpiła śmierć.

W myśl § 2 art. 15 K. K. wyższa karalność czynu jest uzależniona od tego, czy następstwa, od których ona zależy, były lub powinny były być przez sprawcę przewidywane. Wobec powyższego, gdy sprawca umyślnie spowodował uszkodzenie ciała, a skutek śmiertelny, który nastąpił, przewidywał lub powinien był przewidzieć, to czyn jego stanowi przestępstwo, przewidziane § 2 art. 230 K. K.; o ile powyższa okoliczność nie została ustalona, skutek śmiertelny pozostaje bez wpływu na kwalifikację czynu i sprawca będzie jedynie odpowiadał za spowodowanie ciężkiego uszkodzenia ciała z § 1 art. 236 K. K. (16.III.39 N 3 K. 174/39).

Art. 250 K. K. Groźba karalna i ocena jej urzeczywistnienia.

Groźba karalna z art. 250 K. K. może być wyrażona także za pomocą takiego zachowania się sprawcy, które ma na celu wywołanie w psychice zagrożonego obawy i które obiektywnie jest zdolne obawę tę wywołać. Prawdopodobieństwo spełnienia groźby i możność wzbudzenia obawy w zagrożonym należy oceniać z punktu widzenia pokrzywdzonego (subiektywnie) (24.IV.39 N 2 K. 435/39).

Art. 251 w związku z art. 91 § 4 K. K. Istota przestępstwa.

Groźba, polegająca na prawnym żądaniu tego, co się oskarżonemu należało, nie jest czynem bezprawnym. Groźba, gdy ogranicza się do zagrożenia użyciem środków prawnych, które w myśl obowiązujących przepisów służą wierzycielowi, w celu zmuszenia opornego dłużnika do zaspokojenia pretensji wierzyciela, nie zawiera cech, przewidzianych w art. 91 § 4 K. K. Natomiast niemożność z tych lub innych powodów zrealizowania groźby (np. groźba honorowym sądem oficerskim wówczas, gdy pokrzywdzony nie był już oficerem), jest dla zastosowania art. 251 K. K. obojętna, gdyż do istoty przestępstwa z art. 251 K. K. nie należy, — w odróżnieniu od art. 250 K. K., — ani prawdopodobieństwo spełnienia zapowiedzi ani możliwość wzbudzenia obawy w zagrożonym (27.II.39 N 1 K. 61/39).

Art. 271 K. K. Czy art. 271 K. K. przewiduje ochronę wyłącznie prawa polowania i rybołówstwa, stanowiąc jedynie kwalifikowaną postać przestępstwa, przewidzianego w art. 270 § 1 K. K., czy też stanowi odrębne przestępstwo sui generis, przewidując oprócz ochrony prawa polowania i rybołówstwa ponadto i ochronę gospodarstwa rolnego i leśnego?

Z motywów Komis. Kodyf. (t. V zesz. IV, str. 232-233) wynika, że stworzenie normy karnej, która znalazła wyraz w art. 271 K. K., miało na celu danie właścicielowi polowania i rybołówstwa wzmożonej ochrony przed przemocą i groźbą karalną, gdy one podjęte zostaną przez sprawcę naruszenia jego praw polowania i rybołówstwa, w celu przeszkodzenia wykonywaniu lub ochronie prawa, przytrzymania na gorącym uczynku naruszającego albo odebrania narzędzi przestępstwa. Właścicielowi lasu i pola w zakresie jego praw rzeczowych z gospodarstwa leśnego i rolnego ochronę przeciw wszelkiemu szkodnictwu, wyłączając wyodrębnione w art. 270 K. K., daje ustawa o szkodnictwie leśnym i polnym; przeciwko zaś przemocy i groźbie karalnej, podjętych przez sprawcę, w celu przeszkodzenia wykonywaniu lub ochronie wyżej wymienionych praw, daje art. 251 K. K. Pod tym względem S. N., odstępując od swego orzeczenia z r. 1934 Z. O. Nr 294, uznaje, że art. 271 K. K. przewiduje ochronę wyłącznie prawa polowania lub rybołówstwa i tę ochronę daje nie tylko właścicielowi prawa polowania lub rybołówstwa, lecz i właścicielowi lasu i pola, gdy one stanowią obszar łowiecki, choćby właściciel ich nie był uprawniony do polowania na tym obszarze łowieckim, gdyż ustawa łowiecka jest pomyślana nie dla wyniszczenia zwierzyny przez uprawnionych do polowania, lecz przeciwnie dla ochrony zwierzyny i racjonalnego wykorzystania jej jako mienia w gospodarstwie społecznym (22 kwietnia 1939 r. N 3 K. 39/38 — Orzeczenie Kompletu 7 sędziów, zasada prawna).

Art. 8 Przepis wprow. K. K. i prawa o wykroczeniach i art. 81 Konstytucji 1935 r. oraz art. 16 i 4 tymczas. przepis. o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego (Monitor Polski 1922 r. Nr 38 — Rozporz. Min. Wyzn. Rel. i O. P. z dn. 30.I.1922 r. Kompetencje duchownych prawosławnych w świetle karalności z art. 8 przep. wprow. K. K. w zw. z przepisem szczególnym.

Dopuszczalność czynności w zakresie publicznego odprawiania nabożeństw przez duchownych oraz wykonywanie praktyk religijnych nie jest uzależniona w żadnej mierze od zezwolenia czy też zgody władz administracyjnych, a to ze względu na art. 81 ustawy Konstyt. z dn. 23 kwietnia 1935 r. (dawnej Konstyt. z r. 1921 art. 111) oraz o ile chodzi o prawosławnych (przepis szczególny art. 16 tymczas. przepisów o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego; rozp. Min. W. R. i O. P. z dn. 30.I.1922 r., Monitor Polski Nr 38), poręczających wolność publicznego odprawiania nabożeństw oraz wykonywania praktyk religijnych. Brak ustalenia, iżby prawosławny duchowny wykroczył poza zakres jego czynności duszpasterskich, wyłącza możność zastosowania doń art. 8 przepis. tymcz. K. K. i prawa o wykr., jako blankietowego, w zw. art. 4 cyt. przep. tymcz. z 30.I.22 r. o stosunku Rządu do Kościoła Prawosławnego, niezależnie od tego, czy ze względu na tryb powołania był on uprawniony do pełnienia funkcji administr. zarządcy parafii oraz do prowadzenia aktów stanu cywilnego. (13.II.39 r. N. 2 K. 2235/38).

Art. 26 § 1 K. P. K. Niewłaściwość miejscowa.

Właściwość miejscowa nie stanowi kwestii tak zasadniczej, jak właściwość rzeczowa. Ma ona na celu raczej dogodność techniczną zarówno dla sądów jak i dla ludności przez dostarczenie jej sądu możliwie bliskiego. Naruszenie właściwości miejscowej mogłoby być podstawą do kasacji, gdyby strona udowodniła, że z tego powodu

nastąpiło takie uszczuplenie jej praw, że aż mogło to mieć wpływ na treść wyroku (art. 515 K. P. K.) (13.III.39 N 3 K. 167/39).

Art. 41 K. P. K. Prowadzenie dochodzenia w trybie art. 20 przep. wprow. K. P. K. przez funkcjonariusza Pol. P., świadka zajścia.

Przepis art. 41 K. P. K. dotyczy wyłącznie sędziów i nie może mieć zastosowania do funkcjonariuszów P. P., prowadzących dochodzenie (13.III.39 N 3 K. 42/39).

Art. 41 § 1 K. P. K. Wyłączenie sędziego z powodu nieuwzględnienia wniosków dowodowych oskarżonego.

Fakt nieuwzględnienia przez sędziego wniosków dowodowych, zgłoszonych przez oskarżonego, nie może być uznany za okoliczność, która by sama przez się dowodziła, że dany sędzia kieruje się przy rozpoznaniu sprawy uprzedzeniem, niechęcią lub innym uczuciem nieprzyjaznym względem oskarżonego, nie zaś tylko względami prawnymi, a przeto nie może być powodem wyłączenia sędziego (10.III.39 N 3 K. 165/39).

Art. 118 § 2 K. P. K. Zmuszenie świadka do złożenia przysięgi.

Ponowne skazanie świadka na grzywnę, gdy nie złożył przysięgi pomimo pierwszego skazania, jak również zastosowanie przewidzianych w § 2 art. 118 K. P. K. środków celem zmuszenia świadka do złożenia przysięgi zależy od uznania sądu (8.III.39 N 3 K. 57/39).

Art. 225 i 227 K. P. K. Przywrócenie terminu zapowiedzenia kasacji wskutek nieuświadomienia obrońcy o wyniku sprawy.

Spóźnione otrzymanie przez oskarżonego wiadomości od obrońcy z urzędu o wyniku sprawy nie może służyć za podstawę do przywrócenia terminu do zapowiedzenia kasacji, skoro obrońca z urzędu nie uznał za potrzebne kasacji zapowiedzieć (27.III.39 N 3 K. 247/39).

Art. 227 K. P. K. Skutki przywrócenia terminu przez sąd po postanowieniu uprzednim Sądu Najwyższego o pozostawieniu kasacji bez rozpoznania.

Uprawomocnieniu się wyroku nie stoi na przeszkodzie uwzględnienie zgłoszonego przez stronę wniosku o przywrócenie terminu zawitego, którego uchybienie spowodowało prawomocność wyroku. Instytucja przywrócenia terminu ma właśnie na celu uchylenie skutków prawnych, jakie za sobą uchybienie zawitego terminu pociąga. Powzięcie przez Sąd Najwyższy postanowienia o pozostawieniu kasacji bez rozpoznania z powodu uchybienia przez oskarżonego terminu do złożenia kaucji kasacyjnej nie wyłączałoby w zasadzie możliwości przywrócenia odnośnego terminu i w następstwie rozpoznania kasacji (10.III.39 N 3 K. 67/39).

Art. 293 K. P. K. Uchybienie terminu.

Niezachowanie terminu ustanowionego w art. 293 K. P. K. powoduje uchylenie wyroku tylko wówczas, gdy następstwem tego uchybienia było ograniczenie praw oskarżonego do obrony na skutek niemożności należytego przygotowania obrony (13.III.39 N 2 K. 72/39).

Art. 368 i 369 K. P. K. Tożsamość czynu przestępnego.

Tożsamość czynu zarzuconego i przypisanego istnieje zarówno wtedy, kiedy, ustalając czyn przypisany zgodnie z zarzuconym, sąd wyrokujący nadaje mu inną niż oskarżyciel kwalifikację, jak i wtedy, kiedy wyniki przewodu sądowego wykazują nowe momenty faktyczne, nie wyłączając takich, które kwalifikują dany czyn inaczej, łagodniej lub surowiej, dla oskarżonego, byleby rozpatrywane zdarzenie było to samo, które oskarżyciel wziął za przedmiot oskarżenia (7.III.39 N 1 K. 62/39).

Art. 379 § 2 K. P. K. w związku z art. 32 K. P. K. Umotywowanie wyroku łącznego.

Art. 32 K. P. K. odróżnia wyroki skazujące od wyroku orzekającego jedynie karą łączną, przepis zaś § 2 art. 379 K. P. K. nakazuje uzasadnienie wymiaru kary wyraźnie tylko co do samego wyroku skazującego; sądy merytoryczne nie mają przeto poza obowiązkiem, wypływającym z § 1 lit. b art. 379 K. P. K. wyjaśnienia podstawy prawnej kary łącznej (art. 31 — 35 K. K.), obowiązku przytoczenia ponadto jeszcze okoliczności, które uwzględniono przy wymiarze kary łącznej (13.III.39 N 3 K. 14/39.)

Art. 466 K. P. K. Zażalenia na postanowienia sądu apelacyjnego.

Postanowienia sądu apelacyjnego podlegają zaskarżeniu tylko w przypadkach wyczerpująco w art. 466 K. P. K. wymienionych; we wszystkich innych przypadkach, a więc w przypadku rozpoznania przez sąd apelacyjny zażalenia na postanowienie prokuratora apelacyjnego, odmawiające ścigania lub umarzające dochodzenia w sprawach o przestępstwa, należące do właściwości sądu okręgowego, rozstrzygnięcia sądu apelacyjnego są ostateczne i zaskarżeniu nie ulegają (10.III.39 N 2 K 80/39).

Art. 467 § 2 K. P. K. w redakcji obowiązującej od 28.XI.38 (Dz. Ust. poz. 609). Przymus adwokacki.

Zażalenie z powodu odmowy przyjęcia kasacji, z powodu odmowy przywrócenia ter-

minu kasacji, oraz w przedmiocie wynagrodzenia za niesłuszne skazanie, o ile nie pochodzi od prokuratora, powinno być sporządzone przez adwokata. Tylko pismo, odpowiadające powyższemu warunkowi, otrzymuje charakter zgodnego z przepisem ustawy zażalenia (30.III.39 N 3 K. 724/39.)

Art. 493 § 1 lit. b K. P. K. Nieznanie adresu świadka.

Przepis § 1 lit. b art. 493 K. P. K. przewiduje przypadek, gdy nie była znana osoba świadka lub okoliczność, którą miał stwierdzić, natomiast nie dotyczy przypadku, gdy stronie był znany tylko adres świadka (2.III.39 N 2 K. 48/39).

Art. 500 lit. a K. P. K. Wpływ i zmiany nasilenia czynu przestępnego na wymiar kary.

Odmienne ustalenie przez sąd 2-ej instancji nasilenia czynu przestępnego przypisanego oskarżonemu, nie obowiązuje sądu do zmiany kary uprzednio wymierzonej, jeżeli kara ta, zdaniem sądu, jest odpowiednią reakcją na ów czyn (30.III.39 N 2 K. 179/39).

Art. 501 i 504 K. P. K. Apelacja i kasacja co do kary.

W razie apelacji tylko co do kary, wyrok apelacyjny obejmuje w zasadzie tylko orzeczenie w przedmiocie kary; kasacja więc, dotycząca takiego wyroku apelacyjnego, może dotyczyć tylko tego, o czym orzekł sąd apelacyjny. Poza te granice kasacja może wyjść tylko w zakresie, w jakim sąd apel. i Sąd Najw. obowiązane są, niezależnie od granic apelacji (art. 501) i od przytoczonych zarzutów (art. 516) nawet z urzędu uwzględnić mylne zastosowanie prawa materialnego lub procesowego w jakimkolwiek stadium postępowania (14.III.39 N 1 K. 127/39).

Art. 504 § 2 K. P. K. Kasacja w sprawach o przestępstwa podatkowe.

Obecnie wprowadzony przepis § 2 art. 504 K. P. K. ogranicza kasację w sprawach o przestępstwa podatkowe do przestępstw, za które ustawa przepisuje karę cięższą niż 3000 zł i ujawnia w tym względzie wolę ustawodawcy usprawnienia postępowania sądowego przez odstąpienie od dotychczasowych zasad i ograniczenie kasacji w sprawach podatkowych, wyłącznie do wypadków, określonych w § 2 art. 504 K. P. K. Z cyt. przepisu wynika, że o tym, czy dane przestępstwo podatkowe, osądzone wyrokiem, podpadnie pod przepis § 2 art. 504, rozstrzygać ma wysokość przewidzianej w ramach ustawy za dane przestępstwo grzywny, o ile naturalnie nie jest przewidziana w ustawie rodzajowo cięższa kara od grzywny w postaci pozbawienia wolności (art. 176, 177, 181, 183 i 184 ord. pod.). W wypadkach zagrożenia w ustawie za przestępstwo podatkowe tylko karą grzywny, kara ta musi być cięższa niż 3000 zł, przy czym w zakres tych przestępstw zaliczone być muszą przestępstwa podatkowe, za które przewidziana jest *„sztywna”* kara pieniężna, oraz przestępstwa, za które ustawa przepisuje tzw. *ruchomą* karę w pewnej wielokrotności (art. 178, 179, 180 ord. pod.), o ile tylko z danego przepisu ustawy *można będzie wymierzyć karę cięższą niż 3000 zł.* Kara oparta na wielokrotności nie jest jeszcze ustawowo pełną karą, bowiem kara ta składa się z dwóch elementów, mianowicie z wielokrotności określonej w ustawie i jej podstawy, która musi być ustalona w każdej konkretnej sprawie i tak dopiero kara określona na zasadzie ustalonej w sprawie podstawy faktycznej jest karą przepisaną przez ustawę za dane przestępstwo w rozumieniu § 2 art. 504 K. P. K. (25.III.39 N 1 K. 122/39).

Art. 504 § 1 i 2 i art. 508 § 1 K. P. K. w związku z art. 321 § 1 lit. b. i art. 322 §1 lit. a. Wysokość kaucji kasacyjnej.

O właściwości sprawy, a co za tym idzie i o wysokości kaucji decyduje fakt rozpoznania go przez właściwy sąd, nie zaś właściwość jej zasadnicza w ramach ustawy. Czyn z art. 79 p. k. s., w myśl art. 309 p. k. s., podlega rozpoznaniu sądu grodzkiego, jeżeli zaś został popełniony w sposób zawodowy i z powrotem do przestępstwa, podlega, na mocy art. 322 p. k. s., właściwości sądu okręgowego a przeto od tego wyroku kaucja kasacyjna wynosi 300 nie zaś 100 zł (27.III.39 N 3 K. 258/39).

Art. 506 § 1 K. P. K. Wyznaczenie przez sąd drugiego obrońcy z urzędu, a przywrócenie terminu kasacji.

W razie odmowy obrońcy z urzędu do wniesienia kasacji, wyznaczenie przez prezesa sądu lub przez sąd drugiego obrońcy nie powoduje automatycznie przywrócenia terminu do wywodu kasacji. O takie przywrócenie terminu winien był wnieść obrońca równocześnie z kasacją (13.IV.39 N 3 K. 517/39).

Art. 508 K. P. K. w związku z art. 337 p. k. s. Niezłożenie kaucji kasacyjnej przez nieobecnego oskarżonego o popełnienie przestępstwa przewidzianego w p. k. s.

Według art. 320 p. k. s. przepisy K. P. K. stosują się analogicznie z pewnymi odchyleniami, wskazanymi w następnych artykułach p. k. s., przy czym brak przepisu, uwalniającego oskarżonych nieobecnych (art. 337 — 342 p. k. s.) od wpłacenia kaucji kasacyjnych. Dobrodziejstwo takie zresztą byłoby nieuzasadnione w stosunku do oskar-

żonych, uchylających się od sądu (art. 337 p. k. s.). Wobec powyższego przyjąć należy, że oskarżeni nieobecni, w rozumieniu art. 337 i nast. p. k. s., nie są wolni od uiszczenia kaucji kasacyjnej (9.III.39 N 3 K. 171/39).

Art. 109 i 110 Konst. z 17 marca 1921 r. oraz § 1 rozporz. Wojew. Śląskiego z dn. 2.VII.1924 (Dz. U. Śl. Nr 27, poz. 101). Prawo uczęszczania do szkół powszechnych z językiem wykładowym niemieckim.

Prawo obywateli, należących do tzw. mniejszości narodowościowych, do korzystania ze szkół o ich ojczystym języku wykładowym uzależnione jest, zgodnie z art. 109 i 110 utrzymanych w mocy przepisów Konstytucji z 19 marca 1921 r., od osobnych ustaw państwowych z zachowaniem specjalnych warunków i zastrzeżeń (13.XII.38 N 2 K. 1730/38).

Art. 29 ustawy z dn. 3.VI.24 r. (Dz. Ust., poz. 481/33) o poczcie i telegrafie w związku z § 9 i 16 rozp. Min. Poczt i Telegr. z dn. 1.X.36 o radiofonicznych urządzeniach odbiorczych (Dz. Ust., poz. 548). Warunki, w których posiadanie aparatu radiowego bez karty rejestracyjnej jest niekaralne.

1. Posiadanie odbiorczego aparatu radiowego, doprowadzonego do stanu nieużywalności przez jego unieruchomienie w sposób, wskazany w § 16 rozp. Min. Poczt i Tel. z 1.X.36 r. (D. U., poz. 548), a więc przez usunięcie z niego lamp bądź detektora kryształowego i odłączenie od anteny i uziemienia, nie stanowi wykroczenia, zagrożonego karą z art. 29 powołanej ustawy. 2. Rozp. Min. Poczt i Telegr. z 1.X.36 reguluje odmiennie niż przepisy uprzednie odpowiedzialność za nabycie lub posiadanie urządzenia odbiorczego bez karty rejestracyjnej (por. Z. O. 142/34, 37/35, 227/35). 3. Pomimo, iż aparaty radiowe najnowszego typu zezwalają na ich używanie nawet bez anteny i uziemienia, lecz tylko drogą połączenia z prądem elektrycznym, — posiadanie ich przy stanie, kiedy możność połączenia z prądem elektrycznym n i e j e s t w y ł ą c z o n a, nie jest karalne, jeżeli posiadacz zastosował się do wymogów, wynikających z brzmienia § 16 cyt. rozporządzenia, którego nie należy interpretować rozciągle. (5.XII.38 N 3 K 1633/38).

Ustawa o ustroju szkolnictwa (11 marca 1932 r., Dz. Ust., poz. 389), Ust. z dn. 11 marca 1932 r. o szkołach prywatnych (Dz. Ust., poz. 343). Nieczynność faktyczna szkoły prywatnej, jako stan, powodujący obowiązek kształcenia dzieci w innej szkole czynnej.

1. Umożliwieniu przez Państwo kształcenia dzieci w szkołach publicznych odpowiada obowiązek szkolny kształcenia w tych szkołach, jeśli nie jest możliwe zastępcze kształcenie w szkole prywatnej, uznanej przez Państwo. 2. Ustawa o ustroju szkolnictwa (Dz. Ust., poz. 389/32) nie daje prawa uchylenia się od „obowiązku szkolnego" z motywu, że nie ma pożądanej dla zainteresowanych szkoły prywatnej, lub że taka szkoła jest nieczynna. 3. Wykładnia ustaw szkolnych zgodnie z ich celem prowadzi do stwierdzenia, iż nie tylko fakt „zamknięcia" przez władze szkolne szkoły prywatnej decyduje o niespełnieniu obowiązku szkolnego, lecz także fakt nieczynności szkoły prywatnej, przy czym obojętne jest, z jakiego powodu powstały przeszkody faktyczne (np. brak lokalu), lub prawne (np. niezatwierdzenie dyrektora), powodujące stan nieczynny szkoły prywatnej, gdyż brak zawinienia po stronie zarządu szkoły może powodować tylko, że szkoła nie byłaby zamknięta (art. 4 ustawy z r. 1932, Dz. Ust., poz. 343). (6.XII.38 N 3 K 1323/38).

Art. 24 § 2 prawa o ustr. adw. z dn. 7.X.32 r. w zw. z art. 255 § 1 K. K. i art. 54, 55 i nast. K. P. K. Stosowanie przepisów o immunitecie adwokackim w razie zniewagi prokuratora. Prokurator jako strona i jako organ władzy.

1. Pojęcie „strony" w procesie karnym jest ściśle związane z zasadą skargowości i kontradyktoryjności — zasadą o d d z i e l e n i a czynności sądu, tj. orzekania, — od czynności stron (tj. oskarżenia i obrony). K. P. K. używa wyrażenia „strona" w zasadzie wówczas, gdy sprawa toczy się przed sądem, w stosunku do którego dane osoby występują jako strony (por. art. 256 § 2, 271, 294, 305 — 307, 355, 378, 473 i in.). 2. Tytuł księgi II K. P. K. („Strony, obrońcy i pełnomocnicy"), w związku z tytułem rozdziału I tej księgi („oskarżyciel publiczny"), nie daje podstawy do wniosku, że oskarżyciel publiczny zawsze i wszędzie, we wszystkich przejawach swej działalności jest stroną. 3. Prokurator, prowadząc dochodzenie (art. 244 K. P. K.) oraz wydając postanowienie o umorzeniu dochodzenia nie działa jako strona, lecz jako organ władzy, posiadający w danym zakresie kompetencję samodzielnego działania i rozstrzygania, sprzeczne z samą istotą pojęcia strony. 4. Prokurator jako oskarżyciel publiczny spełnia dwojakiego rodzaju funkcje w postępowaniu karnym: a) dokonywa samoistnie czynności, do których jest uprawniony przez ustawę, oraz samodzielnie — w granicach swoich uprawnień — wydaje zarządzenia i postanowienia oraz b) zwraca się do sądu z wnioskiem o dokonanie określonych czynności lub orzeczenia oraz bierze udział w czynnościach dokonywanych przez sąd. 5. Stroną jest prokurator jedynie w zakresie

swego stosunku do sądu, tj. w zakresie tych czynności, które przedsiębierze wobec sądu lub w stosunku do sądu według zasady skargowości. 6. Jeżeli ustawa poza wymienionymi wyjątkami mówi o uprawnieniach stron w dochodzeniu, to przez strony nie rozumie się prokuratora, lecz inne osoby, które przeciwstawia się prokuratorowi. 7. Przy stosowaniu przepisów o immunitecie adwokackim (art. 24 § 2 pr. o ustr. adw.) należy wziąć pod uwagę „ad casum", w jakim charakterze działał prokurator (art. 255, 127 i 132 K. K.). (6.II.39 N 3 K 3174/37).

Art. 5 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 2.X.1935 r. (Dz. Ust., poz. 455) o odznakach i mundurach. Rozpowszechnianie odznak i mundurów organizacji, utworzonych na terenie obcego Państwa.

Zakazem, przewidzianym w ust. 2 art. 5 powołanego rozporządzenia, objęte jest również rozpowszechnianie odznak i mundurów wszelkich organizacyj, prawnie w tym czasie na obszarze Państwa Polskiego nie istniejących — niezależnie od tego, gdzie organizacje te zostały utworzone i jaki okres czasu minął od chwili, gdy przestały one prawnie istnieć, przy czym obojętna jest również okoliczność, z jakich powodów przestały one prawnie istnieć. Karalności z ust. 2 art. 5 cyt. rozporządzenia nie wyłącza okoliczność, iż organizacja, której odznaki czy mundury sprawca rozpowszechnia, została utworzona na obszarze innego Państwa. (6.XII.38 N 2 K 1732/38).

Art. 8 pkt 3 przepisów przejściowych do dekretu z dnia 21 listopada 1938 r. (Dz. Ust. poz. 609). Wykładnia jego stosowania.

W myśl art. 8 p. 3. przepisów przejściowych do cytowanego dekretu, który wszedł w życie dnia 28 listopada 1938 r., zażalenia na postanowienia, doręczone przed wejściem w życie tego dekretu, wnosi się i rozpoznaje według dotychczasowych przepisów. Z tego wynika a contrario, że w sprawach, w których postanowienie doręczono po wejściu w życie wspomnianego dekretu, mają zastosowanie przepisy tego dekretu, a zatem przepisy art. 467 § 2 i 468 § 2 K. P. K. w nowym brzmieniu (30.III.39 N 3 K. 149/39 i N 3 K. 172/39).

Orzecznictwo Senatu Dyscyplinarnego przy Sądzie Najwyż. i Izby do Spraw Adwokatury przy Sądzie Najwyższym

I. Senat Dyscyplinarny

Art. 61 u. a. (art. 108 u. a. z 1938 r.).

Handel patronatem, stanowiącym osobiste uprawnienie honorowe adwokata, wykonywane w interesie adwokatury, będącej ważnym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, stanowi jedno z najcięższych wykroczeń przeciw godności stanu, gdyż naraża na szwank godność korporacji adwokackiej i szacunek dla niej, których patron strzec powinien, i pozbawia rękojmi przyjmowania na aplikantów kandydatów, odpowiadających warunkom ustawowym, a w szczególności warunkowi posiadania nieskazitelnego charakteru. Takie zachowanie się adwokata podważa do niego zaufanie, wskazując na poważne obniżenie poziomu moralnego, a tym samym na skażenie jego charakteru. Toteż przypisanie takiego uchybienia godności stanu uzasadnia wymierzenie kary skreślenia z listy adwokatów (13/V.1939 D. A. 35/38).

II. Izba do Spraw Adwokatury

Art. 11 u. a. z 1932 r. (art. 60 u. a. z 1938 r.).

Państwową służbą referendarską jest służba na stanowiskach, do których jest przywiązany tytuł referendarza, implicite i służba przełożonych nad referendarzami, np. naczelników wydziałów (orz. I. K. S. N. z 21.X.1933 K. Adw. 92/33). Już z tego więc tytułu odpaść musi ocena ze stanowiska pojęcia państwowej służby referendarskiej zajmowania przez daną osobę stanowisk w komisjach dyscyplinarnych. Gdy nadto praca na tych stanowiskach była nie głównym i nie przeważającym zajęciem służbowym, przeto nie może ona mieć wpływu na określenie charakteru stanowiska służbowego jako prawniczego (13/V.1939 K. Adw. 55/37).

Art. 25 u. a.

Pismo, nazwane protokołem prezydium okręgowej rady adwokackiej i opatrzone podpisem dziekana, wicedziekana i sekretarza, nie jest uchwałą okręgowej rady adwokackiej, wymagającą do ważności jej powzięcia obecności oprócz przewodniczącego co najmniej sześciu członków (ust. 1 art. 25 i art. 22 u. a.), lecz zawiera zarządzenie o charakterze prezydialnym, powzięte przez wymienione trzy osoby (20/V.1939 Adw. 84/39).

Art. 48 u. a.

Ustawa nie wskazuje, gdzie należy składać odwołania od uchwał okręgowych rad adwokackich do Izby do S. A. przy S. N. (ust. 1 art. 48, art. 64, ust. 5 art. 66, ust.

5 art. 88, art. 91, ust. 2 art. 92 i ust. 4 art. 103 u. a.). W myśl zasady lege non distinguente nec nostrum est distinguere można więc składać odwołania bądź we właściwej okr. radzie adwokackiej, bądź bezpośrednio w Izbie do S. A. przy S. N., która w tym razie zwraca się do okr. rady adw. o udzielenie właściwych akt (20/V.1939 Adw. 71/39). Podpis jest koniecznym składnikiem każdego pisma, którego złożenie wywołuje czynności i skutki prawne (zb. orz. I. K. S. N. 61/32). Dlatego odwołanie od uchwały okr. rady adw., którego skarżący nie podpisał, musi być, jako nieważne, pozostawione bez rozpoznania (20/V.1939 Adw. 41/39, Adw. 77/39, Adw. 78/39 i Adw. 80/39).

Art. 57 u. a.

Pozbawienie osoby, ubiegającej się o wpis na listę adwokatów, wyrokiem dyscyplinarnym prawa używania tytułu sędziego stoi na przeszkodzie wpisaniu tej osoby na listę adwokatów, albowiem mimo obecnego zajmowania się przez nią pracą społeczną i prowadzenia się bez zarzutu nie można jej uznać za zrehabilitowaną, skoro nie uzyskała zatarcia skazania lub darowania skutków skazania na utratę tytułu sędziego (1/IV.1939 Adw. 33/38).

Art. 64, 66, 88, 91, 92 i 103 u. a.

Prawo o u. a. nie używa określenia „termin zawity", podobnie jak nie używa tego określenia (użyte jest w K. P. K. — art. 221 i in.) K. P. C. (art. 180 — 189). Ustanowienie jednak miesięcznego terminu do odwołania od uchwał okr. rad adwokackich samo przez się wskazuje na nieprzekraczalność tego terminu, gdyż inaczej moment uprawomocnienia się uchwały mógłby się odraczać na nieokreślony przeciąg czasu. Termin oznaczony na miesiące kończy się w dniu, odpowiadającym datą początkowemu dniowi terminu, przy czym nie stosuje się zasady o niewliczaniu przy obliczeniu terminu dnia, od którego bieg terminu się rozpoczyna [por. uzasadnienie Komisji Kodyf. do art. 225 projektu u. p. k., str. 304, art. 181 K. P. C., zb. orz. I. C. S. N. 89/37 (20/V.1939 Adw. 71/39 i Adw. 79/39)]. Co do dotrzymania terminu do odwołań należy analogicznie stosować zasadę, zawartą w § 3 art. 181 K. P. C. oraz w art. 219 K. P. K. (20.V.1939 Adw. 71/39).

Art. 73 i 74 u. a.

Powzięcie przez radę adwokacką pod mocą u. a. z 1932 r. niezaskarżonej uchwały o wpisie na listę adwokatów dopiero po uiszczeniu przez osobę, ubiegającą się o wpis, należnych opłat nie zmienia, mimo niezgodności takiej uchwały z brzmieniem art. 12 u. a. z 1932 r., faktu, iż wpis odroczono do czasu uiszczenia opłat. Nieuczynienie zadość temu warunkowi zawieszającemu w czasie obowiązywania u. a. z 1932 r. sprawia, że od dnia 12/V.1938 r. podanie o wpis podlega już rozstrzyganiu według przepisów u. a. z 1938 r., a więc, z uwagi na przepis ust. 2 art. 73 u. a., tudzież wobec przepisu § 1 rozp. Min. Sprawiedl. z 4/VI.1938 r., Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 334, również z uwagi na przepis ust. 1 art. 74 u. a., powinno być przez radę adwokacką pozostawione bez rozpoznania (6/V.1939 Adw. 8/39).

Art. 77 i 108 u. a.

Skoro sąd w granicach przysługującego mu prawa oceny dowodów rozstrzyga pewne zagadnienie (w danym razie, że mocodawcy obwinionego nie mogą być uznani za zupełnie ubogich) według własnego przekonania (art. 250 K. P. C.), adwokat zaś na mocy art. 67 u. a. ma obowiązek mieć poszanowanie dla sądów, to użycie przez adwokata w zażaleniu słów, że takie postanowienie podrywa autorytet sprawiedliwości, jest nadużyciem wolności słowa, przewidzianym w art. 77 u. a., stanowi obrazę sądu i stwierdza winę adwokata co do nieposzanowania sądu (6/V.1939 D. A. 16/38).

Art. 103 u. a.

Wobec kategorycznego brzmienia przepisu lit. a ust. 1 art. 103 u. a. wystarcza do jego zastosowania sam fakt rocznego pozostawania bez patrona — bez względu na przyczyny, które ten fakt wywołały (3/VI.1939 Adw. 48/38 i 127/39).

Art. 108 u. a.

Przy braku w pełnomocnictwie, wydanym przez oskarżonego obrońcy, ograniczenia co do możności udzielania substytucji oraz przy braku danych, aby przy powierzeniu obrońcy sprawy oskarżony wyraźnie zastrzegł się i aby obrońca zastrzeżenie przyjął, że będzie osobiście przed sądem występował, obrońca jest uprawniony do zastąpienia siebie przez aplikanta adwokackiego — por. Zb. orz. I. K. S. N. 332/31 i p. 3 § 1 art. 91 K. P. C.

Wskazówki, dawane przez oskarżonego obrońcy co do sposobu prowadzenia sprawy, nie mogą obrońcy wiązać. Prowadzi on bowiem obronę według swej wiedzy i uznania. Pozostawiona całkowicie uznaniu obrońcy taktyka prowadzenia sprawy nie może ze względu tylko na jej, zdaniem oskarżonego, niecelowość być traktowana jako przewinienie dyscyplinarne. W konsekwencji przeto stosowana przez adwokata taktyka

obrończa może być przedmiotem ścigania dyscyplinarnego, jeżeli łączy się z oczywistą nieznajomością prawa materialnego albo procesowego lub niedbałym działaniem bądź zaniechaniem przy świadomości obrońcy, że to działanie lub zaniechanie jest oczywiście szkodliwe dla celów obrony (1/IV.1939. D. A. 8/38).

Natura obowiązków adwokata, jako członka korporacji, powołanej do współdziałania w wymiarze sprawiedliwości, nie tylko sądowej, ale i administracyjnej, wymaga, by adwokat cieszył się zupełnym zaufaniem; warunkiem zaś zaufania jest zgodne z prawdą przedstawianie rzeczy i unikanie niewłaściwych dróg działania. Dlatego stanowi wykroczenie przeciwko obowiązkom i uchybienie godności stanu wysłanie przez adwokata do urzędu skarbowego w sprawie swego klienta, będącego dłużnikiem podatkowym, telegraficznej prośby o odroczenie licytacji majątku klienta z zapewnieniem, że naczelnik wydziału w izbie skarbowej przyrzekł rozterminowanie zaległości, gdy do takiego twierdzenia nie było dostatecznej podstawy (22/IV.1939 D. A. 44/38).

Powołanie tych czy innych dowodów w obronie i sposób prowadzenia obrony w formie zadawania pytań świadkowi (chodziło o sprawę cywilną) jest uzależniony od kierunku obranej drogi obrony, podlega więc ocenie adwokata jako pełnomocnika, zależy od jego oceny w związku ze złożonymi już do sprawy dowodami i nie może podlegać krytyce strony, biorącej udział w procesie, skoro obronę swej sprawy oddała adwokatowi.

Zareagowanie przez będącego pełnomocnikiem adwokata przez wypowiedzenie pełnomocnictwa na skutek zarzutu klienta, iż adwokat niedbale prowadzi sprawę, jest usprawiedliwione (6/V.1939 D. A. I. 3/39).

Art. 124 u. a.

Tymczasowe zawieszenie adwokata w czynnościach zawodowych gaśnie, jeśli wcześniej go nie uchylono, z chwilą prawomocnego ukończenia postępowania dyscyplinarnego, a więc także w przypadku prawomocnego uniewinnienia obwinionego lub też umorzenia postępowania.

Przy rozstrzyganiu zażalenia obwinionego na postanowienie sądu dyscyplinarnego o tymczasowym zawieszeniu w czynnościach zawodowych w związku z wniesieniem przez rzecznika dyscyplinarnego aktu oskarżenia obwinionego o wykroczenie przeciwko godności stanu, popełnione przez to, iż zachowaniem się swoim wywołał decyzję wojewody (już po wniesieniu aktu oskarżenia i po wydaniu postanowienia o tymczasowym zawieszeniu uchyloną decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) o zabronieniu obwinionemu zamieszkiwania i przebywania na obszarze pasa granicznego ze względu na bezpieczeństwo i ochronę granicy, Izba do S. A. przy S. N. uznała: że ocenienie, czy działalność lub zachowanie adwokata, będące przedmiotem postępowania karnego lub dyscyplinarnego, odpowiada ustawowym warunkom do zastosowania zawieszenia tymczasowego w czynnościach zawodowych, należy do sądu dyscyplinarnego, który dokonywa oceny samodzielnie i według zasad swobodnej oceny dowodów (art. 118 u. a.); że obwinionemu nie zarzucono żadnego określonego działania i zachowania się, gdyż w akcie oskarżenia nie podano, na czym owo zachowanie się polegać miało; iż brak określenia czynu nie pozwala ocenić, czy zachowanie się obwinionego naruszyło interes publiczny lub powagę stanu adwokackiego; iż sam fakt wydania przez władzę administracyjną zakazu zamieszkiwania i przebywania w obszarze pasa granicznego nie wskazuje na to, co tego było przyczyną; iż ocena zdarzeń, które doprowadziły do wydania zarządzenia władzy administracyjnej, nie jest dla sądu wiążąca; iż wobec tego stan rzeczy nie jest wystarczający do tymczasowego zawieszenia obwinionego w czynnościach zawodowych (13/V.1939 D. A. II. 12/39).

Art. 159 u. a.

Wymienienie w punktach a oraz b ustępu 3 art. 159 u. a. aplikacji sądowej a następnie aplikacji adwokackiej ma być rozumiane jako ustanowienie kolejności odbywania tych dwóch rodzajów aplikacji. Użycie w ustępie 1 art. 159 u. a. słów „w rozumieniu prawa niniejszego", a brak tego określenia w ustępie 3 tegoż artykułu znajduje swe wyjaśnienie w treści tego ostatniego przepisu, wedle którego aplikanci adwokaccy, o jakich w nim mowa, nie są zwolnieni od odbycia aplikacji sądowej i złożenia egzaminu sędziowskiego. Skreślenie z listy aplikantów adwokackich aplikanta, nie odpowiadającego żadnemu z warunków, określonych w ustępach 1 i 2 art. 159 u. a., a nie zwolnionego przez Ministra Sprawiedliwości od aplikacji sądowej, jest koniecznym następstwem utraty przez daną osobę podstawy prawnej do pozostawania aplikantem adwokackim pod mocą u. a. z 1938 r. i następuje jako czynność o charakterze deklaratoryjnym i rejestracyjno-wykonawczym przy stosowaniu per analogiam przepisu ust. 4 art. 103 u. a. Przez aplikację adwokacką, o której mowa w punkcie a ustępu 1 art. 159 u a., rozumieć należy rzeczywistą aplikację adwokacką bez uwzględnienia okresu zastępczej aplikacji, podlegającej zaliczeniu zgodnie z art. 104 u. a. z 1932 r. (uchwała Izby do S. A. przy S. N. w pełnym składzie z 24/VI.1939 Prez. 3/39).

W sprawach budowlanych.

1) Ocena, czy przybudówka do budynku już istniejącego, mająca stanowić z nim jedną konstrukcyjną całość, odpowiada normom odległościowym, przepisanym w art. 193 prawa budowlanego z dnia 16 lutego 1928 roku, winna być dokonywana przy wzięciu pod uwagę usytuowania całości obiektu budowlanego, choćby dany budynek został wzniesiony przed wejściem w życie powyższego prawa. (Wyr. z d. 30 stycznia 1939 r. l. rej. 588/37).

2) Ustanowiony w art. 348 prawa budowlanego (poz. 202/1928 r. Dz. Ust. R. P.) dla przedsiębiorstw górniczych wyjątek od ogólnej zasady kompetencyjnej tego prawa nie odnosi się do budowy domów, przeznaczonych na mieszkania robotnicze. (Wyr. z dn. 17 lutego 1939 r. l. rej. 4842/37).

W sprawach przemysłowych.

Art. 5 ustawy z dnia 21 października 1921 roku o zarobkowym pośrednictwie pracy (poz. 647 Dz. Ust. R. P.), normujący wydawanie pozwoleń na wykonywanie takiego pośrednictwa — zmienił, w myśl art. 21 wymienionej ustawy z chwilą jej wejścia w życie, również w cieszyńskiej części województwa śląskiego, która w tym czasie należała do Rzeczypospolitej Polskiej, przepisy obowiązującej tam wówczas austriackiej ordynacji przemysłowej, odnoszące się do wykonywania zarobkowego pośrednictwa pracy. (Wyr. z dnia 3 marca 1939 r. l. rej. 4691/36).

W przedmiocie uwłaszczenia.

1) Okoliczność, że umowa dzierżawna zawarta została przez długoletniego dzierżawcę nie z właścicielem gruntu, lecz z dożywotnim posiadaczem, nie stoi na przeszkodzie do uwłaszczenia na zasadzie ustawy z dnia 20 czerwca 1924 roku (poz. 254/29 Dz. Ust. R. P.).

2) Obowiązek płacenia przez ubiegającego się o uwłaszczenie długoletniego dzierżawcę tenuty dzierżawnej, pod skutkami, przewidzianymi w p. e art. 5 ustawy uwłaszczeniowej, w razie wniesienia przez jedną ze stron odwołania, ciąży na dzierżawcy aż do momentu wydania przez władzę ostatecznego orzeczenia. (Wyr. z d. 13 stycznia 1939 r. l. rej. 5546/36).

W sprawach sanitarnych.

Decyzje władzy, rozstrzygające odmownie podania właścicieli aptek na obszarze b. dzielnicy pruskiej o przeniesienie ich aptek, winny, jako decyzje, oparte na ograniczonej swobodnej ocenie, zawierać obok prawnego także faktyczne uzasadnienie. (Wyr. z d. 3 lutego 1939 r. l. rej. 708/37).

W przedmiocie ubezpieczeń.

Ocena charakteru umowy o pracę w orzeczeniu władzy administracyjnej, wydanym w trybie art. 164 prawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych w przedmiocie ustalenia obowiązku ubezpieczenia, nie jest rozstrzygnięciem pytania wstępnego w rozumieniu art. 74 prawa o postępowaniu administracyjnym.

Wyrok sądu powszechnego, zawierający ocenę charakteru umowy o pracę, nie jest dowodem w rozumieniu p. *b* art. 95 prawa o postępowaniu administracyjnym dla władzy administracyjnej, orzekającej w trybie art. 164 prawa o ubezpieczeniu pracowników umysłowych o obowiązku ubezpieczenia z tytułu zatrudnienia na podstawie tejże umowy. (Wyr. z d. 27 stycznia 1939 r. l. rej. 4955/37).

W razie przejścia osoby ubezpieczonej z jednego zakładu ubezpieczającego do drugiego winien w myśl art. 68 (ustęp 1) przepisów o ubezpieczeniu pensyjnym, w brzmieniu ustawy z dnia 10 czerwca 1921 roku (poz. 370 Dz. Ust. R. P.), zakład dotychczasowy przekazać zakładowi nowemu rezerwę premiową w kwocie, jaka powinna była być przez niego zebrana.

Postanowienia — zawarte w ustępie 3 wymienionego wyżej §-fu — nie stoją na przeszkodzie przedawnieniu zaległych odsetek w myśl prawa cywilnego. (Wyr. z d. 6 lutego 1939 r. l. rej. 19/37).

Do zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, których spłatę unormowano rozporządzeniem Ministra Opieki Społecznej z dnia 12 lipca 1935 roku (poz. 353/35 Dz. Ust. R. P.), nie mają w postępowaniu egzekucyjnym zastosowania czasowe ograniczenia z art. 800 K. P. C. (Wyr. z d. 14 stycznia 1939 r. l. rej. 4526/37).

Pod terminem „zarobek”, użytym w art. 6 „a” ustawy o ubezpieczeniu społecznym (poz. 396 z 1933 r. oraz poz. 855 z 1934 r. Dz. Ust. R. P.), jeżeli chodzi o funkcjonariuszów państwowych, wymienionych w p. 1 i 2 art. 5 tej ustawy, rozumieć należy

tylko zarobek z tytułu zatrudnień dodatkowych, uzasadniających obowiązek ubezpieczenia w myśl wspomnianej ustawy. (Uchwała Kolegium Związkowego z d. 20 lutego 1939 r. l. rej. 1178/37).

Skargi na uchwały Wyższych Urzędów Ubezpieczeń w Poznaniu i Toruniu w sprawach, dotyczących obowiązku ubezpieczenia pracowników umysłowych (rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 roku — poz. 911/27 oraz poz. 347/34 Dz. Ust. R. P.), są w myśl p. 1 art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o N. T. A. z dnia 27 października 1932 r. (poz. 806 Dz. Ust. R. P.), wyłączane spod orzecznictwa N. T. A. (Wyr. z d. 31 stycznia 1939 r. l. rej. 1589/37).

Kobieta, która w związku z zawarciem małżeństwa opuszcza zajęcie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia, nie jest wskutek tego opuszczenia pozbawiona — w myśl art. 17 ust. 3 p. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 listopada 1927 roku (poz. 911, Dz. Ust. R. P.) w brzmieniu ustawy z 22 marca 1933 r. (poz. 229, Dz. Ust. R. P.) — możności nabycia prawa do świadczeń na wypadek braku pracy, jeżeli czyni starania celem znalezienia nowej pracy zarobkowej u innej osoby. (Wyr. z d. 10 lutego 1939 r. l. rej. 180/37).

O zaliczeniu do wykwalifikowanego pomocniczego personelu lekarskiego, w rozumieniu art. 3 ust. 1 p. 5 prawa z 24 listopada 1927 roku o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (poz. 911, Dz. Ust. R. P.), decyduje zarówno rodzaj wykonywanych czynności, jak i dowód posiadania wiadomości specjalnych, wymaganych od tego rodzaju personelu, a uznawany za wystarczający przez władzę właściwą. (Wyr. z dn. 2 marca 1939 r. l. rej. 771/37).

W sprawach dotyczących wyznań.

Państwowe władze nadzorcze nad gminami wyznaniowymi żydowskimi powołane są z mocy postanowień § 3 rozporządzenia z 9 września 1931 roku o gospodarce finansowej tych gmin (poz. 698 Dz. Ust. R. P.), do dokonywania określonych cytowanym przepisem zmian w przedkładanych im do zatwierdzenia budżetach gmin wyznaniowych w zasadzie — na podstawie swobodnej oceny; swoboda ta jednak jest ograniczona o tyle, że dokonane zmiany opierać się winny na przepisach ustawy publicznej, dotyczących zakresu działania gmin wyznaniowych, ich praw i obowiązków, racjonalnych zasad gospodarki gminnej, sytuacji finansowej danej gminy, lub obciążenia członków gminy. (Wyr. z d. 31 stycznia 1939 r. l. rej. 1409/36).

Zamieszczone w ustępie drugim art. 21 prawa o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich (poz. 500/28 Dz. Ust. R. P.) postanowienie, że, o ile nie dochodzi do porozumienia między zarządem a radą gminy — rozstrzyga Rada Religijna, dotyczy tylko tych wypadków, w których rada gminy wyznaniowej zakwestionuje działalność zarządu, a zarząd do wskazówek rady nie zechce się zastosować. b) Postanowienia, objęte ustępem trzecim § 27 rozporządzenia z 9 września 1931 roku o gospodarce finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (poz. 698 Dz. Ust. R. P.), mają w odniesieniu do uposażenia rabinów gminnych i podrabinów zastosowanie tylko w tych wypadkach, w których umowa między gminą wyznaniową a rabinem względnie podrabinem nie została do dnia wejścia w życie cytowanego rozporządzenia zawarta. (Wyr. z d. 31 stycznia 1939 r. l. rej. 3983/36).

W sprawach należytości i opłat stemplowych.

1. Robotnicy tartaku nie są zwolnieni od obowiązku uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy po myśli art. 15 ustęp 3 lit. *b* ustawy o Funduszu Pracy (poz. 163/1933 Dz. Ust. R. P.), chociażby tartak ten odpowiadał warunkowi § 1 rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z 19 stycznia 1934 r. (poz. 95 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z dnia 24.X.1938 r., l. rej. 5885/36).

2. Pobierane periodycznie wynagrodzenie robotnika za pracę należy — w rozumieniu art. 15 ustawy z 16 marca 1933 r. (poz. 163 Dz. Ust. R. P.), traktować, jako stałe również i wtedy, gdy należy się jedynie za czas faktycznie przepracowany. (Wyr. z dnia 30.XI.1938 r., l. rej. 5523/37).

3. Zastosowaniu art. 128 ust. 2 ustawy o opłatach stemplowych do pisma, którym otwarto akredytywę, nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że przypadającą do wypłaty sumę oznaczono w kwocie maksymalnej, a termin wypłaty określono przez podanie terminu końcowego. (Wyr. z dnia 26.IX.1938 r., l. rej. 4982/36).

4. Osobie, obowiązanej do uiszczenia opłaty od umowy, służy prawo dowodzenia, iż, mimo przedstawienia przez nią sądowi odpisu umowy, nie istnieje pierwopis, podlegający opłacie stemplowej. Obowiązek solidarnego uiszczenia opłaty od pisma, stwierdzającego umowę, ciąży w myśl art. 15 p. 1 c nie tylko na bezpośrednim prawonabywcy osoby, która zawarła umowę, lecz i na następnych prawonabywcach, posiadających to pismo. (Wyr. z dnia 9.XII.1938 r., l. rej. 5523/35).

5. Podstawę wymiaru opłaty stemplowej w przypadku sprzedaży nieruchomości w drodze przymusowej licytacji wierzycielowi egzekwującemu — stanowi osiągnięta przy sprzedaży cena także wówczas, gdy jest ona niższa od wartości szacunkowej, na którą się zgodzili wierzyciel i dłużnik w protokole opisu i oszacowania. (Wyr. z d. 9 lutego 1939 r. l. rej. 1984/37).

W sprawach, dotyczących podatków majątkowych.

Przepis § 1 art. I przepisów, wprowadzających wprawo o sądowym postępowaniu egzekucyjnym, nie uchylił ustawowego prawa zastawu, wynikającego z art. 57 ustawy z 11 sierpnia 1923 roku o podatku majątkowym (poz. 746 Dz. Ust. R. P.) dla zaległości w podatku majątkowym. (Uchwała Kolegium Zwiększonego z dnia 4 lutego 1939 roku l. rej. 2692/36).

W przedmiocie podatków przemysłowych.

1) Dokonanie wymiaru podatku przemysłowego w formie ryczałtu w myśl § 1 rozporządzenia Ministra Skarbu z 30 stycznia 1934 roku (poz. 111 Dz. Ust. R. P.) w terminie do 31 marca 1934 roku, przesądza o niemożności wymiaru tego podatku w formie niezryczałtowanej po dniu 31 marca 1934 roku w innym trybie, aniżeli przewidzianym w § 9 tego rozporządzenia. (Wyr. z d. 16 stycznia 1939 r. l. rej. 5832/36).

2) Okoliczność, że statut Spółdzielni Kredytowej (art. 6 prawa bankowego — poz. 321/28 Dz. Ust. R. P.) nie zawiera postanowienia, iż pożyczek wolno udzielać tylko członkom, nie pozbawia tej spółdzielni ulgi, przewidzianej w art. 40 ust. 1 p. 2 ustawy o państw. podatku przemysłowym (poz. 716/34 Dz. Ust. R. P.), a wyrażającej się w zwolnieniu od podatku od obrotu procentów od pożyczek udzielonych członkom. (Wyr. z d. 7 grudnia 1938 r. l. rej. 5018/34).

W przedmiocie podatków dochodowych.

Podatek dochodowy nie podlega odliczeniu od podstawy wymiaru notariuszowi nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych. (Wyr. z dnia 11.X.1938 r., l. rej. 4705/34).

W przedmiocie podatków domowych i gruntowych.

Przewidziany w § 27 p. 6 rozporządzenia (poz. 913 Dz. Ust. R. P.) warunek przeznaczenia z góry placu na potrzeby zakładów przemysłowych i handlowych, nie ma na względzie przeznaczenia, przewidzianego przez plan zabudowania (art. 10 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 lutego 1928 r., poz. 202 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z dnia 25.X.1938 r., l. rej. 3157/36).

W przedmiocie podatków i opłat samorządowych.

Podatek od kopalń (kopalin), pobierany na zasadzie art. 5 śląskiej ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 14 kwietnia 1924 roku (poz. 47/1924, poz. 24/1926 i poz. 48/1927 Dz. Ust. Śl.), jest podatkiem konsumcyjnym w rozumieniu art. 5 ustęp 2 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 roku (poz. 110/1932 r., Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 27 stycznia 1939 r. l. rej. 2998/38).

W przedmiocie Ordynacji Podatkowej.

1. Rozstrzyganie kwestii, czy przewidziany w art. 110 § 3 Ordynacji Podatkowej (poz. 134/36 Dz. Ust. R. P.) siedmiodniowy termin został dotrzymany, należy do władzy, powołanej do rozpatrzenia odwołania od samego wymiaru. (Wyr. z dnia 11.X.1938 r., l. rej. 5112/36).

2. Odrzucenie dowodu na zasadzie art. 107 § 2 O. P. (poz. 134/36 Dz. Ust. R. P.) — władza odwoławcza obowiązana jest ujawnić w swym orzeczeniu z podaniem uzasadnienia. (Wyr. z dnia 10.XII.1938 r., l. rej. 3854/38).

3. Jeśli władza na skutek prośby płatnika uzupełni udzielane mu poprzednio uzasadnienie wymiaru, to zawieszony przez wniesienie pierwszej prośby bieg terminu do wniesienia odwołania zaczyna biec w dalszym ciągu dopiero od dnia, w którym uzupełnienie uzasadnienia wymiaru zostało płatnikowi doręczone. (Wyr. z dnia 6.XII. 1938 r., l. rej. 4959/37).

4. Władza, odrzucając księgi handlowe jako nieprawidłowe, nie ma obowiązku ustalać, czy odpowiadają one w swych częściach wymogom uproszczonej księgowości (art. 81 § 2 Ordynacji Podatkowej). (Wyr. z d. 20 stycznia 1939 r. l. rej. 6524/35).

5. W wypadku, gdy opodatkowany dochód był już włączony do podstawy wymiaru w poprzednim okresie wymiarowym, władza nie może odesłać płatnika z zarzutem podwójnego opodatkowania do postępowania z art. 118 § 2 O. P. (poz. 134/36 Dz. Ust. R. P.). (Wyr. z d. 15 grudnia 1938 r. l. rej. 4623/27).

6. Niestawienie się obwinionego na wezwanie władzy celem przesłuchania przed wydaniem orzeczenia karnego (art. 193 O. P.) nie zwalnia władzy od obowiązku, wynikającego z art. 199 p. f O. P. (Wyr. z d. 6 lutego 1939 r. l. rej. 5007/37).